



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### Zasady użytkowania

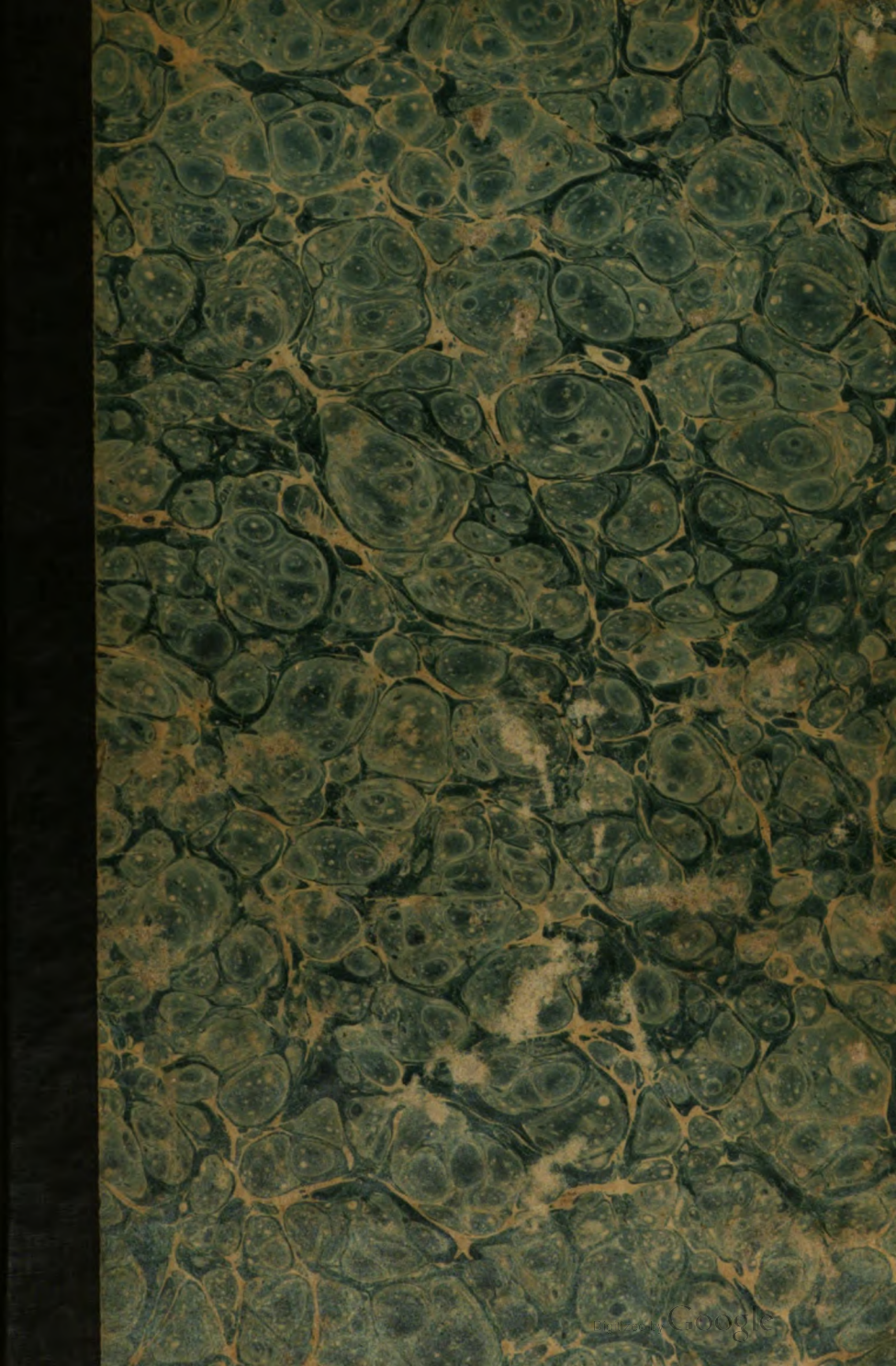
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Żnak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwie.

### Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>





**PIEŚNI  
POLSKIE I RUSKIE  
LUDU  
GALICYJSKIEGO.**

Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ  
PRZEZ  
KAROLA LIPIŃSKIEGO.  
ZEBRAŁ I WYDAŁ  
WACŁAW Z OLESKA.



Jeżeli dziś zaczynamy cenić począć naturalną, a często tylko niby naturalną, godna poznać naprzód te pieśni, które nie tylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju pomnikiem.

*Brodziński.*

.....  
WE LWOWIE,  
NARŁADEM FRANCISZKA PILLERA.

1883.



Bayrische  
Staatsbibliothek  
München

**PIEŚNI  
LUDU  
GALICYJSKIEGO.**

---

*Un tel recueil s'il étoit complet, seroit  
à la fois et la véritable histoire nationale  
et le tableau le plus fidèle des mœurs des  
habitans.*

**Fauriel.**



---

## ROZPRAWA WSTĘPNA.

Und doch bleibt's immer und ewig, dasz der Theil von Literatur, der sich auf's Volk beziehet, volksmäszig seyn musz, oder er ist klassische Luftblase; doch bleibt's immer und ewig, dasz wenn wir kein Volk haben, wir kein Publikum, keine Nation, keine Sprache und Dichtkunst haben, die unser sey, die in uns lebe und wirke.

Herder.

**G**dyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiej przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natracające się z bliższej znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiąc pierwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannój pamięci utkwily. Przywiązanie to wyssane z mlékkiem, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zatęskniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owymi lipami, pod którymi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste łany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozplazało czajki. Następowало rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcój, odległej krainie usłyszyć nagle dźwięk narodowej piosneczki, którą może w pierwszój młodości wśród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanócił, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższymi. Ażeby je święcie zachować, przenieśliem je z czasem z pamięci na papier; było ich do dwudziestu; i to jest pierwszy zarodek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płyną: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejeden podobnego zbioru; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; później ba-



wiących na wsi wzywało się i listownie: tak ów pierwszy zarodek co raz się wzmagał i rozszerzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamięłowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodzieniec z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jój siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystej osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamięłowaniu rodzinnych pieśni łatwo domyśleć się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jęgo nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiemi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiero, w terażniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmunów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezya innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnej zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wykłuło się ziarna, jak rodzinnej ziemi wzmagalo się sokami, jak nareszcie w pień wystrzelilo, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezya zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nie ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiej ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, nie

mogła więc przejść do niego; naród polski był jej obcym, i ona też narodowi polskiemu obcą została.

W tém przekonaniu ów zbiór mój pieśni tak zwanych gminnych, wydawał mi się nieocenionym skarbem. W nich objawiał mi się duch prawdziwie sławiański, którego im nikt zapewne nie zaprzeczy.

Gdy z dojrzałym poznaniem przyszło zastanawiać się nad postępami literatury szczególnych narodów, łatwo dostrzedz się dało, jak wcześniej i troskliwie chodzono około wszystkiego, co się tyczy narodowości.

Ztąd owe dokładne opisanie zwyczajów i obyczajów narodowych z najdawniejszych czasów; ztąd nietylko dokładne historye całego narodu, ale i pojedynczych jego części, jak n. p. *histoire littéraire des Troubadours &c.*; ztąd owe szanowne zbiory dawnych podań, powieści etc. Jedno z najpiérwszych miejsc w tym względzie zajmują zbiory pieśni ludu, czyli jak my mówimy, gminnych; tak owe *chois des chansons; chois de romances anciennes et modernes &c.* Nikt w tym zawodzie nie wyprzedził Anglików. Z jakąż to starannością w wielu przepysznych tomach zebrane są ich stare *songs*: jak kosztowne jest zebranie najdawniejszej ich poezyi nawet w ułamkach, *Reliques of ancient Poetry*. Ramsay i Percy trudnili się niemi: nowsi poeci Shenstone, Mason, Malet, w ich sposobie pisali; Dryden, Pope, Addison, Swift używali ich podług własnej potrzeby; starsi zaś poeci jak Chaucer, Spenser, Shakespeare, Milton, żyli w nich jak w przyrodnym żywiole, wielu mężów szanownych, jak Filip Sidney i Selden, wspię-

rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historya nasza jest tylko patologia narodu, lub raczej patologia głowy jego, o fysiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiewu, nie miał swojej poezyi, prawdziwie sławiańskiej poezyi? czyliż nie śpiewał przynajmniej za dobrych królów naszych, Kazimierza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny téj krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Koehanowskich aż do Krasickiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemu tylko słowem pisali myśli i uczucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I pieśnienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpojone, równe temu, które dla poświęconych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żalujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczej sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Staralem się coraz bardziej go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich stron Galicyi odbierałem zasiłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znaczny zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo pierwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na téj drodze ducha narodowej poezyi i pierwotnych jej zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któżby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. J u pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecieżyć jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko później, bo w roku 1826, gdy się Brodziński — szanowny Brodziński, którego już sama powaga powinna była zasłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem powiedziawszy*; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopiero, gdyby je był dał tak jak są wrzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie junaćkie podług ich własnej miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Słowian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u Rosyan: oprócz dawniejszych nowsze *Danilowa: Drevnija ross. stichotworenija*, — wydane H. Kalajdowiczem, 1818. *Popowa, Nowiejszij wseobszczij i polnij pjesennik*, 8, 6 tomów 1819. *Pjesennik dla prekrasnych djewuszek 2 tomy 1820. Pjesni ruskija narodnija 2 tomy. N. Certelewa opyt sobranija starinnych malorossijskich pjesen*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. *Pracza* — 2 tomy — 4 z notami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wseobszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczszich wsiaakogo roda piesen* — *sobrannyja Afonase Kalatilinym*, 8, 3. części 1810, i inne. U Czechów: *Słowanské národnj pjsnie, sbrané Frant. Ladisl. Czelakowskym*, 8, 3 tomy, w Pradze 1822, 1825, 1827. *Národnj pjsnie sebrané Ritjrzem z Rittersberga* 8, Praga 1825. U Morawianów: *Muza Morawska w patero oddielenjch & složená od Josefa Hermana Galasse & wtisku wydaná od Tomasse Fryczaje*, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pieśni ludu.) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slowenského w Uhrzjch*, 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego Szafarzyka. U Dalmatów: *A. Kacich Miossich razgovor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.



zawiera w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na svijet izdao* Wuk Stef. Karadžić 8, (3 tomy) u Lipski, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadžić w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po zjawieniu się tych pieśni zaczęto je tłumaczyć na niemieckie, francuzkie, angielskie, i w krótkim czasie całą niemal Europę obiegły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czulem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnięcia w Sławiańszczyźnie. Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnej po temu zdolności nie skoro postępowałem w tej pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitem ku temu usposobieniem zastąpić mię zechce, któremu i owoc méj pracy i zdania moje chętniebym był udzielił. Jakoż w samej rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polsce i Małej: Rosyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą czią mię ku sobie napelnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębienia onejże, nareszcie zamiłowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szalem o sposobie jego zbierania pieśni ludu, jak on w krótkim kożuszku, z małą torbeczką na plecach, i flaszką wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dzia-da z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając wysysa prawie wszystko, co się Słowian-szczyzny tycze. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbierania pieśni ludu. Kto tylko ma jakąkolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; rozwodzić się nad tём, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na taką wiadomość radośnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Choda k o w s k i wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wielu innych, których dłuższe życie koniecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Choda k o w s k i e-g o za wcześniej śmierć nam zabrała. Co się z jego pozostałymi papierami stało, nie mogłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nic widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy znowum zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwyklój już roboty nałamywać się, i z wolna w niej dalej postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni udzielonych w dzienniku warszawskim przez Bro-dzińskiego, o których już wyżej wspomnia-łem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub raczej jedynych poetów naszych zaczął się upo-wszechniać smak w poezji gminnej. W przód je-aszce przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żalobnej pamięci i nieodwetowanej straty — szanowny professor Hüttner w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabięj nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie pątnik narodowy, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik pierwszy wyszedł w samęj rzeczy z druku w roku 1827. Umieszczona w nim rozprawa o pieśniach ludu polskiego i ruskiego jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nic mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą masę później zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiero pokazały się rzeczywiste trudności z takim przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materiału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad w piśmiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnej grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczej wymawia góral w Sanockim, inaczej rusin na równinach w Złoczowskim, inaczej w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w tej mierze postąpił, później jeszcze okażę; w pierwszym zaś względzie, to jest przysystematycznym rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziej niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t. d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małej znajdują się liczbie, jak na przykład chrześtne, stypowe, i t. d. iane tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t. d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatkom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz tej nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwała, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok pierwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużej ukrywać przed publicznością; nie wypadło mi tego uczynić; to mię zagnęło do jego wydania: agdym sam wykazał z szczerą otwartością jego niedostatki, gdym wykręślił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcej ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszym narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życzę tego z całej duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadoms i rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniej się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanej w Meliteli na rok 1830, lubo ostatni więcej pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniej więcej trafnych tyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Gołębiowskiego: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc.* w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżej przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-



kiemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzji zbioru pieśni serbskich Wilka Stafa nowicza drukowanej w pamiętnikach wiedeńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. *Band* 30. *Seite* 161. — O najdawniejszej poezji sławiańskiej wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiej. Nie mniej warte są zastanowienia wszelkie uwagi dotyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w Haliczanie wydany w Lwowie 1830. roku nieocenionym staraniem Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiej, którego imienia bez czci wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się dotyczących, jakie są: *Ueber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern*. — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tegobym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniej świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tycze. — Chcą z nich wywodzić jego mithologią, jego najdawniejszą historią; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobrych, i mają je za jedyne poezją prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze dalej rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swoim na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografią, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których skutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniej pod niektórymi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przejdźmy je po kolei, a pominawszy geografią, astronomią i heraldykę, okażemy, czyli są uwagi godne pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziewamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomódz nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziej nie znajdują; są nazwy mythologicznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętém, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagla; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższym stanowisku zdanie osłabia i mniej dobitném czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do téj przedmiotowej prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy bacność naszą na wewnętrzną stronę historii, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historia wystawiała naród w jego prawdziwej postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i czucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedynczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historii, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historii wystawić zechcemy: do takiej historii pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiędzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, uskutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwierać; zawierają się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcej do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od téj wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

nych poznamy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historia literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczerym jej początkiem, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jej zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezyą swoją uwagę zwrócił, i w niej dostrzegał, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie; ale też tylko i te cechy na sobie, które jej z natury mieć należy. Takięj theoryi i takiej historii literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historye wewnętrzznego świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błęgiego bądź przykrego, są prostym jego wypadkiem, po którym go we własnej jego istocie poznać można. Nie wielki jest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się pierwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częściej i żywiej dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posilkowane dumą, zazdrością etc. częściej i dobitniej w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czerstwe i zdrowe, nie schorzone, nie znękanе wyobraźnią a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czerstwy i zdrowy, bez owych przesad, iakie

w naszych romansach puchliny serca lub głowy, a nieraz i gorszej choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; groźnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkim migocące sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym niezepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyradzają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprowadzają uczucia, jakby to w naszym rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiem, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniej wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającej go natury dobrać umie: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Cóż dopiero, gdy rozważymy te delikatne uczuć odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkim, której z resztą w życiu i zdaniu prostego człowieka nie dostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapał, mimo całą siłę przyrodzenia przecieź uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiem, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcej mogły dostarczyć materiałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu pod tym względem nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w zwierciadle widzieć może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żalność i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolnym uczeniem a ćwiczeniem od pospolitej gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębinę nigdy niedocieczoną, kto chce i umie zbierać nit-



ki, które duch ludzki, nito on pajak, ze siebie snuje, i wokoło siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dójść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczemi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemałą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakąś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmieszne uprzedzenie w mowie tak zwaną wyższą przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy dalej na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższej zapomniane długimi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiero powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jednem uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; cóż powiedzieć o tych wyrazach zdrobniałych, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; cóż o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całej niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającym źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, niesprzeniewierzającego się wiecznym jej prawom. Smak dobry na tém nie straci, owszem zyska zapewne. Silnym tego dowodem są utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Poetye ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świeżością języka, i czémś nowém w sposobie wyśłowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszym zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury zastosowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego zwykle używany. Uważając dalej w pieśniach ludu na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mowy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższym znaczeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki tyczyć. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne ogólne zasady, które się do wszystkich języków zastosować dają, i których zachowanie we wszystkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch ludzki tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa podług rozmaitości położenia narodu staje się rozmaite; pod tym względem zwyczaj decyduje —; lecz gdzie zwyczaj, zwyczaj narodowy indziej się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś czystiej i wyraźniej jeżeli nie w pieśniach jego, które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarbnice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakękolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną dalej się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszej części naszych uwag, pokażmy, czem są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezijnem zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiej nie ma dotąd dostatecznej odpowiedzi; któraby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuscił zarzutu, którego by odeprzeć nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiej jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywiście ztąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, której istoty przecieź rozważę dociec nie jest mu tak łatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się konieczna i działająca, której koniecznym znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działająca w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i jak człowiek bez téj właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-

dziwego poznania jęj istoty. Na tęg tylko drodze poznamy, co jest poezya, nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względem na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoją własną osobistość, równie więc i naród, jako istota przez się; swoją własną osobistość mieć musi. — Nigdy narody nie spłyną w taką całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzeć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznej istoty, ale od tego w czym i czym rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochod jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyszana właściwość pozostaje.

» Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,  
» i jednym wszędzie duchem oddychamy.—»

Przy takiej różności narodów i owa działalność, której, jakęśmy wyżej nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedynczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanej, od początku jęj konieczności i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzić należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętności, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanej, od początku jęj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jój essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiem dobrze, że się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstąpiłbym od rzeczy, gdybym się chciał szerzej i jaśniej tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natracającej, dla czego, gdy owa działalność, której, jakśmy wyżej powiedzieli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia, — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżej nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiem zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniej jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je, sobie powie. Najglówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiem obznajamiamy z poezją jako umiejętnością, że zaprzatnieni zupełnie jój formami i wszystkiem tém, co jój zewnętrżność stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznej jój istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jój rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod inném niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach zdziałanych. Z tąd się wyradzają owe regularne dziwotwory. Reguły, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod inném niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkimi prawami tyczącemi się przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennymi miećby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczej się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosunków się zmieniają. Zastosować tu można, co Göthe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

*Es erben sich Gesetz und Rechte,  
wie eine ew'ge Krankheit fort;  
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,  
und rücken sacht' von Ort zu Ort.  
Vernunft wird Unsinn, Wohlthat Plage,  
weh dir, dasz du ein Enkel bist!  
vom Rechte, das mit uns geboren ist,  
von dem ist, leider! nie die Frage.*

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezji. Oto poznajemy wiersze, które nam dla tego, że są wierszami, za poezją mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściej w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszój naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiersze podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiersze o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśleć, a tym mniej dumać nie umiemy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamęciu gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawość ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod innemi okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorrygowane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach niezabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiej do połowy zeszłego wieku, i w naszej aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa*. —

Ażebym temu złemu zapobiedz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtóre o poznanie jej cech rozmaitych podług różnaitości narodów, w których się objawia. Do uskutecznienia pierwszego zdaje nam się, jakeśmy już wyżej powiedzieli, jedynym środkiem, dokładne pojęcie tej władzy duszy, lub raczej tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalność, podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania tej działalności są niezaprzecznie prawa pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do uskutecznienia drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalność podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Pierwsze wymaga zgłębionego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernej, niezmierzonej prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należycie wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historia jedną z pierwszych staje się nam przewodniczek, nie podlega żadnej wątpliwości; lecz któreż na-

ród ma historią z taką oględnością napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historii wszystko to, cośmy wyżej namienili, wyczerpać? Tu dopiero pożytek zbiorów pieśni ludu w całej swojej okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezją. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się nimi popisował, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiem, bądź przykrém, przepelnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpiéra; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bólu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dźwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzebą. Nie jest to fałszywy entuzjazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszym ich rozwinieniu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedzieć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta téj ziemi, na której zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybijają się nieprzecznie naturalnym płodem téj ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezją tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiewa powietrze, którym i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którym naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowej pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkiém narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy ła-



godny i pracowity, czy nareszcie uciemieźony i znękany, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświecenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesady, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowej; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tycze narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznej ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w samej rzeczy, iż są szczerym wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niej nie być przekonanym. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przenosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominawszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziej są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, a mianowicie poecie, zbioru pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet niezbędne potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezyi w ogólności. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczerym wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: *un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des mœurs des habitans.*

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziewać takiego pożytku, jakiego wyżej określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z tej przyczyny nie odpowiedź może pod niektórymi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Powtóre uważać należy, że to cośmy wyżej powiedzieli, tycze się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniej lub więcej znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacyi. Naród kochający się w bojach śpiewa czyny bohaterów; naród spokojny i czuły śpiewa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu z żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiewa, tak jak naród strasznemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżej jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeżeli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżej dotyczy; jest to jak gdyby archiwum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia wradości i wucisku; wyraz czucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz wśród szaleństwa lub próżniactwa, lecz —

badźmy sprawiedliwi — nie jesteście to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a której mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przeze mnie, albo własną i lepszą pójść drogą: na ten czas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się nakoniec być rzeczą potrzebną wytłomaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rossyjskich *Pracza* dzieli się tylko na pieśni rossyjskie i małosyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowiejszij wseobszczij piesennik Kalatilina*, o którym wyżej wspomniałem, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera: *piesni liubownyja i nieżnyja*; część wtóra: *piesni pastuszeskija, piesni teatralnyja, chory dla kadrili polskiego i baleta, piesni izdiwocznyja i wygowornyja, piesni wojennyja ili soldatskija, piesni prostonarodnyja, piesni piasowyja, prostonarodnyja i cygańskija*; część trzecia: *piesni chorowodnyja, swiatocznyja, i podliudnyja, piesni swadebnyja, piesni małosyjskija, piesni rażnago soderżanija, arii i chory iz czetyrech czastij komi czeskiej opery dneprowskiej rusalki*. — Z tego wywodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiera w sobie samych tylko pieśni ludu. *Czelakowski* w zbiorze swoim: *Słowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga pierwsza zawiera pieśni czeskie, morawskie

i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych sławiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: *Muz a morawska, w patero oddielenjch. obsahujicy duchownj, mrawnj, polnj, wesko - obczanské a staro - vlastenské hanacké pisnie skládatelów vlastenskych etc.* Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rosyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *Pisnie swietske lidu slowénskeho w Uhrzjch* — w pierwszym tomie dzielą się na liryczne, elegiczne, alegorické a satyryczne, nareszcie rozprawki a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, dalej, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk Stefanowicz zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom pierwszy: 1. *pjesme swatowske* 2. *pjesme kralicke*, 3. *pjesme zetelaczké*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewoju uz czasni post*, 6. *pjesme sweczanské*, 7. *lubawne i druge razliczne ženske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junaczke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junaczke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczymy jak się do naszych pieśni da zastosować.

Uważamy te pieśni jako poezją; wszelka poezya jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznej tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojej ogólności mniej jest stosowny do naszego zbioru. Gdy dalej rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojęj płci, szczególnie zaś płeć żeńska śpiewa, albo też opisanom zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyźni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: pierwszy oddział zawiera pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ohoście nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiewa, a śpiewa od serca. To nakoniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakątek ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebranym źródłem nieprzebranej mnogości pieśni. Z powyższej uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

**A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są**

- a) zaręczyny,
- b) wesele,
- c) chrzciny,
- d) stypy.

**B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.**

- a) hańki,
- b) sobótki,
- c) kołеды.

**C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:**

- a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tlo-kach,

- b) pasterskie,
- c) wieczornice,
- d) myśliwskie,
- e) flisackie,
- f) rybackie,
- g) górniackie,
- h) rzemieślnicze,
- i) wojackie,
- k) pieśni opryszków.

**D. Pieśni przy ochotach wiejskich :**

- a) biesiednie,
- b) do tańca,
  - α) polskiego,
  - β) mazura
  - γ) krakowiaka,
  - δ) szumki,
  - Δ) kołomyjki,
  - ε) kozaka,
- c) inne karczemne.

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitej treści i różnego składu.**

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedynczych osób. Ztąd więc taki podział:

**AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne ;**

**BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.**

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Kolędy są powszechnie znane i ze-

zebrane w tak zwanych kantyczkach ; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu , powiedźmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzem powinien, że w tym zbiorze zawiera się więcej pieśni ruskich jak polskich ; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania , któreby mi uczynić można : pierwsze, z kąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowiańki, nierównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniej przydatnym uczyniłem.

Na pierwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkimi narodami sławiańskimi najmniej ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyć można. Z kąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiewać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzwszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: » Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, » i pognębił nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie » już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinną » niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta » i nieobyczajność próżniaczęj szlachty mniejszej, » przy dworach się wiészającęj, której wieśniak » był igraszką i ofiarą, musiało zburzyć jego po- » kój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacja i żydek reszty dokonały.« — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

liżowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy. Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których później jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mała jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszysz. Mniej się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego składu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historii narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomności przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud biedny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszym był położeniu? nie zachodzą tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gnębionym uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiewu, ale nawet do mowy zawrzeć był powinien? — A jednak jaka rozliczność pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile najdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Zkądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezji, musimy na powyżej wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczej w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-



go zapatrzeć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrzném usposobieniu, o którym mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakim rozumieniu uważamy poezyą. Powiedziałem wyżej w tej rozprawie, że mam poezyą za konieczny wypadek działalności pochodzącej z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, że ta działalność jest esencjonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i że człowiek bez tej właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego siebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu tej właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić esencjonalnej części prawdziwej istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jęj uważać jako martwą, gdyż na ten czas niebyłaby działalnością, to jest zupełnie by nie była: musimy ją więc uważać w jęj naturze, to jest czynną; a zatem i skutki jej okazać musimy. Przy tej konieczności, jakęśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie zniszczyć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można, że mogą jęj nadać osobliwy kierunek, a zatem i zjawieniu jęj na świecie zewnętrznym osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma koniecznie swoją poezyą, że ta poezya objawia się szczególnie w pieśniach jego, leczże formy tej poezyi tak się od siebie różnią, jak i same ludy, która to różnica zawisła od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największej części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnej działalności poetyckiego usposobienia w narodzie? — A teże krakowiaki nasze, w nigdy niezliczonym mnóstwie po całym rosypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastosowane, odbijające się w każdej okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją Bronikowski nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę: Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiająca się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodkach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezya, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród duma, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby niesprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Niesprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumaniu niesprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokojności, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżej przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jazdingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Kozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunty hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiej w przeszłość aż do początków wiary chrześcijańskiej, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mowę tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie w rzeczy pospolitej, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę szlachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcyje, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustały uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wyśnić, wylęgnać porządne dumy i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomysł poetycki duszę jego rozpięrał, czucie to, ten pomysł wydał na prędcę — z pospiechem; jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jednym głębokim westchnieniem piersiom swoim ulżyć, — i tak pierwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawaniu powyższych oko-

liczności — dalej wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezją ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzwszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś pierwszy wiersz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiersza. To jest właśnie to, com wyżej nazwałem pośpiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów niedład, o którymśmy mówili, wesoło było w owęj staréj Polsce; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tą większą liczbą krakowiaków jest treści erotycznej, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadzą zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezyi. Śpiewa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiewa. Moznaby tu powiedzieć, co Kochanowski o swoich fraszkach powiedział: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównej treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcej, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm téj działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcej samemu sobie zastawiony. Drobną ślacha nie była na Rusi tak po wsiach rosypana, jak w Polsce; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnięć, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nękanym pociąganiem, nie był przecież ustawicznie niepokojony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumał Rusin nad swoją nędzą, dumiała dziewczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylęgały się w ich piersi te dumy, które i po dziś dzień brzmią po całej Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polsce zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polsce. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Sławaków, których pieśni najwięcej mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi pod podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, — w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało. Ale dumający Rusin głębiej, trafniej bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się wydarza, żeby wiersz pierwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem posępność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałośliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciążone mglistą powłoką jakiegoś niewypowiedzianej tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkim i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionej jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charaktery tych melodyj? W tej zdaje nam się widzieć wysmukłego górala, który wśród swistu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w tej znowu coś szumi, jak gdyby jej spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopciałe postrzegamy twarze, na które w niskiej chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby w gaju coś kwili; tu znowu na wolnym polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoje głuszy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowiakiem i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na nótę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jedną nótę się śpiewa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecież prawdziwą, że ta jedna nóta przez samą tylko modyfikacją tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpustniejszej wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodya kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. A. 1. modyfikacje zaś pod znakiem E. 223. aż do 234.

Tyle na owo pierwsze zapytanie, dla czego, wyjąwszy krakowiaki, daleko mniej w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to iest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów ni-by mniej przydatnym uczyniłem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiej, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całej Polsce i po całej Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy terażniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwzięłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczyniłem to z tój przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiej się odbijają. Nie sądzę ja, że-bym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniej przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tém samém staje i dla jednych i dla drugich więcej użytecznym. Każdy Rusin zrozumieć pieśni polskie, a i Polak zrozumieć ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie, opiewają dzieje z historii polskiej; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższych względach to wyłączenie Rusinów od naszej literatury zdaje mi się dla ogólnej literatury sławiańskiej, do której wicznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoją własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona germańskie usiłowały były własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumie, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniej się tłómaczyć. Dosyć więc o tём: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżej założyli, to jest rozgatunkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiédzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowiakach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jedną całość, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacowném dziele uczonego Gołębiowskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawość i tkliwość uczuć familijnych i społeczęńskich; względy dla sieroty większe niemal jak dla obfitej w rodzinę i zamożnej dziewicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przethodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-



dzicom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żaloba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniej nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakim się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u której się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnej swobodzie w domu rodziców, którzy jęj niewinnych nie wzbraniali uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca miedze ojczystej slobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dóm obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka, uciąć kosę, tę tak długo z pierwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samotną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznój świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i nieczepsutego serca dziewicy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszej zostawia pomocy. — W takim położeniu i dziarski młodzieniec lży obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiej piękności. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 I waś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodłając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; od powiada, i bardzo słusznie:

*Oj jakże meni,  
moja mateńko,  
motodomu nē płakaty,  
sam ja ne znaju,  
i ne zhadaju,  
i ne skazut lude,  
jaka my dola bade.*

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód zazule (: kukułka, ptak poetycki, w pieśniach ruskich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich wielką grający rolę:) żeby rano nie wylatała, żeby ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

*zanese w temny lisonki  
meży czorny hałońki,  
tam budesz kowaty,  
nikomu ne słuchaty.*

Tak przygotowawszy uczucie dzieje się przechód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią sam król (: pan młody:) zasiądzie i weźmie ją

*do czużoji storonońki,  
do czużoji motońki;  
tam budesz płakaty,  
nikomu pożatowaty.*

W pieśni pod liczbą 41 łoś czując złą zimę, aż do wsi przybiegł; nie masz to przecię, jak lato:

*czy tychaja, czy ne tychaja, ne bude jak litemko;  
Kasia czując złego świekra do stołu przypada;  
lecz choćby był i dobry, przecież nie będzie, jak ojciec:  
czy tychoho, czy ne tychoho, ne bude jak batenko,*

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, mięsiąc już zeszedł, każą się Kasi wybierać do domu

meża; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokół, jakże go porzucić?

*Jakże ja moju sia wyberaty,  
taj z wamy jichaty,  
maju batenka,  
jak sokoteńka,  
żał my ho pokiedaty. —*

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trzaski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

*... jednoji ne ma,  
Kasuneńku wzięty  
w czynnu zawęty! —*

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilnym staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tym samym bardziej ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chrząszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rosę tylko z niego obil: dziewczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona:) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziej zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chrząszczyka a usiłowaniem dziewczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającej rosy, i łez płynących matki!

W jakim rozumieniu mamy uważać krakowiaki i kołomyjki, jużesmy wyżej powicdzili. Ostrzedz tu wypada, że nie wszystkie krakowiaki w tym

zbiornie umieszczone wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się ony między szlachtą, przeszły w całą masę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezją. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małej, albo żadnej wartości; daje wszakże poznać ducha narodowej poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawierają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzalszy filozof nie miał przyczyny powstydić. Że gdzie niegdzie rubaszność za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czém już wyżej mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmowę między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznej uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epepeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżej, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy na przykład tylko jedną:

*Oj tuda sia łozy chylat', kuda im pochyło;  
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.*

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszém pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i jedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanej? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie spiewają pieśni; równie przy szumce i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nic nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia. O pieśniach polskich jużśmy wyżej nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, żem umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpińskiego, Kniaznina, i innych, jak n. p. dumy wojownika. Nie pochodzą ony od ludu, ale przeszły do ludu, coby się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaspiewaj prostej dziewczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jej, i odpowie ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanućże jej piosnkę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swoim miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdą pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tém miejscu rozumiem nietylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczej tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ileż to n. p. pieśni żeńskich słyszeć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i posesorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charakterystyki, o których wyżej mówiliśmy. Przelanie ich na papier nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspomniałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzebaby tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownią, dnia dzisiejszego najwięcej logiczną w całej Europie, i wydał słownik serbski, ze względem na dyalekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani sił, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możliwości tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tąd owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t. d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie łągolicznych albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charaktery, które wcieleniu literatury sławiańskiej do ogólnej masy literatury europejskiej głównie stają na przeszkodzie. — W pisowni polskiej trzymałem się zasad, które się terażniejszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niej odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnej miary wiersza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnej miary domagać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiersz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tém prawej drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiersza rymuje się z ostatniem, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiersza: wazystko to są właściwości prostej, narodowej poezyi, do której należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz dalej do ułożenia zwrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w którejby zwrotki w prawym były porządku; w każdym prawie miejscu inny zachowują porządek, więcej lub mniej śpiewają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna uważać jako warianty, ale trzeba je mieć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłumaczyć, gdy zważymy, jak podobną pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodia, tak przeciwnie u ludu często do znaney melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze staręj pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dało przy każdęj pieśni dociec, co wpiérwęj powstało, tekst czy melodia, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany parządek. Jest to właściwość poezyi gminnej w ogólnosci: śmiałość przechodów, czyli raczej skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiero narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepowiednia nieszczęścia, tu już spełnienie téj przepowiedni, i to co się dalej stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważwszy, że wszelka poezya gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza ucsuła, słowem że wszystko w nięj jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakiż jest związek między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owemi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiej pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłoszek, stanowią tę cudowną moc, przez którą one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pocięgą ludu. Toto właśnie są strzały — dzikiego Apollina; któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnej zdają się być częścią najtroskliwiej wypielegnowaną poezji gminnej. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość podniesiona; jest w nich nieco rubaszności, rozpusty, któraby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: w innych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbijała przebijająco wyobraźność, jak o owych weselach ptaków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarzania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatej, której równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i uczone mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przecież i wiejski poeta rozwodzi się szeroko, i jak on Petrarca opisuje z uniesieniem każdą część swęj piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

*awse tito takie bite,  
kuda hlancsz wsiuda myte.*

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych mężatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomyślne. Pieśń pod



liczbą 157 już dla czulej melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu oplakanego nieszczęśliwej żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

*oj jak tiazko konopelci  
seri w wodi hnyty,  
jeszcze tiazsze molodyci  
na czuizni zyty.*

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnej treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiersza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżej powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w tej pieśni dostrzegamy. Dopiero przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba siedmiu u nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

*ja ne wyterpita, za rik pryłetita,  
perekienutam sie w sywu zarutenku,  
w katynowym hoju sita;  
jak wzieta kowaty, zatibno spiwaty,  
aż sie wziety Kzemli lisy katynowi  
wid hotosu rozlihaty.*

Możnaż się czulej i więcej poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

*wyjszła moja maty, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,  
obillaty jeju slozy:  
jestyś moja doczka, proszu tia do chaty,  
ate jestyś sywa ptaszka zarutenka,  
tety w zeten lis kowaty. —*

Nie jestże to prawdziwa poezya? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszków, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi dalej, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

*budut ptaszki pryłitaty katynońku jisty,  
budut meni prynosyty wid myłoji wistry,*

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziewczyna łaje swój doli i wyrzeka nareszcie, żeby się jej odczepiła i w wodzie utonęła:

*oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,  
a za mnoju mołodoju ta ne wołoczy sia.*

Lecz cóż z tego:

*choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,  
a ty przydziesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.*

To daremna, eo komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złę dolę, wymawia ją Bogu, a Bóg jej odpowiada:

*dawżem ti ruczńku, dawżem ti qbi,  
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.*

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwej wartości, ale czasem w najlichszej znajdują się szczególne pomysły, któremiby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więcej powiedzieć nie możemy, jak cośmy już wyżej namienili. Między historycznymi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskimi tyczącymi się zdarzeń pojedynczych osób, najwięcej jest opowiadających zabójstwa mężów i żón. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Mają przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiewanych przed słuchającą obecnością, do której się śpiewak odwołuje: z tąd ów początek:

*Czy czytły wy, dobri lude, taku nowynoczku, albo o takoj nowyni etc.* Niektóre okrucieństwa sławniej i straszniej pamięci u bab i żydów starosty Kanio wskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudnoby było oznaczyć, często przecież opowiedane zdarzenia lub wymienione osoby na to naprowadzają. Rzadko kiedy śpiewak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

*totu tobi spiwanoczku sestryczka składała,  
szoby brata Stefanoczka ta nezabuwała.*

Czuła pamiątka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna jest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sędzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiej. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całej duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznej zagłady zachowany został!

*Pisałem we Lwowie dnia 28 Września 1831.*

*Wacław z Oleska.*

1.  
**PIEŚNI ŻEŃSKIE.**

---





*A. Pieśni przy różnych uroczystościach.*

**a.) Przy zaręczynach.**



I.

**W**oda łuy pozalywała,  
doroHy pozabérata;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho testońko luyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamenia dorohoHo,  
z perstenia zolotoHo.

Woda łuy pozalywała  
doroHy pozabérata;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho teszczeńka luyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamenia dorohoHo,  
z perstenia zolotoHo.

Woda łuy pozalywa,  
doroHy pozabérata;  
nikuda perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho diwońka luhyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohocho,  
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozalywała,  
dorohy pozaběrała;  
nikuda perejichaty,  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka luhyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohocho,  
z perstenia zołotoho.

Woda łuhy pozalywała,  
dorohy pozaběrała;  
nikudu perejichaty  
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho rodońko luhyt,  
jemu mostońki mostyt,  
z kamienia dorohocho,  
z perstenia zołotoho.

---

2.

W horodeńku czystokoleńku,  
tam chodyt Iwasuneńko,  
prosyt kwitoczki do szepoczki  
swojěj panneńki Maruneńki. —  
Bihmebym dała, ne żałowała,  
no sia boju bateńka. —  
Oj ne bij sia bateńka swoho,  
oj bij sia menc taj mołodoho,  
bateńka hroza jak litnaja rosa  
a moja hroza hirsza lutnoho mroza.

---

3.

Czornaja hałeńko czorneńka,  
deżbo ty sokola zawela?  
Oj nihde ja ho ne wela,  
sam win za mnoju letiw,

za mojm litaniem tycheńkiem  
i za pirenkom czorneńkiem. —  
Urasnaja Maruncenko krasna,  
deżbo ty lwaseńka zawela?  
Niħdeż ja jeho ne wela,  
sam win za moju pryjchaw,  
za mojim chodeńkom dribucńkim,  
za mojm tyceńkom bileńkiem.

---

4.

Zelena ruta żowty cwij,  
nyma kawalera dowho w nicz;  
pysalabym lyst.... ne umiju;  
pisłalabym otcia.... ne śmiju;  
pisłalabym sama.... boju sia,  
szeroki hostynec — mynu sia.

---

5.

Propyla maty doczku  
na sołodkim medoczku;  
buło medu ne pyty  
ta diwkoju robyty:  
sołodki medok wyputy,  
ni sia kim posłużyty.

---

*b. W e s e l n e.  
Z Żółkiewskiego.*

1.

(z muzyką.)

*Przy korowaju w piątek.*

Korowajowe tisto  
ne zmistyło sia w misto,  
no sia wliżło na ryuok,  
zacwyło jak kałynok.  
Oj hodi, hodi przenyçi  
śim lit wstozi stojaty,  
czas z tebe korowaj opchaty;  
oj zbere Petruncenko.



to sia ty krásny udlaw :  
přidoszwa jemu żelżna ,  
obruczy jemu srebnymi ,  
a na werczoczku żowty cwił :  
sławny nasz korowaj na weś świt.

---

2.

*Wyjmując korowaj w piątek.*

Kto wsadyt toj i wyjme ,  
bo sia ynszyj ne przyjme ;  
jak sia ne bude przyjnaty ,  
to budem pozywaty  
do pana komisara ,  
taki nasza bude sprawa.

---

3.

*Kobięty za stołem w sobotę.*

Pojichaw starosta w uherskujcu zemlu  
Uhrynoczku wlubyty ;  
Uhrynoczku sy wlubyw ,  
Hospod mu ne prysudyw ;  
bo w uherski zemli  
kurońki ne pjut ,  
i świt ne świtaje ,  
i soneriko ne schodyt ,  
i droben doszcz ne jde ,  
i trawońka ne roste ,  
i konyk sia ne pase. —

---

4.

Pojichaw starosta na łowy  
w temnyji lisy , dubrowy ,  
tam jeho drobnny doszcz nahonyw ,  
łysiji szubońki pomoczyw ,  
aż sia starosta zdumaw. —  
Uczuła toje swaneńka :  
ne żurysia starostońku ,  
ja twoji sukienki posuszu ,  
ja twoje lyczeńko przekraszu. —

---

5.

Oj prosyw Petrunieńko  
swojeji matenki:  
oj ty matenka ridneńka,  
proszu ja tebe,  
ne żeny ty mene,  
naj ja sobi pohulaju,  
jak ta rybka po dunaju!  
Hulaw ty synońku  
na jednu zymońku;  
czas tebe ożenyty,  
luďmy postanowyty.

---

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki  
wynnyji, zeleni, a do toho dribneńki:  
żuryła sia Kasuneńka, z kimby ich pozbératy,  
bo budut zymowaty:  
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże,  
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne može.

---

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,  
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło,  
a de takoho z risamy wińcia wzieło?  
ne rik, ne dwa Iwaseniko sia zaliciaw,  
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

---

8.

Połowynoĵ' misiaceńko na nebi,  
połowynu zemli ośwityw,  
pryszow nad more, ne spoczyw;  
oj myły Boże, koby cily,  
szoby zemleńku ośwityw,  
pryszow nad more, taj spoczyw. —  
Oj jeden Iwasuneńko u batońka,  
połowynu robotońki zrobyw,  
pryszła sobota, ne spoczyw;  
oj myły Boże, koby nas dwojc,  
szoby my robotońku zrobyły,  
pryjde sobota — spoczyły.

---

9.

*Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.*

Jichała wormianoczka,  
mynuła naszymi worotoczka  
id' Petruceńku z namy  
do Turok na jarmarok,  
darunki kupowaty,  
testeńka darowaty;  
pysznoh' testeńka majesz,  
wełykocho daru chce,  
konyka woronocho,  
sielecia zołotocho.

---

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,  
prypłyło zołoto i srebro do berehu,  
starostomu konyceńkowi do czoła,  
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,  
oj szoby win z dorozieńki nie zbludyw,  
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

---

11.

*Starostowie przychodzą z podarunkami.*

Szyj Maruńko swekrowy soroczku,  
wypery jeju na tychym dunajeńku,  
wysuszy jeju na bujnych kalynońkach,  
perekaczaj jeju na tisowych stołońkach.

---

12.

*Ubierając pannę młodą na posag.*

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,  
rozstceleno lenny szkatery po stołu,  
kuda my iszła krasna Rasuńka na posah:  
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,  
a wid koho, mij bateńku, posah staw?  
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,  
posahujet sam Hospod' Boh z anhełamy,  
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

---

13.

*Siadając na posag.*

Krasna Marunička szolwiju łamala,  
lonuczy ona do wikońcia prypała:  
a szczo my każesz bateńku robyty?  
Pokićń douiu wsiu robotu w sobotu,  
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

---

14.

*Przy podarunkach.*

De sia my diw, de sia my podiw Kasuneczyn bateńko,  
czom ne wyjde do nowoji switłońki,  
czom ne stane do tisowoho stoła,  
czom ne daruje swojeho detiatka?  
ni czerwonyiny, ni zolotyiny detiatko darowaty,  
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dołcńko'.

---

15.

*Po obdarowaniu.*

Znaty, Maruniu znaty,  
szczo je ridnaja maty,  
szczo krajala chustoczki  
z biłoji kitajoczki.

---

16.

Obdarowana Kasunělka  
hrywnamy zolotyiny  
talaramy bytymy:  
ona hrywnyw ne brala,  
po stoli posuwala:  
leźte, poleźte hrywnońki zolotyji  
talary bytyji,  
ja pidu stapajuczy,  
dwa dwory mynajuczy,  
a na tretim stanu,  
stanu posluchaju,  
szczo bateńko howoryt;  
a bateńko howoryt.

daw my sia Bih dziđdaty,  
za ludyj detia daty.

---

17.

*Starostowie wracając z podarunkami.*

Oj kury, kury, ne pijte rano,  
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,  
pustyw konyka do pastiwnyka,  
a sam piszow w sad wynohrad,  
wylamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,  
wdaryw swaneńku po bilém łyczeńku,  
sz' sia swaneńci łyczeńko zminyło,  
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

---

18.

*Przy rozplataniu kosi w sobotę.*

Błohosławy Boże i ty ridnyj bateńku!  
Deż twij, Kasuneńku, starszyj brat,  
szczo twoji kosi rozplitaw?  
de twoji wyplitki podiwaw?  
czy na tychyj dunaj popuskaw,  
czy mołodszoj' sestrynci darowaw?  
De twoji, Kasuneńku, kowali,  
szczo twoji kosenki kowały?  
ta nechaj pryjđut rozkujut,  
wse sobi srebro, zoloto zaberut.

---

19.

Oj nema, nema bateńka w doma  
oj pojichaw do Lwowa,  
z biloji ryby bilեսenłti hrebinec kupowaty,  
Kasneńku rozczesaty.

---

20.

Sywyji sokoly, sywyji,  
poletit sokoly w dolynu,  
naberit zolota na kryla,  
zoloty' Kasneńku knyhynia,

na sobotońku na wczyr,  
na nedilońku na wes den,  
na ponedilok ne bude,  
ino bateńku zał bude.

21.

Krasnaja Maruneńka  
zahaniała stadońka  
w horod na ziłońka:  
stado moje woronoje,  
wydopczy ty zila moje,  
nechaj sia ne zistaje....

22.

Rozplitajte do radosti,  
a bateńko do žalosti;  
bo u moho bateńka  
serdeniko želestywe:  
szczo wyjde na dwirońko,  
to hlane w horodońko,  
szczo hlane to wspomiane;  
dež moje dićtońko,  
szczo sadyło ziłońko?  
sadyło, pidlywało,  
a w winoczku ne buwało! —

23.

*Przed pokryciem.*

Idy Kasuneńku do komory,  
z skryneju pohowory,  
wynesy polotence,  
tenkoje nakrywence

24.

*Wybiirajac się do ślubu w niedzielę.*

W nedilońku rano  
synoje more hrało;  
oj ne more hrało,  
Marunońka potopala,

wsc bateńka źdała:  
ratuj mia, bateńku, ratuj,  
ne daj my potopaty,  
w tém mori zahybaty!  
Bateńko do bereżeńka, ...  
ani czowna, ani wesła,  
wsc fałeńka wynesła.

---

25.

W nedilońku rano  
wselyni zahrano,  
zahrano i zabubneno,  
bojary pobudźeno:  
wstańće bojary, wstańće,  
konyki posidlajće,  
samy sia uberajće,  
bo pojidemo rankom  
po pid wysokim zamkom,  
budem zamki łomaty,  
Maryseńki distawaty! —  
I zamkiw ne łomaly,  
i Maryseńki distaly.

---

26.

Piszow Iwaseńko  
do stajenoczki,  
konyceńka sidłaty;  
konyceńka sidłaje,  
ztycheńka hadaje;  
słozamy sia wmywaje.  
Pryjszła do neho  
mateńka jeho:  
czoho Iwaseńku placzysz?  
Oj jakże meni,  
moja mateńko,  
mołodomu ne plaktaty,  
sam ja ne znaju  
i ne zhadaju,  
i ne skażut lude,  
jaka my dola bude --

---

27.

Radyt sia Iwaseńko  
swojego bateńka:  
Porad' meni bateńku,  
jak mnoho bojar' braty?  
Synońku Iwaseńku,  
szczo syłońka zmoże,  
Hospod' Boh dopomoże;  
choć sto konyj werchowych,  
a ze dwajciat' wozowych.

---

28.

Czerwono kałynońko \*)  
jichaw starostońko  
ze swojimy bojaramy;  
jemu kałynońka  
dorohu zastupyla:  
wyjniaw szabelku,  
wyjniaw krasneńku,  
staw kałynu rubaty;  
do neho kałyna,  
do neho czerwona  
stała peremawlaty:  
ne dla tebe, starosto,  
kałyna sadżena,  
jeno dla tebe  
swaneńka zrodżena.

---

29.

*Wracając od ślubu.*

Pytaw sia sokil kumeńki:  
deś kumeńko buła,  
szoś nyżki zabrudyla,  
pirońka zarosyla?  
W tychońkim brodu buła  
studennu wodu pyła,

---

\*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czerez czerwonu kałynu.



tam nyzki zabrudyla,  
pironka zarosyla. —  
Pytaw sia bateńko :  
deś Kasuneńku buła,  
szoś oczka zapłakała  
słozamy łyczko złała ?  
W Bożim domońku buła,  
try razy prysiahała,  
tam oczka zapłakała,  
słozamy łyczko złała. —

---

30.

Sywaja zazuleńko,  
ne litaj raneńko  
na jaru pszenyczeńku,  
bo tam na tebe  
sywyj sokił zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
pijme tia krytońkamy  
zanese w temny lisońki,  
meży czorny hałońki,  
tam budeś kowaty,  
nikomu ne słuchaty! —  
Krasnaja Maruneńko,  
ne wychody raneńko  
na nowe pidsineńko,  
bo tam na tebe  
sam korol zasiede,  
zhlane tia oczeńkamy,  
woźme tia ruczeńkamy,  
do czużoji storonońki,  
do czużoji matońki,  
tam budeś płakaty,  
nikomu pożałowaty! —

---

31.

W lisi, lisi bukowym,  
oj szło, szło dwa teselczyki,  
sikut, rubajut sambir derewce,  
sikut, rubajut, na dunaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,  
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku?  
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,  
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

---

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,  
oj polem idut, perepelońki imajut,  
sełom wyjiżdżajut, kolouki pidtynajut;—  
na dwir pryjiżdżaje, konyczok dwir kopaje,  
do sinyj wchodyt, szepoczki ne zdijmaje,  
za stił sidaje, nyzeńko sia kłaniaje;....  
oj de dzwonońki dzwoniał, hołoseńko zachodyt,  
tam tobi buło Iwaseńku do ślubońku stawaty.

---

33.

Oj w sadu wyszeńka,  
popidneju steżeńka;  
pytaw sia starosta,  
kto tu steżeńku udoptaw?  
Oj udoptaw jeju  
mołody družbiceńko,  
zweczera chodiaczy,  
podarunki nosiaczy.

---

34.

Oj tam na hori  
horaťohni a vse ternowyji,  
koło tych ohniw  
stojat stoły a vse tisowyji,  
koło tych stoliw  
sediat kowalczyki a vse mołodyji,  
kujut koneńki  
pid starosteńki, a vse woronyji;  
a im swaneńka  
pidkiw dodaje, a vse medenyji,  
a koralyki  
na hufnalyki, a vse dorohyji.

---

35.

*W niedzielę w wicczor idąc do panny młodej.*

Na sokołowém poli  
zletily sia sokoly,  
meży nymy sokołońko,  
meży nymy sywyseńki,  
kryłońkami machaje,  
łetitońki hadaje,  
w temuyji lisonki,  
meży czorny hałońki,  
tam mu hałońka myła,  
bo hnizdoczko uwyła,  
uwyła, perewywała,  
winnykom poobkładała. —  
Na Iwasiowym dwori  
zjichały sia bojary,  
meży nymy Iwaseńko,  
meży nymy mołodeńki,  
w ruci szepoczku nosyt,  
swoji bojary prosyt:  
bojary mołodyji  
uczynit wolu moju,  
ta chodit zo mnoju  
do testeńka na dwir,  
do Maruneńki za stit;  
tam my Maruneńka myła  
bo my soroczku uszyła. —

---

36.

*W niedzielę w wieczor u pana młodego.*

Po za dunajom koni,  
sywy' i woronyji;  
żuryw sia starostońko,  
komuby popłynuty,  
stadeńko powernuty?  
Uczuła toje swaneńka:  
ne żurywia starosteńku,  
położu ti mosty  
z bitoji ryby kosty,  
tudyż ty perejidesz  
worone stado wernesz.

37.

*W niedzielę w wieczor u panny młodej.*

Pid dubrowoju ,  
pid zelenoju ,  
dribna rosouka wpala ;  
tam Marunenka ,  
tam pannunenka  
krasu rozsiwala.  
Pryszow do neji  
bateńko její:  
szczo dijesz Marunciko ?  
Toje ja diju ,  
kraseńku siju ,  
z rukawcia wytresaju ;  
oj jak my Boh dasť  
dobru dolońku ,  
ja jeju pozberaju ;  
a jak my Boh dasť  
łychu dolońku ,  
to ju ponechaju. —

---

38.

*W niedzielę w wieczor przy wieczerzy.*

Wywczeno zile  
z hory w pidile ,  
posadżeno w misti w horodoczku  
pid murom w chołodoczku ;  
widhadaj starostońko ,  
szczo to my za ziłońko ?  
Ja ne widhadaju ,  
bo stary rozum maju.

Wywczeno zile  
z hory w pidile ,  
posadżeno w misti w horodoczku ;  
pid murom w chołodoczku :  
widhadaj družbońko ,  
szczo to my za ziłońko ?  
Ja ne widhadaju ,  
bo stary rozum maju.

Wywezeno ziele  
z hory w pidile,  
posadżeno w misti w horodoczku,  
pid murom w chołodoczku;  
widhadaj mołodyj,  
szczo to za zilońko?  
Ja wże widhadaju,  
bo mołody rozum maju:  
persze zilońko, - biłaja lilijońka,  
druhe zilońko, - czerwona kałynońka:  
biłaja lilijońka - koroleńko Iwaseńko,  
czerwona kałynońka - krasnaja Kasuneńka.

---

39.

Oj szczo my buły stolowi,  
to wże teper tisowi;  
de sokoły hnizdeńko wyły,  
tam bojary med, wyno pyły,  
i za chlib diałkowały.  
Wstańcie bojarv, wstańcie,  
szepoczki pozdijmajte,  
i podiałtujte  
na pered Bohu,  
Matery Boży,  
światoj' preczyst'y,  
ojcom duchownym,  
panom derżawnym,  
hospodarewy,  
hospodynońci,  
jeho ditoczkom,  
i kucharoczkom,  
za toj krasny obidok. —

---

40.

*Gdy biorą pannę młodą z domu.*  
W Iwaseńku kałynowym dwa dzwony małeseńki,  
a choć ony małeseńki, ale hołosneńki,  
wydzwonyły i wyhołosyły siroho tura z łuha.  
U Iwaseńka koroleńka bojary mołodyji,  
a choć ony mołodyji, ale wymownyi,  
wymowyły i wyhoworyły Kasuneńku wid bateńka.

---

41.

Czoho łosiu, czoho neboże k'seli pryłitajesz?  
leboń łosiu, leboń neboże, szczoś ty zymu czujesz?  
czy łychaja, czy ne łychaja, ne bude jak liteńko. —  
Czoho Kasuneńku, czoho panieneńko k'stołu prypadajesz?  
leboń Kasuneńku, leboń panieneńko łychoho swetra czujesz?  
czy łychoho, czy ne łychoho, ne bude jak bateńko. —

---

42.

Zyjdy misiaciu, wyjdy jasneńki  
z za czornoji chmary!  
zbéraj sia krasna nasza Kasuniu,  
pojdziesz wže z namył —  
Jakže ja maju sia wybératy,  
taj z wamy jichaty,  
maju bateńka, jak sokoleńka, ....  
żał my ho pokiédaty. —

---

43.

Najichaly hosteńki  
z czużoji storoneńki,  
wziely sy pidpywaty:  
jidy Kasuneńku,  
w naszu storoneńku;  
w storoni naszyji  
horońki zolotyji,  
trawońki szowlkowyji,  
ryczeńki medowyji, ....  
Pryłetiła zazuloczka,  
siła sy w okinoczku,  
taj stała kowaty,  
wsim prawdu kazaty:  
świt że ja oblitała,  
a toho ne wydała;  
wsiuda hory zemlanyji,  
trawońki zelenyji,  
ryczeńki wodenyji. —

---

44.

Pohadaj no sobi,  
czy harazd bude tobi?

a w czużoho bateńka  
ne bude śnidaneńka,  
obidec pidpołudnec,  
weczera po płwnoczy:  
na stił weczeru dajut,  
a tebe po wodu ślut;  
nim z wodoju pryjszła,  
wže weczera odijszła;  
trwaj, newistko, trwaj,  
śłozońkamy sia wmywaj,  
a ty doniu weczera! —  
wżem mammo weczeryła...  
oj i ja wže weczeryła,  
z swojimy hadeńkamy,  
z swojimy śłozońkamy. —

---

45.

*Gdy rzeczy zabiłrają.*

Dalyšte nam diwku,  
dajteż nam i postillku,  
sim poduszok z komory,  
cztery woły z obory,  
i konia woronoho  
pid pana molodoho. —

---

46.

*W niedzielę w wieczór družce, jeżeli zaprosi gołci.*

Nesła sia kaczoczka na łomu,  
prosyła sia diwoczka do domu.  
Do družki, bojary, do družki,  
na masneńki periżki!  
dawnośmy w družoczki buwały,  
z mista horywku pywały,  
na bilych poduszkach syplaly.  
Nasza družoczka,  
nasza panienoczka,  
bohatoho batoczka;  
jej' na ruczeńci,  
jej' na praweseńci,  
zolotyji persteńci! —

---

47.

*W poniedziałek u pana młodego.]*

Oj łetiw sokołenka czerez try lisy,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w hałenki na hnizdi;  
a jemu hałenka - duże radeńka,  
jahidki zbéraje - sokołenka pryjmaje. —  
Oj jichaw Iwaseńko czerez try seli,  
a na czetwertim staw na popasi,  
staw na popasi w testeńka na dwori;  
a jemu Maruneńka duże radeńka,  
dała konewy zelenocho sina,  
a jemu mołodomu i medu i wyna. —

---

48.

*Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodej.*

Chodyt sadiwnyk po sadońku,  
wyszni, czerezni łyczyt:  
oj je że moi wyszni, czerezni,  
ino sływońku stieto, ...  
stieto, porubano,  
i trisoczki pozberano! —  
Chodyt batenko po świtłońci,  
wsiu czeladońku łyczyt:  
oj je że moja wsia czeladonka  
ino jednoji nema, ....  
Kasuneńku, wziely,  
w czużynu zawely! —

---

49.

*Drużki u młodych.*

Czorna sia hałenka żuryła,  
szo za rano wyletela;  
wsiu moroz, wsiu śnihy,  
nihde sisty hnizda wyty,  
ditońki wywodyty! —  
Krasna sia Marunia żuryła,  
szo mołoda замуż piszła;  
nijak sy radońki daty,  
ne umije ni w polu rohyty,  
ni w demu hospodaryty! —



Wczuw toje korol Iwaseńko:  
ne żury sia Maruseńko,  
oj je w mene ridna maty,  
szczo tebe bude wczyty  
i w polu robyty,  
i w domu hospodaryty.

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,  
i z zoroju rozmawlała:  
oj zore moja, zore, zoreńko wieczernaja,  
tożeś my pryśwityła:  
do domu mitnyciu,  
do pola robitnyciu,  
do komory klucznyciu. —

*Ze Stanisławowskiego.*

51.

*W sobotę gdy wianek plotą.*

W dołynu, panienki, w dołynu,  
po czerwony kałynu,  
po kryczasty barwinok,  
mołodyj' diwczyni na winok,  
i z rutoczki  
dwi kwitoczki.  
Błogosławy Boże, i otec, i maty,  
szczo budem zaczynaty.

52.

Szczasływa Marysia uboha, (u Boha?)  
stojaly anhely w poroha,  
prosyły panienok, prosyły,  
szoby ji winoczok uwyły,

53.

Itazawes kłynowy lystoczku,  
szo ne budeś padaty,  
a teper padajesz,  
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —  
Oj kazawes mij batoniku,  
szo mia ne dasz wid sebe,  
a teper dajesz,  
taj sam ne znajesz,  
szczo za doleńka bude! —  
Toto ti daju,  
szczo w domu maju,  
doli ti ne zhadaju. —

---

54.

*Ubiérajac pannę młodą w wianek.*

Jasno w świtłości, jasno,  
uberyt mene krasno,  
naj sie matinka dywyt,  
czej jeji sie żel wczynyt.

---

55.

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,  
kupyty szczotoczku, hrebinec,  
rozczesaty rusu kosu pid winec.

---

56.

Deż twoji Marysiu kowali,  
szczo twoju kosońku kowaly;  
kłyczy ich, naj tutki prydujut,  
naj rusu kosu rozkujnt!  
Oj je w mene starszy brat,  
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

---

57.

Oj winkuż mij, winku,  
z kryczastoho barwinku,  
kupowałam tia w rynku,  
zamykałam tia w skryнку,  
teperki tia ruszu,  
taj zaplakaty muszu. —

---

58.

*Gdy już ubiśrają pannę młodą.*

*M a t c e.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu matinci nysko ;  
ne rik tebe matinka hodowała ,  
nim sie twoho pokłoneńiku doczekała.

---

59.

*O j c u.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu batenikowy nysko ;  
ne rik tebe batenko hodowaw ,  
nim sie twoho pokłonu doczekaw.

---

60.

*K r e w n y m.*

Hrajte muzyki rysko ,  
skłony sie Marysiu nysko ,  
wsi swoji rodynonici ,  
najmniejszy detynonici.

---

61.

*Jeżeli jest sierotą.*

Komuż ty sia kłaniajesz ,  
koło baćka , (maty) no majesz ? —  
Pokłoniu sie czużomu ,  
bude my sie zdawaty , szo swomu.

---

62.

*Družki wracają do domu.*

Wedy nas starosto spaty ,  
bo nam treba rano wstaty ,  
do śluboniku jichaty. —

---

63.

Do družki, bojary do družki,  
na masneńki periżki,  
dobre u družki hulaty,  
masnyji periżki zjidaty.

---

64.

Kotyły sie z striszki horiszki,  
mastyły sie w družki periżki,  
dobre bojariw pryjmała. —

---

65.

*Powracajće z zaprosin.*

Matinoczko utko,  
uwywajcie sie chudko;  
my sie chudko wwywały,  
wsich ludyj pospraszały,  
najbłyższu rodynońku,  
najmieszu detynońku.

---

66.

*Na podwórzu.*

Wyjdy matinko do nas,  
pobłohostawy ty nas;  
wześmo sie uwywały,  
narody pospraszały. —

---

67.

*Gdy przychodzą po darunek.*

My przyjszły panienoczki,  
po naszi darunoczki;  
szybko sie uwywajcie,  
nam darunoczki dajcie.

---

68.

*Družka družbie.*

Podwywy sie družbońku na mene,  
twoja szepoczka u mene,

oj ne szepoczka, kołpaczok,  
wyjny družbońku szostaczok,  
oj ne szostaczok, talara,  
bude twoja wsia sława.

---

69.

*W niedzielę staroście.*

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny starostońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięta kałyna promawłaty:  
oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena.  
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

---

70.

*Družbie.*

Popid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw stateczny družbońka;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięta kałyna promawłaty:  
oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
jeno dla tebe družbońka naridżena.

---

71.

*Młodemu.*

Po pid lis bytaja dorożeńka,  
kuda jichaw mołodyj Iwaneńko;  
jemu kałyna dorohu zastupyla;  
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,  
do neho wzięta kałyna promawłaty:  
oj, ne dla tebe ja kałyna sadżena,  
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

---

72.

*Gdy już mają jechać do ślubu.*

Bratczyku, remisnyczku, \*)  
ne sprzedaj swoją siostryczkę;  
twoja siostryczka dorohaja,  
jej kosa złotaja. —

---

73.

*Gdy już brat siostrę sprzedał.*

Oj tatar bratczyk, tatar,  
sprzedaw siostrę za talar,  
rusu kosę za szostak,  
rumiane łyczko taki tak.

---

74.

*Drużka młodemu gdy ją oderwie od stołu.*

Oj szczoż to my za dilo,  
szczo za stołom siło?  
try dny sie ne wmywało,  
mołodu ciłowało. —

---

75.

*Jadąc już do ślubu.*

Stuknęły anhely w nebi,  
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:  
wstawaj bateńku do sudu,  
jide twoje detiatko do ślubu.

---

76.

*Powróciwszy od ślubu.*

Wyjdy do nas Matinońko,  
przyjechało detineńko;  
małaś persze jednoje,  
teper majesz aż dwoje.

---

\*) Może: namistnyczku.

77.

*Swachy młodego przy korowaju.*

Zriwna družbońku, zriwna,  
kraj korowaj zdribna;  
treba sie składaty,  
wsiu rodynu darowaty.

---

78.

*Swachy młoděj.*

My rodu ne didowskoho,  
my rodu staroświeckoho,  
my do was ne chodyły,  
korowaju ne prosyły.

---

79.

*Družki młodemu.*

A ktoż to sedyt pid wincem,  
pid kuderném derewcem,  
pid zeleneńkim barwincem?  
Kresunio sedyt pid wincem,  
pid kuderném derewcem,  
pid zeleneńkim barwincem. —

---

80.

*Družbice.*

Nasz družbońka jak pan,  
na nim zelenyj župan;  
wmije korowaj krajaty,  
rodyńi rozdawaty. —

---

81.

*Swachom.*

Pidbicznyji baby,  
byjte kota w laby,...  
myby wam szczoś powily....  
szczęśmo nyńka ne pyły. —

---

82.

*Na podziękowanie.*

Oj wstanimo, pidijmimo sie,  
zdiymim' sziepoczki, poklonimo sie,  
napered Bohu, gospodarowy,  
hospodynońci i kucharońci,  
za chliba prynesenie,  
za pywa prystawlenie,  
za studennoju wodu,  
za dobroju zhodu. —

---

83.

*W poniedziałek nadsodniem.*

Diakujemo wam lude,  
za chlib, za sil, za horiwku,  
i za chorożu diwku. —

---

84.

Spytaj sie Marysiu mamy,  
cy pojiesz ty z namy?  
zawezemo tia w hory,  
nepowernesz nikoly! —

---

85.

Ta dajtez nam dajte,  
szczošte nam obicieły:  
try poduszok imchowych,  
sto zołotykh hotowych,  
i toje prostyrało,  
szczo szowkom wyszywano. —

---

86.

Propyla maty doczku,  
na sołodkim medoczku;  
dobre buło mid pyty...  
nema sie kim posłużyty:  
ani śwéczoczki, ani uharoczka,  
ani ezém zaświétyty;



ani Marysi, ani diwońki...  
nema kim porobyty. —

---

87.

Ne zabuwaj maty,  
szowlowy czepec daty,  
i mechowiji poduszki,  
szoby spały dwi duszki.

---

88.

*Przychodząc do domu młodego.*

Otwyraj maty lisku,  
wedemo ti newistku,  
do chaty poprietnyciu,  
do pola robitnyciu,  
do komory klucznicu.

---

89.

Zdradływyj ponedilku,  
zdradyweś nam diwku:  
wczera buła w winoczku,  
a nyini wże w ruboczku.

---

90.

*Do wywođu.*

Oj pope, pope, ba'ku nasz,  
otwory cerkowciu, pusty nas.

---

91.

*Gdy młoda posyła po ojca.*

Dobraja hodyna nastala,  
Marysia po ba'ka pislala,  
pislala cztery koni piety wiz,  
szestoho wiznyceńka, szoh' prywiz.

---

92.

*Jeżeli jest sierota.*

Nasza Marysia syrotońka,  
bo matinki (bateńka) ne mają;  
jej matinka je u Bohońka,  
pered Bohom leżył,  
na chrest ruczki derżył,  
taj u Boha sie prosyt:  
oj pustyż mene Boże,  
naj źlizu, podiwlu sie,  
cy dobre detia naradziejut,  
na posah sadziejut. — \*)

*Z Kołomyjskiego.*

93.

*Przy rozplataniu kosy.*

Oj brat sestryczku rozplitaw,  
pid stił kosońku nametaw:  
oto sestryczko za toje,  
ne plety kosoczki we troje.

94.

*Gdy ojciec syna do młodej wysyła.*

Otec syna wyrizieje,  
wyrizieje, nakazuje:

---

\*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą družki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi družbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmując czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jej nie wykupi; podobnie czynią družki družbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jej nie pobłogosławi. W niedzielę odbiera darunek od pana młodego, rańtuch i bóty. Ubrana od družek z różną uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy to starosta z jej bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku  
testowy wsiu prawdu,  
bo test tobi ne bateczko.

---

95.

*Gdy družbowie z młodym do młoděj idą.*

Powiw witet po hory,  
pryszow molodyj z wijny;  
oj de stane, zemla tane,  
kuda hlane, trawa wjane,  
a każe Lwiw rozbywaty,  
koroliwnu dobuwaty;  
oj molodyj ty neboże,  
naj ti Hospod' dopemože,  
kbroliwna ne twoja riwna.

---

96.

*Przyszedłszy z podarunkami do młoděj.*

Chwałyła se hnihynia,  
szo je dariw skrynja;  
chiba jich ne majete,  
szo nam jich ne dajete.

---

97.

*Družki prowadzą młodę za stół.*

A letily były husy czerez sad,  
a czes tobi Mariczko na posah!  
a szczoż wam były husy do toho,  
do luboho posahu moho,  
je u mene baticzko,  
do moho posażeczku. —

---

98.

*Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położywszy głowę na stole.*

Ubyta my doriżka do Lwowa,  
a posażenyj tam wynohrad,  
chodyt koło neho Mariczka,  
chodyt taj zasnuła;

a jde tuda baticzko :  
a włomywby ja toho wynohradu ,  
ta ne wmiju ,  
a zbudywby ja Mariczku ,  
ta ne śmiju. —  
Ubyta my doriżka do Łwowa ,  
a posażenyj tam wynohrad ,  
chodyt koło neho Mariczka ,  
chodyt , taj zasnula ;  
a jde tuda mylenkij ,  
wynohrad łomaty wmije ,  
Mariczku zbudyty śmije.

---

99.

*Gdy brat siostrę już sprzedał,*

Oj tatar , bratczyk , tatar ,  
prodaw sestru za talar ,  
rusu kosu za szestak ,  
a bile łyczko takij tak.

---

100.

*Do ślubu.*

A w nedilu rano ,  
more se rozihrało ;  
a ne more toto hraje ,  
ale sonce se kupaje ;  
to ne sonce se kupaje ,  
mołodyj potopaje ,  
ta na mołodu pokrykaje :  
mołodeczko , hołubeczko ,  
ratuj mene z more !  
ta ne moja toto wola ,  
ratowaty tebe z mora ,  
ani czowna , ani wesła ,  
wse bura widnesła.

---

101.

*Idąc od ślubu.*

A my w cerkwy buły ,  
szczosme tam wydily ,

dwa wińci, na stinci,  
mołodim na hołowci.  
A pope, pope, ba'ko nasz,  
a pope jich i zwieńdziaw,  
dwoje dity z myży nas,  
odno detiatko Mariezku,  
a druhe Wasylko.  
A diakujem' popoczkowy,  
swomu baticzkowy,  
szo nas ne zabawyw,  
ne bohato w nas prawyw,  
lesz żowtoho czerwonoho  
wid pana mołodoho.

---

102.

*Oddając młodą młodemu.*

Na kałynoczci,  
dwi jahodoczci;  
błohosławy Boże,  
i otec i maty,  
swojemu detiaty,  
na postil zasidajut. —  
Amberi, matinoczko, amberi,  
wywywaj rałuszok z paperil  
Żuryła se maty,  
czym zietia winowaty?  
daty zietewy, daty  
sto korow z telaty,  
sto poduszok imchowych,  
sto czerwonych hotowych. —

---

103.

*Przyprowadziwszy młodą do domu młodego.*

Szczoż my tobi prywily,  
wyjdy maticzko, pohlany,  
cy kałynoczku, cy małynoczku,  
cy mołodu newistoczku?  
A de kałynka stieta,  
tam mołodeńka wzietia,  
wid witcia, wid maty,  
do mołodoho chaty,

wid welykoho rodu,  
do bohaćkoho domu. —

*Z Tarnopolskiego.*

104.

*W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na  
środku izby.*

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,  
swojej nenci poklony sie;  
ohlań sie nazad sebe,  
stoit rodynońka koło tebe,  
skłony sie domaszeńko nyzieńko,  
szoby buła rodynońci żelybneńko

105.

*Gdy posadzą młodą ze starszemi za stół.*

Oj pysały pysary  
w moho baćka na stoli,  
temnoj noczki, do świczoczki,  
jasnoho słońcia, do wikońcia;  
z soboty na nediteńku,  
zberaj sie mij rodeńku,  
daj meni poradeńku;  
mene maty perszu daje,  
poradku ne znaje. —

106.

*Drużki w niedzielę.*

Łetily hałoczki w try radoczki,  
a zazula popered;  
wsi hałoczki na łuhach sily,  
a zazula na kałyni;  
wsi hałoczki zaszczebetaly,  
a zazula zakowala. —  
Ide domacha po peredi,  
a wsi družoczki za neju;  
wsi družoczki po ławkach sily,  
a domacha na posadi;  
wsi družoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakala:  
rosypała sie rutoczka  
z złotoho kuboczka;  
rutkož moja dribnaja,  
rutko zelenaja,  
z kim ja tebe pozberaju?  
chody bateńku zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, doneńku, ne pidu,  
bo z žalu ruczok ne zvedu. —  
Chody mateńko zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, doneńku, ne pidu,  
bo z žalu ruczok ne zvedu.  
Chody brateńku zo mnoju,  
pozberajem' ruteńku z soboju!  
ne pidu, sestrenko, ne pidu,  
bo z žalu ruczok ne zvedu. —  
Rosypała sie rutoczka  
z złotoho kuboczka;  
chody Kirylo zo mnoju  
pozberajem' rutoczku z soboju!  
rutkož moja zelenaja,  
rutoczko dribnaja,  
ta ja tebe z mym myłenikim  
ta wže pozberaju.

---

107.

Domaszyna maty  
po ulyci chodyt,  
susid swoich prosyt:  
ta susidouki moji  
ta chodit do mene,  
ta zlipit korowaj krasny,  
jak na nebi misiac jasny;  
pidete z szyszocztkamy,  
jak na nebi z zirocztkamy.

---

108.

*Jeżeli panna młoda ojca nie ma.*

W lisi na jawory  
sediło dwa anioły,  
sediaczy howoryły:  
polyńmo, polyńmo bracie,  
do toji serotońki,  
siadym ta posłuchajem,  
jak serotońka płacze,  
do stołu przypadaje  
szo bateńka ne maje.

---

109.

*Przy rozplataniu kosy.*

Tret sie, mnet sie taj ptycia,  
koło derewcia, jaływcia;  
trut sie, mnut sie družoczki,  
koło domachy diwoczki. —

---

110.

A deż twoji, domacho, kowali,  
szczo twoju kosoczku zkowały,  
pidy jich prywedy,  
nechaj twoju kosu rozkujet,  
serebrom, zołotom obyjut.

---

111.

Brat sestryciu rozplitaw:  
hdeż ty kisnyki podiwała,  
nosyłaś na torżok cyś prodala?  
menszy sestryci darowała:  
na tobi, sestryciu, mij znak,  
szczybś diżdała i sobi tak. —

---

112.

Ej koso, koso zołota,  
ne rik ja tebe, ne dwa,  
ne rik ne dwa czesala  
szczo soboty zmywała,



szczo nedilniki ubierała,  
a za jeden den ztyrała! —

---

113.

Brat sestryciu rozplitaw,  
roženku spomenaw:  
nejdy sestryciu ridnaja,  
szcze róża ne procvitaje,  
pachuszczyk sie ne rozwywaje,  
kryczastoho barwinku wsadoczku ne ma:  
pachusczoho wasylczku w rukach ne nosyty,  
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

---

114.

*Po rozpleceniu.*

Wynesy, maty, szubu,  
wyradzaj nas do ślubu,  
nam pip ruczki zwiaze,  
wsiu prawdu nam skažo.

---

115.

*Idąc do ślubu.*

Szczypajcie roženku,  
stelit doroženku,  
wid naszoho domu,  
do Bożoho domu  
naszomu mołodomu.

---

116.

A ne wij witre w łozy,  
powij po dorozu,  
rozwyj rusu kosu,  
po czerwonym pojasu! —

---

117.

*Zaraz po ślubie.*

Diakowaty poponkowy,  
naszomu batenkowy,

szo nas zwinczaw,  
ne bohato w nas wziaw,  
czerwonoho zolotoho,  
wid naszoho molodoho. —

---

118.

*Idąc od slubu.*

Zsichenają kałynoczka, zsichenają,  
a wże nasza domaszka zwinczanaja;  
żowti czobitki na nozi,  
szczo kupyw w misti na torzi.

---

119.

Polety sokoleńku popered nas,  
zanesy wistońki wid nas,  
nechaj wychodyt mateńka z kołaczem,  
zwinczały jeji doczyczku z panyczem;  
czy z panyczom, czy ne z panyczom,  
zwinczały jeju z muzykom,  
zviazaly bily ruczki rucznykom.

---

120.

*Przyszedszy do domu.*

Wyjdy mateńko do nas,  
rozpytaj sie wsich nas,  
de twoje detiatko buwało,  
szczo ono czuwało?  
pid carskim wincem stojało,  
z swoijm myleńkim ślub wziało.

---

121.

*Gdy do obiadu siadają.*

Hłau mateńko na mij posah!  
wsich družoczok pletiena kosa,  
a na mene taka pad'pata,  
szo ja swoju rozczesala,  
kiskamy pleczi okryła,  
ślizkamy lyczko umyła! —

---

122.

Pidużbo ja hulajuczy ,  
dwa dwory mynajuczy ,  
do tretioho prychodźaju ,  
stanu ta posłuchaju ,  
szczo lude howorať ;  
aź tam lude howorať ,  
bateńka chwalať ,  
a swekra sudiať .  
Dywnyź wy , dywnyi lude ,  
czom' wy meni persze ne kazaly ?  
teper ne kaźyt ,  
źalu serdciu ne robit! —

---

123.

Czerwa hałoczka na rokity sedila ,  
chotiła rokity obłomaty :  
rokity ne obłomyła ,  
jeno rosu obyła. —  
Diwka domacha na posazi sedila ,  
chotiła mateńku rozweselyty ;  
mateńki ne rozweselyła ,  
jeno hirsze zasmutyła! —

---

124.

*Gdy rozbięraję pannę młodą z wstążek.*

Wybywajte kiloczki ,  
de wysiły byndoczki ,  
zabywajte nowyi ,  
na syrpanki tonkiji.

---

125.

Żal nam domacho na tebe ,  
szo ty nas pozberała do sebe ,  
a teper wid tebe jdem ,  
dobranicz dajem. —

---

126.

Kowała zazuloczka w sadoczku,  
prychyliwszy hołoweczku k'lystoczku;  
szoż ona kujuczy kazała:  
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała,  
szo ne bude na juleńku puskaty,  
jeno bude w chati derżaty. —

---

127.

*Gdy družki odchodzą, kobiety śpiwają.*

Brała domacha lon, lon,  
idite družoczki won, won,  
idite družoczki z chaty,  
bo ja pidu z mołodym spaty.

---

128.

*Družki za drzwiami.*

Ne sedy damacho z babamy,  
chody z namy pannamy,  
damo tobi winoczok z perlamy!

---

129.

*Kobiety odpowiadają.*

Ne idy domacho z diwkamy,  
sedy z namy babamy,  
damo tobi czepoczok z sznurkamy! —

---

130.

*Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana młodego.*

Teższeńka ziatia żehnała,  
koldramy dwir zastilala,  
a koby jeji syła,  
toby ozolotyła. —

---

*Pojedyńcze Pieśni weselne.*

131.

Na hori, na hori zełeny barwinok,  
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
starostońka mowyt:

jażbo ne pidu,  
mij konyk syweńki  
na kamiń ne stupyt,  
kaminia ne włupyt,  
nim pid horu wyjde,  
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zełeny barwinok,  
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
družbońka mowyt:

jażbo ne pidu,  
mij konyk syweńki,  
na kamiń ne stupyt,  
kaminia ne włupyt,  
nim pid horu wyjde,  
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zełeny barwinok,  
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
choraży mowyt:

jażbo ne pidu,  
mij konyk syweńki  
na kamiń ne stupyt,  
kaminia ne włupyt,  
nim pid horu wyjde,  
i sońeńko zyjde. —

Na hori, na hori zełeny barwinok,  
a w tym barwinkowy perepełońka hraje,  
a chtoż tuju perepełońku złowyt?  
cilyj świt mowyt:

Fedunio pide  
jeho konyk syweńki  
i na kamiń stupyt,  
i kaminia włupyt,

i pid horu wyjde,  
nim sonenka zyjde  
i perepełonku wchopyt.  
Perepełonka,  
mołoda Maryseńka;  
wziaw jeju za ruczeńku,  
powiw do bateńka. —

---

132.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,  
nierobiłbyś chmielu z panienek niewiast;  
oj chmielu, oj nieboze,  
niech ci Pan Bóg dopomoze,  
oj chmielu!

Ale ty chmielu po tyce rosnieś,  
nie jednej ty pannie wianeczek schrosnies;  
oj chmielu, oj nieboze,  
niech ci Pan Bóg dopomoze  
oj chmielu! —

Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele,  
bez cię nie będzie żadne wesele;  
oj chmielu, oj nieboze,  
niech ci Pan Bóg dopomoze  
oj chmielu! —

---

133.

Wyjde ja sy za góreckę,  
az tam wilk tancuje;  
zapewnie on zonki nie ma,  
ze się nie frasuje.

Jak się wilce ozeniło,  
usy opuściło;  
awu, awu, awu, awu,  
pzedtém tak nie było.

---

134.

Poczeście przyjechali,  
moji mili goście?

jeżlim wam się spodobała,  
ojca matki proście.

A ja sobie pójdę za piec,  
wzeczy będę plakać;  
a wy na to nie zwyczajcie,  
tylko targu dobijajcie,  
a będziemy skakać. —

---

135.

(z muzyką.)

Na piérwsze zaloty,  
straciłem se złoty,  
jesce mi jęm nie chcęm dać! —  
Dadzęm ci jęm, dadzęm,  
do dom przyprowadzęm,  
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,  
małom nie osalał,  
jesce mi jęm nie chcęm dać! —  
Dadzęm ci jęm dadzęm,  
do dom przyprowadzęm,  
tylko tzeba pocekać. —

---

136.

A wstawajże jagódeczko,  
póki nie wstanie słoneczko,  
bo jakby cię w śnie zastało,  
mocnoby się zfrasowało:  
słabe w gosposi nadzieje,  
co spi jeszcze, gdy kur pieje.  
A wstawajże w równe nogi,  
bo cię wita dzionek błogi;  
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,  
wnet stęskniony tu przybieży,  
jak cię zastanie w pościeli,  
to się zbliżyć nie ośmieli. —

---

137.

Już to Jasiu wstałeś, Bogu dzięki,  
toś wart serca twój ślicznej lubeńki;  
już ona ci wianeczek uwiła,  
i pozdrowienie przez nas ci przysyła.  
Oj będziesz miał dziewczkę, jak jagodę,  
co ci szczęściem napełni zagrodę;  
słodsze jak miód usteczka rumiane,  
ciałko śliczne, jakby malowane;  
pamiętajże, byś się zacnie sprawił,  
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

---

138.

Wybierajże się moja Maryś, maz - ci cas,  
wdziękujże na się sajoną spódnicę, opasuj srybny pas!  
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystrój-  
janie!  
Boże cię prowadź, Boże ci błogosław, moje dziecię kochaniel  
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękujże w ko-  
moze  
a podziękujże tym wszystkim ludziom, a co stoja na dwoze.

---

139.

Błogosławzę cię Jezusie  
od tój kochanej matusie,  
błogosławzę cię jescze raz,  
najświętsza Pańno tzeci raz!

---

140.

A jedzie, jedzie, mój kochanecek po zielonej dąbrowie,  
a rozpuścił se strusie pióreczka konikowi po głowie.  
Nie tak mi zal strusich pióreczek, com se je rozpuścił  
bardziej mi zal mojej Kasielki, com se ją opuścił.  
A kejżeś bywał, mój ty Jasielku, kiedym po cię słała  
cys nie był w domu, cys nie miał konia, cy pani matka  
nie dała?  
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie bronila,  
ino mi moja pierwsa najmilejsa drózkę zastąpiła. —

---



141.

(z muzyką.)

Uciekła mi przepióreczka w proso,  
a ja za nią nieboracek boso;  
kaza mi się pani matki pytać,  
cy pozwoli przepióreczkę chwytac?  
A chwytajże, mój synecku, chwytaj,  
tylko jój się pióreczek nie tykaj. —  
A jakże ją, pani matko, chwytac,  
zeby jój się pióreczek nie tykać?  
Tza zastawić, mój synecku, sieci,  
to ci sama przepióreczka wleci. —

---

### Z Sandeckiego.

142.

Jak pojedzies przez wieś, zdéjmze magiereckę,  
pokłou się matusi, dostanies córeckę. —  
Teraz będę wiedział, jak córeckę dostać,  
matusię za nózki, po gozałkę posłać. —

---

143.

*Prosząc o pannę młodą.*

Przysłali nas tez nasi do wasych,  
abyście nom dali swoją brizelichę  
za nasego chlustaca;  
jak nom dacie, to odkręciewa,  
a jak nie dacie, to nie odkręciewa, \*) !  
a jak nom nie dacie,  
to nom prędko odpowiedzcie,  
a dalój pojedziewa,  
a tam pewnie dostaniewa. —

---

144.

*Przy zaproszeniu gości.*

Prosi pan ojciec i pani matka,  
pan młody i panna młoda,

---

\*) Flaszki z wódką.

oto na tę wódkę,  
co się pije z kubka,  
i na tego ciolka,  
co wisi u kolka,  
i na te jazębie,  
co siadają na gzędzie,  
i na te kozenie,  
co się ciągną ze ziemię,  
i na te liście,  
co się składają cyście,  
i na te krupy,  
co się rozwalają z kupy  
i na te gipce,  
co bywają na śliwce,  
i na te flaki,  
co to som najlepsze przysmaki,  
i na te koła,  
co się tocom do Hościola. —

---

145.

*Jadąc do ślubu.*

A siadaje na wóz,  
warkocki se załóż,  
czegoz będziesz płakała?  
od ojca, od matki,  
zabiezes dostatki,  
czego będziesz słochała?

---

146.

*'Po ślubie.*

Otwierajze pani matko nowy dwór,  
bo jedzie córceka na powtór (powrót)

---

147.

*Przed obiadem.*

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,  
nie robiłbyś ty z panienek niewiast;  
ale ty chmielu na tycki lezies,  
nie jednej panience wianeczek biezes;

za serocką zapasckę miała  
jesce se jam rozpuscała. —

*Z i n n y c h s t r ó n.*

148.

*Druzba stary prosi na wesele.*

Niech będzie Chrystus pochwalony !  
nie z smutną tylko z wesołą nowiną  
wstępując w progi państwa zapraszając :  
jako to z wyroku boskiego  
z natchnienia ducha najświętszego  
zabierają się do stanu małżeńskiego. —

( ten i ta )

Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weselny,  
zebyście państwo nie byli wymowni,  
do kościoła świętego,  
do achtu sakramentalnego,  
a z kościoła do domu ( tego i tego ). —

149.

*Powinszowanie pannie młodej.*

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,  
a prosię, niechaj tu zaraz cicho będzie :  
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,  
która będzie na acht spaniały gdyby w dyamentach,  
moja mościa panno młoda — wiwat! —  
Teraz podnieś ocy swe, spojźej na korony,  
które rozmarynowemi rusckami przyozdobione,  
gdy na acht spaniały będą tryjumpfować,  
a za tém gronem tu pannie młodej będziemy winsować :  
winsujemy dziś za tém gronem tego panieństwa  
gdyz od ojca i matki żada błogosławieństwa.  
Przystap ojce do córki, i ty matko miła,  
by swą głową panieńską pod wasę nogi się ukloniła.  
Teraz państwo młodzi padnięjcie pod rodzicielskie nogi,  
stopy całujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzie-  
kujcie,

a wy także państwu młodym drogi nie tamujcie.  
Niechże cię Bóg wszechmogący koronuje  
tom samom koroną, którą prezentuje  
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,  
byś chciała odemnie przyjąć zycliwości,  
odbiéraj, odbiéraj urodliwa damo;  
kiedyć Bóg pzeznacył, cyli niebo samo,  
iz w ogrodach najślicniejszych który kwiat wydaje,  
i w towarach najślicniejszych, co pzez oko staje.  
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowy,  
tyś uwiniony na panieńskie głowy,  
gdz kwiatem twój wolności rozkwita się serce,  
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —  
Teraz zaś do kościoła Bożego zabiérać się tzeba.  
tam co przystęgniecie dochować potzeba,  
miłość, wiarę, ucciwość, wszelkie powinności,  
zostając w tym stanie bez wszelakiéj złości,  
co wam daj Boze, abyście w zgodzie zyli,  
a po skońconém zyciu z Bogiem się ciesyli;  
wiwat, wiwat kapela,  
niechaj cale bando rozwesela. —

---

c. *Z e c h r z c i n.*

1.

A my przyjszły z bożoho domu,  
prynesły detynu do domu,  
detyna chreszczena,  
czerez kumy prynesena.

Babuseńka hosty sadowyt,  
horščoczku z flaszkoju stawyt,  
czastuje i przyjmaje,  
ochreszczenocho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,  
ta szczo Boh daw toje, zażyty,  
około, wesolo,  
jisty pyty pospólo.

A tym czasom przyjichaly bryki,  
i prywczły babuseńci kwitki,

odberaje i składaje,  
wse po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,  
ne mynaje ani żadnoho,  
i czastuje, pryjmuje,  
kwitoczkatamy wsich daruje.

Panowe hostil ta sy pohadajte,  
za kwitki choć po hroszu dajte,  
smirneńko, horoszeńko,  
szoby buło babuseńci weseleńko.

Babuseńka stała sy hadaty,  
deb' toj skarb dorohyj schowaty?  
hadaje, dumaje,  
szczob' de schowała, neznaje. —

---

d. *Z e s t y p.*

1.

Chora ja chora, musyt ja umru,  
iditże my prywedit, koho ja lublu,  
pryweditże my popa, prywedit my diaka,  
naj ja spyszu chudobońku za swohu żytia.  
Maju ja cztery wolońki,  
szoby mene chowały cztery popońki;  
a dońkam dam ze szyi korali,  
szoby mene polożyły krasno na ławi:  
a newistkam dam skryniu i poduszkońki,  
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwkońki;  
synowy dam sėru ktorowu,  
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;  
a pidzwinnomu dam sim mir polotna,  
szoby meni dzwonyw cilyj tyždeń szczo dnia;  
a diakowy dam piet mir polotna,  
szoby meni psaltyw czytaw do dnia;  
a hrabarowy dam staru kożuszynu,  
szoby na meni wysypaw welyku mohyłu;  
a susidam dam koreć pszenyci,  
szoby mene spomynaly pry pijatyci.

---

*B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach.*

**a. Haiłki (mogiłki) \*)**

1.

(z muzyką.)

Pomagajbóg Zelman,  
pomagajbóg jego brat,  
pomagajbóg Zelmanowa,  
wszystka rodzina!

Bodajzdrow Zelman,  
bodajzdrow jego brat,  
bodajzdrowa Zelmanowa,  
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,  
czego chcesz jego brat,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Grzecznej panny Zelman,  
grzecznej panny jego brat,  
grzecznej panny Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Na jaki chleb Zelman,  
na jaki chleb jego brat,  
na jaki chleb Zelmanowa  
wszystka rodzina!

Na chłopski chleb Zelman,  
na chłopski chleb jego brat,  
na chłopski chleb Zelmanowa  
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,  
na chłopski chleb nie mamy:  
idź precz Zelman,  
idź precz jego brat,  
idź precz Zelmanowa  
wszystka rodzina!

---

\*) Obacz: Radawnica — Gołębiowskiego: Lud polski etc. str. 268.  
Haiłki, może haiwki od haj, gaj, gajówki.

Pomagajbóg Zelman ,  
pomagajbóg jego brat ,  
pomagajbóg Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Bodajzdrów Zelman ,  
bodajdrów jego brat ,  
bodajzdrowa Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,  
czego chcesz jego brat ,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina .

Panny chce Zelman ,  
panny chce jego brat ,  
panny chce Zelmanowa  
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,  
na jaki chléb jego brat ,  
na jaki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina ,

Na karczeski chléb Zelman ,  
na karczeski chléb jego brat ,  
na karczeski chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina .

A my panny nie mamy ,  
na taki chléb nie damy :  
idź precz Zelman ,  
idź precz jego brat ,  
idź precz Zelmanowa  
wszystka rodzina ,

Pomagajbóg Zelman ,  
pomagajbóg jego brat ,  
pomagajbóg Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Bodajzdrów Zelman ,  
bodajzdrów jego brat ,  
bodajzdrowa Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,  
czego chcesz jego brat,  
czego chcesz Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Panny chce Zelman ,  
panny chce jego brat,  
panny chce Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Na jaki chléb Zelman ,  
na jaki chléb jego brat,  
na jaki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina !

Na szlachecki chléb Zelman ,  
na szlachecki chléb jego brat,  
na szlachecki chléb Zelmanowa  
wszystka rodzina.

Mamy pannę , mamy ,  
na szlachecki chléb damy ; —  
weź ją Zelman  
weź ją jego brat.  
weź ją Zelmanowa  
wszystka rodzina. —

---

2.

( z muzyką . )

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !  
Kiedy ja nié mam trzewiczków , kawaleru !  
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu , Halu !  
A ja tobie podziękuję , kawaleru.

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !  
Kiedy ja nié mam pończoszek kawaleru !  
Oj kupię ja ci pończoszki Halu , Halu !  
A ja tobie podziękuję , kawaleru.

A czemuż ty nie tańczysz Halu , Halu !  
Kiedy nié mam sukieneczki , kawaleru !  
Kupię ja ci sukieneczki Halu , Halu !  
A ja tobie podziękuję , kawaleru.



A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!  
Kiedy niemam piérscioneczka, kawaleru!  
Kupię ja ci piérscioneczek Halu, Halu!  
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

---

3.

A wże wesna wskresła,  
szczożeś nam prynesła?  
prynesłam wam rusu kosu  
diwočkoju krasu,  
Diwočkaja krasa,  
jak u liti rosa,  
w kiernyci wyprana,  
w kimnati wyszana,  
na stoli taczana  
w paper zawywana.

\*

A wże wesna skresła  
szczożeś nam prynesła?  
prynesłam wam rusu kosu  
parobočku krasu.  
Parobočka krasa  
jak u liti rosa,  
w kałuży wyprana  
na płoti wyszana  
pid stołom taczana,  
w łachman zawywana.

---

4.

Oj na hori, oj tam lon,  
na dołyni zelenyńka;  
po try hroszy mołodec,  
po talaru diwka,  
po tysiaczu žinka.  
Moji myli matinoczki,  
prosyły was panienoczki,  
potupajcie wraz, wraz!

---

5.

A my proso sijały, sijały,  
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,  
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptań, wydoptań?  
oj Did, Łada, wydoptań, wydoptań?

A my koni wypustym, wypustym,  
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,  
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniat', perejniat'!  
oj Did, Łada, perejniat', perejniat'?

Oj szelkowym newodom, newodom,  
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,  
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',  
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,  
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,  
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,  
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,  
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

---

*C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.*

*a. Rolnicze i przy obżynkach.*

1.

Jestem sobie chłopek,  
zręcznie plugiem oze;  
wszystko mi się wiedzie  
chwałaz Tobie Boze.

•

Z pracy niechoruję,  
ze wszystkiego sydżę,  
do kosa, do cepa,  
to się niepowstydzę.

•

Co wezmę do ręki,  
wszystko mi się pali,  
ze ksiądz pleban i wójt,  
i wokomon chwali.

•

Moja zona hoza,  
dobra gospodyni,  
co jarmark psycynia  
pieniążków do skzyni.

•

Mamci ctéry konie,  
tać i ctéry wołki,  
tać i zyta, grochu,  
pełne dwa psysiolki.

•

Nie bojwa się zimy,  
mawa dwa kozuchy,  
chałupinę ciepłą,  
i niegłodne bzuchy.

•

Nie boję się pana,  
ani jego dzieci,

odrobilem dwa dni,  
odrobie i tzeci.

Nie boję się pana,  
ani wolkomona,  
odrobie se pańskie,  
będę siedział w doma.

W karcieciu nic nie winien,  
choć w każdą niedzielę,  
kumów pocęstuje,  
i sam se podchmieję. —

2.

( z muzyką. )

Już tyle razy słońce wracało  
i blaskiem swoim dzień szczyci:  
a memu światłu cóż to się stało,  
że mi do tychczas nie świeci?

Już się i zboże do góry wzbiło,  
i ledwie nie kłos chce wydać;  
całe się pole zazieleniło;  
mojej pszenicy nie widać!

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,  
gaj mu się cały odzywa,  
kłocą powietrze ptaszkiwie leśni;  
a mój mi ptaszek nie śpiewał!

Już tyle kwiatów ziemia wydała,  
po onegdajszej powodzi,  
w różne się barwy łąka przybrała,  
a mój mi kwiatek nie schodzi!

O wiosno! pókiż będę cię prosił,  
gospodarz zewsząd stroskany?  
jużem dość ziemię łzami urosił,  
wróc mi urodzaj kochany.

3.

Nasze żnywo wże w kińcia,  
nuże diwczata do wińcia:  
konec niwońci, konec,  
budemo plesty winec:  
oj dobre buło żaty,  
buło z kim rozmawłaty;  
oj dobre buło żnywo,  
buła horiwka i pywo. —

---

4.

( z muzyką. )

Perepeńka mała,  
de budziesz sia chowała?  
my pszenyczouko wyżały,  
taj w snopki powiazały,  
taj w kopy poskładały.

---

5.

Prynesłyśmy wam połon  
zo wsich storon,  
i z hir i zpid hory,  
na pańskoje podwire,  
a z podwiri do stodoły,  
a z stodoły do komory,  
z komory na nywońku  
w szczastywu hodynońku.

*Mówi się:*

Daj Boże, abyście doczekały sijaty, a my zdrowy  
zbératy.

---

6.

Czuj sia panonońku w piru,  
zariż korowu séru,  
i barana rohatoho,  
i kohuta czubatoho,  
taj z kuritami kwoczku,  
a nam postaw horiwki boczku.

7.

Horiszok zelenenki,  
nasz panok mołodienki,  
liszczyna zelenijsza,  
nasza pani mołodijsza;  
szczęścia, dołienku maje,  
zawczesu sia obżynaje.

---

8.

Kazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w komori na połyci,  
w krystałewy sklanyci;  
w komori pid ławoju  
pryrośla murawoju.

---

9.

Wyjdy panońku do nas,  
wykup sy winec u nas,  
położy czerwonocho,  
wid wińcia polowocho;  
bo jak newyjdziesz do nas,  
ne kupysz wińcia u nas,  
do korczmy zanesemo,  
horiwki napyjemo,  
zanesemo do żyda,  
bude pane ohyda. —

---

10.

Misiaciu rozrożeńku,  
świty nam dorożeńku,  
szoby my ne zbludyły,  
winoczka ne zhubyły.

\*

Toczyt sia winec, toczyt,  
panowy pered oczy;  
a czoho win sia toczyt?  
bo horiloczki хочzet.

Nasz jegomość, dozorca  
wyżaw pszenyciu za sonca;  
Peczyhorywskiji \*) lenywi,  
stoit żyta dwi nywi.

Z strichi horiszki letiły,  
bo żeńci horiwki chtiły;  
winoczok na kiloczok,  
horiwka na stiłoczok.

Ne dajte nam z dzbanka,  
ne dobra to horiwka,  
dajte nam z baryłoczki  
dobroji horiloczki.

Nyma pana w doma,  
pojichaw do Lwowa,  
mid, wyno kupowaty,  
żencyki czastowaty.

A nasza imość pyszna,  
za worotońka wyszła,  
kluczykamy podzwonyła,  
i Bohu sia pomołyła  
szo wże w polu obrobyła.

Na dwir żencyki, na dwir  
topkaty zełeny morih,  
hostrymy hostroúkamy,  
czornymy czobitkamy.

Nywa sia chwałyła,  
szo dobre zrodyła,  
jeszcze sia chwałyła,  
lipsze bude rodyła.

---

\*) Pieczogóry, wieś w cyrkule Żolkiewskim.

Hazała nam nywka,  
szo je w pana horiwka,  
w switlyci na polyci,  
w zelenyj sklenyci:  
nam horiwka ne myła,  
nas nywa potomyła.

---

12.

Na hori klernycia,  
koło nej' pszenycia;  
żely jeju żeńci,  
ta sami mołodci,  
chłopci wusati,  
i diwki kosati.

---

13.

Dobra nywońka buła,  
sto kip izrodyła;  
szczo kopa to koloda,  
panowy nahoroda.  
Zaprihajte woły,  
jid' te po pidpory,  
styrtońku pidpératy,  
wiazalnykiw pospraszaty.

---

14.

Ta ne dym sie to kuryt,  
nasz pan to sie żuryt,  
jak pywa nawaryty,  
horywki nakuryty.

---

15.

Pan pszenyczeńku wije,  
a pani widmitaje,  
pan paniu objimaje:  
omitaj pszenyczeńku,  
kupiu ti spidnyczeńku,  
a jaku? zolotuju,  
na paniu moloduju.



16.

U naszoho pana  
zołotaja brama,  
zołotaja pryspa,  
silo wiazalnykiw trysta:  
dobru dołenku maje,  
rano z pola zbéraje,  
tylko dohanoczki,  
szczo žinki ne maje.

---

*b. P a s t é r s k i e.*

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,  
żegna cię twój kochanek;  
wieczór zapadł, błednieją gwiazdy,  
niedaleki poranek:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

•

Widzisz lilio, chatka moja  
stoi od twój zdaleka,  
wieczór zapadł, błednieją gwiazdy,  
zglodniała trzoda czeka:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

•

Jutro rano przyniesę ci  
z rosą uwity wianek,  
malin koszyk, wiązkę róży,  
i mléka słodkiego dzbanek:  
spieszę do méj trzody na noc,  
dobranoc, dobranoc.

---

2.

Czy ty mene wczarowała, czy trutiwki dała,  
oj szczożbo ty meni rozum zowsim widobrała?

Chodźu, nadźu hukajuczcy, howoru z soboju:  
czy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?

•

Zakowała zazuleńka po pid nebesamy,  
zaplakawże lwaseńko dwoma hołosamy:

•

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rożu;  
ja tia bidny mołodetiuki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonynku sami biłenkiji,  
a za nymy wiwczyriki sami mołodiji:  
a czomu wy wiwczyriki ta ne spiwajete,  
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete?  
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',  
w połonyńci z owecz kami na szwaru posijem',  
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,  
budemo sia umywaty dribnymy slozamy:  
a 'mut tuda wiwczyriki z wiwciamy chodyty,  
budut nasi spiwanoczki lubi nachodyty;  
'mut za nymy wiwczyriki taj oweczki pasty,  
budut nasi spiwanoczki za kapeluch kłasty.

4.

Piszły wiwci w połonynku pysanyj' koleju,  
a chto was 'net wypasaty jak ja sia ożeniu?  
'Mut ony sia same pasty, same wypasaty,  
za wiwczarem zolotarem u kraj pozyraty.  
Oj wiwczaru zolotaru, pokieć wiwci pasty!  
Ne pokieñu chot' zahynu, ja sia ne wczyw krasty;  
ukrawby ja dwa baranci a tretiu jahnyciu,  
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu.

5.

( z m u z y k ą . )

Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje,  
pędzi wolki do lasa, tak sy wyspiéwuje:  
dana, dana, dana, dana, tak sy wyspiéwuje.

8\*

Kiedy będziesz wyganiała, wyganiajże z rana,  
a ja będę na cię czekał pod kopią siana;  
dana, dana, dana, dana, pod kopią siana.

\*

Fujareczka za pasem, w kłobiatce gomółki,  
pędzi wółki na paszę gdzie kuja kukulki,  
ku ku, ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kuja kukulki.

\*

Zagrajże mi panie graczu, ja będę tańcować,  
jak zobaczę piękne dziewczę to będę całować;  
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

\*

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,  
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,  
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

---

6.

Ja sobie w tój dobie jestem pastéreczka,  
do tego w leciech szesnastu dzieweczka;  
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znacę,  
nie lada w pastérzu zakochać się racę.

\*

W mój budzie na dudzie zagram sy powoli,  
do mnie pastérz wyjdzie, a w mój miłój doli  
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,  
przyjmieć dziewczę me kwiaty, któremi cię darzę;

\*

jam te kwiateczki dla mój pastéreczki  
narwawszy przynoszę z tój tu łączeczki.  
Pastérz ten chłopczyzna z serca mię kochając,  
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

\*

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,  
niech mię nie dręczy przewłoka długa!  
wszystkích wzrok zrywam, wszystkích dotykam,  
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam.—

c. *M y ś l i w s k i e.*

1.

( z m u z y k ą . )

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,  
a gdy nic nie znajdzie mocno się frasuje;  
coż to jest, rzecz, o Boże!  
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

\*

Rzecz gońcie pieski, po kniejach szukajcie,  
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:  
z ochotą pieski szukają,  
nie darmo po kniejach nadszczekiwają.

\*

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,  
aż znalazł dziewczynę na trawie uspioną;  
cieszy się, budzić żaluje,  
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

\*

Budzi się dziewczyna widzi myśliwego,  
bardzo przestraszona rzecz co takiego?  
co to jest? czego? się pyta,  
widzisz żem nie liszka tylko kobieta.

\*

Bądź temu jako chcesz, nie odstąpię tego,  
półki nie wykonam przedsięwzięcia mego.  
Póđ precz zdrajco, nie bądź mi katem,  
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

\*

Mamci bryłę złota, daruję go tobie,  
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie! (osobie)  
Póđ precz zdrajco, nie bądź mi katem  
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

\*

Mamci ja dyjament, daruję go tobie,  
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie!  
Rób co chcesz, powiem każdemu,  
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Badź zdrowa, dziewczyno, już ja niedbam o cię,  
a wy piśki moje dalej w kniei gońcie.  
Badźże zdrów, żebyś polował,  
żebyś taką zdobycz zawsze znajdował.

---

2.

( z muzyką. )

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonój dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zajac, zajac,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niech zajaca uchwycą,  
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonój dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarua,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niechaj sarnę uchwycą,  
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonój dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niech sobola uchwycą,  
towarzyszu mój!

Pojedziemy na łów, na łów,  
towarzyszu mój!  
na łów, na łów, na łowy,  
do zielonéj dąbrowy,  
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie panna, panna,  
towarzyszu mój!  
puszczaj harty ze smyczą,  
niechaj pannę uchwyceą,  
towarzyszu mój.

A teraz się dzielmy, dzielmy,  
towarzyszu mój!  
tobie zaiąc i sarna,  
a mnie soból i panna  
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
tobie siodło a mnie kóń,  
terazże się zemną góń,  
towarzyszą mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
moja szabla a twój kij,  
terazże się zemną bij,  
towarzyszu mój.

Kiedyc jeszcze krzywda, krzywda,  
towarzyszu mój!  
twoje gardło a mój miecz,  
twoja głowa pójdzie precz,  
towarzyszu mój. —

---

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie zając pod miedzą,  
a myśliwi o nim nie wiedzą,  
psy po polu rozpuścili,  
krzyk i łaskot uczynili,  
był tu kot, był tu kot.

Wszystko to jest chłopskie udanie :  
był tu stary zajac mospanie ,  
dzisiaj rano siedział w życie ,  
a dopiero pobiegł skrycie ,  
czym prędzój , czym prędzój .

Cóż ja tym myśliwcom zawinił ,  
czy jakąś szkodę uczynił ,  
choć w kapuście czasem siadam ,  
po listeczku tylko zjadam ,  
nie jak wół , nie jak wół .

A ja wina , miodu , nie proszę ,  
za to talę biędę ponoszę ;  
ja na łąkach sobie żyję ,  
zamiast wina rosę piję  
sierota , sierota .

Grochu nie wytłoczę , ni prosa ,  
a wjęczmień nie pójdę bo rosa ;  
ja kusy uciekać muszę ,  
ocalając swoją duszę ,  
bo mi żal , bo mi żal .

Rozpuścili harty ze smyczy ,  
rozumieli że go uchwycą ,  
oni mówią sa , sa , sa , sa ,  
a ja czym prędzój do lasa ,  
już ja pan , już ja pan .

Wróćcieże się harty biędnięta ,  
niebędziecie mieli zwiierzęta ;  
a już ci się posmucili ,  
i paszczęli pokrzywili ,  
wielkie kpy , wielkie kpy .

A skoro zajaczek jest w lesie ,  
na myśliwych kosmyk poduiesie :  
całujcie mię w kurtę wszyscy ,  
doganiacze i myśliwcy  
skorom tu , skorom tu . —

d. *W o j a c k i e.*

*Dumy wojownika kochanka.*

1. *Pożegnanie z kochanką.*

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,  
że mi iść bronisz pierś n-dstawić za nią?  
czyliże nie wiesz, jak wielka ztąd chluba,  
i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,  
że się pociskom nie zdołam odwinąć,  
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,  
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginać?

Wrócęli, wrócę z zwycięstwem, a tobie  
nie miłoś będzie mię oglądać w chwale?  
lub gdy nie wrócę, wiedz żem poległ w grobie,  
lecz pomnij na to, żem poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś mą lubą była,  
gdyć rzekną: poległ dla ojczyzny sławyl  
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła  
na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszczem na względy nie zasłużył twoje,  
czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?  
pójdę na wojnę, ty mi przywdziej zbroje,  
a wnet pokażę, żem twojej wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,  
nią otrę czoło z wojennego potu;  
pod nią się prędko rany moje zgoją...  
będę do ciebie pisywał z namiotu.

2. *Ś r ó d d r o g i.*

Mężnie mówiłem a lza mi z ócz ciekla,  
nigdy z pamięci mojej nie zaginie,  
jako mi rzewnie rozplakana rzekła,  
plakać mi niedasz... a lza ci z ócz płynić.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;  
słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,  
że za ojczyznę siły nie święcę,  
jednak cię błagam, chowaj od zguby.



Niech dla mój lubej życie zostawię,  
niech szczęsnym kula minie mnie losem; !  
jam gotów poiedz w tak swietej sprawie,  
lecz jej to zgubnym byloby ciosem.

### 3. Pisce z obozu do kochanki.

Wśród smutnej chwili gdym łzami hojnemi,  
nemi i tweini - odjeżdżał skropiony,  
mój kary ledwie dotykał się ziemi,  
w krótcie dalekie obieglismy strony.

Niósł mnie wesoly jako lekkie pierze;  
żadne przeczucie, żadna dżdza niemila,  
żadna przygoda, jak cię kocham szczerze,  
w całej podróży mnie nie zastąpiła.

Noc mojej skorój niewstrzymała jazdy,  
obłoki spiesznyim mym krokom sprzyjały,  
miesiac wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy  
usuwał ciemność swietlac mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpiéwaj,  
bo ta jest godlem powrócenia mego;  
zwycięzce pewnie ujrzyć się spodziéwaj,  
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,  
nikt na dni moje łajac nie wyrzeka:  
może te kule które los roznosi,  
Boska odemnie odwróci opieka.

### 4. Bębnią do boju.

Lecz cóż to! bębniął dalej do broni!  
komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie?  
kto mi go teraz zaniesie do niej?  
już jej się widzę w słowie nie stawię.

Sprzecznosci sroga! toż dla niej w pole,  
nie pójdę! nieba cóż mam obierać?  
leó ze mną kary! bojować wolę,  
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,  
okażmy miłość ojczyźnie w przódy,  
bo jużby nasza świętą niebyła,  
gdyby czyniła tamtęj przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę ;  
czemuż nie czekasz abym cię użył ?  
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,  
byś za posłańca kochankom służył.

### 5. Ranny powraca zwyciężcą.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwała!  
z wami się chlubnie pokazują wszędy ;  
wy cechą męstwa jesteście wspaniała,  
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami ?  
jakże jój chustkę zbroczoną pokażę,  
co ją hojnemi oblewała łzami,  
gdy mi ją niesła śród rozstania wdarze.

Ach obwijajcie, gójcie rany moje,  
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,  
inaczej płakać będziemy oboje,  
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,  
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne ;  
jam wojak mężny, lecz jój łzami tknięty,  
będę się wstydzil, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,  
tak długo tęskni bezemnie, już może  
zważpila o mnie i na mnie narzekła,  
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

### 6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płocha!  
jak że mię zwodzisz o losie srogil  
jak ten utracą pamięć, co kocha,  
ja zapomniałem, zem jest ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,  
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba,  
jakaż te prawa zmyśliła głowa,  
że do kochania złota potrzeba.

Toż biędni, biędni wszyscy co tkliwil  
za cóż za tkliwość ponoszą kary ?  
ach, wszystkich ludzi opatrność żywi...  
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójde? rozdrażnię oko  
zachwycającem lubéj obliczem,  
a nędzne serce zranię głęboko,  
i żem nie bogacz odejde z niczém.

O nie! wy którzy światem władacie,  
wy co me piersi was zastawiały,  
wy dziś mi waszę porękę dacie:  
pójde do króla, pójde doń śmiały.

### 7. Mowa do króla.

O ty co wzięłaś gmach na twoje ramie,  
gmach téj, której i ja bronilem ojczyzny!  
patrz, oto ku niéj miłości mej znamie,  
patrz oto, świetne za jéj dobro blizny.

Ona złożyła skarby wręce twoje,  
byś je tym dawał, którzy ją kochają:  
nie nadaremnie stawałem na boje;  
pytaj się wrogów, czyli muie nie znają.

Smiém więc, bym ciebie o nagrodę prosił;  
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody:  
lecż ja com hardym wolności poznosił,  
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, twe świetne królestwo,  
wydała przedmiot sercu memu drogi,  
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...  
dać mi go niechęcią, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie!  
by do miłości złota nie żądano;  
lub mi go udziel, niech moje kochanie,  
bogate swoje z mém połączą wiano.

### 8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,  
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,  
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze;  
ja was przed oltarz powiodę oboje,  
uczte weselną w mym domu wam sprawię  
i obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,  
łaskawem karmiąc me oko obliczem;  
już więc powracam w kochanki mój progi,  
i już me serce nie stracha się niczem:  
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,  
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

### 9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodzisz mię teraz,  
już mi niemylnie zwiastujesz wesele;  
oto ten gajk, gdzie mę znię spiewał nieraz,  
oto już kroków do lubej nie wiele.

Nie ma jej w oknie, mnie się nie spodziéwa,  
lub tęskna może czułą trapi duszę;  
może gdzie w koncie hojnie łzy wyléwa;  
już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiędę na chwile,  
wprzód się nauczę piosnki składać tkliwe,  
abym z nią niemi przewitał się mile  
i jej za chwile nagrodił tęskliwe.

Ale, o drodzy towarzysze moi!  
cóż ja niestety! co sobie wspominałem?  
biędno się czegoś moje serce boi,  
jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojej lubej słowa,  
żadnej odemnie odezwę nie miała;  
gdym ją napisał, gdy była gotowa,  
w tém trąba głośna znak do broni dała. —

### 10.

O gdybyś wiedziała pani,  
co się teraz stało z nami:  
już ordynans Biernackiego  
rusza cłflopców z krajaju tego.

Nic mi nie żal, nic nie szkoda  
jak dziewczeczyno twa uroda,  
twoja grzeczność, układ miły,  
odbióra w mém sercu siły.

O dziewczyno podaj rękę,  
ulżyj sercu memu mękę,  
czas się zbliża, marsz zagrają,  
chłopcy na konie wsiadają.

Oj Prusaku, czy Moskalu.  
jakiegoś nam dodał żalu;  
nie dla strachu, ni bojaźni  
tylko dla dziewcząt przyjaźni.

Bo w Polaka jedna cnota,  
że do boju jest ochota;  
nie unika Polak wojny,  
i na placu stanie zbrojny.

Już ta podróż nas nie minie,  
niech twa cnota dziewczę słyńcie:  
bywaj zdrowa, miej dostatki,  
przyjmij serc naszych ostatki.

Już na koniu, bądź mi zdrowa,  
żegnam cię, moja królowa,  
żegnam cię w takim sposobie  
jakbyś mię już miała w grobie.

Bo czy ja będę szczęśliwy,  
czy powrócę w ten kraj żywy,  
dzisiaj nóżki twe całuję,  
dziś rozstaniem życie truję. —

---

11.

( z muzyką. )

Idzie żołnierz górą, lasem,  
przymiérając głodu czasem,  
suknia na nim oblatuje,  
wiatr dziurami wylatuje.  
Chociaż żołnierz obszarpany,  
przecież idzie między pany:  
trzebaby go pożałować,  
chleba, soli nie żałować.  
W bębny, kotły zabębniłi,  
na wojenkę zatrąbili:

starsza siostra brata miała,  
na wojenkę go wysłała,  
w prawę rączkę miecz mu dała,  
sama rzewnie zapłakała.  
Nie płacz, nie płacz, siostró brata,  
powrócę ja za trzy lata.  
Już trzy lata upłynęły,  
a my brata nie widzimy;  
jeszcze minął rok, półtora,  
już żołnierze jadą z pola:  
Witam, witam, mospanowie,  
czy daleko brat na wojnie?  
Niedaleko, w czystym polu,  
leży sobie na kamieniu,  
prawą nóżkę ma w strzemieniu;  
konik jego wedle niego,  
grzebie nóżką, żałuje go;  
już się wgrzebał po kolana,  
żałujący swego pana:  
póki mój pan na mnie siadał,  
to ja goły owies jadał,  
teraz nie mam sieczki, słomy,  
rozniesą mię kruki, wrony. —  
Lepsza w domu groch, kapusta,  
niż na wojnie kura tłusta;  
lepiej w domu cepem buchać,  
niż na wojnie bębna słuchać,  
lepiej w domu płoty grodzić,  
niż na wojnie marszem chodzić;  
lepiej w domu pole orać,  
niż na wojnie pardon wołać,  
lepiej w domu kosą kosić,  
niż na wojnie szablę nosić;  
bo na wojnie szable kruszą,  
nie jeden się żegna z duszą;  
bo na wojnie pięknie chodzą,  
po kolana we krwi brodzą.

---

12.

( z muzyką. )

Rto chce rokoszy użyć,  
niechaj idzie w wojsku służyć,  
tam to rokoszy użyje,  
najé się dobrze napije,  
tez gorzkich.

Kiedy żołnierza werbują,  
złote góry obiecują,  
potém tylko lenik dają,  
za to zdrowie odbierają,  
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą  
rodzice o nim nie wiedzą,  
niéma komu poratować,  
ani komu pożałować,  
w kłopotcie.

Dadzą mu z skarbu karabin,  
któremu w życiu nieradby,  
ale jego pięknie proszą,  
wiązkę kijów za nim noszą,  
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,  
kolana prostują w kroku,  
aby umiał maszyrować,  
jeszcze lepiej niż tańcować.  
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,  
niechże nie stanie od razu,  
jaki taki skórę łupi,  
a on biega jako głupi,  
w szeregach.

Biegający matce łaje,  
z boku diabłom się oddaje,  
co go na świat porodziła,  
i ziemi co go nosiła  
na sobie.

Kiedy żołnierz z konia spadnie,  
albo razem z nim upadnie,  
koledzy go nie ratują,  
jeszcze bardziej go tratuja,  
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,  
felczera wolać do niego;  
felczer trumnę robić każe,  
porucznik z rangi wymaże,  
na wicki.

Trzy ładunki wystrzélają,  
rekwijem mu zaśpiwają;  
za te jego ciężkie prace,  
dobosz w bęben zakolacze,  
nad grobem.

---

13.

( z muzyką. )

Na tém twardém szczudle mojem,  
obeszedłem kawał ziemi,  
plącząc nad nieszczęściem mojem,  
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,  
kiedym w boju walczył śmiało;  
tam dowody męstwa dałem,  
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie,  
głodny i przeziębły wcale;  
nie sarkałem nigdy przecie,  
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,  
brnąłem nieraz do fortocy.  
we krwi kolegi mego,  
saże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem,  
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,  
przez nią nogę utracilem,  
chlubne noszę dla niej blizny.



Teraz żebrzę pode drzwiami  
wsparcia waszego, bogacze,  
los inaczej rządził wami,  
nie słyszycie że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,  
kto wspaniale myślał, czynił,  
dobrze mi jednak biédnemu,  
że się mój umysł nie zmienił. —

14.

Oj siw ulan jisty, idut k'nemu wisty:  
kidaj ulan weczery, czas na konia sisty.  
Ulan pokidaje, na konia sidaje,  
maty jeho ridneńkaja z żalu omhliwaje:  
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerły,  
nyma komu żalowaty, hołowki zwiazy;  
woron prylytaje, smerti dohlidaje,  
bile łyczko objidaje, kasty podkidaje.

15.

Rumian pole pokrywaje,  
de kozak sia projizdżaje.  
oj wyjichaw kraj mohyły,  
kraj mohyły werchowyny:  
Ty mohyło werchowyno  
czomuś rano ne horiła?  
Oj ja rano ne horiła  
hom krowcioju obkipiła.  
Oj jakoju? Kozackoju,  
połowynu i z laćkoju.  
Oj j'dut lachi na try szlaki,  
a kozaki na czetyry,  
a tatarzy pole wkryły;  
za tatarmy wozy idut,  
za wozamy kiń tureckij,  
na tim koniu syn kozackij,  
prawo' ruko' szablu chaple,  
a z toj' szabli krowcia kaple.  
Ide maty, rewne płacze,  
swoim żytiem prokłytnaje,

swoho syna ne piznaje.  
Sedyt woron nad skaloju,  
pochytuje hołowoju :  
Oj ja twoho syna znaju,  
try raz na deń popas maju,  
zo lba oczy wybéraju ;  
idy stara do domoczku,  
woźmy pisku w prawu ruczku,  
posij jcho w horodoczku,  
jak toj pisok w horu zyjde,  
tohdy twij syn do tia pryjde.

16.

( z muzyką. )

Maszzerujut szwoliżery, szcasyłwa im doroha,  
hej ha, ha, ha, ha, szcasyłwa im doroha ;  
a wachmeister po peredu befel im wydaje,  
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,  
a ritmajster na konyku szwadronu riwnaje,  
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.  
Maszzerujte szwoliżery, szcasyłwa wam doroha,  
hej ha, ha, ha, ha, szcasyłwa wam doroha.  
Kolyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,  
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty ?  
Wže netreba diwczynoiłko o tom spoménaty,  
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.  
De kałyna koło mlyna czerwóno zacwyła,  
hej ha, ha, ha, ha, czerwóno zacwyła,  
tam diwczyna za żownirom na smert' zatużyła ;  
hej ha, ha, ha, ha, na smert' zatużyła ;  
kochały sia, lubyły sia, starszyna neznala,  
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznala,  
oj a teper rozvjyszly sia, jak czornaja chmara,  
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara :  
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude  
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,  
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude,  
hej ha, ha, ha, ha, nigdy nic ne bude.  
Zelenuju rutu siju, zelenaja schodyt,  
hej ha, ha, ha, ha, zelenaja schodyt,

żównirskoje zakochanie do nieszczęścia wodyt,  
hej ha, ha, ha, ha, do nieszczęścia wodyt.  
Bodaj wy sia szwoliżery nazad newernuły,  
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,  
ne jednoj'ste diwczynońci winec rozwynuły,  
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

---

17.

( z muzyką. )

Mene maty porodyla temneńkoji noczy,  
dała meni stan sałdacki i czornyji oczy:  
buło meni, moja maty, stan sałdacki ne dawaty,  
iesz my buło, moja maty, szczęścia, dolu daty.

•

Mene maty porodyla w światoju nedilu,  
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju;  
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,  
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiać kupowaty.

•

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude;  
a wże tobi, hornyj chłopcze, zawtra pochod bude:  
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,  
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

•

Kropyt doszczyk dorożeńku, szob' sia ne kuryła,  
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła. —

---

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ulan gada,]  
bo teraz w ulanach takowa jest zdrada,  
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,  
a trzecią niebogę zrana do wieczora;  
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczerze,  
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztery.  
Ulani, ulani, idźcie w takie strony,  
gdzie starzy meżowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,  
albo im te żony na zawsze odbierzcie;  
nie ma żadnej strony, ani żadnej chatki,  
gdzieby nie kochały ułanów mężatki;  
jedna umierała, jeszcze się pytała,  
czy na tamtym świecie są ułani przecie.

---

19.

Czorna rola zaorana,  
    hej, hej,  
czorna rola zaorana  
i kulamy zasijana,  
biłém tiłom zwołoczona,  
    hej, hej,  
i krowoju społoczona.

Łeżył wojak na kupyni,  
    hej, hej,  
łeżył wojak na kupyni,  
nakryw oczy czerwonoju  
czerwonoju kitajkoju,  
    hej, hej,  
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trupany, ani jamy,  
    hej, hej,  
ani trumny, ani jamy,  
ani witcia, ani mamy,  
ani komu zadzwonyty,  
    hej, hej,  
ani komu zatużyty.

Dzwoniał koni kopytamy,  
    hej, hej,  
dzwoniał koni kopytamy,  
a wojaki ostrohamy,  
dzwoniał koni kopytamy,  
    hej, hej,  
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon,  
    hej, hej,  
łetyt woron z czużych storon,  
na mohyli usidaje,  
oczy jemu wypywaje,  
    hej, hej,  
oczy jemu wypywaje.

Chodyt maty hukajuczy,  
    hej, hej,  
chodyt maty hukajuczy,  
syna swoho szukajuczy:  
oj ja twoho syna znaju,  
    hej, hej,  
bo ja z neho popas maju.

Skaży meni, woron myłyj,  
    hej, hej,  
skaży meni, woron myłyj,  
czy mij synok jeszcze bilyj;  
czy jeho oczy syweńki,  
    hej, hej,  
ta czy wusta rumianeńki.

Skaży meni, woron myłyj,  
    hej, hej,  
skaży meni, woron myłyj,  
czy mij synok jeszcze bilyj,  
czy wołosie bilijet sia,  
    hej, hej,  
ta czy łyczko rumienyt sia.

Wże jeho wusta syneńki,  
    hej, hej,  
wże jeho wusta syneńki,  
wże mu wołosie czorneńki;  
na jeho łyczku prysidaju,  
    hej, hej,  
oczy jemu wypywaju.

---

e. *Pieśni opryszków*

1.

Na wysokoj' połonyńci izrodyły ryżki,  
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?  
a wrobimo topirczyki ta z samoji staly,  
ta neklyczmo my nikoho, pidymko my samy;  
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,  
jak naskoczym u wilonci, ta zaznajem bidy.  
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,  
ta czejże ja, pobratymku, za niu ne zahynu.  
A 'mut rowty i zbywaty, za namy honyty,  
a my budem z fajnow lubkow\*) mid, horiwku pyty;  
budut rowty izbywaty, a 'mut nas szukaty,  
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —  
A szoby ty, mij myleńki, takij weselenkij,  
jak u liti w Czernohori\*\*) witer studenneńkij. —  
A szoby ty, moja myła, tałta weselenika,  
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —  
A szoby ty, mij myleńkij, tohdy ożenyw sia,  
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —  
A szoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,  
jak u mori na kameni roża rozcwyla sia. —

2.

A szczo u ti Czernohori za woroni koni;  
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,  
oj i czujem za czerwoni w pana mołodoho,  
ta jakby jich ta užuty z dwora hołownoho?  
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich užuty,  
mołodoho toho pana do stiny prybyty,  
oj prybyty ruki, nohy, szczo myży plecyma,  
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

3.

Zakowała my zazulka ta na pereleti;  
prysichała diwczynoczka ta na pistoleti,  
prysichała, prysichała, hadoczku hadała,  
szoby toto pistoletko kula rozmetała,  
ta szo ja tak mołoděńka na nim, prysichała.

\*) fajnoju lubkoju

\*\*) w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazubeńka, zakowała żowta,  
zdłohonyła leginykiw na Reketki rowta; \*)  
ale iszły leginyki, ta wse homotily,  
jak uezaly za rowtoczku, w'ny se rozletily;  
ale iszły leginyki, sami pobratymy,  
oden upaw u nehodu, wsi jeho leszily.  
Ale jimyly ta Pyłypka za bili ruczeńki,  
ta uziely ta Pyłypka do newolyczeńki,  
a zamknuly ta Pyłypka u żelzni swirmi,  
ta uziely Pyłypka do samij Nadworni.\*\*)

Jak ja sobi poworożu woskom na porozi,  
ta cy prawda szo jimyly Pyłypka w dorozii;  
jak ja sobi poworożu na jarij pszenyci,  
ta cy prawda szo hubyly Pyłypka w wiecznyci?  
Ony jeho ta hubyly za toporec jasny,  
a lude se dywowaly, jakijże win krasny;  
oj lude se dywowaly, jakij win choroszy,  
a pany se czudowaly, kilko maje hroszy:  
ne pasze win cztery roki ni kozy, ni wiwci,  
lysze prietaw u kobiwlu. hili sorokiwci. —

*D. Pieśni przy ochotach wiejskich.*

*a. B i e s i e d n i e.*

1.

(z muzyką.)

Oj kume, kume, nym sobota,  
zakinczyła sia nasza robota,  
kołyśmo wilni a szczoż robyty  
potiszmo bida, chodimo pyty.

Oj kume, kume, taktu horilku  
ne pyw ja j'szeze jak na praznyku;  
nemasz bo takej' jak w naszwin seli  
ot napyjmo sia kume do woli.

Oj kume, kume, mij przyjatelu,  
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;  
dneś poneditok, czy nezabudesz,  
pyw ja z toboju ty zo mnow budesz.

\*) rota, komenda.

\*\* (Nadworna, w cyrkule Stanisławowskim.)

Oj kume, kume, dobra horilka,  
pyłyśmy do dneś, pyj do wiwtirka,  
bo tu horilka dobra bez medu,  
oj napyjmo sia jeszcze w seređu.

Dobra horilka, piznaw ja teper,  
ne žal stratyty, pyjmo i w czetwer;  
a czy ty znajesz, szczo teper miasnyci,  
taj zabawmo sia aż do piatnyci.

Oj kume, kume, szo my dijemo,  
szczo ciły tyždeń horilku piemo?  
naj žinki tužať, ja w to nedbaju,  
koly ja dobru horilku maju.

Piszlijmo kume po naszymy žinki,  
nechaj sia z namy napjut horilki;  
lipsze ich wpered rozwesolyty,  
nizli sia z nymy w domu swaryty.

Dobrydeń muž, jakže sia majesz,  
czy j' ty do domu wže nehadajesz?  
na szczože tobi w korczmi sedity,  
majuczcy w doma žinku i dity.

Oj moja ženo, ženo myłaja  
proszu tia, ne buď na mene złaja;  
musym sia nuni szczo poprawyty,  
a zawtra zacnuem na chlib robyty.

I tobi kume czasby do domu,  
nemajesz takže jeno solomu;  
kuma neboha w domu biduje,  
kum z kumom w korczmi tyždeń hulaje.

Czasby sia kume opamiataty,  
obom wam Boha na pomoszcz wziaty,  
idy do domu, na chlib robyty,  
aby czym buło dity żywyty. —

Oj kumo, kumo, ne swary na nas,  
napyj sia z namy horilki w sej czas,  
nahorodym to wae za jeden deń,  
szczośmo proply za ciły tyždeń.



Oj kume , kume , jakże ty breszcz ,  
szczo za jeden den wsio nahorodysz ,  
szczoś za tyżdeń w domu ne zrobyw ,  
sidiaczy w korczmi ne małoś propyw .

Oj kumo , kumo , wżeśmy nemyła ,  
szczoś mene nyini tak pohai była ;  
ot pyj horilku , a ne zabawljaj ,  
albo j dy z korczmy i nas ne łaj .

Jakże to kume za prawdu łajesz ,  
na nasze kumstwo ne uważajesz ?  
sodyż kumońku w korczmi z bidoju ,  
a ty mužoutku chody zo mnoju .

Oj kume , kume , szcze sia zatrymaj ,  
mene samoho tu nepokiedaj ;  
pryjszłyśmo razem , razem pidemo ,  
i gospodarstwo w domu zacznemo .

Oj chiba my tak kume zrobimo ,  
chodim do domu ta sia prespijino ,  
prespawszy sia zacznim robyty ,  
budut nas žinki za to lubyty .

Nasz arendaru , oj ty nam myły ,  
diakujem tobi szczośmy spoczyły ,  
wže perestajem horilku pyty ;  
buwajže zdorow , wže j dem robyty .

Treba sia z tobow porachowaty ,  
bo nam sia treba hroszy staraty ,  
dobra horilka , lubyty pyty ,  
treba ty dobre za niu zapłatyty .

Ne turbuj ty sia , kołym zdorowi ,  
majemo wiweć , koni , korowy ,  
budemo maty czym zapłatyty ,  
a jak prypysziesz , budemo byty .

Ach wy u mene choroszi lude ,  
ta nezadowho zaplata bude ,  
ja dam horilku szcze lipszu pyty ,  
taj nebudem sia z sobow swaryty .

2.

Pan gospodarz chętnie daje,  
kto nie pije temu laje,  
naléwajże go  
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,  
najlepsza — dobrą myśl czyni,  
daj zdrowa była,  
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,  
u naszój pani Doroty,  
bądźmy weseli,  
ze dwie niedziele.

Pan ojciec nam nie przekazi,  
pani matka nie obrazi,  
taniec, biesiada,  
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobrój myśli,  
bochmy tu dla tego przyszli,  
już wszystko mamy,  
kiedy chęć anamy.

Francymer ten pogotowiu,  
niefolguje swemu zdrowiu,  
w taneczek śmieje,  
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,  
jeszcze oka nie spuściła  
z Jasićka swego  
ukochanego.

A nasza panna Marusza,  
podmyka się pod Matusza,  
Matusz się śmieje  
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,  
swojemu kochankowi,  
wianek gotuje,  
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna pluży,  
wianeczku Anusi służy,  
dobry pacholek,  
zdrow jak sokołek.

Widzę że panna Regina  
dzierży pefen kubek wina,  
nie wiem gdzie mierzy,  
ten pączek świeży.

Magdusienka Jendrusiowi,  
studze i przyjacielowi,  
nie zmarszczy twarzy,  
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,  
gdy ujrzy swego Marcisia,  
dziwnie się śmieje,  
od śmiechu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,  
rozumieć że z niego szydzi,  
i tak się dzieje,  
z niego się śmieje.

Toć chytra płeć umieć,  
o sobie wiele rozumieć,  
i to nam szkodzi;  
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysienka,  
bo ta gdy swego Jasienka  
z tydzień nie widzi,  
świat sobie hrzydzi.

A ty Hałzusiū cnotliwa,  
niebądź dzisiaj tak tęskliwa,  
wszak już masz swego  
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl plynic,  
bez ciebie nam wszystko zginic,  
wszyscy przy tobie  
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,  
naszemu dobrodziejowi,  
służyć gotowi,  
pókiśmy zdrowi,

Po pełny mu się złożymy,  
co rozkaże uczynimy,  
zaczna dziewczyzna,  
taka drużyna.

Między wdóweczkami Krysia,  
tak rada widzieć Felisia,  
że się on kusi,  
i jój bydź musi.

A niewiem ci coć działają,  
już się sobie zalécają,  
dość czas nie mały,  
któż tu niedbały,

A zal' ich zapust rozprawi;  
jedna to godzinka sprawi,  
bodajby żyli,  
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,  
bez frasunku chleb gotowy,  
kto się z nią zbraci,  
pewnie nie straci.

Homu taka chwala w głowie,  
wiem o grzecznej bialej głowie,  
kto nie jest stary,  
rozpuść ogary.

Zajéżdza ktoś tam z daleka,  
aby mógł poznać człowieka,  
jeżeli dojedzie,  
niewiem co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,  
niech mi nikt Kasi niegani,  
twojej córeczki,  
grzecznej dzieweczki.

Dzień się każdy radze swojej,  
nie tykaj mi się nikt mojej,  
niech każdy swego,  
ma domowego.

Niech że pilno wszorty grają,  
a w kornety wykrzykają,  
niech brznią puzony,  
poważne strony.

Ja zasię, pacholek chudy,  
niedbam nic jedno o dudy,  
niech że Bóg radzi  
o swój czeladzi.

---

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,  
w tym koli wesolo,  
wsi wraz zaśpiwajmo,  
nechaj znajut lude,  
szczo z nas może bude,  
ochoty dodajmo,  
a tak plesnim wruki tras, tras, tras,  
tupnimo nohamy wrzaz, wrzaz, wrzaz.

Obiernim sia w koło,  
wskoczmo wesolo,  
wszak to w domu toho,  
ktotory nas znaje,  
szczyre nas kochaje,  
i my lubym jeho;  
nechaj przyjazń nasza stateczna,  
żyje zawsze z namy spoleczna.

Chytrosty obłudna,  
bud' od nas odludna,  
won precz za worota;  
nechoczy w nas zdrady,  
w nas szczyrost bez wady,  
i szczyra w nas cnota;

obludna w kajdanach breń , breń , breń ,  
nasza szczyrost czysta jak deń , deń.

Wozmim sia za ruki,  
żyjmo bez rozłuki,  
nechaj baczut lude,  
że myłost bez zdrady,  
przyjaziń w nas bez wady  
jest i zawsze bude;  
a tak plesniń w ruki tras , tras , tras ,  
żyjmo mnohi lita wsi wraz , wraz. —

4.

( z muzyką. ) •

Wesoło , bracia , wesołol  
pochwyćcie duże puhary ,  
dzban pełny , usiądźcie wkoło  
miłości palcie ofiary :  
miłość , śpiewanie i wino  
są życia roskoszą jedyną.

Miłością cały świat płonie ,  
miłość jest szczęściem choć płocha ;  
największy mocarz na tronie  
jest nędzny ludy niekocha :  
pochwyćcie potężne sklanki ,  
niech żyją nasze kochanki.

Śpiewania słodka potęga ,  
zjadliwe zgryzoty płoszy ;  
śpiewanie do serea sięga ,  
jest źródłem wszelkiej roskoszy :  
pochwyćcie potężne czary ,  
niech żyje Orfeusz stary.

Wino niebieskim jest darem ,  
nie zdrowia nie krzepi dzielniń ;  
bogowie żyją nektarem ,  
dla tego są nieśmiertelni :  
pochwyćcie potężne dzbany ,  
niech żyje Bachus rumiany.

Rto kocha, śpiéwa i pije,  
bratnie podajcie mu dłonie;  
kto dla tych roskosz nie żyje,  
niegodzien w naszym bydz gronie:  
miłość, śpiéwanie i wino,  
są życia roskoszą jedyną.

---

5.

( z muzyką. )

Dajże Boże dobry czas,  
jak u ludyj tak u nas,  
i szczęśliwu hodynu,  
rozweselim rodynu,  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy małyji pendraki,  
wytynajcie hopaki,  
nuże żywo, nuże nu,  
rozweselim rodynu,  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,  
postawajcie wraz z namy,  
w tak szczęśliwu hodynu,  
rozweselim rodynu;  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselim rodynu.

Wy matery z babkami,  
postawajcie w raz znamy,  
woźmit dzbanok w ser'dynu,  
rozweselit rodynu:  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi w koło,  
zaśpiwajmo wesolo,  
naj Boh w kaźdu hodynu  
rozweselyt rodynu  
oj nu, nu, oj nu, nu,  
rozweselyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,  
oehoczy deń dla nas,  
wsi stańmo wkoło,  
w tym koli wesolo,  
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,  
wsich nas tu zibraw;  
ależ prosim jeho,  
szoby nam swojeho  
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz,  
szczęśliwe daj dla nas  
deń toj pereżyty,  
w nim sia wesełyty,  
i na každyj czas.

Nechaj nas wspomöße  
łaska twoja Boże;  
bo bez tebe Boha  
ani do poroha  
nikto nemoże.

W wsiakoji potrebi  
daj łasku, i w nebi  
tebe ohladaty,  
i wraz oddawaty  
czast', sławu tebi. —

7.

( z muzyką. )

Pije Kuba do Jakóba,  
Jakób do Michała:  
wiwat ty, wiwat ja,  
kompanija cała!  
a kto nie wypije,  
tego we dwa lije,  
łupu cupu, łupu cupu,  
tego we dwa lije! —



Wypił, wypił...  
nic nie zostawił,  
bodaj go, bodaj go  
Bóg błogosławił. —

---

8.

My to sobi dobryji lude,  
koły smert' pryjde, to wsim nam bude,  
ach ne znaty taj ne wydaty,  
kudaby wid toj' smerti utikaty?  
Czej ne pryjde ta hodyna,  
chyba jak ne stane wyna,  
jak ne stane,  
dawaj pane  
flaszku i druhu!  
flaszku i druhu!

Uže pry smerti ne moź žertowaty,  
a teper nyma sia czoho lakaty,  
napyjmo sia, ne bojmo sia,  
choroszeńko wsi uweselymo sia,  
taže i my deś buwały  
smerti nihde ne wydały,  
ne pimremo,  
choć budemo  
pyty i teper!  
pyty i teper!

My to tobi poradymo pane,  
skoro smert' u tebe na porozi stane,  
ofukny sia, potupaj nohamy,  
skaży smerty, pidy, bo zaszczyju psamy,  
pidy sobi, boj palaju,  
bo ja teper hosti maju;  
ne do toho  
koły mnoho  
flaszok na stoli!  
flaszok na stoli!

---

9.

Jak to ciężko, jak to nudno,  
czas tej znośnej rozłąki,  
umieścić w sercu trudno,  
żalu, tuhy i muki;  
ach, ach, w doroku  
wremia każut stupaty,  
ach, ach, nemołu  
bez żalu się rozstaty.

Życzliwyjci dobrzy lude,  
przy rozłąci proszu was,  
jeste wasza łaska bude,  
nie zabuwajcie o nas;  
ach, ach, praszczajcie,  
wżę rozłąci przyjszow czas;  
ach, ach, zhadajcie,  
szo przyjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotlywi,  
i łaskawi na wes świt,  
prosymo, nech nam życzliwi  
szczęsne żyjut do sto lit;  
ach, ach, tyś nam daw  
wik z soboju prożyty,  
ach, ach, Boże spraw,  
budem tia wsi chwałyty.—

---

10.

( z muzyką. )

Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,  
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziéwa;  
hej, ha! do licha!  
dajcie nam kielicha,  
a za jego zdrowie,  
niech nam szumi w głowie! —

11.

( z muzyką. )

Dajcież mi kielicha, bo mam chęci wiele,  
wypić wasze zdrowie zaci przyjaciele!  
niech wam da Bóg szczęście, ukontentowanie,  
tego ja wam życzę na podziękowanie.

---

12.

( z muzyką: )

Zacni sąsiedzi, przyjaciele mihi,  
solenizanta będziem zdrowie pili,  
wykrzyknijmy wszyscy razem  
by nam był,  
w zdrowiu, w szczęściu w setne lata  
z nami żył. —  
Wypił, wypił, a nic nie zostawił,  
bodajże go, bodajże go pan Bóg błogosławił.

---

13.

( z muzyką. )

Kiedy nam się pora zdarza  
i taka doba,  
pijmy zdrowie gospodarza,  
co się podoba;  
pijmy zdrowie gospodarza  
choćby do rana,  
Mości panie Wojciechu,  
w ręce Wasana.

---

14.

( z muzyką. )

A bodajto w takim domu  
słodkie pędzić chwile,  
gdzie się można dobrze bawić,  
wesoło i mile:

wypijemy pierwszą, drugą,  
trzecią, czwartą, piątą,  
wypijemy szóstą, siódmą,  
ósmą i dziewiątą;  
a kiedy się i dziesiąta,  
jedenasta zdarza,  
wypijemy choćby beczkę  
zdrowie gospodarza. —

---

( z m u z y k ą . )

A czyjeż to zdrowie, czyje?  
dajcież mi go ja wypiję,  
zróbcież mi łaskę szafunku,  
podajcież mi kielich trunku. —

---

16.

( z m u z y k ą . )

Niech nam żyje gospodarz  
jego cały dóm,  
kto to zdrowie nie wypije,  
precz z tą w on, w on, w on;  
niechaj trąby  
ra, ra, ra,  
niechaj kotły  
bum, bum, bum,  
niechaj z armat dają ognia,  
od wieczora aż do dnia  
pif, paf, puf. —

---

b. *D o t a n c a.*

a. *P o l s k i.*

1.

( z m u z y k ą . )

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy laszek,  
piórka na nim zadrzały;  
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno,  
albo ci czas nicmały.

Czyżś rozumiała, ty moja dziewczyno,  
żeś ty jedna na świecie?  
a jabym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,  
co w tém kole stanicie.  
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,  
że ci będą zawsze grać?  
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,  
trzeba miła rano wstać,  
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,  
kochankow! gęby dać.

---

B. *M a z u r y.*

1.

( z muzyką. )

A skądżeście w téj sukmanie?  
Od Śkalmieza Mości Panie,  
Cy nieznacie Pzybylicy,  
wsakże w wasój okolicy,  
znacie w Pzybylicy pana?  
Htóżby go nieznał — oj dana!

\*

A dyć sie tam służywało,  
znam jego rodzinę całą.  
Znaciez jego córkę, syna?  
Ładnać to była dziewczyna,  
ale — jak za zwyczaj bywa,  
nie ze wszystkiém jest szczęśliwa.

\*

A teraz mi Wasan powiedz  
cy nie Wasan z Jakubowie,  
bo ja slysał zdala trocha  
ze Wasana Basia kocha.

\*

Skądze macie te nowiny?  
W karcmie głosily dziewczyny,  
ze juz nie jednego miała,  
ale o nim zapomniata.

I to wszystko co słyśałeś  
więsze przed kim to gadałeś ?  
jamci to jest jój kochany,  
teraz od niój zapomniany.

O nowino, jakżeś smutna!  
jakżeś ty dla mnie okrutna!  
a ja mniemał stalsój nie ma,  
co obieca to dotzyma.

O nowino niesłychana,  
jakżeś ty jest oplakana!  
moja miłość niema granic,  
a wedle niój wszystko za nic.

Cegoz Wasan tak nazekas ?  
jesce się Wasan docekas,  
kiedy Wasana niechciała,  
nie będzie innego miała,

Pomimo jój niestałości,  
niemam żadnej zawziętości,  
nie zycę jój tego nawet,  
by jój kto oddał wet za wet.

Bądź Wasan zdrow, ale zycę  
pozucić tę niewdzięcznicę,  
i odtąd nigdy na świecie,  
zadnej nie wiezyc kobićcie. —

2.

( z muzyką. )

A gdziez się podziały pożądane gody,  
kiedym jesce nieraz uzywał swobody!  
gospodazum wiernie służył  
i tak sobie zawdy wróżył,  
ze mi dadzą one  
Dorotkę za żonę.

Pierwszy raz ja slysę, co ty pleciesz plotka,  
dyć to nie dla ciebie wyrosła Dorotka;  
nie będziesz jój miał mój bracie,  
boć to dziewczyna nie dla cie,  
mam w Bogu nadzieję  
ze się to rozechwicje. †

Ach mój gospodarzu, gdzieście wtencas byli,  
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?  
bodaj ją żywo pzebito,  
nie za jedno moje myto,  
co z wami przepilem,  
gdy u was słuzyłem.

Prawda że bywałem, ale też bez myta  
nie puściłeś ty mi jęcienia ni zyta;  
musiałem ci z górą sypać,  
a ty teraz z nią chces sypiać;  
wsakżeś mi niecnoto  
nic nie prawil o to.

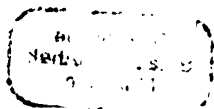
Ach mój gospodarzu, co wy to myślicie!  
będziecie załować, jak sprawę pokpicie;  
nie powiem tego nikomu,  
co się dzieje w wasym domu,  
za pare miesięcy  
będzie was tam więćej.

Bodajże cię Maćku — bodaj kaduk spiskał,  
kiedyś ty Dorotkę moję już wyściskał!  
ja się zawse za tēm trudził,  
zebyś mi jój nie spaskudził;  
a za tę niecnotę  
weź sobie Dorotę.

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,  
kochaneczko moja miła?  
czy cię matka polajała,  
czyś owieczkę zagubiła?



Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni.

\*

A może cię głowa boli,  
żem grał na fujarce siła;  
samaś sobie temu winna,  
samaś mię o to prosiła.  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni.

\*

Może ci też co brakuje  
do ubioru, lub wygody?  
powiedz kochaneczko moja,  
kupię cię z ostatniej mody.  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojną czyni!

\*

A może ci o to chodzi,  
żem z Franusią grał w zielone;  
że zakładu niewygrałem,  
dałem jej różę czerwoną?  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię niespokojną czyni.

\*

A kiedy ci o to chodzi  
żem z Franusią grał w zielone,  
pójde do niej, powiem wszystko,  
odbiorę różę czerwoną.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już spokojną czyni.

4.

( z muzyką. )

Czegoś Jasiu zasmucony,  
czemu łzą rosisz jagody?  
czy ci już niemile strouy,  
gdzieśmy razem paśli trzody?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.



Czy cię matka polajala,  
żeś mi pomógł grabać siana?  
powiedz Jasiu, ach drę cała,  
czym od ciebie niekochana?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.

\*

Czyli jakę zmianę czujesz  
w przyszłym dla nas szczęścia losie,  
lub tak ładną nieznajdujesz,  
jak mawiałeś, twoję Zosię?  
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,  
co mię niespokojnym czyni.

\*

A może ci o to chodzi,  
że mi się onegdaj zrana,  
niemysłac jednak, przysniło  
żem miała różę od pana?  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię niespokojnym czyni.

\*

Kiedy sen zmartwieniem twojém,  
jakażem Jasiu szczęśliwa,  
powiem matce, żeś ty moim  
jak wieczór przyjdziem od żniwa.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już spokojnym czyni.

\*

Padnę do nóg mojej matki,  
i dopóty będę szlochać,  
póki nieprzeżegna dziatki  
i niekaże Jasia kochać.  
O tóż toto, o tóż toto, toto,  
co mię już szczęśliwym czyni. —

---

5.

Ojże, ojże, miły Macuku z ofiarami,  
niebypaj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panienczka, nie dziewczyna,  
sądowego miasteczka Borzęczyna;  
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,  
pokażę ci co innego wolnym czasem;  
mam sto złotych na długach własnej sumy,  
umiem też grać na dudeczkach w różne tony,  
ojże, ojże, miły Maczku, ty kadłubie,  
ty umiesz grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

---

6.

( z muzyką. )

Nuż żywo w hopki,  
dziarskie parobki,  
z dziewczkami w koło  
tańczcie wesolo;  
gdy ojców cnota  
władá sercami,  
niknie zgryzota,  
wesolość z nami.

Nuż żywo z góry,  
żwawe mazury,  
niech radość nasza  
biędę odstrasza;  
gdy ojców cnota  
władá sercami,  
niknie zgryzota,  
wesolość z nami.

Nuż żywo w hopki;  
w stodole snopki,  
w karczmie wódeczka...  
nuż z mazowiecka;  
gdy ojców cnota  
władá sercami,  
niknie zgryzota,  
wesolość z nami.

---

7.

( z muzyką. )

Na dolinie,  
przy olszynie,  
bujna łączkę rosi,  
strumyk czysty,  
przezroczysty,  
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,  
jak za panią,  
idą na oliary,  
wdzięk Teosi  
sława głosi  
i tysiączne dary.

Tego okiem,  
kogo skokiem,  
owych śmiechem ludzi,  
nic nie czuje,  
choć panuje  
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,  
nie ucieka,  
ale nie naciera;  
pieśni składa,  
do skał gada  
ciche łzy ociera.

Na cóż tobie,  
mówi sobie,  
Teos wdzięków tyle?  
próżność twoja,  
zguba moja,  
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,  
gdy nie czujesz,  
te zabawy twoje  
są jałowe...  
milsze owe  
niewinne łzy moje.

Młodość minie,  
świeżość zginie,  
a serce zostanie,  
i wspomnienie  
na westchnienie  
słodyczą się stanie.

Teoś słucha,  
zbliża ucha,  
co to Jasio marzy;  
że wzgardzona,  
urażona,  
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,  
strumyk łaje,  
że w niej próżność zrodził;  
Jasio zoczył,  
wnet przyskoczył,  
troski jój osłodził.

Teoś widzi,  
że nie szydzi,  
serce z sercem zgadza,  
wzdychać tkliwie,  
litościwie  
miłość jój doradza.

Pieszczotliwa,  
bo szczęśliwa,  
Jasia nieuraza;  
strumyk czysty,  
przezroczysty  
roskoszy powtarza.

---

8.

Ach mamol ach mamol  
jak mię serce boli,  
że mój Jasio, że mój Jasio  
z innemi swawoli,  
Jest to chłopiec rozpuszczony,  
i dla téj przyczyny  
to do jednéj to do drugiej  
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,  
potrafię ja na to,  
że skutecznie na przekorę  
mścić się będę za to:  
zbiorę sobie chłopców grono,  
ile starczy siła,  
dziś z jednym, jutro z drugim  
będę się bawiła.

---

## 5. *K r a k o w i a k i.*

1.

( z muzyką )

Padła rosa, padła rosa, w zielonej dębinie;  
kochajże mię, mój Jasienku, szczerze nie zdradliwie.  
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,  
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.  
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,  
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.  
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,  
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staję;  
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,  
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi;  
bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,  
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;  
bo w mężczyźnie tyle prawdy, ile w koszu wody,  
pożalby się Boże było twój ślicznej urody;  
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,  
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

---

2.

Żebyście poznali prawego polaka,  
będę wam tańcząc śpiewał krakowialka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania  
byłem spokojniejszy, gdym nie znał kochania.  
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,  
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.

Kochałem cię panno, jak swą własną duszę,  
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana  
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,  
tobys ty się w buzię pocałował dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie  
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka w cieniu po nad wodą,  
żeniłbym się z piękną, bogatą i młodą;  
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,  
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębokiej wodzie płynie kaczor siwy,  
jaki taki wesół, a ja nieszcześliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,  
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,  
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziewczę, gdzie mieszkasz wiosnę bym wprowadził  
przed oknami twemi białe róże sadił.

12.

Kochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,  
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam téj smutnej kolei  
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj sobie,  
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;  
znałem dość panienek, co sobie schlebiali,  
a potem w pogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,  
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,  
bo z taką szczęśliwie dni moich dokonczę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,  
to ja nie opuszczę swojej ulubionój,  
bo za nic są krocie, zanic milijony,  
kiedy kto dostanie z grymasami żony;  
bo ani jęj sprzedać, ani jęj zamienić,  
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,  
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;  
tam prawdziwa miłość i szczerze kochanie,  
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiem nie zaprę się tego,  
dziewczęta filuty, i nam też niczego.

20.

Pięknaś, pani, piękna, i twe oczy siwe,  
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świeci miesiąc, świeci, między gwiazdeczkami,  
najmilsza mi moja między panienkami.

22.

( z muzyką )

A kiedy mię moje dziewczę, moje serce, moja duszko,  
moja lubko, niechcesz szczerze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i  
do Wiednia, a ty będziesz szlochać;  
to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i za-  
nami się ubiegać, jak tylko być może,  
jak nas weźmie do ulanów nasz naczelnik, brat cesar-  
ski, wielki Karol książę.  
Namysłże się więc zawczasu, ulóż w głowie, poradź lu-  
dzi, spytaj się matuli,  
bo jakbyśmy do ulanów, ztąd do Wiednia wszyscy poszli,  
i któż cię przytuli?  
i przytuli i u żyda poczętuje, wytańcuje, wycaluje, ku-  
pi wstążkę albo pierścioneczek,  
w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzy-  
czał dawny kochaneczek?  
Namysłże się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę,  
wiész żeś człek poczeiwy;  
bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmi-  
strzem, to ci będą dziwy,  
a jeszcze się mocniej zdziwisz, jak mię ujrzysz na ko-  
niku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach  
blyszcząc będą szlufy,  
dopiero ty w ten czas westchniesz i zapłaczesz, powiesz  
sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kie-  
dy takie zuchy?  
U bócików blyszcząc będą, na koleczkach się obracać  
przezyste ostrogi,  
u kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne,  
wysociuchne, jak jelenie rogi.  
A jak spojrzysz na trębaczy, na konikach ślicznych bia-  
łych, co nam będą grali,  
dopiero ty wtenczas powiesz, o mój Boże, żeby teżto na-  
sze chłopcy z wojny powracali!  
oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak  
ubiegać, ani was tak cenić;  
wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, no-  
sić krzyże, niż się z wami żenić.



23.

( z muzyką )

Alboż my to jacy, jacy, jacy, jacy, chłopcy Itrakowiacy, czerwona czapeczka, na cal podkóweczka, niebieska sułmana, dana moja dana.

Karazyja wyszywana, haftowana, petliczkami, sznureczkami, kuleczkami, hafteczkami, złocistemi kłapeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pasieczek z białej skóry wyszywany, przeplatany, rzemyczkami, wybijany goździczkami, złocistemi sprzężeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koniczek wyostrzony, i do pochwki włożony, i fajeczka i krzesiwko, na to dobre przyodziwko, kochajże mnie moja dziewczko, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koszulka z kołnierzykiem, z faworkami, z fałdeczkami, z obszewkami, z przyszewkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I porteczki na sznureczku, do ściągania, z kieszonkami, z wypustkami, lamowane sznureczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I buczki wywracane, podkuweczki nitowane, i w krocisku przeszywane, z uszczkami, podwiązkami do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I obrąbek do koszuli, com go dostał od Urszuli, na faworek do koszuli, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pieniądze za obsiwki, kochajcież mnie moje dziewczki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i krakowski wianek, złocisty pierścionek.

Rantuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rześisty, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Ale niewiem którą kocham, czy Marynę, czy Kasię, czy Barbarę, czy Józicę, ale z tej przyczyny, wyprowadzę wam chrzciny, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Oj i wy też muzykańcie, do ómy diabłów o tych chrzcinach grać przestańcie, bo jak się też ja z bogacę,

to wam sowicie zapłacę, za ucho pałeczką, moja kochaneczko. —

---

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę,  
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,  
wzięli mi panienkę, com ja do niej chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś, zdéjmę magiereczkę,  
uklonię się mamie, dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno, kocham, sam Bóg widzi,  
jeżeli mi nie wierzysz, spytajże się ludzi.  
Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciele,  
jeżeli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno, a nie bój się zdrady,  
pilnuj swego serca, a nie gudzéj rady;  
gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,  
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.  
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,  
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomieza rodem,  
za wyrostkam służył, póki byłem młodym;  
teraz parobeczek już temu trzy lata,  
zacne gospodarzyć, pozucę do kata;  
pojmnę sobie jaką dziewczynę pociwią,  
gospodynię dobrą ochocą i zywą;  
osiądę na roli, ztępnę gospodarzyć,  
ja w polu pracować, ona mi jeść wazyć;  
a skoro powrócę do domu strudzony,  
znajdę odpocynék u pociwiéj zony.  
Tak wy chłopcy róbcie, rady méj słuchajcie.  
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

---

30.

( z muzyką )

Jestem krakowiaczek,  
z tamtej Wisły strony,  
gdzie jodłowy klrzaczek,  
naszej wsi zagony.

Wesołość w mym progu,  
choć ubóstwo w domu,  
lecz też dzięki Bogu  
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,  
tam się coś zieleni,  
to moja pszenica,  
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,  
w Krakowie ją sprzedam,  
tam dobrze zapłacą,  
będzie hulać za co. —

---

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moją nędzę,  
bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę,  
a zapomnieć o niej, nie jest w mojej mocy,  
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.  
O Boże mój, Boże, zacóżem karany,  
że kocham nad życie, nie jestem kochany.  
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,  
byłci bym szczęśliwy na wiek życia cały,  
Chociaż w odległości, miej mnie na baczości,  
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,  
póty nosić będę, póty nieprzestanę,  
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostanę.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,  
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

---

33.

( z muzyką )

Rochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,  
kochałem ją, kochał, całe trzy niedziele:  
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,  
aby mi przyznali, że jest chłopiec stały,

34.

Niedobłą jest rzeczą krakowiały śpiewać,  
jednych można bawić, a drugich rozgniewać.  
Niechaj się gniewają, ja oto nie stoję,  
powszechnie to mówią prawda w oczy kole.

35.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,  
gdy powiem że kocham, kocham nie obłudnie.

36.

Żołnierz kocha szczerze, póki na kwaterze,  
jak wyjdzie z kwatery, ma dwadzieścia cztery.

37.

Lata ptaszek lata, zgubił swe siedlisko,  
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko.

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku,  
miłość bez nadziei, nadzieja bez skutku.

39.

Twoje oczy piękne, usta koralowe,  
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe.

40.

Kochałbym się stale, kochałbym i więcej;  
byś miała posagu sześć kroć sto tysięcy,

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina,  
tam mnie miłość ciągnie, gdzie moja dziewczyna.

42.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,  
że kocham kochanka, i mam cierpieć o to?

Jednegom chłopczynę na świecie kochała,  
nie przyjdzie ten moment hym go zapomniała.  
Leć głosie po rosie do kochania mego,  
powiedz mu odemnie, że tęsknie bez niego.  
Świeci miesiąc, świeci, około północy,  
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.  
Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,  
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny;  
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,  
istność mię stworzyła, w której mam nadzieję.  
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,  
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.  
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,  
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszczę,  
że my się kochamy, tego nam zazdrozczę;  
niechajże gadają, i cóż nam do tego?  
niechaj każdy kocha co mu jest milego.

44.

Kocham ja chłopczynę, i któż mi to zgani,  
alboż ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,  
kochanek mój jedzie, serce me przenika.

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała,  
pójdźże chłopczo do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wiem gdzie padnie,  
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są harde urodziwe panie,  
bo im gładsze drzewo, tym trudniej włość na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż ztąd, gdyś nie stały,  
gdy to powiadały te co cię kochały?

50.

Terazniejsza młodzież jako wietrzne młyny,  
latają od jednej do drugiej dziewczyny:  
jedną pocałuje, a z drugą usiądzie,  
trzeciej obiecuje, że jej mężem będzie.

51.

A ukarż go Boże z gruntu i imienia  
kto mnie począł kochać, a teraz odmienia.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,  
lecz nie jestem pewna wzajemności jego.

53.

( z muzyką. )

A mój ty chłopczyño, moje ty kochanie,  
niech kontrakt miłości między nami stanic.  
A mój ty chłopczyño, moje siwe oczy,  
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.  
A mój ty chłopczyño, tak cię kocham szczerze,  
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.  
Dla ciebiem, chłopczyño, spokojność straciła,  
nie będę się więcej wesoło bawiła.  
Ty jesteś wesoły, ja się więcej smucę,  
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę?

54.

Płynie łódka, płynio, a dzieli się z wodą,  
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

( z muzyką. )

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,  
ja twoją nie będę, niespodziwaj mię się.  
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,  
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nic dobre to drzewo, z którego liść leci,  
nie stałe kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, różo farbowana,  
powiadają ludzie, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,  
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścieli dąbek, ścieli, już się nie zieleni,  
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,  
ja cię kochać muszę, bo niechcę innego.

60.

Bodaj ci chłopczyne słońce nie świeciło,  
kiedyś mię nie kochał, niezwodzić mię było.

61.

Terazniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,  
gdy miesiąc kochają, już do innój spieszą.

62.

( z m u z y k ą . )

O! Boże mój, Boże, któż ludziom dogodzi,  
wesolał lub smutna, wszystkim im zaszkodzi;  
gdy jestem wesola, mówią żem jest płocha,  
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,  
jakeś ty balamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydę,  
w twych pięknych oczętach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słychać kochauka mojego,  
choć wie, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpiewa słowik, śpiewa, gdy słońeczko wschodzi,  
chłociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,  
bo ja w mojem sercu niestalości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w której słońce wschodzi,  
jeszcze mi ta miłsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołabczek siedział,  
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cięli, a przecież las lasem,  
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,  
bo niezasłużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,  
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie sijałeczek schodzi,  
nie zwódź dziewczę chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszczęśliwszy moment liczyłbym na świecie,  
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytne zdanie z młodei się zgadza,  
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,  
pierwsza jesteś dziewczę w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie miłe, bom zawsze stroskany,  
kiedy mój nie widzę Marysi kochanej.

78.

(z muzyką.)

Jedno twoje, dziewczę, przyjemne spojrzenie  
rozpędza me troski w najdrobniejsze cienie.  
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,  
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.



79.

Niech płyną słodczye wszystkie co są w niebie,  
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,  
kogoż dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanio.

81.

Przestań dziewczę na tém że cię kochać pragnę,  
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Kochaj tego dziewczę który cię szacuje,  
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świeci, Zefir cicho wieje,  
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serco me omdlewa, oczy zapłakane,  
podobno ja dziewczę ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatęj pragnie,  
pracować nie umieć, a żyć chce paradnie.

86.

Romu słońce świeci, dla mnie zawsze smutne,  
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutne nieście mnie w tę stronę,  
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziewczę kochasz, czyli też żartujesz,  
powiedz, proszę szczerze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,  
bym tego, co kocham, na zawsze kochała.

90.

Kocham cię chłopczyno, równo z życiem cenię,  
i bądź tego pewnym, że się nieodmienię.

91.

Rochajże mnie dziewczę, nie szukaj inszego,  
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa, ani dostojności,  
tylko godną żony i jej łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie, którzy są na niebie,  
objawić ci chcieli, jak ja Kocham Ciebie.

94.

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,  
jeżeli mnie niekochasz, to ma będzie druga:  
jeżeli mnie Kochasz, to ja Cię szacuję,  
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgrodzie za me przywiązanie,  
pozyskam od Ciebie choć pocałowanie.

96.

Niechciój się dla mnie tylko pani zmienić,  
Ciebie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani, życia mego celu,  
Ciebie tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani, że żyję dla Ciebie,  
bo wszystkiemi gardzę, uwielbiając Ciebie.

99.

Słowik ze słowikiem został się niemoże,  
a ja z tobą muszę, ach! mój mocny Boże.

100.

( z muzyką )

Bieży konik, bieży, bardzo się zadyszał,  
nie powiem nikomu, co ja wczoraj słyszał.  
Bieży konik, bieży, grzywa mu się jerzy;  
niechaj żaden chłopiec paucienkom nie wierzy.

101.

U mój sivej klaczy podkowa kołaczę,  
niechciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,  
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,  
żeś mnie z tą rozłączył, którym wiernie lubił.

104.

Co dzień słońce świeci, co noc miesiąc wschodzi,  
mojej szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzeka płynie, ze źródła się sący,  
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyzałem śpiewanie,  
że mi się Julusia za żonę dostanie.  
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,  
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Hochałem cię pani, a tyś mna wzgardziła,  
niewiem coś takiego we mnie upatrzyła.  
Hochałem cię pani więcej niż trzy lata,  
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy;  
choć nie pozorny, lecz jestem pocziwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niej płynie,  
powiedz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Hochałam i kocham, albo mi kto zgani,  
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo siężeń ze mną, albo mię spuść komu,  
nie płataj się więcej kolo mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,  
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,  
nie będzie ta moja, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na śliwce,  
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziewczce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem gładka,  
który na mnie spojrz, czy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,  
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinie, i owoc nam wyda,  
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeliś leśniczy, pilnuj swego lasu,  
nie chodź do dziewczyny kiedy nie masz czasu.

119.

Jeżeliś polowy, pilnuj swego pola,  
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gąsiecinka siodłata,  
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.  
Siedziała gąsiecinka na polu za wodą,  
jeżeli masz pieniążki, ożenie się z tobą.  
Jeżeli masz pieniążki, pokaż srebro, złoto,  
ożenie się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniążki miała,  
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała. —

122.

Szumiała leszczyna, kiedym przez nią jechał,  
plakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskówała, chociażś mnie nie chciała,  
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,  
choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

125.

Żebyś był malarzem, odmalowałbym cię,  
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,  
skoczyłaśbyś do mnie, całowała byś mię.

127.

Rochaj że mię pani, nie považaj lekce,  
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko ładu jechał chłop na drągu,  
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztéry mile lasu samėj osieczyny,  
przejechałem jadąc do mojej dziewczyny.

130.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,  
co mi Bóg nazaczył, to mnie nie omienie.

131.

Obiecał mi rokosz będą używała,  
obiecał mi biędę, będą biędowała.

132.

Listek się zieleni, gałazki się chwieją,  
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,  
co już upłynęło, to już niedogoni.

134.

Nie maż to na świecie największej przykości,  
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,  
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.

Przyjeżdżaj lubuniu, bo cię dawno żadam,  
aż mię oczka bolą, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,  
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtęj strony wody stoi chłopiec młody,  
żeby mi się dostał, pościłaby srody;  
środybym pościła, piątkibym suszyła,  
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,  
rączka biała, nóżka mała, do Kochania składna;  
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,  
jakże tam bydz musi, gdzie widzieć nie można. —

139.

Nie maż chłopców niema, poszli w cudze kraje,  
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,  
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tyś dla mnie nieczuła, ja się dla cię smucę,  
kiedyż ja się do méj spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,  
mogę bydz szczęśliwym i w małym zakątku;  
bym miał cztery konie, parę wołów w plugu,  
chalupeczkę małą bez żadnego długu.

143.

Niémaż nigdy szczęścia, podobno nie będzie,  
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,  
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,  
kiedy żadnej dla mnie szczęśliwości nie masz.

146.

Kiedy widzisz dziewczę, żem dla cię życzliwy,  
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny niedopuszczaj tego,  
by ta co ją kocham, poszła za innego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcował,  
jeżlim nie zapomniał, to będę próbował.

149.

Pani mego serea, racz się dziś zlitować,  
bądź łaskawa z chwilkę ze mną potańcować.

150.

Niéмам stosów złota, ani żadnej włości,  
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,  
żebym był kochany, jeżeli to bydz może.

152.

Zachmurza się niebo, dęszcz zaczyna rosić,  
nieczulość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,  
będę się umizgał i dziewczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,  
tyle niestałości masz w każdej dziewczynie.

155.

Para gołębiów gniazdo układają,  
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;  
tak gdy między dwoje trzeci się zamięsza,  
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzęsawa, trzęsawa, na trzęsawie ława,  
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Usiadł ptak na dębie, i tak sobie nuci,  
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci;  
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,  
a do innój pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mię przedtém przez dziesiątą ścianę,  
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś wtenczas, kiedy ja kochałem,  
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;  
naucźże się odtąd, byś wierniejszą była,  
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,  
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,  
kto nieszczerze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamykach huczy,  
kto nie umie wdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda zcicha, brzegi coraz sączy,  
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubój topoli,  
nikt nie wie, nie zgadnie, co mię w sercu boli.



165.

Cieężko kamieniowi, co pod wodę gwocha,  
jeszeze temu cieężej kto się w kłim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,  
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;  
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,  
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matus moja, matus, niedajże mię za las,  
bo ja nie ptażyna, nieprzelecę zaraz;  
matus moja, matus, niedaj mię za wodę,  
bo ja nie rybeńka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,  
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;  
żyję w udrczeniu, i smucę się skrycie,  
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,  
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,  
cóżem zawinila, żem tak nieszczęśliwa!  
ukróć moich jęków litościwy Boże,  
czyliż ci płacz biędnych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tkliwych,  
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,  
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy bierze;  
nie panuje słusność teraz na tym świecie,  
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten łuby,  
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam;  
bo ja dla niej nigdy spokojności niemam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwnie losy,  
najcierpliwiej znoszę zły fortuny ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie;  
rzekłem: ach już niema litości na niebie.

177.

Ilidyż ja przestanę smutne pędzić życie.  
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie  
o nicba, za cóżem dla ciebie tak tkliwy,  
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy:

178.

Ilbcham cię, dziewczyno, wie cały świat o tem  
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potem.

179.

Choć ludzi przeciwni naszemu złączeniu,  
ja mam tylko ufność w Boskiem przeznaczeniu:

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,  
dopiero w mém sercu zakończą się smutki.

181.

( z m u z y k ą . )

Nie chodź do miasteczka;  
nie chćiej chłopców zwodzić;  
boś ładna dziewczeczka,  
może ci co szkodzić, —

182.

A moja dziewczyno;  
bądźże dobrej myśli;

nie oddalajże mnie,  
choćby inși przysli. —

183.

Chociażbym ja miała  
sto chłopców przy sobie,  
przecie ja pamiętam  
Jasiuniu o tobie. —

184.

Rtóż mém sercem władnie,  
sama władnę sobą;  
nikt mnie nie rozłączy  
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia  
dla mnie miłość twoja,  
któraż cię potrafi  
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twój duszy  
postać jest fałszywa,  
jeżeliś zradliwy,  
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,  
nie trzymaj się osi;  
nie chodź do dziewczyny,  
miech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka  
po wysokićj sośnie,  
a moja dziewczyno,  
rośnięjże mi, rośnięj. —

189.

Bieży wiewióreczka,  
koło ogródeczka,  
jaka pani matka,  
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,  
pojadę w te strony,  
gdzie starzy mężowie,  
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek  
nóżką o cembrzynę,  
pamiętaj dziewczyno,  
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,  
to cię każdy minie,  
trzeba będzie zbierać  
rydze po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,  
już nóżka w strzemieniu,  
pamiętaj dziewczyno  
o mojem imieniu. —

193.

Cobym za to dała,  
żebym cię widziała,  
zdawałoby mi się,  
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość  
bardzo pokochała,  
kiedym niewierności  
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z 'panienką,  
zaraz się rumieni,  
mężatka jest pełna  
kochania płomieni. —

Panienka się boi  
tatula, matuli,  
a młoda mężatka  
do siebie przytuli.

196.

Chcesz mieć spokojność,  
i radość w twym domu,  
pozwól niech całują  
żonkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,  
stała na prądzie,  
z naszego kochania  
pono nie nie będzie. —

198.

Czy nie wiesz chłopczyko,  
że jest Bóg na niebie,  
udzieli majątku  
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,  
czyjaż ja teraz,  
na moje niedolę  
zapłacę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,  
jak cię dziewczę kocham,  
co se na cię wspomnę,  
to sobie poszłołam.

201.

U dziewczyny w sieni  
stokroć się zieleni,  
cóż mi po stokroci  
kej dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,  
siwy gołębiczek,  
a ja rozumiała,  
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnie  
rybka wody pragnie,

ożeń się Jasóniu,  
bo ci tak nie ładnie. —

204.

Co to za dziewczyna,  
co po wodę idzie,  
drobnusieńko stąpa,  
pono moja będzie. —

205.

Koło się obraca na Wojnickim młyńcie,  
powieść mi dziewczyno czy mnie kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawić czucia serca mego,  
lecz się domyśl że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skacze sobie sroczka,  
spodobał mi się u dziewczyny oczka;  
jak ją stale kocham, tego się nie wstydzę,  
bo i ja z jej oczów samą szczęć widzę.

208.

Idź głosie po roście, daj dziewczynie wiadę,  
niech się nie turbuje, bo ja do niej jadę;  
a moje koniki, skrócajcie mi drogę,  
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los oplakany,  
który kocha dziewczę, nie będąc kochany;  
daleko przykrzejsza jeszcze doła tego,  
który kocha szczerze, a ona innego.

210.

Nie mię tu nie bawi, nie mi tu milego,  
kiedy ja tu nie mam kochania mego;  
weźże mię ptaszyno na skrzydelka swoje,  
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojedę nigdzie tyllto w takie strony,  
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i na'er pocziwi,  
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,  
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;  
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,  
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,  
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed oltarzem przysiądz,  
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,  
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wickował,  
kto piérwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianej roli stoja buławeczki,  
straciłem spokojność dla méj kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku tój stronie,  
gdzie serce w miłości pogażone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,  
kiedy oczka twoje pogładają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,  
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodczye jakic są i w niebie,  
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,  
że my się kochamy, mówią o tem wszędzie.  
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,  
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,  
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;  
powab oka twego, spaniałość twój duszy,  
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta  
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosa,  
podobały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,  
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;  
granatowy surdut, z boku zapinany,  
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle  
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy poglądacie,  
wszystko ku tej stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,  
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,  
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,  
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;



jeszcze ci ja jeszcze nadzieję nie tracę,  
że ja się przecie raz z chłopczyną zobaczę.

232.

Ani ja się wyspał, ani ja eą zyskał,  
anim się z dziewczyną do woli wyściskał.

233.

Poszedłże ja poszedł za dziewczyną w oset,  
nogim sobie pokłół, dziewczyny nie doszedł.

234.

Wolałbym ja wolał w kószu wodę nosić,  
niżli ojca matki o dziewczynę prosić.

235.

Wolałbym ja wolał w polu ziemię kopać,  
niżeli się w tobie ma dziewczyno kochać.

236.

O moja dziewczyno, wkradłaś mi się w serce,  
że mi się na żadną teraz patrzeć niechce.

237.

Podkówki u bótów, trzy grosze w kieszeni,  
ten to najszczęśliwszy, który się ożeni.

238.

Ilto tańcuje przódy, podstarości młody,  
a kto wedle niego, ta Justysia jego.

239.

O moja dziewczyno, żeby ty wiedziała,  
jakiego ty męża będziesz ze mnie miała,  
O moja matusiu, żebyście wiedzieli,  
jakiegobyście wy zemnie zięcia mieli;  
ale wy matusiu krzywo pogładacie,  
pono wy mnie pono córusi nie dacie.

240.

Kocham cię dziewczyno, kocham cię, Bóg widzi,  
jeżli mnie nie wierzysz, spytaj się u ludzi.

241.

A pod moją kłaczą podłkowy kołaczą,  
nie chciała mnie jedna, dziesięć za nią płaczą.

242.

Depco konik depce, do stajenki niechco,  
żeby do dziewczyny, poskoczyłby jeszcze.

243.

Powiedzieli ludzie że ja się zaliję,  
a ja sobie teraz z nią jeszcze tańczę.

244.

Bodajby to było pokochać i przestać,  
a niżeli teraz w takim żalu zostać.

245.

Na co mi się przyda to moje kochanie,  
kiedy którą kocham muie się nie dostanie.

246.

Kochałem cię dziewczę, kochałem cię strasznie,  
teraz cię nie kocham, niech cię pierón trzaśnie;  
kochałem się dziewczę trzy niedzieli w tobie,  
alem się rozmyślał, diaból mi po tobie.

247.

Już to czwarty roczek, jak cię chłopcze lubię,  
jak cię nie dostanę, zapewne się zgubię.

248.

Dziewczyna mi we śnie, dziewczyna na jawie,  
dziewczyna mi prawie na każdój zabawie.

249.

Nie pogłądaj na mnie, bo nie pójdziesz za mnie,  
poglądaj na tego, co pójdziesz za niego.

250.

Niechaj co chce będzie, niech się co chce stanie,  
tyś jest moje życie, ty moje kochanie.

251.

Przysięgam przed Bogiem i przed matką Jego,  
że ty jesteś piérwszy cel kochania mego.

252.

Strumyltu, tyś milczał na słowa kochania,  
lecz teraz nieś z sobą echo narzekania.

253.

Ładna plec kobiéca wszystko z nami zrobi,  
do wszystkiego jak chce prędko usposobi.

254.

Łożyłbym me życie i pracę rąk moich,  
żebym mógł pozyskać część uczuć twoich;  
oddalbym ci wszystko, serce, czucie, ciało,  
lecz za twoje cnoty i to jeszcze mało.

255.

Choć mnie miłość zwiedła, ciebie Kocham przecie,  
bo ten co nie kocha, niewart żyć na świecie.

256.

Twoje oczy są łukiem, a strzałą spojrzenia,  
sposobu przed niemi niémaż ucieczenia.

257.

Gdybyś mnie kochała, nie chciałbym korony,  
byłbym wzajemnością twoją uwiecznony;  
a ja ci me serce zupełnie oddaję,  
kocham cię, i tego przed nikim nie taję.

258.

Najwyższa istności, jakżem, nieszczęśliwa,  
że Kocham chłopczynę, on u mnie niebywa.

259.

Ty losie co rządysz, nad wszystkiém masz siły,  
niedaj by zapomniał o mnie chłopiec miły;  
lecz owszém niech kocha, choć w jednej iskierce,  
w miarę przywiązania, co czuje me serce.

260.

Chłopczyno jedyny, smutne me godziny,  
wszystko z oddalenia twójego przyczyny;  
przybądź jak najprędzej, niech więcej tych pieśni  
nie nuci twa miła, co bez ciebie tęskni.

261.

O Boże mój wielki! jak ja ciebie chwale,  
boś mi dał dziewczynę co mnie kocha stale.

262.

Czyli słońce wschodzi, czyli też zachodzi,  
zawsze o tém myślę, jak ci się powodzi.

263.

Wtenczas ja wesola, wtenczas sobie śpięwam,  
gdy na łonie mego kochanka spoczywam.

264.

Bóg mi dał pokochać co się podobało,  
czemuż nie dozwoli, żeby skutek miało.

265.

Innego mieć niechęć i z innym się łączyć,  
wolę tysiąc razy me życie zakończyć.

266.

Na cożeś mnie stworzył, o mój mocny Boże,  
którego ja kocham, moim być nie może.

267.

Na cóż ja mam słuchać pięknych pniał głosu,  
gdy zawsze doświadczam przeciwnego losu.

268.

Jakież to niestałe ludzkie przeznaczenia,  
ten który mnie kochał już się dla mnie zmienia;  
niech cię kocha inna, gdy ci jest życzliwa,  
nie uważaj na to żem jest nieszczęśliwa.

269.

I cóż mi po życiu, bez celu żadnego,  
którego ja kocham, muszę żyć przez niego;  
jednak go dopóty kochać nie przestanę,  
dopóki na grobie na marach nie stanę.

270.

Czeka wszystko końca pewnego na świecie,  
i z mych zgryzot oczy oschną kiedyś przecio;  
naco się mam troskać o los bytu mego,  
musi się to ziścić, co przeznaczonego.

271.

Musi to być pewnie zarządzeniem Boskiém,  
żem cie poznał dziewcze w cyrkule Tarnowskim;

lecz poznawszy ciebie nie mogę być wolnym,  
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojnym.

272.

Śpiewam sobie śpiewam, niby to wesolam,  
a co serce czuje, wyrazić nie żdolam;  
śpiewam sobie śpiewam, a w największym smutku,  
że moje zamysły nie przyjdą do skutku.  
O Boże mój, Boże, coś po mojem życiu,  
wesolość na twarzy, a rozpacz w ukryciu.

273.

Widzisz moja pani co dla ciebie czuję,  
kocham cię nad życie, bez granic szacuję;  
jeżeli pozwolisz, powiem i co więcej,  
niech mam twoje serce, niechcę mieć tysięcy.

274.

Nieszczęśliwe życie, kto się kocha skrycie,  
musi wiele znosić, gdy się nieśmię zgłosić:  
prosić innych osób, by mu dali sposób,  
jak się ma kierować, chcąc co spróbować.

275.

Niema nic na świecie pod słońcem takiego,  
wszystko ma swój koniec, zgoła nic stałego.

276.

Pocożem cię poznał na nieszczęście moje,  
wzięłaś mi spokojność, o życie niestoję;  
choć życie utracę, to mnie nie obwinia,  
powiem żeś ty była moją zabójczynią.

277.

szczęśliwy i miły jest ten moment dla mnie,  
gdy spoglądam na cię, a ty pani na mnie.

278.

Szczęśliwe mi były momenta, godziny,  
kiedy moje usta z twojemi mówiły.

279.

Przezroczyście źródło, piasek się bieleje,  
a za mną dziewczyna ledwie nie szaleje.

280.

Żebym mógł przeniknąć, że mnie kochasz szczerze,  
dałbym cztery grosze dziadom na pacierze,  
ażeby gorąco jasności prosili,  
żebyśmy się wkrótce z sobą połączyli.

281.

Jużem przy pałaszu, już na wojnę jadę,  
nie żegnam się z tobą, boś zrobiła zdradę;  
życzenie zostawiam, żeby cię Bóg skarał,  
by ci dał takiego, by cię zawsze zdradzał.

282.

Nie na tém zawisła szczęśliwość, nie na tém,  
kiedy kto na świecie zostaje bogatym:  
kochania używać środek szczęśliwości,  
gorzki tam majątek, gdzie niema miłości.

283.

Zawiedli mnie słówka, nadzieje kłamliwe,  
jak słówka łagodne, tak były zdradliwe:  
za słowem panienki udałem się śmiało,  
jak gdyby mnie nigdy to nie oszukało.

284.

Sto i dwa dni ze mną Marysia bawiła,  
że innego kocha, przecie zataiła.

285.

Kocha nas się kilka razem w jednej damie,  
powieddże nam losie, komu się dostanie;  
którego z was kocha, dostanie się temu,  
los zwykły zawsze sprzyjać sercu najczulszemu.

286.

Jakićkolwiek każesz trzymać się kolei,  
miło jest przecierpieć dla pewnej nadziei.

287.

M mało mam majątku, lecz dosyć czułości,  
i za to dziękuję niebios wszechmocności.

288.

Ludzkiem przeznaczeniem nędza i zgryzota,  
lecz umieć je znosić, to prawdziwa cnota;

! tak nie narzekam na wyroki nieba,  
bo wie ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nic nie potrzebuję,  
tylko byś to czuła, co ja dla cię czuję;  
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzeć na to,  
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,  
że co teraz błyszczysz, będzie ćmić się potém.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przeklęta,  
z którejżeś ty świata części jest wyjeta.

292.

Potoczek, potoczek, wężykiem się wije,  
szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piąтакów siedem,  
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,  
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, czterech zalotników,  
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;  
a kupił mi jeden na zielonych pastkach,  
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Niemiliam ja tobie, dajmy spokój sobie,  
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnej,  
pan Bóg go ukarał, teraz niema żadnej.

298.

Zielonom posiała, zielono mi zeszło,  
ani wiedzą ludzie, przez kogo mi tęskno.

Oj tęskno mi tęskno przez Stasiunia mego,  
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,  
jak jęj nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,  
jeżeli ma Karola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,  
gdy nad moim losem litości niémacie!  
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,  
czcze tylko nadzieje snują się w mój głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,  
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;  
przyjdzie i mnie moment mojej spokojności,  
że i ja zapomnę twojej niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,  
wiém ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdy nie wdychała,  
pókim ciebie, Stasiu, lepiej nie poznała;  
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,  
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,  
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;  
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,  
byś mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,  
by być twym kochankiem, trza się panem rodzic.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,  
szukam poczciwości między ludźmi rzadkiej.

15.



308.

Gdzie ja się obróczę, niema szczęścia dla mnie,  
już innych opatrzność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obróczę, widzę twoje cienie,  
Pamiętaj Wojtusi, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiem cię cenić,  
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,  
niechże ja nie kocham ciebie nadaremnie.

312.

Powiedz mi Karolciu co twe serce czuje,  
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,  
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;  
ni ja jem ni piję, ni mi życie miłe,  
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,  
ubogom się rodził, nie na tém nie tracę;  
pragnę spokojności, ale nie majątku,  
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wie, nikt nie wie ani zgadnąć może,  
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Rochanie! kochanie! gorzej jak więzienie,  
z więzienia uwolą, z kochania nie zdolą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,  
ja majątku niémam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,  
choć majątku niémam, aleń se pocziwa.

319.

Nie jest waż bez żała, a ryba bez ości,  
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie знаły,  
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;  
w tę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,  
i udać że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,  
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,  
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpierwsze kochanie jak się kogo imie,  
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpięwam ja se śpięwam, oczy moje płaczą,  
że ciebie Wiktusiu więcej nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek plotem ogrodzony,  
kochajcie mnie damy, półki nięmam żony.

326.

W zielonym gajku kukuleczka kuka,  
mam tego za dudka, kto zbyt ładnej szuka.

327.

Dziewczęta, dziewczęta, pięknością łudzicie,  
a że ja was kocham wy o tém nie wiecie;  
bym się dał naklonić i kochał was szczerze,  
gdym jedną utracił, już żadnej nie wierzę.

328.

Szumi gail szumi, aż liście spadają,  
jeszcze moje oczy kochania nie znają.



329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,  
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,  
kiedyś mnie nie kochał, pocios do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzchołku skały,  
pamiętaj Wiktusiu zem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,  
do ciebie Wiktusiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,  
ściskanie dziewczyny najmiłszą zabawą.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,  
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,  
ja w mojej Wiktusi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,  
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,  
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczozy,  
gdzież mi się podziały te lube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,  
tylko o cię Maryś jedyna pieśczo.

340.

Kochaj mię Marysiu ale też w skrytości,  
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,  
że cię Wikciu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,  
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochalbym cie, Wikciu, bez żadnej odmiany,  
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze poczciwy,  
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;  
bo czy miłość szczera, czyli też zmyślona,  
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie,  
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,  
dalej chłopcy, zwolna róbicie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.  
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,  
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkową we wrota,  
każ otworzyć Pani! bo mnie bije ślota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,  
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wiltusiu, nie zaprzeczam tego,  
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.



352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,  
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,  
kocham cię Wiktusiu szczerze, nieobłudnie.

354.

Jeśli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiądz,  
że cię wolę jedną, niżli innych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,  
dopiero zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiada mnie do ciebie,  
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,  
że każda panienka jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,  
nie wiem co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miej na bacności,  
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliża, i liść z drzewa leci,  
nieszczęsne kochanie, gdzie się wmiesza trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potem było,  
żeś kilku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesół, gdy byłem kochany,  
a teraz się smucę żem jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,  
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.

364.

Śpięwa czyżyk śpięwa, upałem zemdlony,  
dla cię Rasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada dęszczyk pada, będzie w polu ślisko,  
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestroęę prawdy i przykład każdemu,  
jak mało trza wierzyć sercu kobięcemu.

367.

Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,  
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Kwitną różne ziola, gdzie miód zbiera pszczoła,  
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,  
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takięj żony, żeby miała krocie,  
co mi po majątku, gdy życie wkłopocie.

371.

Czym dalej w gęstwinę, prościejsza dębina,  
czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czulości w sobie,  
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzucą słońce promykt w obszerne doliny,  
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,  
w bankocetlach posag i cóż mi po żoniec  
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,  
będę umiał żonkę i talarki cenić.



375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zdrańcie,  
który nie osoby lecz majątku pragnie;  
wolę ja takiego, co kocha z miłości,  
będziem się dorabiać w spółnej wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,  
nie maż tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,  
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,  
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niéma, kto ludziom dogodzi,  
smutnam czy wesolam zawsze im to szkodzi;  
kiedym sobie smutna, mówią że się kocha,  
a kiedym wesola, to mówią że płocha.

380.

Nie pójdę ja zamąż, bo to smutna postać,  
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;  
wolę ja się zgodzić z terazniejszą modą,  
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tą szukam zalety,  
że lubię, szacuję i kocham kobiety.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,  
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,  
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,  
bym cie kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,  
a mnie coś omija, i bez końca ludzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,  
juże dawno się wkraść w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,  
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnej,  
ta go ominęła, teraz niema żadnej.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,  
bo już fego niema, co wam ulubione.

390.

W lesie przy strumieniu jeleń wodę pije,  
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,  
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,  
my se słówko dali, wy o tём nie wiecie.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,  
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;  
komu słówik śpiewa, a mnie tylko guszy,  
nie już przyjemnego nie słyszę na uszy;  
Boże! który wglądasz w zbrodnię, których siła,  
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebieraj pani, żebyś nie przebrała,  
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.



395.

Niczego mi nieżał, tylko ino tego,  
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszój młodzi jest przymiot nielada,  
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;  
o posagu gada, jój posag rachuje,  
jak ma kracie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpiéwa słowik śpiéwa, w tój leszczynie młodój,  
teraźniejsze chłopcy tylko do obludy;  
chłopcy do obludy, panny do grymasów,  
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekiéreczka z miasta, toporzysko ze wsi,  
chwała Panu Bogu żeśmy się tu zesli.

399.

Wesoly ja w piątek, wesoly w niedzielę,  
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmieję.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaj,  
kto inny się kocha, kto inny dostaje;  
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,  
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z ochci,  
lecz mój niedostatek mam w żywój pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczerą prawdę wolę,  
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wyłoie.

403.

Śpiéwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,  
pochlebiam paniénkom, nie mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodźże z domu,  
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,  
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,  
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Terazniejsza moda dla chłopców wygoda,  
przebywać w tym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeżeli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,  
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;  
da ci panicz ponczu, wina ci naleje,  
żonę twą wyściska, a z ciebie się śmieje.

409.

Kto kocha mężatkę nic na tém nie traci,  
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedła Ewa męża, wężowi wierzyła,  
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,  
wyściskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;  
panienka się boi tatula, matuli,  
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,  
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;  
po same łopatki, po same ramiona,  
dopiero ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,  
i najmniejszy robak na wolność się grzebie.

414.

Wieje wiatr wieje, mile echo głosi,  
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosi.



415.

Gotówem największe troski znosić w świecie,  
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,  
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Pierwój woda wyschnie w wielkim oceanie,  
niżli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niechciałbym być królem, ani świata panem,  
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możesz mi panienko takiego jest zdania,  
że niemam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleźć takiego rozsądku,  
który więcej ceni szczerość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczerości,  
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysoką skałą,  
ach! jak trudno dostać kochaneczkę stałą.

423.

Rochalbym cię kochał, żebyś nie zwodziła,  
oddalbym ci wszystko, gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,  
tato, mama nie wie co się dzieje z nami;  
tato, mama nie wie, ale ludzie wiedza,  
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Rochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,  
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,  
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,  
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestronne;  
a trzeciój nie powiem, bobym memi słowy  
obrazil kobietki a może i wdowy.

428.

Niema nic lepszego dla chłopca młodego,  
jak pojąć żónczkę byle co dobrego.

429.

Cieżko bo to cieżko o czerwoną wronę,  
a jeszcze to cieżej o poczciwą żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamuca,  
odbiera spokojność, a potem porzucą.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,  
a kaźcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweleję, i zabawię troche,  
jak ja zacznę śpiewać moje piosnki płochę.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,  
a proszę cię, bądź laskawa zemną potaćnicować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,  
dopieroć ja poznał filutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,  
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałazki nazad się puszczaają,  
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.



436.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,  
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,  
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyranko wzięłaś życie moje,  
weźże mi i miłość, o którą niestoję;  
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,  
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiewa w pośród ciemnej nocy,  
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojej mocy.

440.

Kochałem był jedną, ona mną wzgardziła,  
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczeręgo,  
powiedz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczaście nosy,  
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj niebożęta,  
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluskie, i pysio rokoszne,  
a dusza poczciwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémeś dobra, zgoła ładnaś cała,  
kochałbym cię lepiej żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,  
i ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.

447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,  
gardzicie jednemi, a potém szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnej pannie wierzył,  
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nie więcj nie mówię tylko to co czuję,  
że w naszych panienkach obłuda panuje;  
bo inaczej mówi i inaczej myśli,  
udaje że kocha, powierzchownie krésli.

450.

Żona męża swego pięknie oszultuje,  
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;  
otóż to miłości małżeńskiego stanu,  
nie trzeba się żenić ni słudze ni panu!

451.

Pamiętaj dziewczyno, pożałujesz tego,  
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;  
może ci kto piękniej miłość odmaluje,  
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,  
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Niémam ci majątku, co chciwych z bogaca,  
cały mój majątek, poczciwość i praca;  
poczciwość i praca, część majątku mego,  
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtej strony rzeki zieleni się owies,  
masz się źle ożenić, to się lepiej powieś.

455.

Jeszczem nie oszalał, żebym się miał żenić,  
żebym swą spokojność miał w biędę przemienić.



456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,  
kochałam bo ładny, on wrzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świeci, a mnie jest zakryty,  
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkim jest obfity, nic mi nie brakuje,  
tylko mi dziewczyna mą spokojność truje.

459.

Hocham bez nadziei, na próżno trza wzdychać,  
dopiórom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biedne dziewczęta bierzmy się do wieńców,  
by w nie poubiierać pocziwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszej chatki,  
niema nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,  
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat piętnaście minie,  
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokićj górze trawka się zieleni,  
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,  
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózczka wszystkie biegną koła,  
kocham tę dziewczynę, która jest wesola.

467.

Jak nié mam zaśpiewać, podskoczyć wesolo,  
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,  
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Terazniejsza młodzież jako wietrzne młyny,  
od jednéj do drugéj latają dziewczyny.

470.

Leciała leciała przepióreczka płocha,  
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy pomagają,  
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy koło niego,  
jeżeliś ty ładna, to i mnie niczego.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,  
jakże nié mam kochać, gdy on do mnie wzdycha.

474.

Chociaż róża pachnie, przecie ciernie kole,  
choć pannie kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiewa ptaszek śpiewa, gdy w gałku siada,  
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,  
niestałość to twoja życie mi ukróci.

477.

Strumyku co płyniesz po pięknej dolinie,  
weź moje westchnienia, zanieś ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,  
pójdę za takiego, jakem sobie sama.



479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,  
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,  
bo moje pocziwe, twoje lada jakie.

481.

Skowroneczek orze, przepiórka pogania,  
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,  
żeby mi się dostał, pościłabym środy;  
pościłabym środy, pościłabym piątki,  
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piątki suszę,  
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,  
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi.

485.

Jakciż ja pojedę na wojenkę śmiało,  
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębice, jeden niema pary,  
jakże cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wilczek tańczy,  
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;  
a jak się ożeni ta dzika bestyja,  
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;  
wilczysko się ożeniło uszy opuściło,  
oul oul oul oul lepić przedtém było.

488.

Szalałaś dziewczyno, szalałaś nicbogo,  
uwielbilaś ci se sama nie wiész kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzej strony,  
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szalój dziewczyno, bo duszę zagubisz!  
jakże nicinam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;  
usłała łóżeczko niedaleko trawy,  
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

( z muzyką. )

Podkówecki dajcie wognia,  
bo dziewczyna tego godna;  
a cy godna cy niegodna,  
podkówecki dajcie wognia.

491.

( z muzyką. )

Rabia las, rabia las, a las będzie lasem,  
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;  
już będzie zadosyć tym żądaniom twoim,  
robię ja też koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie dęszcz, idzie dęszcz, aż się gną olszyny,  
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,  
kogutek mi ociec,  
kokosecka matka,  
stara kura babka. —

494.

Lekka kalinka w dole stoi,  
bo się kalinka siekiérki boi;  
czego się kalinka siekiérki ma bać,  
kiedy urosła, tam musi stać. —

495.

Rto lubi wozową, a ja lubię sannę,  
kto lubi mężatki, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,  
tylko że na świecie niema takich więcej.

497.

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,  
najlepiej to kochać panienczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,  
biędny ten chłopczyzna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyño, powiem ci zagadkę,  
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;  
bo panna przez skromność nie może się bawić,  
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,  
gdzie na nim zajadę, to mi panny rade.

501.

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,  
ja osiodłam konia pojedę po swoje.

502.

Zaśpiewam ja sobie krakowiaka mego,  
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;  
a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,  
imie i przezwisko w sercu mojem kryję.

503.

Hochalbym cie pani, abys pozwoliła,  
abys moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,  
nie mogę wytrzymać i jednę godzinę.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,  
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyzni, mężczyźni, cóż wy to robicie,  
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Terazniejsze chłopcy, to całe niestatki,  
bałamucą panny, kochają mężatki.

508.

Terazniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,  
umieją uwodzić, czynić obietnicy;

choć już nie uwiedą ale zbałamucą,  
spokojność odbierają, a potem porzucą.

509.

Kochałem dziewczynę, ona mię kochała,  
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,  
a przez to skrytości dręczyć moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,  
ja biędna dziewczyna, cóżci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztery białe nogi,  
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabłkowity,  
byłhym dawno mnichem żeby nie kobiety.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,  
chociażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypeczki mi grają, dudęczki dudają,  
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;

niechaj że gadają, ja się ich nie boję,  
bo ja o ich laski bynajmniej nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,  
wszak to w twojej mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,  
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;  
lecz ja też niemożę obiecywać sobie,  
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,  
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,  
kiedy ja się z tobą Marysiu zobaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,  
kto nie umieć wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Leć głosie po rosie do kochania mego,  
powiedz mi odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój opłakany,  
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Póki duch w mém ciele, póki serce czuje,  
dotąd ci Marysiu stałość obiecuje.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,  
wykradną Karolcię nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtej strony młyną kwitnie jarzębina,  
jakiż cię niekochać, gdyś piękny chłopczyzna.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skala,  
powiedz mi dzieweczyno kogoś ty kochała.

527.

Na mojej chałupie słońce się obziéra,  
niech ta miłość zgiśnie, która nie jest szczéra.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.  
kogo kocham szczerze, nie powiem nikomu.

529.

Z tamtej strony wody lata gołębiczek,  
nie widać nie słychać, gdzie mój kochaneczek.

530.

Siwy konik siwy, zielone popregi,  
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi;

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydko śpiewam,  
śpiewajcież wy lepiej, ja się nie rozgniewam;  
żebyście nie mieli za co się pogniwać,  
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiewać.

532.

Chodziłam po polu i zbierałam kłosa,  
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,  
nawet brzydkie panny piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,  
nie rób rejterady, będę cie lubiła;  
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę brawa,  
żem kochała tego co zginął ze sławą;  
powracaj z orderem lecz nie przyklupionym,  
a w tedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świeci, a mnie świecą gwiazdy,  
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niemaż to niema, jako krakowianki,  
bo z nich dobre żony i stałe kochanki.

537.

Rochałbym cię szczerze, byś mnie nie zdradziła,  
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była;  
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,  
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świéci miesiąc świeci, koło mego domu,  
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świéci miesiąc świeci, ale bardzo ciemno,  
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świéci miesiąc świeci i jego promienie,  
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,  
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,  
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod górcezkę jadę, ustali mi konie,  
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoja o mnie,  
ja też nie przepiórka, nie wołam pódz do mnie.

545.

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,  
że żadną niezdobi malowana cera.

546.

Biegnie konik biegnie, bo ma tegie nogi,  
nie żeń się chłopczyno, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nic u mnie za nic,  
mam ja kochanećka z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,  
pod protekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,  
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mię nie łaj, matuniu, za niego,  
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,  
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném poślisku,  
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,  
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,  
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym gaitku dziubala kokoszka,  
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marnę,  
jaktże go nie kochać, kiedy wasy czarne.

557.

Z tamtej strony wisły kochaneczka tonie,  
gdybym miał łódeczkę popłynąłbym po nie;  
lecz niémam łódeczki, ani wiosłeczka,  
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja daaa, co mi za dogana,  
oczy jak galeczki, buzia jak śmietana.



559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,  
boś mi wymawiała, żem się nie umywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,  
światelko miesięczne, przyjemny chłopczyna,

561.

Śpięwan ja się śpiówam, serce moje w smutku,  
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,  
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niémam żony,

563.

Ryczy wołek ryczy, że się nie wylecił,  
płacze chłopiec płacze, że się nie ożenił;  
nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,  
nie płacz mój chlopeczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,  
szczęśliwy chłopczyna, co pannom nie wierzy,

565.

Czerwona czapeczka, strósie pióra za nią,  
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niej tylko w pare koni,  
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w pługu,  
domeczek ubogi bez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko karaś został,  
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Niemiałabym o co Pana Boga prosić,  
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,  
bo ja jedynaczka u swojej matusie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,  
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Śama ja to czuję, coś mnie gorzko truję,  
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utyję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,  
żebyś pozwoliła twoją łączkę skosić;  
a jeżeli pozwolisz to ci powiem więcej,  
że ja ciebie kocham, za nie sto tysięcy.

574.

( z muzyką )

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,  
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;  
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,  
a wszystko za tobą, boś tak bardzo ładną,

575.

Czy wlecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,  
zawsze mam na sercu wyryte twe imię;  
na sercu twe imię, w oczach obraz żywy,  
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,  
jak ja będę tonąć, to mi rączkę podaj;  
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,  
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Terazniejsze pauny żyją po modnemu,  
jednemu da rękę, a serce drugiemu;  
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,  
a piątemu wieczną stałość obiecuje;  
przyjdzie do niej szósty, i temu niezmienna,  
siódmego tumani, że jeszcze niewinna;



586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,  
nasa pani kieby róza, kieby róza;  
nas jegomość jak lelija, jak lelija,  
wtańcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

U nasój Imości poświęcane kości,  
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

A juzem ci ja był po kolana w niebie,  
jakem cię zobaczył, skoczyłem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojedę z Krakowa do Lwowa,  
da moja kochanko, bywajze mi zdrowa.

590.

( z muzyką. )

Wysoko daleko listek na jaworze,  
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;  
wysoko daleko listek na kalinie,  
kto się szczerze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali; chałupecka nasa,  
cóż się niéma walić, kiedy koło lasa,

592.

U nasój Margosi Maciek łęcę kosi,  
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

( z muzyką )

Itaska za piec., Maciek za nią,  
obalili ocet z banią;  
juzci, ocet jako ocet,  
ale Maciek Itaski dosed.—

594.

Mam dziewcyne ładną, co we mnie kocha się,  
na zaloty lepska, na zonę nie zda się.

595.

Nie będę się zenił, nie będę się spieś,   
 będę się tak bawił, będę dziwki ciesił.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,   
 zeniłbym się z kozą, by pieniądze miała;   
 ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,   
 posłałbym za capa, zebno był brodaty.

597.

Zenił się, mój Maćku, z koralami, z złotem,   
 stracisz kudły, zęby z gęby, i cóż będzie potem.

598.

A nasa Kasia nie chciała ślachcica,   
 jesce tak pedziała, ze go wybić miała.

599.

Da u twojej Zosi, mlęka nie uprosi,   
 lepsza nasa Magda, choć nieprosisz tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście!   
 nie byłeś tu, jaze w poście!   
 chodźże teraz po śmiguście!   
 wara chłopcy! ani ruscie!

601.

Oj nićmaz to nićmaz, jak nas Maciek rymaz,   
 naządzi puśliska, wybije, wyściska.

602.

W Irakowie na rynku grają na bembenku,   
 carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, w tym rucianym wionku,   
 co ci Zośka dała, jesce obiecała;   
 oj dać mu dała, kasy i łkapusty,   
 zeby z nią tańcował całe mięsopusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,   
 oj jak ja jej nie wykupię to ona tam będzie.

605.

Kobyłecka siwa, ogóneckiem kiwa,  
jakże niéma kiwać, kiedy jesce zywa.

606,

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskiém polu,  
dwie garści psenicy, a dziesięć konkolu.

607.

A Ruba pijany, przepił dwie sukmany,  
drabi wam do tego, wsak to były jego;  
przepił dwie sukmany, i pas z nozenkami,  
abo to z kim przepił, tylko z dziewczuchami.

608.

Znalazłem u kmiccia seść grosy w kieseni,  
dałci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dziewcyno, cy mię nie chces cy co?  
jezeli mnie nie chces, idźze sobie gdzie chces,

610.

( z muzyką. )

Tańcowała Magdalena, tańcował i Gzegóz,  
potraścił ją nogą z tyłu, ona mówi cegóz?  
a tańcujze Magdaleno w tój zielonój sukni!  
a jakże ja mam tańcować, kej mi kupor stłuki.

611.

Ozeniłech się ta, niechze ta, niechze ta,  
pojolech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy kón, siwy kón, siodelecko sare,  
jakże cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?  
Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,  
mianci wgębie ctóry zęby a sto bitych w gareku.

613.

Z tój górecki na tę, przypiał ci jój latę,  
przypiał ci jój ładnie, juz jój nie odpadnie.

614:

Kowalowa Kasiu, pójdźże do mnie służyć,  
zapalę ci fajkę, będziemy se kuzyc.

615.

Koziółek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,  
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;  
zeby mię tu nie prosili,

gozałecką nie poili,  
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedziesz przez wieś, zdéjmze magiereckę,  
ukłou się matusi, dadzą ci córeckę!

a wolałbym ci ja stado wołków zganiać,  
niżli się matusi o córeckę kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,  
ani za dworaka, wolę se żyć sama;

oj nie pójdę za pana, boby mię pozucił,  
a dworak nieborak tylko by się smucił.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,  
wolę wokomona, bo nie siedzi w doma.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skórę łeshce,  
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karcmy, mąż mi skórę wybił,  
juz tam nie postoję, jaz se ją wygoję.

622.

Z tamtéj strony wisły wrona wodę pije,  
niesczęśliwa ta godzina zona męża bije;

a bilać go bila pokzywą na grobli;  
nie bijze mię moja zono, będę na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,  
ze mu psenicka nie wschodzi,  
i ja zasiał u mój Zosi,  
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,  
na górę mię jeden wabi;  
iść tam było kój cię prosił,  
boby nam był spérki znosił. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wié gdzie siędzio.  
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,  
jeden Magdzie baki świeći, drugi schlébia kiasi.

627.

Za Maćkowym za pzelazkiem,  
zmawiała się Baśka z Staskicm,  
matusia to zobaczyli,  
Başkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,  
daj mi dziewczę gęby, bój się pana Boga ;  
od Krakowa jadę, od panny Maryi,  
daj mi dziewczę gęby, nie umykaj mi jéj.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoją,  
proś Boga dziewczyno, abys była moją;  
oj proś Boga dziewczyno, i we dnie i w noćy,  
nie będzies załować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karcmy zenie,  
powiédźcie ta mojej zonie,  
niech się o mnie nie frasuje,  
niech mi klusek nagotuje.



631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,  
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;  
oj dałam mu, dała, maślonki na talez,  
jédzże, jédz mój dudo, jaze mi się najes.

632.

Nieboracek Maciek, za góreckę zased,  
nie długo się bawił, i dobrze się sprawił.

633.

A pocóz przysliście i postaneliście,  
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyście.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,  
wszystkie dziewczki wytańcował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,  
cosik ten fartuszek źle leży na tobie!  
Źle leży, źle leży, bom go skrochmalila...  
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prosę,  
pobijze mi koneweckę, co w nićj wodę nosę;  
bednazu, bednazu, pobijze mi dzięzę,  
dom ci wszystko co potzeba, i obronki świeże.

637.

A z góry się woda leje,  
dziewcyzna się do mnie śmieje;  
pójdźno bliżej, dziewczec moje,  
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubogiego domu,  
pzeciez mię matusia nie da byle komu.—

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,  
a kiedy nie umies, lepićjbyś se siadło.

640.

Jechali przez wsisko, złomali osisko,  
jechali przez pole, złomali dwie kole;  
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tziecie,  
oni nie słuchali, wsyćko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,  
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Malgozato, nie uważaj na to,  
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wišta wolki, wišta, niech go porwie tzysta,  
tego wokomona, co nas pędzi z doma. —

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zielonój góry,  
panowie, panowie, dziecie nas ze skóry;  
dziecie nas ze skóry, pozal się nas Boze,  
a jak nas nie stanie, któz wam rolę zoze?

645.

Hojze ino, po nasemu! dałaś gęby koniusemu!  
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniążki, kupze sobie.

646.

Siwy kón, siwy kón, siwy jabkowity;  
dała gęby Kaśka, dajze Maryś i ty.  
Rej ci Kaśka dała, niechze i tak będzie,  
u mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewczyna przez wieś, chłopiec ją prowadził,  
potrącił ją z boku, jesce się z nią wadził.

648.

Krakowianko panno, nie daj gęby darmo,  
nie zyceć borgować, bo będziesz załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;  
stałoc się jój jak to bywa, i na gody i na zniwa.

15. \*

650.

( z muzyką. )

Matusia mnie łaja, ze za Joukiem chodzę,  
a bidaz mi bida, dziewczynie niebodze:  
Jonck wziął mi wionek, jakze niémom chodzić,  
kieby go nie oddał, mógloby mi skodzić.

651.

Oj kowalu! kowalu! naróbze mi kłotek,  
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,  
oj nasypałabym mu soli między ocy;  
oj soli między ocy, prochu między zęby,  
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sultmana z jedwabiem, kosulecka syta,  
a pziecie się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,  
nie widać nie słychać mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,  
ponoć juz z kochania mego nie będzie.

656.

Śpiewał słowik, śpiewał, na zielonój śliwce,  
kiej się niemas zenic, nie podchłębaj dziewczce. —

657.

A za borem za onym,  
kiwnął ciolek ogonem,  
Kaśka jeła uciekać,  
lepiej było pocekać  
Wolę siedzieć w zagrodzie,  
nuz mię ciolek pobodzie.

658.

Dziewcyo nadobna, do kogoś podobna?  
mój Józku do ciebie, weźze mię do siebie. —

659.

Dziewcyo z Rzemieńca, nie chodźze za Niemca,  
bo Niemiec odmieniec, da cepiec za wieniec.

660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,  
ja siądę przy nogach, ty siędzies przy głowie;  
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,  
a który się umorduje, to sobie odpocnie.

661.

Śli parobcy z karemy, tak sobie radzili:  
pójdźmy do Maryny, bo tam wiepza bili,  
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,  
powiem ojcu, matce, zem w zaloty przysed.

662.

Za góreckę zasała, nóżką w nóżkę tzała,  
dała mu gębusi za garnusek masła;  
dałbych ja jój drugi i dwie gómulecki,  
zeby posła ze mną do owój górecki. —

663.

Plakała dziewczyna, cóz nie miała płakać,  
posła za starego, co jój nie mógł słać.

664.

Mówiła mi moja mać,  
nie tza serca darmo dać,  
az kto doda pieniędzy,  
bo zła miłość o nędzy:  
aleć Maciek rozumnie  
rozpedział mi na gumnie,  
lepsze serce gorące,  
niz pieniędzyw tysiące.

665.

( z muzyką. )

Parobcy krakoscy za nic sobie mają,  
próżno dziewczki łudzić, chociaż nie kochają;  
i Walek niestatek Zośkę balamuci,  
cnotkę jój narusy, a potém pozuci. —

666.

Nie wiesz chłopcu, nie wiesz, choć się mostem kładzie,  
ukradnie ci wionek, stoi ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieszkała między góry, skały,  
zebym zapomniała, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,  
dalej chłopcy do zelaza,  
jesce raz! jesce raz!  
kzeście ognia podkówecki,  
dla nadobnej Marynecki,  
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbierać kackom zasy,  
a młynarczyk do młynarki zakręciwszy wasy.

670.

Spićwają słowiki, podczas ciemnej nocy,  
kochajze mię kochaj, wsak to w twojej mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałazecka,  
kaj się tez obraca moja kochanecka?  
nie pojedę do niej, bo ja niemom koni,  
a wołmi nie pięknie, dziewcyzna się zleknie.

672.

A na ławie, na ławie, skrobały się dwie babie,  
pysła do nich kobieta, czegoz się to skrobieta?  
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, leży panua w gorące,  
rąkami se rozkłada, ze ją pazy powiada.

674.

Ozeńze się, ozeń, kiej ei pachnie zona,  
oj jak się ozenis, skurcyści ramiona.

675

Jechałem do Zosi, połamałem osi,  
jeżli dysel złamię, to niespojzry na mię.

676.

Cóz to za wesele, co go tylko dwa dni,  
kieby było cały tydzień, toby było ładniej.

677.

Pięćdziesiąt kółceek u mojego pasa,  
niech nom sto lat zyje Maciejowa nasa.

678.

Siedziot Maciek na kamieniu,  
sparł się Kaśce na ramieniu,  
a Kaśka się obaliła,  
Maćka strachu nabawiła.

679.

Sedł chłopiek z Łóznym podpiwszy sobie,  
plątały mu się nozyska obie,  
pzysed do zony, upadł na łózko,  
ona go pyta: cóz ci to dusko?  
oj! oj! nie mogę, Kochana zono,  
wnązce mi boli, juz umrę ponol  
ona porwała z garka wazeczę,  
oj miałać miała wielką pocieczę;  
jął się jój prosid, mogę juz mogę,  
i tak pociesul zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,  
kejs się pzytulemy dziatki?  
pzytulem się do Maciusia,  
bo to tatuś i matusia.

---

r. *S z u m k i.*

†.

(z muzyką.)

Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho,  
ne staje my desit hroszy do piw zolotoho;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Nedawnom sia ożenyw, bude rik w Petriwku,  
oj zaberu dity w torbu, pidu na wandriwku;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda.

Taj wyjdu ja na selo, stanu sy na horbi,  
ohlanu sia za sebo czy sut dity w torbi;  
hop czuk czumudra, czumudrycha mołoda,

---

2.

( z muzyką )

Ty kozacze psia paro,  
cy tia lycho napalo;  
psia paro, psia paro,  
cy tia lycho napalo.

A ty lubysz Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku;  
Paraszku, Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku.

Prysiajbohu ne lublu,  
i lubyty ne budu;  
ne lublu, ne lublu,  
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,  
nad swe zytia myluj;  
jednuju, jednuju,  
nad swe zytia myluj.

Ty diwczyno bilawa,  
bud' na mene laskawa;  
bilawa, bilawa,  
bud' na mene laskawa,

Ty diwczyno chorasza,  
dajze buzi bez hrosza;  
chorasza, chorasza,  
dajze buzi bez hrosza.

Ty diwczyno bileńka,  
bud' dla mene myleńka;  
bileńka, bileńka,  
bud' dla mene myleńka.

---

3.

( z muzyką. )

Treset my sia wolosia,  
lubyt mene Hanusia;

treset my sia czupryna,  
lubyt mene diwczynyna.

Ej ja chłopeć mólodyj,  
meży husaramy;  
wyhulaw sy diwczynońku  
z czornymy browamy.

Ej ja chłopeć mólodyj,  
meży wsima stoju;  
ja na wijnu ne pidu,  
bo sia mecza boju.

---

4.

Wtikaj diwczze bez pole,  
bo tia kozak pokole,  
hej hu, bez pole,  
bo tia kozak pokole!

Diwczynońka ne słuchała,  
na kozaka zaczekała,  
hej hu, ne słuchała,  
na kozaka zaczekała.

Kozak z konia stupaje,  
diwczynońku wytaje,  
hej hu. stupaje,  
diwczynońku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,  
a diwczynońka płacze,  
hej hu, i skacze,  
a diwczynońka płacze.

Buwaj meni zdorowa,  
ja kawaler ty wdowa,  
hej hu, zdorowa,  
ja kawaler ty wdowa. —

---



5.

( z muzyką. )

Wczera była niedziółka, nyini ponediłok;  
zaprosyla Maryseńka kosyty barwinok:  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do neszczastia,  
jak ja tebe polubyla, to ne maju szczastia:  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,  
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tizmu;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;  
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyla?  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,  
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:  
dajże meni Maryseńko szczoś kazala iduczy!  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,  
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a-ja za toboju,  
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z sobojut  
oś bida, ne duma,  
kotru lublu, vse kuma.—

---

6.

( z muzyką. )

Na dorozu kałuża,  
ja robyty neduża,  
koby skrypki, cymbały,  
toby nyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,  
szo z małoju ożenyw sia;  
ne żury sia, mij Andriju,  
pidrosnu ja na nedilu.

---

7.

( z muzyką. )

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,  
a ktoż mene mołoduju do domońku zawedu?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:  
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,  
bo ja złocho muża maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muża nese  
jak obaczyt mene z wamy, jého frybra tresę:

ej ta naj uym tresę, jak witer łuhamy,  
a ja sobi mołodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,  
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede.

---

A. *K o ł o m y j k i.*

1.

( z muzyką )

Oj ty horo kamennaja, czom sia ne łupajesz?  
oj skaży my diwcze prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła , szobym sia łupała ;  
chybaby ja durna buła , szobym sia przyznała.

2.

Oj ja żyta ne sijala , samo żyto schodyt ;  
ja kozaka ne czer'wała , sam do mene chodyt ;

ja ne wmiła czerowaty , ani moja maty ,  
ne wczyła mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju' ,  
cy tużysz ty tak za mnoju , jak ja za toboju ;  
oj tużu ja , moja myła , oj tużu ja tużu ,  
proszu tebe , czekaj mene , naj roku dostużu.

4.

Oj wse posty , taj wse posty , ta budut miesnyci  
ta ne pidu w osiń zamuż , ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki , a dwi żmeni prosa ,  
chodyła ja w czerewyczkach , teper chodżu bosa ;

chodyła ja w czorewyczkach z żowtymy prieżkami ,  
teper chodżu po morozi biłymy niżkami.

6.

Łetyt kaczor , łetyt kaczor , kryteńkami pleszezo ,  
na dobranicz , serce , na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij myteńkij czerez riczku płyaty ,  
prybuwaj sam , prysyłaj my czastońkiji lysty.

8.

Jak mia budesz pokićdaty , perestań chlib jisty ,  
aby tobi trudno nudno kolo ynszoji' sisty ;

jak mia budesz pokićdaty , pokićń wodu pyty ,  
aby tobi trudno nudno ynszoju lubyty. —

9.

Czyji woly na dubrowi , moji na świtoczku ,  
a kto lubyt na storoni , a ja susidoczku ;

na storonuby chodyty, konyka trudyty,  
a z susido' postojaty taj pohoworyty. —

10.

Pozarastały stežeńki mochom i trawoju,  
de chodyły howoryty serdeńka z soboju;  
pozarastała stežeńka zeleno' liszczyno',  
de chodyła howoryła z młodym diwczyną. —

11.

Oj ne wydko toji werby łyszeń pochyleczko,  
oj ne wydko myleńkoji łyszeń podwireczko. —

12.

Szoby hory rozkopaty, lisy porubaty,  
szoby wydko do myłoho taj do jeho chaty. —

13.

Stojit werba nad wodoju, kołysze soboju,  
oj czy tużysz tak za mnoju, jak ja za tobaju? —

14.

Sedyt hołub na dubońku, hołubka na wodi,  
a wżeź nam sia mij myleńkij lubyty sia hodi.

15.

Czy ja tobi ne kazała, czym tia ne prosyła,  
skaży meni szczėru prawdu, czy ja tobi myła;

a ja tobi zawiryła na nedolu moju,  
a tyś mene pozbawyw luboho spokoju. —

Zawsze Boha o taj' proszu, szobyś buw szczastywy  
choć z ynnoju ne zo mnoju, boś ty meni myły.

16.

Kołyż mene, serce, lubysz, ne każy nikomu,  
bo tu lude poroznosiać jak witer solomu.

17.

Prodāj tatu cztery woły, kupy my diordeju,  
maju w Bohu nadeźdu buty popadeju. —

18.

Bidaż meni młodomu, bidaż meni bida,  
ne każut my ta lubyty diwczyny w susida;

jak w susida ne lubyty, koły susid błyski,  
ta w susida horna diwka, taj perelaz nyski.

19.

Buło harazd w Biliwciach,\*) suchi sady ewyły,  
doki my sia z susida diwczyno' lubyły!  
koły moja diwczynoczka pizła meży lude,  
teper smutno, ułyciamy jak ne chodiat lude.

20.

Czy ty meni, diwczynoczko, szczo buła zrobyła,  
szo ty meni, diwczynoczko, buła nad wsich myła.

21.

Pid mojeju kobytoju podkowy kałaczut,  
persze diwki mno' hardyły, teper za mno' płaczut.

22.

Oj u lisi pry horysi tam oleń wodu p'je,  
oj szczasływy toto chłopcé, szczo dla tebe żyje.

23.

Cwytyt w lisi' toti zila, de mid bere pszczola;  
oj ja toj mid w hubach czuju, jak diwczu ciluju.

24.

Lipsze buło, horny chłopcze, szobys' sia ne rodyw,  
kołys' mene ta ne lubyw, szczoś do mene chodyw.

25.

Ne wydawes' pane brate, wydaj naszi bidy,  
jaktie łycho w naszym kraju sprobowaty pidy;  
u nas gazda neborak ist' bez chliba raka,  
i nedila i piatnycia u nas vse jednaka.

A my łycha ne znajem choć i wczużym domu,  
ne kłaniajem sia za hrisz ni za chlib nikomu,  
bo majemo podostatok i isty i pyty,  
a jak z hulki do domońku, jest de widpoczyty.

My piw roku doberemo, nim osmak znajdemo,  
kusok chliba ne znajdemo, jak do dom przyjdemo;  
a jak jakij hrisz zarobym, myne sia w dorozu,  
a pryszowszy do domońku, łycho na porozi.

\*) Bielowce, wieś w cyrkule Czortkowskim.

My choroszo prybranyi, isty, pyty, poty,  
choroszeńko chodymo ne znawszy roboty;  
nechaj robiat harlakti, my o tom ne znajem,  
nam posijut i nam zberut, a my paszu majem,

Ja pryjszowszy iz dorohy, tupczu kolo chaty,  
żinka kryczyt i ne daje do sebe prystaty:  
pidy, pidy szatane, propyweś chudobu,  
a ja pidu na Ukrainu z di' my na swobodu.

Ty zlakaw sia koczerhy, taj utik wid žinki,  
my chorozi kozaki wpały meży stinki;  
ne boim sia ni Lachiw ni lackoji szaty,  
jak nas schotiat sposozhyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki propała,  
meniś dała prynadoczku, z druhym sia widdała.

27.

Oj u poli dwi dorozy, tretia popereczna,  
czy budeš my diwczynoczko na oseń bespeczna.

28.

Skazawbym ty mamu, mamu, skazawbym ty nene,  
kobyś dała swoju doczku w oseny za mene.

29.

Oj diwczynu, diwczynoczko, ne boisz sła Boha,  
widprawyłaś dobrych ludyj wid twoho poroha;  
widprawyłaś dobrych ludyj, czekajesz do nyni,  
teper pidesz za takoho, kotry pase swyni.

30.

Oj diwczynu, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,  
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;  
koniaś moho zamoryła, a meneś zawela,  
wse wrywajesz sercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z świta žene, toto mene hubyt,  
ta szczo moju diwczynoczku lada dureń lubyt.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,  
wziało diwcza żytia moje, taj mołodost' moju.

33.

Newelyka ptaszynoczka wse hila whynaje,  
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;  
a kto znaje wid lubosty, ta porad' te lude,  
a wżeż meni mołodomu ta pohybel bude.

34.

Newelyka połonoczka, hustyi kopyci,  
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez mołodyci.

35.

Bołyt mene bile tiło, hołowka pobyta,  
ta za totu mołodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty dorożeńka, do huty, do huty,  
ne možu tia diwczynoczko nikoly zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysły zhasysz,  
koły twoju biłu ruczku ta z mojeju zwiażesz;  
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,  
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skińte po peroczku,  
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryjszow, kołym ti kazala,  
jak u mene cilu niczku świczka ne zhasala;  
tohdy tebe ta do mene zibrała ochota,  
jak zhorila w mene świczka do samoho huota.

40.

Oj ne rubaj kalynoczku, naj horiszki rodyt,  
oj ne swataj wdowy doczku, naj diwkoju chodyt!

Szkodaż toji kalynoczki horichi rodyty,  
szkoda doczki wdowynoji tak diwko' chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia,  
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.  
Ne z kaźdoji jaworyny bude neńko kłynia;  
ne z kaźdoji serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uże,  
ta szcze czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaź toto woda czysta, szczo na mori hraje,  
jakaź toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, hołowa bilije,  
jak pohlane na paribka, aź mało ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoki hori,  
ta rozczeszy kuczeryki po moji hołowi.  
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,  
taki treba kuczeryki hrebenem czesaty.

46.

Jak idete chłopci wtaneć, berit rukawyci,  
maty stojat jak korowy, doczki jak telyci.

47.

W mene buczok derenewy, a na kińci blaszka,  
taj jak machnu, to ne łeszu ni żyda ni wraźka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulala,  
a to meni detynyszczce ruki zawiezala;  
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,  
jabym sobi pohulala, jak na stawu huska.

49.

Jak idete chłopci wtaneć, berit buki w ruki,  
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,  
a na koho zostawlajesz swoju, molodyciu?



Oj na tebe zostawljaju, mij brate Stefane,  
dohladaĵ my mołodyci, z kim ona zistane;  
dohladaĵ my mołodyci, dohladaĵ my źinki,  
jak pryjida z kosowyci, kuplu ti horilki.

51.

Mała baba cymbalońki, a did stary puhu,  
jak ju zebraw po dźegałach, ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka, oj czorne my ģunie,  
oj czobit mij załupczesty i źinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osidlany, czy ty koniu sywy,  
oj a deź ty odjiźdźajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj czoho ty poskrypujesz ty jodłowa chato,  
nema dobra w naszym seli, bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we młyni w moji hołowońci,  
ne mohu ja prywyknuty w czuźyĵ storonońci,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła,  
szkoda mene mołodeńki szczom durnia lubyła.

57.

Oj misiaciu perehrad'sia na dwi połowyni,  
odnu świty myleńkomu, a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno, diwczynońko, ja w tobi kochaw sia,  
a tyś meni widpowiła, ja ne spodiwaw sia;  
widpowiła, widpowiła, zakazała buty,  
ja o tobi, moja myła, ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zelenoji, szo nikto ne kosyt,  
szkoda moĵi perstenyny, szo lada kto nosyt;  
werny meni perstynynu, ja tobi chustynu,  
ta naj lude ne howorat szo za tobo' ģynu.

60.

Roby riczką ne welyczka, jabym prebrudyła;  
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyła.

61.

Oj chłopczyno, chłopczynońko, takeśmy myłeńki  
jako w liti pry dorozi jawir zeleneńki.

62.

Tuda łoży chyłyły sia, kuda im pochyło,  
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko chresty,  
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko peńki,  
tuda meni dorożeńka do moji myłeńki.

65.

Oj ne wydko toho seła, łesze wydko hruszu,  
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,  
jak ne woźmu kotru lublu, ne budu żenyw sia.

67.

Koło młyńa jaworyna, koło młyńa kładka,  
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Kobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,  
śwityłabym znaju komu, nikoły ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druhaja nyska,  
jedna myła dalekaja a druhaja błyśka;

oj totuju błyżeńkuju ludiam podaruju,  
a do toji dalekoji taj sam powandruju;

bo u toji dalekoji woły ta korowy,  
a u seji błyżeńkoji łesz czorneńki browy.

70.

Oj pizow ja do diwczyny lulki zakuryty,  
zderly z mene serdaczynu, taj szcze chtily byty.

71.

Robyś znała, moja myła, jakeśmy myłaja,  
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki, brydki, a ja jaka pyszna,  
kudaż by ja oczy mała, szobym za tia pizła.

73.

A jaki ty hydki, brydki, ja tia prekrasyła,  
bilym lyczkom jak sonoczkom, czornymy oczyma,

74.

Oj misiaciu, misiaczeńku, ne świty nikomu,  
no momu myleńkomu, jak ide do domu;  
loj zaświty misiaczeńku taj widżeny maru,  
a jak pide do druhoji, to zajdy za chmuru;  
a stanuwszy za chmaroju taj w temnasty cily,  
a ja skażu zaplakawszy pokienuw mia myły.

75.

Śwityt misiać, śwityt misiać, śwityt a ne hrije,  
odnak meni za myleńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna,  
tobym sobi widmowyla wid susidy syna;  
oj susido, susidoczko, trymaj twoho syna,  
bo ja jeho widczaruju czornymy oczyma;  
abo totu chatu spalu, abo ju rozwalu,  
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do korczońki. stanu na porozi,  
wsi diwczata pjut, hulajut, a myła w dorozii.

78.

Czy ja tobi ne kazala, kazaly ti lude,  
szczo z naszoho zakochania niczoho ne bude.

79.

Itlyczet maty weczerały, weczerałyte same,  
nema moho myleńkoho, ne budu ja z wany.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,  
naszczoż my sie pokosły na neszczastie swoje?  
a na tebe poswaryły, mene chotiat byty,  
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howaryty.

81.

Oj misiaciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,  
naj ja trache z swym myleńkim taj choć pohowaru.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Kołomyji,  
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwczyny Maryji?  
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,  
nebudu ti, pane brate, tuhy zawdawaty.

83.

Jak hucula ne lubyty, a w hucula wiwci,  
a w hucula za pojasom pysani topirci,  
taj jak zacne žinku byty, bycza ne pytaje,  
taj jak utne meży pęczy, aź dusza mynaje.

84.

Dalaż mene moja maty za koho ja chтила,  
zaszumyla nahajoczka kolo moho tyla.

85.

Naszczoz tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,  
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;  
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,  
wyrizemo pesich wrahiw, budem panowaty;  
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyla,  
czy ty umresz, czy powysniesz, raz maty radyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dolynońka,  
meży tymy horońkami moja diwczynońka;  
muszu hory parubaty, dolyny zriwnaty,  
szoby meni buła wydka aź do jeji chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne lychaja,  
ne boroniat pohulaty, pokim molodaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynoiuko i ne twoji oczy,  
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;  
oj kob' ne ty diwczynoiuko i ne twoja maty,  
ne stojawby mij konyczok kolo twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia bloszki,  
pusty mene, moja maty, do korezmouci troszki;  
pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,  
no z chlopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochytyw sia,  
jak sia z toboj' ne ozeniu, ne budu zenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,  
twoja maty howoryla, szczo ja ne choroszy.

92.

Slawne misto Kolomyja, szcze slawniwszy Kuty;  
oj szczezby ja ne zenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez selo, ta my buło wstydnó,  
nise m kurku pid pachóju, a ji chwostryk wyduo.

94.

Oj iszow ja czerez selo, kurka mene wzdrila,  
szczooby buła ne patyeia, bulaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na selo, sered sela stanu,  
jedna myła nese perih a druha smetanu.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,  
pokažu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij myłyj dńw sia,  
oj szoby win w haju buw, tob' haj zeleniw sia;

oj szoby win utopyw sia, rikiby breniły,  
szoby jeho wawki zjily, dešby zatrubyły.

98.

Haczki hreezku rozdziubały, szczo ja bidny budu maw,  
diwczwa my sie spodobało, a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiactu, świty misiaciu choć hodynońku w niczku,  
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki riczku;

naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabrodžu,  
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodžu.

100.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły,  
ne zyjdesz my, mįj myłenkiĵ, ne zyjdesz my z myały.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia przykryĵte,  
majete ĵnia rozłuczaty, lipsze mia zabyĵte.

102.

Sywyĵ koniu, sywyĵ koniu, sywa twoja hrywa,  
skaży meni, sywyĵ koniu, de diwczyna myła.

103.

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,  
wsi ŵowmiry na kwatyrĵ, mĵi myłyj w dorozĵ.

104.

Chodyt wołyk po nad dunaj', sumneńko borycze,  
wyĵdy, wyĵdy diwczynońko, bo tia chłopeć kłycze;

oj ne wyjsza diwczynońka, jeno jeĵi maty:  
komu treba moĵi dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory, na dołyni stały,  
lubyły sia sywi oczy, teper perestały;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,  
nedaj Boże rozyjty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujneseńkij, widki ja tia proszu,  
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;  
powij witre z za hory, widki tia żydaju,  
a to z tojej storony, de myłoho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',  
welykoje zakochanie do bidy prywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo žinku prodawaty?  
Oj wydyt sam Hospod' z neba, na podatok hroszy treba.

109.

Illyczut mene na pańszczynu, ależ bo ja ne pidu,  
maju žinku nawidżenu, jakže ja ju widyjdu.

110.

Oj śmich, taj publika, była žinka czolowika,  
a mamunia boronyła, aź kociubu połomyła.

111.

Toś my luba diwezynońko, toś mył do spodoby,  
ne kaźut tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne pryodiwajut,  
najže meni chudobońki ne wypomenujut.

112.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła,  
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tebe lublu,  
a ja tebe, mij lubońku, słowamy holublu.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła  
a ja tebe, mij lubońku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyńno, szczo ja tia kochaju,  
ja takimy chłopakamy ploty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mój lubońku, szczo ja zamuż pidu;  
kienu roskisz po pid nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brała,  
a ty za worota wyjšow, a ja sia śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody bilymy nohamy,  
ne urywaj sereia moho czornymy browamy;  
oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,  
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty w liski na oriszki,  
oj wże meni ne lubyty diwczyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty, kuda ja chodyła  
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;  
oj wże meni ne chodyty zelenym potokom,  
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokoin.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,\*) jide kolisnyczka,  
dajże mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka bieleńka,  
ta nikoly ti ne skażu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowonka, szczo ja narobyła,  
polubylałam wiwczarońka za kawałok syra;  
pokosztuju ja tot syrec, syrec sołodeńki,  
podywiu sia na wiwczara, wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w połonyńku a wse bieleńkiji,  
a za nymy wiwczerońki wse mołodeńkiji;  
piszły wiwci w połonyńku, a jahniatka blijut,  
ta szczo naszymy wiwczeryki w połonyńci dijut.

119.

Ta dała mia moja mamka za wisoki hori,  
ne dała mi bolsze niczo, łysze odni bdyoły;

---

\*) Pistyn, miasteczko między Hołomyją i Hutami.



a bđzioly se rozletily, łysz ja se łyszyla,  
a teper's mia moja mamko na wiki wtopyla.

120.

Poki ja buła u mamki, ta oweczki pasła,  
syr jıla, dzer pyła, buła w łyczku krasna;  
a jak pizła za tkaczyka cywoczki sukaty,  
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty.

121.

Wysoka werba, szerokij łyst puskaje,  
wełyka luba, tieżka rozłuka, serdeńko wrywaje,

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,  
jak upała tieżka zyma, ona sia achowała;  
jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,  
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łeginyki\*) hulały, hulały,  
a za nymy molodymy rowtu i zbywały;  
tato rowta, tato buła wołoskoho pana,  
oj ta pizły, taj złowyly łeginia Iwana;  
oj kołyś chotiw łeginiu ta na świti żyty,  
ne jty buło taj do korczmy, horiloczki pyty.

124.

Oj ja chłopec chłopciowaty, taj ne wołociuha,  
de horosze diwczu czuju, tam niczku nocuju;  
odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,  
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne śpiwajut, harazdu ne majut,  
jak w hrudach icła zadusyło, taj ne widdychajut;  
oj daty im popoisty seroji łkapusty,  
oj czėje im taj u hrudach choć trochy popustyt.

---

\*) łegény — czytaj łegéń — po węgiersku, młodzian, parobczak.

126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczeńko,  
oj nikto tak ne zahraje jak Nahimjuczeńko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, daleko ho czuty,  
aże w tujū Nimeczczynu, ta deby nam buty.

Nimeczczyzna ne Laszyna, i zemle Wołoska,  
pidmowywszy uže diwcze, pide pohołoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,  
łyśz ne možu pidmowyty diwczyny z soboju;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,  
łyśz ne možu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pochołytaju,  
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

lita moji mołodyji de wy sia podiły,  
zawłyły sia w kłyńowy łyst' ta w lis poletiły;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,  
ej wernit, sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim boci Dnistra wody hiltaj sino kosyt,  
po sim boci Dnistra wody diwczyna hołosyt;

bodaj sino wohnem siło, kosa złomyła sie,  
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,  
a jak mene czerez tebe wziely lude w zuby;

bo ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,  
a stratyw ja konyczeńka, teper chodžu piszki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dolyni krejda,  
oj wže mene obrechala Parasunia frejda.

131.

Oj na hori woły wjarni, a wiwci pasut sia,  
oj tak diwku did'ki honiat, až lude śmijut sia.

132.

Suchy dube, suchy dube, niczo z tia ne bude;  
oj a z mene berezoczki koląsoczka bude;  
koląsoczka malowana, konyk woroneńki,  
oj jak sieđe tak pojide kozak mołoděńki.

133.

Watamana nema w doma, watamanka w doma,  
oj stała sie w watamana w horodi sodoma;  
oj bodaj ti watamane taj chata zhorila,  
a jak meni mełodomu pańszczyna dejila;  
pańszczyna my taj dojila, pobyty mia zły dni,  
urbaryja wełykaja taj pańszczyny try dni.

134.

Ej hucul sia lekko wbuje, lekko mu chodyty,  
lubko moja solodeńka, łesz by tia lubyty;  
lubkoż moja solodeńka, łeszby tia lubyty,  
majesz oczy czorneńkiji, wykapałyby ti

135.

U kotroji diwczynoczki browy nad oczyma,  
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła;  
to taż mene diwczynoczka taj rozwołoczyła,  
taj czaho ja w świti ne znaw, toho nauczyła.

136.

Ne wczylam tia rozbywaty, ne wczylam tia krasty,  
tylko sina hromadyty taj w kopyci kłasty.

137.

Oj ne siczy taj ne rubaj zeleneho duba,  
ne cflujże, ne objmaj, kolyin ti ne luba.

138.

Oj kołyś mia taj ne lubyw, bułoż mia ne beaty,  
bo ja tobi ne hruszoczka w sadu kosztowaty;  
bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz,  
a od mene molodoji marne z świta zhyniesz.

139.

Oj lubyw ja diwok sorok a mołodyc trysta,  
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kuczcu truczu, abo ju zawalu,  
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku lulku w moji chateczyni,  
ne wykury oczy czorni mołodyj diwczyni.

142.

Piszlaby ja na kładoczku, kobym ne upala,  
pizlaby ja za najmyta, kobym ne propala;  
bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,  
za najmytom diwczynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho ja wažu,  
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skažu.

144.

Dala mene moja maty, za koho ja chтила,  
zaszумыła nahajoczka koło mohio tila.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas obojc,  
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata wse połe pokryły,  
Snowidiwskich\*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,  
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,  
oj my by sia powertały, Cisar ne puskaje;  
ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,  
chocze namy muzykamy Turka zwojowaty.

Dopomoży, myły Boże, Turka perebyty,  
szcze sia wernem w swoji kraji diwczata lubyty.

---

\*) Snowidów, wieś w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiaciu perekroju zajdy za komoru ,  
a z kim meni lubo myło naj sy pohoworu.

Oj misiaciu perekroju ne świty nikomu ,  
tylko momu myłeńkomu , jak ide do domu,

148.

Oj zaświty misiaczeńku , taj ty zore jasna ,  
pered tymy worotamy , de diwczyna krasna ;

oj zaświty misiaczeńku tymy dołynamy ,  
kuda ide mij myłeńkij na nicz i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na nicz , zahrajże w sopilku ,  
a ja wyjdu , postuchaju , czy ty tam sokilku ;

a jak idesz lubko na nicz , zahrajże w lystoczok  
a ja wyjdu , postuchaju , czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu , łesz napywajų sia ,  
ne myła my robotouka , łesz pozyraju sia ;

a ja lublu szczo ne roblu , moji ruki hladki ,  
a vse to za pana otcia , ta za pani matki ;

a vse toto za pan otcia taj za pani matki ,  
powyły sia po hołowi taj kuczery hladki ;

a jak pryjszły kuczeryki na myłoji ruczki ,  
powyły sia po hołowi , jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty , toto ja uczyniu ,  
prodam konia woronoho , wykupiu diwczynu ;

prodam konia woronoho , prodam i druhoho ,  
a wykupiu swoje diwczu z pid pana czużoho ;

bo ja swoho pana maju , na pana dufaju ,  
a jak idu ulyciamy , płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ulyciamy , taj ne duże hukaj ,  
kazalam ti szcze z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,  
toście my ho zawieziały w biłu peremitku;

a jakeście zawieziały, tak ho rozwieżyte,  
ta naj ja sy pohulaju, jak ludźkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,  
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,  
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieżyte.

154.

Pane brate towarzyszu, my towarzysujmo,  
a woźnim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,  
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ruczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczu,  
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczcu.

155.

Wołyż moji połowyi czomu ne orete,  
lita moji mołodyji marne z świta jdete!

wolyż moji połowyi, ne bijte sia wowka,  
oj wernit mia do myłoji, bołyt mia hołowka;

oj bołyt mia hołowoczka, ne dotułyty sia,  
koby dały na myłoju choť podywyty sia;

oj bołyt mia hołowoczka, i znaty ja umru,  
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Hej zajmu ja woły pasty taj na lewadoczki,\*  
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

poradź że my diwczynoczko, tak jak ridna maty,  
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradźu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,  
oj wołyysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

---

\*) liwada, po serbsku, łąka.

ε. *Kozaki.*

1.

( z muzyką )

Hej ja kozak z Ukrainy,  
kozak z rodu, kozak z miny l  
nikdy w żytiu ne zapłaczu,  
huczu, kryczu, hraju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,  
szczo jeno nad hriszmy sidyt l  
ne z roskoszy tylko z bidy,  
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,  
skaży meni moja myła?  
newelyka serciu tuha,  
ne budeš ty, bude druha.

Bodaj nasze poberize l  
choć nahajka płeczy zriže,  
kozak na to ne zapłaczę,  
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,  
choć po pid stił, to vse w raczki;  
to na palciach, to w prysidy,  
to do korczmy, to w susidy.

---

2.

( z muzyką. )

Sława nasza kozočkaja  
nech ne zahybaje,  
szo w hulańci doła nasza,  
i nuždy ne znaje;  
szo w hulańci w weczir, w ranci,  
i w południe i w noczy,  
skoczno hraty i špiwaty,  
zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańcuje,  
brańczat wneho hroszy,  
sam utworny, wołos czorny,  
i lycem choroszy:  
kruti wusy, czekman kusy,  
powykiedaw wyloty,  
sam hulaje, nas wzywaje,  
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, mołodci,  
nuty pohulajte,  
jedni hrajte, druhi skaczte,  
a treti śpiwajte!  
nuty żywo nasze żnywo,  
nuty żwawi chłopaki,  
nuż w prysidy do susidy,  
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczunku,  
hulaj razem z namy,  
to w tropaka, to w prysidy,  
wylkiedaj nohamy!  
nechaj znajut, szo hulajut  
z mołodciamiy kozaki,  
i hulajut i śpiwajut,  
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,  
taj staw szczebetaty:  
naraj, naraj pane brate,  
de diwczynu wziaty?  
Naraju ti pane brate,  
u naszolho wijta;  
choroszaja, rumianaja,  
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,  
cy diwczynyna hładka;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy metena chatka:  
ne uważaj, pane brate,  
cy koraliw husto;  
pytaj ludyj i sam hlady,  
cy w hol'wi ne pusto.



c. *K a r c z e m n e.*

1.

( z muzyką. )

Oj a gdzież ten krzywy Jan ,  
co chodził z toporem ,  
kijanka się opasywał ,  
podpierał się worem ?

Miał on studnią za piecem ,  
czerpał ją przetakiem ;  
ryby łowił grabiami ,  
wróble strzelał makiem.

Sikorka się ocieliła  
za piecem na grzędzie ,  
łyse ciele urodziła ,  
kto wie co to będzie.

Biegła liszka przez owies ,  
ułowila śledzia ;  
padła igła do morza ,  
zabiła niedźwiedzia.

Bięgl zając przez tmentarz ,  
obalil dzywonice ,  
musiał księdzu grzywnę dać ,  
marmurową świecę.

Wisła nam się zajęła ,  
ryby pogorzaly ,  
osmalone szczupaki ,  
do lasa lecialy.

---

2.

Dolkiem , dziewczyno , dolkiem !  
co to masz pod podolkiem ?  
Kokoszkę jarzębiatą ,  
i troszkę przyczubatą.

Siedzi jastrzab na wiśni,  
o tój kokoszce myśli,  
wziął ci ją w swoje szpony,  
poleciał na zagony. etc.

---

3.

Zaczynam lament w głos wołająca,  
nie wiem co czynić, bardzo mdlejąca,  
bez gorzalki nudzi,  
mdłość co chwila budzi,  
podaj kto proszę.

Ach miła żono, cóż ci poradzę,  
za cóż gorzalki do dom sprowadzę.  
było, to się piło...  
teraz jest nie miło,  
przyznaję na to.

Mężu kochany, ja twoja żona!  
przepiłam woły, tyś przepił konia...  
widzisz mię w upadku,  
daj krowę w ostatku,  
przynieś gorzalki!

Ach miła żono, cóż poradzimy,  
jak jeszcze krowę wyprowadzimy,  
bićda nam dokuczy,  
bez tego już mruczy  
między ścianami.

Nie respektujmy na marne rzeczy,  
choć krowa pójdzie, serce uleczy,  
na sto katów krowa?  
będzie mądra głowa  
podpiwszy sobie.

Chyba tak zrobię, żono kochana,  
u mnie też głowa jak opętana:  
krowę zaprowadzę,  
gorzalki sprowadzę,  
uciczymy się.

Przynioszszy wódki usiedli sobie:  
jam się już napił, nażci i tobie,  
żono, toć mi miło...  
i mnie ulęczyło,  
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali,  
aż sobie włosy powyrywali,  
wesolość tam była,  
aż kornet zgubiła,  
tak się cieszyli.

---

4.

Kiedy wiek nasz krótki,  
napijmy się wódki;  
czy krótki czy długi,  
napijmy's raz drugi;  
ni żona ni dzieci,  
pijmy więc raz trzeci;  
porzućmy te żarty,  
pijmy i raz czwarty;  
nie bądźmy oszusty,  
pijmy więc raz szósty:  
jak siódmy raz wypijemy,  
to podobno spać pójdziemy,  
a za ósmym razem,  
będziem leżeć jak pod glazom.

---

5.

W karczmie sobie była,  
z kumem się cieszyła,  
nie mogą mi tego za złe mieć;  
dufam statku memu,  
mam głowę potemu,  
ma mi się gdzie trunek pomieścić.

Równo na nogach stoję,  
powalić się nie boję,

pójdę i w nocy,  
o swojej mocy,  
a choćbym co stłukła to swoje.

Raz mi się przydało,  
nic się źle nie stało,  
niech nie będzie dziwna nikomu,  
żem se podchmieliła,  
nie samam tam była,  
miał mnie kto prowadzić do domu,

Będę sobie hulala,  
w karczmie częściej bywała,  
choć resztę stracę,  
sama zapłacę,  
jak się o to będę starała.

Choćby się zastawić,  
byle się zabawić  
z kim mi się podobało;  
dawno znajomy żyd,  
mam u niego kredyt,  
powierzy mi wiele lub mało,

Na niegom się apuściła,  
częściej se będę piła,  
nikt mi nie zgani,  
za swój grosz pani  
jak zechcę tak będę czyniła.

---

6.

( z m u z y k ą . )

Pomahajbił wam,  
cy rady wy nam?  
oj cy rady cy ne rady,  
pomahajbił wam.

Rodaj zdorow swatuł  
zamkny żinko chatu,  
podaj derżak od łopaty,  
swata prewytaty.

Žinka pospizaje,  
chatu zamykaje,  
a pirwawszy za kociubu  
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,  
wytaj wraży synu!  
Pusty swatu, ne żartuj,  
bo ti w rukach zhynu.

Ne żartujže swatu,  
bo zlomysz łopatu,  
wołysz horiłońki daty,  
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,  
ochoczo traktuje,  
to kułakom po hubach,  
to derżakom po zubach.

Szo tobi sia stało,  
cy tebe napało?  
a ja twoji žinki swat,  
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,  
de tia kto ne prosyt;  
de tia prosiat, ne wczaszczaj,  
de ne prosiat, ne buwaj.

---

7.

Flaszkoż moja, poticho! kielyszok radosty!  
ani sia ja łycha boju, tylko z wysokosty:  
arendar mij otec, maty,  
każe my horiwłki daty;  
taj szczo po żurbil!

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,  
pownu sklanku nalywaje, choć kažu ne treba;  
pownu sklanku nalywaje,  
horiłońki pryczyniaje,  
każe m'ni pyty.

A ja tomu ne pereczzen, ta sia napywaju,  
idu sobi iz korczmonki ta sia potykaju;  
każu sobi jisty daty,  
a potom požertowaty  
z sweju żenoju.

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,  
mylszaja arendarka, szczo horiwku liła;  
każe pyty, ne platyty,  
szob hołowki ne suszyty,  
szo deń try kwarti.

Porad' meni arendarko, szczo maju poczaty,  
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?  
a ta mene potiszaje,  
a w kışzeniu zahlidaje,  
cy nema hroszi.

Oj pidu ja na skarhu do żyda na žinku,  
nechaj počekaje dowhu za horiwku:  
idy Hryciu wże do domu,  
a ne mow o tom nikomu,  
prywedy woły.

---

8.

( z muzyką. )

Gdybyś była nie kumecka,  
hej, hej, nie kumecka,  
prosilbym cię da łózecka,  
hej, hej, da łózecka;  
aleś kuma, widzi mi się,  
hej, hej, widzi mi się,  
prosić ciebie nie godzi się,  
hej, hej, nie godzi się. —

9.

Horilyce, muczenyce, zdradywaś nebohoł  
oj zdradyłaś ty na świti uže ne jednoho.  
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabude,  
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude.  
Nebojit sia ani pana, ni krila samocho,  
tylko kryczyt na szyuktarku, daj horittki mnoho!

ide z korezmy do domoúku, putaje nohamy,  
opyrajes' neraz w zemlu nosom i rukamy;  
a pryjszowszy do domoúku padne sered-chaty,  
żinka laje, dity placzut: dawaj tatu spaty.  
Obudywsia zawtra rano, znaje szczo to bida,  
ide prosto pozyczaty chliba do susida;  
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,  
buło w korczeni ne sedity, chliba zarobyty.  
Itob' ne taja horilycia, ne ta okowyta,  
pobawyla ona mene ze stodoly żyta;  
kob'ne taja horilycia, ne taja mokrucha,  
ne bułyb' mia ostatnioho zbawyl[kożucha.

---

10.

( z muzyką. )

Oj parobecck ci ja, mamci pług mam woła,  
pracowałbym piękną pracę bylebym miał rolę;  
oj głęboko zaozę, na wierzch nie zasieję,  
rolą dobre wychędozę, pług mi nie stępiejo.

Oj dajciez mi odłogi i niwy nie wtarte,  
pocubię to jak należy, mam zelazo twarde;  
oj nietzeba go stalic ani przysposobic,  
potrafię skibe odwalic i przygony zrobic.

Oj gospodazum sluzyl, bym sie pracą wslawial,  
gdy gospodaz pil i hulal jam mu rolą sprawial;  
i cóz mi z tego bylo kej sie plon urodzil,  
sama tylko gospoś znała, zem roli dogodzil.

Pracowity ma zasocy a leniwy zwodzi,  
kto plugiem dobre nie dojmie, roli nie dogodzi;  
napróžno ten rolą biędzi, ziarno puseca w zgubie,  
plugiem dobre nie dojmuje, lec po wierzchu dlubie.

Oj parobecck ci ja, pracuje z ochoty,  
cy to z rana cy w polnocy, gotow do roboty;  
oj w swięto cy w niedziele nie zrobie mitregi,  
kto mnie przjunie, zyska wiele, bom parobcack tegi.

11.

Owo ja mazur bardzo bogaty ,  
świącą się na mnie pześlicne saty ,  
kosulecka dreliskowa ,  
właśnie jakby muślinowa ,  
dratwiami syta.

Jedna w robocie u miłej swacki ,  
druga służebna dała do pracki ,  
trzecia on na woknie ,  
czwarta w blichu moknie ,  
piąta w schowaniu.

Kaftan cerkieski az po kolana ,  
dopiero dzisiaj wziołem go zrana ,  
delikatny , stebnowany ,  
jak gdyby nieuzywany .  
dopiero z igły.

Zupan złotawy tylko od święta ,  
w którym ja dawniej pasał cielęta ,  
z materyi samolity ,  
kozuchem dobrze podbity  
dla proporcji.

Kontus lisiasty pstro nakrapiany ,  
a przy nim snurek jest konopiany ,  
sklane guzy z pętlcami ,  
i z długimi kłapeckami  
rękawy wisą.

Pas łycakowy kunstu pięknego ,  
z jęczmiennój słomy frędzel u niego ,  
już to temu dawne casy ,  
jak bywały takie pasy ,  
w nasej krainie.

Capka cerwona od karmazynu ,  
po nieboscyku najstarszym synu ,  
co to jeździł w niej na łowy ,  
upadł z konia między rowy ,  
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano ,  
po ctery grosze za nie płacono ,



kazałem je mocno robić,  
zeby było dobrze chodzić,  
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,  
by dobrze ręką kiwał od nosa;  
musiałem mu dobrze płacić,  
bo się lubi w karcmie upić,  
na gozalinie,

Hej mamzeczko ja i sickiereckę,  
pęcziz tiutiunu, cybuch, fajeczkę,  
często sobie na niej kużę,  
a casem też co zahzdżę,  
za ojca, za mać.

Mam też sabelkę ostro toconą,  
w kilku potyckach już wyscербioną,  
nierazem se nią wywijiał,  
jakem się z chłopami bijiał  
w karcmie na piwku,

Raz też swojego wziąwszy bachmata,  
jeździłem próbować szczęścia od świata;  
skorom się z domu wytoczył,  
aż mój deres zaraz skoczył,  
zadarłszy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Pzemyśla,  
aż tam do mnie panienska wysła,  
pzenadobnych obyczajów,  
musiała być z cudzych krajów,  
jakaś dziówecka.

Jam się jój pytał cy będzie kochala,  
ona mi zaraz obie rącki dała;  
ojciec, matka pzyjechali,  
jak się o tém dowiedzieli,  
już na wesele.

---

**E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne  
rozmaitej treści i różnego składu.**



1.

( z muzyką )

Już miesiąc zeszedł,  
gwiazda się zaćmiła,  
jużem swe oczy  
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim  
zrana do wieczora;  
ach niéma Jaśia,  
obietkał się wczora!

W polu ogródeczek,  
jakby malowany;  
któż go odmalował...  
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,  
położę go w dzbanek;...  
cóż mi po kwiateczku,  
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszeta  
piosenek nie śpiewają,  
jeszcze wszystkie z smutku  
za nim wyzdychają.



2.

( z muzyką. )

Kazała Sołocha przyjdy szczoś dam,  
kazała neboha przyjdy szczoś dam,  
szczoś dam, szczoś dań, przyjdy szczoś dam,  
kazała Sołocha przyjdy szczoś dam.

Oj przyjszowże ja u poneditok,  
nema Sołochy, pole barwinok;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u wiwtorok,  
nema Sołochy wże nedil sorok;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u seredu,  
nema Sołochy, pase czeredu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u czetwer,  
nema Sołochy, piszła deś teper;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u piatnyciu,  
nema Sołochy, pole pszenyciu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u sobotu,  
nema Sołochy, kinczyt robotu;  
nema, nema, Sołochy w doma,  
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u nedilu,  
dała Sołocha soroczku biću;  
dała, dała, soroczku dała,  
taj szcze do toho pocilowała....

3.

( z muzyką )

Na hori chatyna , tam kuma moja ,  
a w kumy diwczyna , to ćusza moja ;  
naźnu ja popu  
pszenyci kopu ,  
szob mene zwinczaw  
z kumynym diwczam .

Kopu nażawem , ślubu ne brawem ,  
szob tebe kumoukto trastia napala ,  
szob tebe trisła ,  
piwczwerta roku ,  
poli ne wytrese  
pszenyci kopu .

Oj maty , maty , laszeńko w chati ,\*)  
szalije , durije , ne daje spaty !  
Oj doniu , doniu ,  
byj kociuboju ,  
wyżety laszeńka ;  
taj hołownioju .

Oj maty , maty , jak ho wyhnaty ,  
woln ja laszeńka pocitowaty ,  
bo lach biteńki ,  
taj choroszeńki ,  
lublu ja laszeńka ,  
bo mołodceńki .

---

4.

Oj na dobranicz , ach ta czy czujesz ,  
z kimże ty seju niczku naczujesz ?  
Z Bohom , z Bohom , taj sama z soboju ,  
jak przybudesz , mij myleńkij , budu z toboju ;

---

\*) Ostatnie dwie strofy zdają się do innej pieśni należeć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!  
A ktož meni nadhorodyt ta za moji trudy?  
Samaž bo ja tobi trudy nadhorodžu,  
sorok i piat raz tia pocituju,  
szczu luboho i myloho toje ti daruju.

---

5.

Hej zaržyj, zaržyj sywyj konyczeńku,  
po pid worotońka iduczy,  
hej czejže wczuje moja diwczynońka,  
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiazheńko zitchnuła,  
taj rewneńko zapłakała:  
hej, hej, oj mij mocny Bože,  
tožem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponedikliw,  
a osmoju neditońku,  
prynesy Bože, koho wirne lublu,  
ta do mojeho domońku.

---

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,  
oj tam kozak leżył,  
oj skarytže win sie ta na hołowońku  
szo ho duže bołył:  
oj bołytže mene moja hołowońka,  
sam ne znaju czoho;  
oj polubywže ja mołodu diwczynu,  
sam ne znaju dla koho;  
oj 'sły dla toho towarzysza moho,  
dajže Bože jej, i  
a jesty dla toho, dla toho druhocho,  
żał sie Bože jej.  
Oj wykopawže ja w poli kiernyczeńku,  
ani jednu ani dwi;  
oj poluhywže ja mołodu diwczynu,  
ale ludiam ne sobi!

oj polubyw ja molodu diwczynu ,  
meni z neju ne żyty.  
Oj stely sie , stely zeleny barwinku ,  
jako lyst' po vodi ,  
oj ne tiszte sia tiazki worożeńki ,  
taj mojej pryhodi ,  
bo na mene jedna , bo na mene nyini ,  
zawtra bude na was dwi.

---

7.

( z muzyką. )

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna ,  
czom' ty do mene z weczera ne wyszła ?  
Oj jak ja maju z weczera chodyty ,  
koły nas budut worohy sudyty.  
Oj nechaj sudiat' , ta jak rozumijut ,  
pryjde taja hodynońka , ony ponimijut.  
Oj ty diwczyno , myslamy bludysz ,  
sama ne znajesz , koho wirne lubysz.  
Oj znaju , znaju , koho kochaju ,  
jeno ne znaju , z kim ja żyty maju.  
Oj ty diwczyno , czerwona kalyno ,  
meni bez tebe na świti nemyło ;  
tyś meni luba , tyś meni myła ,  
tyś moje serdeńko rozweselyła.  
Oj ty chłopczyno , sywyj holuboczku ,  
ne susyż meni moju holowoczku ;  
zakazaw otec , zakazala maty ,  
szoby z toboju ne rozmawlaty.  
Wżeż bo ja wydžu szo ne ożeniu sia ,  
piduż ja w manastyr taj tam postryhu sia.  
Ne postrihaj sia , bo lita zahubysz ,  
zwinczaj sia z toju , kotru wirne lubysz.

---

8.

( z muzyką. )

Oj ty diwczyno zaruczenaja ,  
czoło ty chodysz zasmuczenaja ?

Oj jak ja maju wesela buty,  
koho ja lublu, tiażko zabuty.

Oj ty diwczyno, czornyji oczy,  
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.  
Czornyji oczy prynadu dały,  
duszu i tiś wraz z żytiem wziały.

Oj ty diwczyno, myslamy bludysz,  
sama ne znajesz, koho ty lubysz!  
Oj znaju, znaju, koho kochaju,  
jeno ne znaju z kim żyty maju....

---

9.

( z muzyką. )

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,  
błyżko sidaje i pryhołubyt;  
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,  
z dałeka sidaje, wskosom dywyt sia.  
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,  
łyceńko riwnoje, sam jak paniate;  
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,  
łyceńko zmarnilo, sam zażuryw sia.  
Oj hore tomu, kto maje żonu,  
wdoptana steżeńka do jeho domu;  
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,  
po nocy chodyt, taj s' rozszczybaje.  
Oj bida tomu taj żonatomu,  
jak tomu horszkowy taj szcerbatomu,  
zispodu kipyt, z werchu zbihaje,  
kuda sia oberne szczastia ne maje.

---

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;  
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:  
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,  
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarże.

Niech go Bóg skarże, z gruntu wykorzeni,  
ja szczerze kochał, zły człowiek odmieni;  
ja szczerze kochał, ludzie nie wierzyli,  
bodaj się mojej śmierci napatrzili.

Bodaj się rwały kamienie i skały,  
bodaj mię zwierza zębami szarpały;  
grady, pioruny z wysokiego nieba,  
teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,  
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga wstrzemienu,  
pamiętaj, dziewcze, o mojem imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,  
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

---

11.

( z muzyką. )

Zosiu moja, Zosiu luba,  
jakżeś oczom miła;  
pięknych kwiatków jesteś zguba,  
i różęś zgasła.

Gdyby perła każdy ząbek,  
buzia jak malina;  
szyjka bielsza niż twój rąbek,  
smukłaś gdyby trzcina.

---

Stasiu luby, życie moje!  
o jakżem szczęśliwa;  
gdy mię chwałą usta twoje,  
wdzięków mi przybywa.

Ty mówiłaś, że ja piękna,  
że młoda, że hoża:  
twoja miłość to sprawiła,  
twoja to jest róża.



12.

Bolyt mene hołowońka,  
oczeńkamy mrużu;  
sam ne znaju ne wydaju,  
za kim serciom tużu.

Oj łebońto ty, diwczyno,  
taj tuhy pryczyna,  
szo od tebe ne dochodyt  
žadnaja nowyna.

Tam to diwczje, tam to browy,  
tam to oczy czorni,  
tam to łyczko rumienoje,  
i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,  
ne zadawaj tuhy,  
ne dawaj sia na pidmowu,  
jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myleńki,  
ja tia ne zdradżaju,  
ino tylko Boha proszu,  
i tebe żydaju.

---

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno miła,  
bądź zdrowa kochanie moje;  
rzucam miejsce, gdzie chodziła,  
gdzieśmy siadali oboje.  
Na inne brzegi wygnany,  
wierność mą będą wywodził;  
lecz głos mój jękiem przerwany,  
ciebie nie będzie dochodził.  
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;  
ja nie wytrwam w tej postaci;  
wnet się skończy nędzne życie:  
łatwo umrze, kto cię traci.

---

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni  
rozwywajut sia;  
ne wsi toty poberut sia, szczo z małeńku  
pokochajut sia:  
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni  
rozwywaje sia;  
połowyna pobere sia, szczo z małeńku  
pokochaje sia.

---

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,  
do ludzi podobną;  
hej, mocno myślę o niéj,  
nikt mi jéj nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,  
czy będzie kochała?  
tylko w tém mię umartwiła,  
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą;  
jeżeli mi pozwolą,  
to czymprędzej kończyć myślę,  
sasiadów do niéj wysłę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,  
ze mną konwersować,  
hej, mam w Bogu nadzieję,  
że się nie rozchwieje.

---

16.

Hanusiu moja, diwczyno krasna,  
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdu majesz,  
Hanusiu moja!

Świt ja perejszow, taki ne znajszow,  
ta nad tebe wrodywszuju, ni nad tebe krasnijszuju,  
Hanusiu jedna!

Wydiwem ptaszeúki , wydiwem ryboúki ;  
ptaszeúki litajut , ryboúki pływajut ,  
wse paru majut .

A ja bidny owczar , sam no chodžu bez par ;  
ta szczož tomu za pryczyna , szo ne lubyt mia diwczyna ,  
mene bidnoho .

Oj pidu ja do stawu , tam ribku distanu ,  
zwaru rybku wjuszci , dam mojej Hanuści ,  
czej mia pólubyt .

Ryboúku zjila , meni widpowila ,  
ne budeš ty mij .

---

17.

Hej na hori dubyna ,  
kraj dubyny dolyna ,  
kraj dolyny stawoczok ,  
kraj stawoczka młynoczok :  
a w młynoczku mełnyczka ,  
a w mełnyczki dwi doczki ,  
jedna zwe sie Hanusia ,  
a druhaja Marysia ;  
jedna piszła za pana ,  
a druha za Iwana ;  
szczo za panom biduje ,  
za Iwanom panuje .

---

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał ,  
Jaś dzień i noc u nóg leżał ,  
Jasia gdy wzięła rozpusta ,  
nieraz spiacéj ssał me usta .

Z tych dowodów rozumiałam ,  
že szczęrego Jasia miałam ;  
žem go jedynie kochała ,  
tym mu większám wolność dała .

Rozumiałam że niewinny ,  
a on poszedł szukać innej :  
ztađ teraz dla mnie nauka...  
już mię drugi nie oszuka.

---

19.

Kochaj mnie , ja ciebie ,  
nie żyjmy bez siebie ,  
wszak nam miłość życie dała ,  
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie , ja ciebie ,  
nie żyjmy bez siebie ,  
niech nie żyje , kto to kłamie ,  
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie , ja ciebie ,  
nie żyjmy bez siebie ,  
wszak nam miłość życie dała ,  
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie , ja ciebie ,  
nie żyjmy bez siebie ,  
potém niech nasze popioły  
pogrzebione będą spoly.

---

20.

( z muzyką )

Oj u poli kiernyczeńka , — wydno dna ,  
czomuś moho myleńkoho ne wydno ;  
oj stojala kraj kiernyci cily deń ,  
ne wydila myleńkoho i z tyżdeń :  
a ja tuju kiernyczeńku zahaczu ,  
czej ja moho myleńkoho zobaczu ;  
oj a deż sie mij myleńkij zabawyw ,  
szo win mene weczereńki pozbawyw.

---

21.

( z muzyką )

Nad strumykiem , przy dolinie ,  
siedział Juzio , chłopiec hoży ,  
i wyplatał swój dziewczynie  
wianeczek z czerwonej róży ,  
i coś więcej przy tém jeszcze ,  
czego nie mogę powiedzieć  
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,  
dosyć , że coś więcej jeszcze .

Przyjm tę pleciakę różaną ,  
i pozwól niech się popieszczę  
z twoją buzieńką kochaną ,  
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,  
i z czémś więcej przy tém jeszcze ,  
czego nie mogę powiedzieć ,  
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć ,  
dosyć , że z czémś więcej jeszcze . etc...

---

22.

( z muzyką . )

Nie takie to czasy były ,  
kiedy chłopiec wdzięczny , miły ,  
u nóżek swojej kochanki  
trawił wieczory , poranki .

Już upłynął ten czas złoty ,  
niéma w chłopcach więcej cnoty ,  
ja żadnemu już nie wierzę .  
bo choć kocha to nie szczerze .

Gdym na wiosnę pasła trzody ,  
najpiękniejsze kwiatki wprzód  
zrywał z rosą na mój wianek ,  
zawždy mówił , że kochał .

Siedział przy mnie luby , miły ,  
wdzięki jego moje bawiły ,  
moja trzoda wdzięczna była ,  
zorza przyjemnie świeciła ,

A teraz go wszystko nudzi,  
mnie niewdzięcznik już nie budzi,  
ani czeka późnej pory,  
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,  
gdzież ta chwila tyle droga,  
gdym się wzajem z nim bawiła,  
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,  
porzucił mię mój serdeczny;  
oby za karę odmiany  
nie był odemnie kochany.

---

23.

Na Ukraini wsioho mnoho, i paszy i brahy,  
łesze szo tam lachy stojat, kozackiji wrahy;  
na Ukraini wsioho mnoho, medu i horiwki,  
diwki krasni, mołodyci, a wsi czornobrywki;  
na Ukraini mołodyci, szczo wczerwowych chodiat,  
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.  
Ty diwczyno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,  
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?  
A szczoż toje tycho robyt stareńkaja maty,  
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;  
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,  
skorom lacha zobaczyła, przystaw my do duszki.

---

24.

Komu jest miły rozum i cnota,  
ten nie wie co to jest zdrada;  
kim zawsze rządzi szczerá prostota,  
ten co ina w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,  
prawdę się wyznać gotuje,  
nie uwiedziona żadnym przesądem,  
pozwól, niech wyznam co czuję.

Niech cię, o matko! złoto nie ślepi,  
ani majątek nie zwodzi:  
z miłym w ubóstwie będzie mi lepiej,  
z niemiłym rozkosz zaszkodzi.

Kiedym kochana i kochać będę,  
sytam o chlebie i wodzie;  
lecz z niekochanym smaku pozbędę,  
gorycz się da czuć i w miodzie.

Chyba chcesz, matko, zgubić nas dwoje,  
nieszczęścia będziesz przyczyną;  
na ciebie będziem płakać oboje,  
z rąk matki dzieci pogina.

Losie mój, matki zmiękcź serce srogie,  
lub pospiesz prędko z mą zgubą,  
bo kiedy z Antkiem już żyć nie mogę,  
to też nie będę i z Kubą.

Niech, póki wolne mam odetchnienie,  
póki w mém sercu krew żywa,  
póty dla Antka nic nie odmienię,  
jegom kochanka prawdziwa.

Niech się naśmiewa ze mnie świat cały,  
pewnie nie powie, że'm płocha;  
Antku, wierz temu, bądź tylko stały,  
Marysia zawsze cię kocha.

---

25.

Na szerokim dunaju,  
ne daćko wid kraju,  
ach tam mołod kozak potopaje:  
prosył win ratunku:  
ratuj mene bateńku,  
bo ja mołod kozak potopaju!  
a bateńko do czowna,  
ani czowna ni wesła:  
oj zahynesz mij synońku, zahynesz.

Na szerokim dunaju,  
ne daleko wid kraju,  
ach tam mólod kozak potopaje:  
prosył win ratunku:  
ratuj mene mateńko,  
bo ja mólod kozak potopaju!  
a mateńka do czowna,  
ani czowna ni wesła:  
oj zahycesz mij synońku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,  
ne daleko wid kraju,  
ach tam mólod kozak potopaje:  
prosył win ratunku:  
ratuj mene brateńku,  
bo ja mólod kozak potopaju!  
a brateńko do czowna,  
ani czowna ni wesła:  
oj zahycesz mij brateńku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,  
ne daleko wid kraju,  
ach tam mólod kozak potopaje:  
prosył win ratunku:  
ratuj mene sestrońko,  
bo ja mólod kozak potopaju!  
a sestrońka do czowna,  
ani czowna ni wesła:  
oj zahycesz mij brateńku, zahycesz.

Na szerokim dunaju,  
ne daleko wid kraju,  
ach tam mólod kozak potopaje:  
prosył win ratunku:  
ratuj mene myleńka,  
bo ja mólod kozak potopaju!  
a myleńka do czowna,  
wżec je czowno i wesło:  
oj ne zhyciesz mij myleńkij, ne zhyciesz.

---



26.

Ne szumy luże w dubrowniці duże ,  
ne zadawaj serciu żalu , szczo ja w czużym kraju ;  
bo ja w czużym kraju jak bylyna w poli ,  
ani komu poradyty bidnoji hołowi .  
Oj wyjdu ja , wyjdu na horu krutuju ,  
oj pohlanu , pohlanu na wodu bystruju ;  
bystraja riczeńka , ja na niu dywlu sia ,  
taki meni mysly pryjszły , pidu utoplu sia .  
Oj cyt ne topy sia , bo duszu zahubysz ,  
choć mene wirne lubysz , ale żyty musysz .

---

27.

Na owěj łące zieloněj  
paśła pastérka baranka ,  
i od samego poranka  
slyszala głos uprzykrzony ,  
głos kukulki blisko wlesie ,  
wiater do jěj uszów niesie ,  
kuku , kuku , kuku , kuku .

Wróży , jak długo żyć będę ,  
rzekła , rachując kukanie ,  
dopóki to nie ustanie ,  
na těj murawie usiędę ;  
blisko do sta rachowała ,  
kukulka zawsze kukala ,  
kuku , kuku , kuku , kuku .

Chcąc dognać głośnego ptaka ,  
bieży pastérka zdyszana ,  
i zostaje rozgniewana ,  
nie mogąc dognać śpiwaka ;  
co raz głębiěj ulatuje ,  
zawsze sobie wyspiwuje ,  
kuku , kuku , kuku , kuku ,

Zdyszana i rozgniewana ,  
zostaje prawie bez siły ;  
Jan , co go krzaki ukryły ,

przyciska czule do łona,  
pastuszek od niéj lubiony,  
woła do uszów zemdlonéj,  
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zielonéj,  
pasie pastérka baranka,  
i od samego poranka  
słucha, czy głos ulubiony,  
głos pastérza blisko wlesie,  
wiatr do jéj uszów doniesie,  
kocham, kocham, kocham, kocham.

---

28.

Niesło dziewcze białe mléko w dzbanku,  
chłopiec grzeczny do niéj mówi: daj mi też kochanku.  
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,  
temu daje, kogo kocham, nie temu co prosi.

---

29.

Newdiaczna diwczyno, nad żytia kochana,  
doki budesz w mym serciu żyty?  
tyś u mene była z meży wsich wybrana,  
dokiś ne zaczęła błudyty;  
czyny szczo wola, ja budu tużyty,  
użesz wid nyni hodi sia lubyty,  
z tobo' newdiaczna diwczyno.

Pohordylaś mnoju, zaufanaś w szczastiu,  
jakybś była jedna na świti,  
woźmu naznaczenu wid Boha wneszczastiu,  
a może krasnijszu od cwiti;  
ja ne perezcu, kochaj koho myło,  
żałuju, szo sia serce zaślipyło,  
szo tia zaczęło kochaty.

To no mene lubyt, szoś prynadu dała,  
zpersza myleńkinu słowamy,

a potomuś zdradu za serce widała,  
bez żadnoj' przyczyny z hańbamy;  
precie ja tobi i prowynu tuju,  
pry toj' rozluci na wiki daruju,  
bud'mo wid sebe dateki.

---

30.

Na brzegu cicho płynącój rzeki  
który był trawką odziany,  
znurzony chciałem przymkuąc powieki,  
by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,  
oczy się zamknąć nie chciały,  
bo cicha woda, wesole brzegi,  
żywy twój obraz stawiały.

Czy wietrzyk kiedy słodko powiewa,  
czy się grzmot zrywa na niebie,  
tęsknota moja nic nie ubywa,  
smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaciół były,  
słodzić mi przykre momenta,  
nic nie wskórały wszystkie ich siły,  
bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak srogą,  
żeś mi spokojność wydarła,  
twoja nieczulość jest dla mnie trwogą,  
co się w mym sercu oparła.

Lecz jeżeli dusza twoja przyjemna,  
ma umysł czuły i tkliwy,  
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,  
będę spokojny, szczęśliwy.

---

31.

(z muzyką.)

Potok płynie dolinę,  
nad potokiem jawory,  
tam ja z tobą Justyno  
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,  
żegnamy się z świtaniem,  
miłość sen nam zabrała,  
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,  
niebo świadek jedyny,  
jam się nieba nie wstydził,  
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,  
piorun skruszył dębinę;  
tyś mię drżąca ścisnęła  
mówiąc: » Sama nie zginę.«

Oto przy tym strumieniu,  
oto przy tej jabłoni,  
wieleż razy w pragnieniu  
wodę płem z twej dłoni?

Dziś kiedy nas w swym gniewie  
los rozdzielił opaczny,  
znaki nasze po drzewie  
popsuł pastérz niebaczny.

I ślady się zmazały!  
las zarasta krzewiną!  
potok, drzewa — zostały;  
ciebie niéma Justyno!

---

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,  
meży tymy horouikamy jasnaja zora;  
a ja sy dumaw, szo zora zyjszła,  
a to moja diwczynonka po wodu wyjszła.

A ja za neju jak za zoroju ,  
na sywełkim konyczeńku ponad wodoju :  
diwczyno moja, napoj my konia !  
Ne napoju, moje serce, bom szcze ne twoja.

Jak ja budu twoja, napoju ti i dwa ,  
w studennoji kiernyczołci i z nowoho widra.  
Diwczyno moja, za twoju łasku ,  
skażu tebe malowaty na adamaszku ;

ne pożałuju woły prodaty ,  
szoby tebe, moje serce, widmalowaty ;  
zjydy świt świtom, chata wid chaty ,  
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty.

---

33.

Już miesiąc zaszedeł, zorza oświeciła,  
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła,  
od ciemnej nocy nie spiac do porania,  
gdzież jest mój miły, cel mego kochania ?

Gdzież jest mój miły, ach mój Jasio drogi,  
już mi niemile ogrodowe progi,  
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi,  
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi.

Gdzież ta topola, co pod nią siadywał,  
gdy dla mnie jednej słodkie piosnki śpiewał;  
schnie i cała się żałobą pokrywa,  
czemuż czuć niémam kiedy jestem żywa.

Idź precz skowronku, więcej tu nie bywaj,  
i ty słowiku więcej tu nie śpiewaj ;  
zerwę te kwiatki, zbiję z wody dzbanek ,  
coż mi po wszystkiém.... odjechał kochanek.

Ciebiem jednego tylko w życiu miała,  
drugiego pewnie nie będę kochała,  
nikt mię już więcej na świecie nie wzruszy,  
bo cię mój miły kocham z całej duszy.

---

34.

Już , Filonie ulubiony ,  
los mi nic nie obiecuje;  
z każdej widzę smutek strony ,  
wszystko serce moje truje.

Ty , w dalekiej żyjąc stronie ,  
mojej rozpaczy nie czujesz ,  
bo ty już na inszej łonie  
nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary ,  
byś nie był wzajem zdradzony ,  
wiesz to , że złamanie wiary  
czyni żal nieutulony.

Tyś mię kochał niegdys siła ,  
tyś nie znał , co moc miłości ;  
tyś mi mówił , żem ci miła ,  
dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje technienia ,  
zawszem z chęcią powierzała ;  
te były moje życzenia  
byin cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony ,  
czyli to twe szczęście czyni ?  
nie lękaj się z mojej strony ,  
moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego ,  
żem ja tobie jest życzliwa ;  
jeżliś kontent z losu twego ,  
mogę być jeszcze szczęśliwa.

---

35.

( z muzyką : )

Ja w pustynią jechać muszę ,  
od prześlicznych tych tu miejsc ,  
o jak trapi moje duszę  
wielka gorycz... trudno znieść. etc.

( piosn ta jest skomponowana z rosvjskiego. )

36.

Justyno, droga Justyno,  
dla której żyję jedynie,  
ach Damon dla ciebie ginie,  
łzy gorące z ócz mu płyną.

Okrutna, ty wzgardzasz niemi,  
odwracasz twarz twą odemnie;  
wspomnij, że cię los wzajemnie  
ukarze ciosy srogimi.

W tenczas ci na myśli stanie  
wierna ma miłość wzgardzona,  
a żal cię później przekona,  
co to jest czule kochanie.

Później będziesz czuła i ty,  
co ja dziś dla ciebie czuję,  
i tak spokojność twą struje  
los okrutny, nieużyty.

---

37.

( z muzyką. )

Jichaw kozak za dunaj,  
kazaw : diwczyno praszczaj,  
ty konyku woronyku,  
na syłu hulaj.

Wyjszła ruczki załamawszy,  
i tiałeńko zapłakawszy :  
jak ty mene pokiedajesz,  
no sam podumaj.

Swvsnuw kozak na ktonia ;  
bud' zdrowa mołoda,  
wernu ja sia , kohda bude  
jaka pryhoda.

Postoj, postoj kozacze,  
twoja diwczyna placze,  
jak ty mene pokiedajesz,  
no sam podumaj....

Bilych ruczok ne łomaj,  
czornych oczok ne styraj,  
mene z wojny zo sławoju  
k'sobi ožidaj.

Ne choctu ja niczoho,  
jeno tebe jednoho,  
ty buď zdrow, mij myleńkij,  
a vse propadaj.

---

38.

Buwaj zdrow, lackij kraju,  
wžež ja tebe pokiedaju;  
pidu ja na Wołoszczynu,  
i tamže ja ne zahynu;  
w Wołoszczyni dobri lude,  
i tam meni harasd bude,  
i tam lude ne tatory,  
zaraz meni radu dały.  
Tuman, tuman po łanyni,  
szerokij lyst' na kałyni,  
a szcze szérszyj na jaworci,  
deś my myła na rozmowi;  
znaty o mene ne dbaje,  
no z ynszymy rozmawlaje.  
Zyjdy chmaro z połonyny,  
przyjdy myła iz czużyny;  
w połonyni ohoń horyt,  
moju myłu dusza bołyť;  
ne tak myłu ta jak mene,  
szo ne sedyt kolo mene.  
Doliw serce, doliw,  
zbawylaś mia myła woliw.  
Szcze tia zbawlu, myłyj, korow,  
tohdy buwaj lubko źdrow.  
Oj ty myła, ne žury sia,  
ja szcze mołod, ne ženiu sia;  
jak ja budu ženyty sia,  
proszu myła dywyty sia.



Skažu tebe zaprosyty,  
w kōnec stoła posadyty;  
skažu pywa nawaryty,  
i horiwki nakuryty,  
tebe myła zaprosyty.  
Twoje pywo meni dywo,  
a horiwka twoja hirka:  
twoji bratia howoryty,  
szoby my sia ne schodyły;  
twoji sestry rozradyły,  
szoby my sia ne lubyły;  
twoja maty czeriwnycia  
welykaja rozlucznycia:  
rozluczyla kamin z wodo',  
rozluczyla mene z tobo'.

---

39.

( z muzyką. )

Czy ty mene Wasylu ne znajesz,  
szo ty moju chatynu mynajesz?  
moja chata kraj wody, kraj wody,  
z wysokieho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;  
kolyż my sia Wasylu poberem?  
Maju w Bozi nadiju, nadiju,  
poberem sia w nedilu, w nedilu.

Deż ty mene powedesz, powedesz,  
koly chaty ne majesz, ne majesz?  
Powedu tia wczużuju, wczużuju,  
zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,  
do czużoji ne wody, ne wody:  
czuża chata ne swoja, ne swoja,  
jak swekrocha łychaja, łychaja.

Oj wyrosła sosońka na toku;  
czekaj mene diwczyno do roku.

Chybaby ja rozumu ne mała,  
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kosyw, deńbym źew, deńbym źew,  
szobym tebe diwczyno, tebe wziew.  
Ani koso, ani źny, ani źny,  
no naważy, ta woźmy, ta woźmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,  
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.  
Prysiaj Bohu ne lublu, ne lublu,  
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mołodci, mołodci, mołodci,  
skažit moji diwoczci, diwoczci,  
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,  
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,  
wrodylam sia na bidu, na bidu;  
horczkom wodu nosyty, nosyty,  
sołomoju pałyty, pałyty.

---

40.

Ach, któż uzna los mój lichy,  
choć to jest rzecz prawdziwa,  
że mię trapi smutek cichy,  
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Los na mnie sroży swe siły,  
wielkiej mocy wydobywa,  
już mnie lży me zatopiły;  
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,  
osobliwie kiedy żniwa,  
nieraz do krwi nóg nakoleę,  
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,  
każdy spokojnie spoczywa,

i mnie dobrze u mej matki,  
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie  
nikt bez frasunku nie bywa?  
jaki taki kontent przecie,  
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mie utworzyła,  
zdajesz się być nader mściwa;  
coż takiego wykroczyła,  
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,  
pókim jeszcze młoda, żywa,  
pomyślę ja o chłopczynie,  
a z nim już będę szczęśliwa.

---

41.

Ach Marysiu, me kochanie!  
jak okrutnieś mię zraniła;  
żał okropny i wzdychanie  
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię tve oczy raniły,  
chciałem być z tobą złączony;  
teraz ci jestem niemiły,  
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,  
bo miłość nie zdobi płocha:  
temu oddaj serce wcale  
który ciebie szczerze kocha.

---

42.

(z muzyką.)

Chodźu nudźu ponad bereh,  
tiazhenko wzdychaju:  
bidnaż moja hołowońka,  
szo doli nemaju.

Bulož mene moja maty  
w rici utopyty,  
pizli taku nieszczęsływu  
na sej świt pustyty.

O jak tiazko kamenewy  
pid wodu plynuty:  
jeszcze tiazsze serotońci  
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,  
jak ryba wodoju,  
dała mene meży lude,  
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,  
ty moja poticha!  
potisz mene nieszczęsnuju,  
wybaw z toho łycha.

---

45.

Choroszaja diwczynońka do sercia przstała,  
wse chodiacy ponad wodu tiazęńko wzdychała:  
meni bidnomu płaczut oczy,  
bez prestania w deń i w noczy,  
za diwczynoju.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,  
oczeńkamy pohladaju, howoryty trudno?  
Worożeńki pohladajut,  
palciamy nas wytykajut,  
chotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łycho, a nam na zdrowie,  
nam kochanie na potichu, im na bezhołowie:  
lipsze bude szcze kochaty,  
diwczka k'sobi pryhortaty,  
kotoru lublu.

Lude mene rozradżajut, że posahu mało;  
a wżeż meni toje diwczka do sercia przstało!  
posah, skarby, wse to fraszki,  
lublu diwczka z bożoj łaski,  
kotoru wożmu.

44.

( z muzyką. )

Nieszczęście losem mym włada,  
wartam politowania,  
ten co me serce posiada,  
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz  
zaręczał punktem honoru ;  
jak źle, poznałam to teraz,  
sądzić o każdym z pozor.

Pódź mi precz z oczu niecnoto,  
co robisz z zdrady igrzysko,  
rzucam twą miłość z ochotą,  
odbieraj wzdargę mą w zysku.

Z serca oię mego pozbędę,  
bo z twojój przyczyny szlocham,  
kochać cię więcej nie będę,  
nie będę, jak mamę Kocham.

---

45.

( z muzyką. )

Nad wodą, w wieczornój porze,  
za gąskami chodziła,  
dziewczyna śliczna jak zorze,  
tak swe gąski wabiła:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,  
żebym temu sprzyjała,  
który mię właśnie przymusza,  
żebym jego kochała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

Jam się w wolności rodziła,  
choć nie znałam swej matki,  
temu sprzyjam komum miła,  
nie zwiada mię dostatki:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

Niechaj kto chce przezey temu,  
jam mu słowo raz dała,  
oddałam serce miłemu,  
i będę go kochała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje,  
nie powiedźcie nikomu.

I tak chodząc za gąskami,  
rzewnie się rozplakała,  
mając twarz zalaną łzami,  
na swe gąski wołała:  
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,  
pójdźcie, pójdźcie, do domu,  
niech wam powiem troski moje  
nie powiedźcie nikomu.

---

46.

(z muzyką.)

Nyma w świti do okoła,  
jak mij myłenki Mykoła,  
krasnyj z ocziw, myłyji z mowy,  
a do toho czornobrowy;  
bo na Mykoli żowti czoboty,  
z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z ocziw, myłyj z mowy,  
a do toho czornobrowy;  
neraz mene była maty,  
budu Mykołu kochaty;  
bo na Mykoli żowti czoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
wsi diwczata radujut sia,  
jak z Mykoloju zyjdut sia;  
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skażu ja nikoly,  
szo ja żyju dla Mykoły;  
bo win luby, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,  
bo win luby, bo win myły;  
jeho lubiat wsi diwyci,  
za nym chodiat mołodyci;  
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,  
neraz jeho pryhołubyt,  
bo win luby, bo win myły,  
a do toho czornobrywy;  
bo na Mykoli żowti etc.

---

47.

( z muzyką. )

L A U R A I F I L O N .

L a u r a .

Już miesiąc zeszedł, psy się uspily,  
i coś tam klaszcze za borem,  
pewnie mnie czeka mój Filon miły,  
pod umówionym jaworem.

Nic będę sobie warkocz trefiła,  
tylko włos związę spleatany;  
bobym się bardziej jeszcze spóźniła,  
a mój tam tęskni kochany.

Wzmę z koszykiem maliny moje,  
i tę plecionkę różową,  
maliny będziem jedli oboje;  
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała:  
gdybyś mi skrzydła przypięła!  
żebym najprędzej bór przeleciała,  
potém Filona ścisnęła.

Oto już jawor... niemaż miłego!  
widzę, że jestem zdradzona!  
on z przywiązania żartuje mego;  
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,  
swój czarnobréwki Dorydy:  
rozrywkę sobie okrutną czyni,  
kosztem méj hańby i biędzy.

Pewnie jój mówi: że obłądzona,  
wpieram się w drzewa i bory,  
i zamiast jego białego łona,  
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w tenczas kiedym nie znała  
jeszcze miłości szalónéj,  
pierwszy razem ją w twoich zdybała  
oczach, i w mowie pieszczónéj.

Jakże mię mocno ubespieczała,  
że z tobą będę szczęśliwą!  
a z tém się chytrze ukryć umiała,  
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą!  
teraz wracając do domu,  
nauczać będę moją przygodą,  
żeby nie wierzyć nikomu.

Ale któż zgadnie, przypadek jaki  
dotąd zatrzymał Filona?  
może on dla mnie zawsze jednaki,  
możem ja próżno strwożona.



Lepiej mu na tym naszym jaworze  
koszyk i wieniec zawieszę:  
jutro paść będzie trzodę przy borze,  
znajdzie... jakże go pocieszę!

Oh nie! on zdrajca; on u Dorydy,  
on może teraz bez miary  
na sprośne z nią się wydał niewstydy,  
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nią mrugał,  
potém coś cicho mówili:  
pewnie to dla niej kij ten wystrugał,  
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moję haubę pomnożył,  
gdyby od Laury uwity  
wieniec na głowę Dorydy włożył,  
jako łup na mnie zdobyty?

Wianku różany! gdym cię splatała,  
krwiąm cię rąk moich skropiła,  
bom twe najmocniej węzły spajala,  
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczey,  
i razem naucz Filona,  
jako w kochaniu nie nie wybaczy  
prawdziwa miłość wgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,  
rwę wieniec, którym splatała,  
te z nich kawałki będą świadczyły,  
żem z nim na wieki zerwała...

Kiedy w chętaście Filon schroniony  
wybiegł do Laury splotany,  
już był o drzewo koszyk stłuczony,  
wieniec różowy stargany.

#### F i l o n.

O popędliwal... o ja niebaczny!...  
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...  
może występki mój nie tak znaczny,  
może zbyt kara surowa.

Jam tu przed dobrą stanął godziną,  
długo na ciebie klaskałem :  
gdyś nadchodziła między chrusciną  
naumyślnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wybadać,  
co o mnie będziesz mówiła,  
a ztąd szczęśliwość moją układać...  
ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze twe skargi o Dorys były,  
sądź o mnie, Lauro, inaczej ;  
kogożby wdzięki tamtej wabiły,  
kto cię raz tylko obaczy ?

Prawda że czasem z nią się bawiło,  
mając znajomość od długa,  
ale kochania nigdy nie było,  
nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona  
niebieskie gładko rzezane ;  
w górze zobaczysz nasze imiona,  
obłądnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,  
przez twój postępek tak srogi ?  
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,  
ma ginąć Filon ubogi ?

Jeśli się za co twych gniewów boję,  
to mię ta rozpacz strapila ;  
drogom kupował ciekawość moją,  
łzami ją swemi płaciła.

Ale wtém wszystkiém złość nic nie miła,  
wszystko z powodu dobrego ;  
ja wiem dla czegoś tyle płakała,  
ty wiesz mój podstęp dla czego.

L a u r a.

Dajmy już pokój troskom i zrzędzie,  
ja cię niewinnym znajduję,  
teraz mój Filon droższy mi będzie,  
bo mię już więcej kosztuje.

F i l o n.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,  
wszystkim pasterkom przodkuje;  
i do gniewu ją wzrusza kochanie,  
i dla miłości daruje.

L a u r a.

Jedną się Dorys wyłączyć miała,  
jój pierwsze miejsce naznacze;  
na to wspomnienie drzę zawsze cała,  
coż kiedy się z nią obaczę!

F i l o n.

Dla twego, Lauro! przypodobania,  
przyrzekam ci to na głowę:  
chronić się będę z nią widywania,  
w żądę nie wnidę rozmowę.

L a u r a.

Czémże nagrodzę za te ofiary?  
niémam prócz serca wiernego;  
jedne ci zawsze przynoszę dary;  
przyjmij je, jak co nowego.

F i l o n.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,  
przyjaźni, co mię nęciły?  
w twój pięknej twarzy wszystkie uwięzły  
nadzieje moje i siły.

L a u r a.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,  
ale jak mi się nadarzy,

spléść i ułożyć warkocz mój długi,  
mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,  
ze złotem swojej Izmeny,  
rzekłbym: Akastcie! tyś jest ubogi,  
bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,  
które, choćbym też i miała,  
za jeden uśmiech Filona mego  
zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje wpośród téj nocy!  
zagrodo mego spokoja!  
ty jeszcze nie wiesz o twojéj mocy,  
a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Położ twą rękę, gdzie mi pierś spada,  
czy słyszysz to serca bicie?  
za uderzeniem każdym ci gada,  
że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,  
i razem słodycz wypływa,  
tą drogą poślę zapaly moje,  
aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania  
jak w osimnastym, mozola?  
jeśli w tém nie masz pofolgowania,  
jak człek miłości wydoła?

F i l o n.

Ściśnij twójego, Lauro! Filona,  
ja cię przycisnę wzajemnie:  
serca zbliżone łonem do łona,  
rozmawiać będą tajemnie.

L a u r a.

Ty mię daleko ściskasz goręcój  
a jam cię tylko dotknęła:  
nie przeto, Filon, kochasz mię więcój;  
miłość mi siły odjęła.

F i l o n.

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,  
jeszcze dowodzi to mało,  
że mię tak kochasz, jakieś mówiła,  
jeszcze mi prosić zostało.

L a u r a.

Tegom się miała z ciebie spodziéwać?  
jakżeto skarga niezbożna!  
nie proś, nie każ mi: ty mię chcesz gniewać;  
kochać cię więcój nie można.

F i l o n.

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?  
i kiedy będziesz wiedziała,  
co do dzisiejszój łaski przyczynić,  
że taka miłość nie cała.

L a u r a.

Filonie! widzisz wschodzące zorze,  
już to drugi raz kur pieję;  
trochę przydługo bawię na dworze...  
jak matka wstała!.., truchleję.

F i l o n.

Żal mi cię puścić, nie śmiém cię trzymać,  
kiedyż przyspieszy czas drogi?

gdy z moją Laurą i słodko drzymać,  
i bawić będę bez trwogi!

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:  
jeźliby kiedy z Dorydą,  
Filon tak trawił noc pokryjomu,  
nie świeć, niech na nich dżdże idą.

---

48.

( z muzyką. )

Minęły słodkie momenta,  
którem przy Walku spędzała:  
ubiegły jak struga kręta,  
pamięć mi tylko została:  
bez niego zabawa żadna,  
sam taniec nie jest mi miły,  
ta tylko piosneczka ładna,  
co jego usta nocyły.

I któż mi teraz przy żniwie  
powiąże snopki wyżęte;  
i któż tak jak on troskliwie  
doźnie zagony zaczęte:  
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,  
i owce moje zagoni,  
któż zagubione wynajdzie,  
lub porwane któż obroni?

Rannój wiosny piérwszy kwiatek,  
piérwsze jabłko co dojrzało,  
jako miłości zadatek,  
niósł mi mój Walek bywało:  
czy to poranek zaświtał,  
czym szła do dom pod noc ciemną,  
on mnie najpiérwszy przewitał,  
ostatni żegnał się ze mną.

---

49.

A ja tebe proszu myła  
szobys ty znia taj lubyla ;  
bo ja tebe wirne lublu ,  
jak ne woźmu , to sia zhublu.

Widczepy sie napasnyku ,  
majesz ty toho bez łyku ,  
kotru baczysz , toju lubysz ,  
ne ja tebe , sam sia zhubysz.

Ne psuj diweze szczastia moho ,  
bo szczoż tobi pryjde z toho ?  
choć nelubuj — treba żyty ,  
choć nemyłj — tra terpity.

Nadaremne mene nudysz ;  
rozumijesz szczo mia zdurysz ?  
ne takich ja mudrych znała ,  
precie sia , zwisty ne dała.

Ty krasoto , ty bohyni !  
skaży szczoeru prawdu meni !  
chočbym hroszi maw stradaty ,  
no tebe choczu distaty.

Balamutė wseho świta ,  
pozbawywbyś mene wika ;  
chociesz mene rozkochaty ,  
potom z mene sia śmijaty.

Choć ja pidu meży druhy ,  
ne pozbudu z sercia tuhy ;  
chočbym rad tia ne kochaty ,  
trudno serciu rozkazaty.

50.

( z muzyką )

Gdy w czystém polu słońeczko świeci,  
dzionek przy robocie prędkiej uleci;  
a mnie chwile miliej płyną,  
i godzina za godziną,  
z moją Marysią, matulu!  
z moją jedyną.

Krówka powraca do swiej zagrody,  
szukając cienia i zimnej wody;  
a mnie tęskno bez miłego,  
chłopaka czarnobréwego,  
Jasienka mego, matulu!  
Jasienka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,  
rośnie na stawie trzcina wspaniała;  
kieb' lilia, kieby trzcina,  
moja nadobna dziewczyna,  
moja Marysia, matulu!  
moja jedyna.

Pójdę ja zrznąć trawkę zieloną,  
zaśpiewam sobie piosneczkę oną,  
com śpiewała kochanemu,  
i zawsze mi życzliwemu  
Jasiowi memu, matulu!  
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrznąć pszeniczne snopki,  
albo układać w polu półkopytki;  
a jak mi się kwiat nawinie,  
to go zaniosę dziewczynie,  
Marysi mojej, matulu,  
mojej jedynie.

Pięknie wzrok bawi świeża kalina,  
słodko smakuje winna malina;  
ale świeższa jak kalina,  
jeszcze słodsza jak malina,  
Marynia moja, matulu,  
moja jedyna.



Pięknie pod wieczór wiosiennej chwili,  
w zielonym gaju słowik się kwili;  
ale dla serca mojego,  
milszy głos ulubionego  
Jasienka mego, matulu,  
Jasienka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,  
wiosna po zimie, jesień po lecie;  
nasze szczęście nie przeminie,  
bo w każdej życia godzinie  
kochać się będziemy' wzajemnie,  
kochać jedynie.

---

51.

Choćby przyjszło pohybaty po samyji ucha,  
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;  
choćby przyjszło pohybaty po samyji oczy,  
takij pidu do diwczyny temneńkoji noczy.

---

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?  
niéma biédniejszego nademnie stworzenia:  
przeznaczona jestem bym tyle znosiła,  
czemuż mię nadzieja moja omyliła.

Czemuż niémam tego, któregom kochała,  
z któregom powodu tyle łez wylała?  
on mnie już nie kocha, drwi z mojej miłości,  
a mnie zawsze dręczą okrótnie srogości.

Kiedy mię nie kochasz, miéj tyle litości,  
ta chociaź nadzieją dodaj spokojuności,  
albo — lepiéj nie zwodz... cóż mi po nadzieji,  
wszakto nie odmieni mych smutnych koleji.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś,  
jakby niedosyc dnia całego miałeś;  
wszak w nocy kaźden co żyje spoczywa,  
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!  
złącz mię z tym, który serca mego panem;  
bo na cóż dałeś wolność sercu Boże,  
gdy to co kocham mojem być nie może.

Grób co jest wszystkim okropnem wspomnieniem,  
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:  
znajdę, co długo już czekam bez skutku,  
cierpięć nadgrode, koniec mego smutku.

---

53.

Oj wże dzień mynaje, wże słońce zachodyt;  
czomuż moja myśla ku m'ni nie wychodyt?  
cy jej maty nie puskaje,  
cy się z ynszym zabawlaje,  
cy mene za buła  
diwczynońka myśla.

Wydneńko z daleka moja myśla ide,  
z boku mołodczyka za ruczeńku wede;  
piduże ja, pospiszu się,  
pered neju po żalu się,  
spytaju przyczyny,  
takowej' odmyny.

Szczożto za przyczyna, diwczynońko myśla,  
szoś mene za buła, jęho polubyla?  
szczoż ja tobi myśla wynen,  
czym ne lubyw jak powynen,  
czyś najszła ynszoho,  
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydźu, buty panom sercia twoho;  
polubylaś sobi tobi najmylszoho:  
oj piznajesz, choć ne skoro,  
i wernesz się do perszoho,  
taj i skażesz hodi!  
wynnam moji szkodi.

54.

Ej w poli sińo nyzeńko prysilo,  
deś moje zakochanie do weczeri siło;  
siło ono siło, naj zdrowe bude,  
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, buď meni szczasływy,  
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;  
oj wdar kopytamy pered worotamy,  
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biću ruczku dała:  
wytaj, wytaj mij myleńkij, dawnom tia czekała;  
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,  
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

---

55.

( z muzyką. )

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,  
sama się tylko miłość odzywa;  
amant znudzony długim czekaniem,  
napęlnia echo swém narzekaniem.

Przybądź czym prędzej, moje kochanie!  
zaspokój duszy mojej żądanie,  
niémam nic w świecie droższego nad ciebie.  
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy twe różowe usta całuję,  
z całego świata szydę, żartuję;  
możniejszy jestem nad wszystkie pany,  
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnej żyjcie stronie.  
nie znacie słodycz na lubém łonie;  
dziewczeta tylko w świecie rozkoszą,  
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

---

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła !  
że ja swój wianeczek tak marnie straciła ;  
za czerwony złoty  
pozbyłam się cnoty  
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,  
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili :  
co ci to córeczko,  
nadobna dzieweczko,  
powieź mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,  
zawzdy mi powiadał że się będzie żenił,  
wziął sobie wianeczek  
za podaruneczek,  
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka ;  
takas to ty moja nadobna córeczka ?  
idź precz z mego domu,  
nie powieź nikomu,  
żeś córka moja,

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,  
idzie do kochanka w rozmowę zachodzi :  
oj dajże mi radę,  
za pieszczoną zdradę,  
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiej kary !  
pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary ;  
po świętach w niedzielę  
zrobimy wesele,  
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,  
bo ja sama nie wiem, co ja będę młala, etc. etc.

57.

( z muzyką. )

A ja lublu Petrusia,  
taj skazaty boju sia ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadła,  
szom Petrusia kochala ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia,  
szo ja lublu Petrusia ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty wbyj,  
taki bude Petrus mij ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydźu Petrusia,  
ta od witrzu walu sia ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś!

Jak obaczu Petrusia,  
to pid boki łuheru sia ;  
oj bida ne Petrus,  
bile łyczko czornyj wuś.

Nawaryła, napekła,  
a dla koho, dla Petra ;  
nyma Petra tylko Hryć,  
szkoda mojih pałanyć.

---

58.

Dla ciebie, Maryniu miła,  
smutny jestem bez przestania ;  
tyś serce moje zraniła,  
stając się celem kochania.

Już mi się tutaj sprzykrzyło,  
choć się niedawno znajduję;  
serce się moje stęskniło,  
a przyczyny nie zgaduję.

Ta mię tylko myśl zasila;  
że cię niedługo zobaczę;  
ach kiedyż przyjdzie ta chwila!  
szczęściem ją mojem oznaczę.

Niechaj się inni radują,  
ja smutném okiem poglądam;  
ach oni ze mną nie czują,  
że niemam tego co rządzą.

---

59.

( z m u z y k ą . )

Ach! już się zbliża ta chwila rozstania,  
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą;  
może ostatnie są te pożegnania,  
może ostatni raz mówimy z sobą!

Słodkiej, przyjemnej szczęśliwości fale,  
spłynęły prędko, jak srebrzyste zdroje,  
ach srogie męki i nieznośne żale,  
ach jakże ciężko ranią serce moje!

Z tobą już giną nadziei rozkosze,  
teskliwe serce czuje bliską zgubę;  
jedynie niebios o to tylko proszę,  
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach! wspomnij sobie, że w te twoje progi,  
przyszedłem złożyć moje szczére chęci:  
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi, ...  
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

---

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,  
co może długo nas z sobą rozłączy;  
lecz nie ostatnie są te pożegnania,  
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapaly,  
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje;  
ach, srogię męki póty będą trwałe,  
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,  
zostawiasz serce tęsknące z kochania:  
ach! o to tylko opatrności proszę,  
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?  
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,  
bo ja cię kocham z całej méj czułości,  
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

---

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,  
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sta  
ta w skału hłuboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,  
hej jeno meni, meni mołodeńki,  
tiażkij żal zadajut.

Ktoby chtiw zwidaty, jakij ja żal maju  
oto wypustylań swoho sokołońka,  
wże ho ne apijmaju.

A chociaj spijmaju, to wże ne takoho,  
oj szoby tak prystaw szczyreńko, wirneńko,  
do serdecika moho.

Hej w polu mohyla z wítrom howoryła:  
hej powij ty wítro, hej powij bujucúki,  
szabym sia zmínyła.

I wíter ne wije, sonce dopikaje,  
hej ta jeno mene diwczá jak kałyna,  
kwítom przykrywaje.

Hwitom przykrywa je i rosyt słozamy :  
myłyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..  
taj ja budu z wamy.

---

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne ;  
prysudyw Hospoď rozyjty sia konieczno.  
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydłty,  
skoro sia uzdrity, zaraz sia pobolity.  
Diwczynyna upała na biłu postilońku,  
mołodyj kozak pid biłu berezońku :  
nad diwczynońko' otec i maty płacze,  
a nad jej myłym czorneńki woron kracze :  
nad diwczynoju rodyna sia żałuje,  
a nad jej myłym sywa zazula kuje :  
wže diwczynońku do hrobu spuskajut,  
a kozaczeńka ptachy rozrywajut.

---

62.

Ach Hanusiu! ach ty duszo!  
ciebie wszyseky kochać muszã,  
boś ty ładna, hoś ty miła,  
serceś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona,  
czemu chodzisz zasmucona,  
czy ty harda, czy się gniewasa  
czy ty do mnie serca niemasz,

Ni ja harda, ni się gniewam,  
tylko do cię serca niémam ;  
serce gadać nie umiało,  
bo cię kochać nie kazało.

Kiedy siędę koło ciebie ;  
zdajo mi się, żem jest w niobio,  
a gdy ciebie pocałuję,  
trzy dni w ustach słodycz czuję.



Ach Hanusiu ! jeszcześ młoda,  
zamażby cię jeszcze szkoda,  
robotybyś nie zrobiła  
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,  
do północy rozmawiała;  
ot — powiedz mi lepiej wiernie,  
czy się kochasz szczerze we mnie ?

---

63.

Hej hynu, maty, hynu,  
za diwczynu Katarynu.  
Hej synu ne zahynesz,  
bo ty jeju sam pokienesz.

Wydysz maty, szo zahynu  
za diwczynu Katarynu;  
hej, z hory na dołynu  
tiahnut mene za czuprynu.

Naszco mene maty  
majesz proklynaty ?  
wydaj Kasiu za mene,  
budesz nasza maty.

Koły choc' te dity,  
zyjteż sobi hoże,  
zyjteż sobi szczęśliwe,  
błohostaw was Boże.

---

64.

Ej dziewczyno nader żwawa,  
czemużes tak niełaskawa;  
zachęciłaś do miłości,  
a używasz ostrożności.

Ja nie winien nieszczęśliwy,  
że cię kocham nad me siły;  
oczy winne że patrzyły,  
sercu kochać nakazały.

Nie zniosę już téj odwłoki,  
niech nastąpią twe wyroki;  
racz najczulsze me westchnienia,  
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,  
służyć wiernie twój osobie;  
racz najczulsze me westchnienia,  
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,  
a o posag nie pytałem,  
prędzej m od cię był pytany:  
gdzie mię weźmiesz mój kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,  
i przyrzekam ci to śmiało,  
choć ubogie me dostatki,  
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,  
będą mi się wszyscy dziwić;  
jak ojciec starać się będę,  
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestaną,  
ciebie kochać nie przestanę,  
aż dopóki moje oczy  
śmierć okrutna nie zaskoczy.

---

65.

Bidaż meni nad bidamy,  
szo hołubka za wodamy;  
treba z żalu umeraty,  
szo hołubki ne wydaty,  
albo: poletiała wid hołuba  
kotoromu była luba.

Ne żury sia hołubońku,  
pryłeczu ja w nediłońku:  
wże nediłońka mynaje,  
hołub hołubki nemaje.

Poleczu ja w czysti pola,  
de sedila moja dola,  
budu żalibno hukaty,  
szob' hołubku pryklykaty.

Kryczy, huczy, jak sam znalazz,  
wżę ty mene ne pijmajesz;  
kolyś chotiw mene maty,  
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,  
szo hołubku meni wziały:  
łudsze nam sia i wzdychało,  
jak sia w parci noczowało.

Ludsze buło ne znaty sia,  
niż lubywszy rozstaty sia,  
łudsze buło ne wszczyuaty,  
niż lubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z nas wynen;  
ja tak lubyw, jak powynen:  
skaraj Boże kto rozłuczyw,  
badaj win sia sam tak muczyw,

---

66.

( z muzyką. )

Będę płakać w zaciszy,  
łajać mojej niedoli  
nikt mnie z ludzi nie słyszy,  
napłaczę się do woli.

Gaj zielony się chwieje,  
rozkosz czują żywioly:  
ja straciłem nadzieję  
bym był kiedy wesoły.

Ach Lucyno! Lucyno!  
tyś nieszczęścia przyczyną:  
patrz na te łzy co płyną,  
ulituj się nademną.

67.

(z muzyką.)

Dalibóg że powiem mamie;  
on coś złego zrobić gotów:  
wzdycha, płacze, ręce łamie,  
klnie potęgę mych przymiotów.

Nazwał serce moje lodem,  
wzrok sztyletem, jeszcze kłamię,  
że ja jego lez powodem,  
dalibóg że powiem mamie!

W noc pod oknem mém narzeka,  
dzień przepędza nieprzytomnie,  
gdy przy ludziach, to zdaleka,  
gdy bez ludzi, to on do mnie.

Chcę nań patrzeć, czuję trwogę,  
chcę doń mówić, a nie umię,  
chcę uciekać, a nie mogę,  
sama siebie nie rozumię.

Płakać muszę, gdy się żali,  
gdy mu dłoń kładę na ramie,  
to mię jakiś ogień pali,  
dalibóg że powiem mamie.

Lecz gdy mama go połaje,  
on przepłacić gotów zdrowiem,  
albo pójdzie w cudze kraje...  
nie, już nic mamie nie powiem.

---

68.

Dészczyk rosi, dészczyk rosi po białej brzezynie:  
kochajże mię mój Jasiuńku szczerze, nie zdradliwie.

Nie zdradzę ja, nie zdradzę ja, nie zdradzę ja ciebie,  
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie.

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowój drogi,  
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi.

Otóż tobie, moja córko, na pamiątkę daję;  
nie wierz żadnemu mężczyźnie, choć aniołem staje.

---

69.

A wże kury zapily,  
każut lude: deń biły;  
wyjdy, wyjdy diwczyno,  
pohowory zo mnojul

Czekaj myły hodynu,  
czekaj myły druhuju,  
naj ja swoji matyńci  
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty,  
po świtłońci hulaty;  
meni hore mołodomu  
na morozi stojaty.

Metil mete, oczy zamitaje,  
sołodkij mid do ruk prymerzaje,  
szo dla tebe, serce moje,  
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw,  
szobyś medu prynosyw;  
woźmy sobi toj mid solodeńki,  
je u mene szcze hynszy myleńki;  
a ty sobi krasnijszoji szukaj,  
a meni spokij daj.

---

70.

Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję,  
dla ciebie jednę serce moje bije;  
znając twęj duszy postać niefalszywą,  
mając twą wzajemność, ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nic wzruszyć nie zdoła,  
bo wszystko czucie ciebie tylko woła;

dni, nocy trawię w smutném zamyśleniu,  
cieniem twym się bawię w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego,  
wspominam cię miłe momentu każdego;  
że dla ciebie żyję i życie me trawię,  
czy to przy robocie, czyli przy zabawie.

---

71.

Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała,  
bo ja wiele nieszczęrości od niego doznała;  
doznałam, doznałam, i wyznać to muszę,  
skarż go Boże na pociesze i na jego duszę;

Skarż go Boże na pociesze i zamyślach jego,  
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego:  
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojęta,  
kiedy z panną się rozmawia, mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia, jak z aniołem gada,  
a wejrzyjże w jego serce, co tam jest za zdrada.

---

72.

( z muzyką )

Ach ona widzę nieubłagana!  
i okiem rzucić nie raczy!  
ta sroga na jój twarzy odmiana  
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czułe cierpienia  
między te lipy milczące,  
gdzie nie usłyszy mego westchnienia,  
ni się jój oczom natracę.

Na ulgę ranie, na żal najtkliwszy,  
jeżeli nie znajdę sposobu,  
czułe do szczętu serce zniszczywszy,  
poniosę żal mój do grobu.

Okrótna! może raz wspomnisz sobie,  
i nad mą rzeczesz mogiłą:  
oto kochanek leży w tym grobie,  
któremu była tak miłą.

Ale przywalon twardym kamieniem,  
smutne zawarłszy powieki,  
niewczesną litość zbędeń milczeniem  
zimny i głuchy na wieki.

---

73.

( z muzyką. )

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,  
na me wzdychania ustawne.  
twoje chytróści zawdy mię truły,  
które mi teraz są jawne. ,

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,  
lecz oszukaną została;  
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,  
a jam cię szczerze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana  
od téj którą ty szacujesz:  
ona od ciebie czule kochana,  
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,  
z tą której serce oddałeś,  
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,  
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,  
od której byłeś kochany,  
że ciebie nieba będą karały,  
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!  
ja mgłe powieki zawieram:  
dosyć już teraz poprzestać na tém,  
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnej chwili,  
wiele po mej śmierci ubieży,  
powiesz przy mojej stojąc mogile:  
wierna kochanka tu leży.

---

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,  
śpiewa do mnie te pienia,  
że nic miléj nie bawi,  
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,  
ściele drogę różami;  
nędzny możliwym się staje,  
równa ludzi z Bogami.

Lecz cóż śpiewka nadała,  
gdyby rzekł: tyś mi miła,  
tobym go zrozumiała,  
wiém cobym uczyniła.

---

75.

Gdym Józiowi serce dała,  
tam uciecha gdzie nas dwoje;  
matka czasem połajała,  
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła rokosz cała,  
z Józiem wieczór, z Józiem ranek;  
na tom tylko pamiętała,  
żem kochanka, on kochanek.

Przy leszczynie gdym igrała...  
nie zapomnę téj uciechy:  
gdyby matka to wiedziała,  
dałaby mi za orzechy.

---



76.

Gdym na łące pasła trzody  
najpiękniejsze kwiaty wprzódy  
z rosą zrywał na mój wianek;  
zawsze mówił że kochanek:  
nie wiem cobym dała za to,  
gdyby dłużej trwało lato.

---

77.

Lata nikną, wiek upływa,  
w nich spokojsności nie miałem,  
krew serce moje zaléwa,  
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziecię na niebie gwiazdy  
chcąc dostać na próżno płacze,  
tak ja dziewczyno bez ciebie  
dzień i noc trawię w rozpaczy.

Wiém że się rzeczy napiérám,  
która moja być nie może;  
lecz w téj chęci niech umiérám,  
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,  
i godziny łzami znaczę,  
niech nikt nie wie i nie czuje,  
za kim serce moje płacze.

Póki duch we mnie zestaje,  
i serce w piersiach bić będzie:  
moje dla ciebie kochanie,  
i w grobie zmienném nie będzie.

---

78.

( z muzyką )

O gdybym ja wiedział że cię  
głos mój do miłości wzbudzi,  
ach dziewczyno na tym świecie,  
najszcześliwszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną  
serce me dawno zlechtane,  
ty mi nie jesteś wzajemną,  
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie  
chcąc dostać na próżno płacze,  
tak me, dziewczyno, bez ciebie  
daremne szlochy, rozpacze.

Wiém że się rzeczy napiéram,  
która moją być nie może;  
lecz z tą chęcią niech umiéram,  
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem  
miłość od dawna karała,  
za czucie bodła cierpieniem,  
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,  
kochać cię muszę do grobu,  
albo mię też naucz, proszę,  
nie kochać ciebie sposobu.

---

79.

Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie,  
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie;  
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,  
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,  
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,  
uchwyciłam [się chłopca nieszczęrégo,  
pozał się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczołka być nie może.  
tak nie wiedziałam co kochanie może,  
a teraz widzę cierpienie niewoli,  
ach serce, serce, powiedz co cię boli?

Nie męę nie boli, godzina nie miła,  
gdzież ta przysięga co przed nami była,  
gdzież ta przysięga, gdzie te słowo dane,  
co ma w kochaniu tak być szanowane?

Synogarlica gdy pary pozbędzie,  
w zielonym gaju nigdy nie usędzie,  
tylko się taji po gęstej krzewinie,  
dopóki nędzny wiek jej nie upłynie;  
tak i ja zbędę i wieku i siły,  
niéma już tego, który mi był miły.

---

80.

Oj zajdy, zajdy jasnoje sone, za zeleny haj,  
oj wyjdy, wyjdy diwko Jawdoszko, wecerity daj!  
oj wyszła, wyszła diwka Jawdoszka, ne wmywała sia,  
ne wmywała sia, ne wtyrała sia, piszła wpołe żaty,  
oj żała, żała diwka Jawdoszka, utomyła sia,  
taj za swojim myleseúkim zażuryła sia:  
oj ne żury sia, diwko Jawdoszko, bo ja twij sokit,  
oj je u mene taj sideleczko taj i worony kiti,  
taj jak siadu, ta jak pojidu do testia na dim:  
oj pomahajbih, ty mij testoúku, albo dobry deń,  
oj daj doczku, diwku Jawdoszku, choć na jeden deń!  
oj hodajže ty mij ziateúku toho ne diždaw  
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw;  
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit,  
koły choz', bery doczku Jawdoszku na cily swij wik.

---

81.

Łetiw oreł po nad more, taj staw hołosyty:  
oj jak tiażko ubohomu bohatu lubyty.  
Ne tam szczastia, ne tam dola, de bohati lude,  
kto sia złuczyt po mylosti, tomu harazd bude.  
Ty diwczyno prełtrasnaja, skaży szczo dumajesz,  
ne hord' mnoju, ja tia lublu, ty szczastia doznajesz.  
Ne tiszte sia, worożeúki, moji pryhodoúci,  
piszly lita marne z świta jak lyst' po wodoúci;

połowyna lit mynaje, ja szczastia nymaju,  
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.  
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z kim howoryty,  
ide dumka za dumkoju jak na świti żyty.  
Chodžu błudžu, chodžu nudžu, wilt swij prokłynaju,  
szo myłoho pryjaznoho w swym rodu nymaju.  
Jest u mene myleńkaja, wsia my w nej rodyna,  
oj kób' prybuła do mene — szcasywa hodyna;  
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,  
za szczoże ja nieszczasywy maju propadaty!  
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,  
jak zhadaju słowa její, rewneńko zapłaczu:  
ne rozpuszczaj hołosońku, jak toj oreł kryła,  
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyła.  
O mij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!  
cy je w switi taka druha, jak ty meni myła?  
Nieszczasywy wrodywem sia, nieszczasywy zhynu,  
porodyła mene maty w neszczasnju hodynu.  
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,  
nechajże ja żytia skińczu w twojej hlubokosty.  
Boże z neba wysokoho, hłań na mene nuni,  
ne dajże my zahynuty pry mojej družyni.

---

82.

( z muzyką. )

Miesiącę co się po ścianie  
błąkasz przed memi oknyma,  
próżno zwiedzasz to mieszkanie,  
mego kochanka tu niéma.

Obróć twe blade promienie  
do okien kochanka mego,  
zanieś mu moje westchnienie,  
powiedz że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innéj myśli,  
o mnie już mniej dbać zaczyna,  
z pamięci swojej wykrésli...  
to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku ,  
co cieszysz jawnie i skrycie ,  
prowadź me chęci do skutku ,  
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy ,  
nim życia mego pozbędę ,  
nim śmierć zawrze moje oczy ,  
kochać go i wielbić będę.

Może i on się uzali ,  
może go miłość poruszy ,  
może me chęci ustali ,  
gdy głos dotknie jego uszy.

---

83.

Oj na hruszci były ewit , ta wże opadaje ;  
lubyw kozak diwczynouku , ta wże pokidaje .

Nechaj pokidaje , jak sam sobi znaje ,  
szczęśliwaja dorożeńka kuda win damaje .

---

84.

( z muzyką : )

Niémaż miłego , ilem łez wylała ,  
ilem dla niego wianków nawiązała ;  
pójdę a ile głos mój będzie zdołać  
będę go wołać , — będę go wołać .

Zaświadczy echo , jak go stale kocham ,  
jak mi jest tęskno , ja boleję , szlocham ,  
echo zda mi się odpowiadać , kocham ,  
boleję , szlocham , — boleję , szlocham .

A kiedy prawdę te słowa mówiły ,  
kiedym wołała , a gdzież jest mój miły ;  
jeżeli nie stało już czujnego sluchu ,  
trać go po uchu — trać go po uchu .

Mów że dziewczyna błędzi się i smuci  
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,  
powróci jeżeli ta myśl nie jest płocha,  
że on mię kocha — że on mię kocha.

---

85.

Hej wsadu, w sadu barwinok postelyw sia;  
hej czomu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zeleneńki;  
hulaj, hulaj mij synońku, bo szcześ mołodzeńki.

Hej wsadu, w sadu czerwona kałyna,  
zasmutyła mence maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;  
hej wże nema i nebude o kim była hadka.

---

86.

Hej daleka dorożeńka wid Wisły do Dnistru;  
pustywem sia taj bez wesła na riczeńku bystru;  
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,  
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Dnistrom maju.

---

87.

( z muzyką. )

Chciało się Zosi jagódek,  
kupić ich za co nie miała;  
Jaś ich miał pełen ogródek,  
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:  
rankiem się z chatki wykradła,  
cicho przez płotek przelazła,  
wiśnie Jankowi objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,  
wróble, to mówił zrobiły.

postawię stracha w ogrodzie,  
nie będą więcęć gościcy.

Na tymże, jak się należy,  
kapelusz kształtnie wygładził,  
nawieślał staręj odzieży,  
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,  
szczęśliwie płotek przebyła,  
znow jęj się sztuka udała,  
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,  
co to za ptaszek tak śmiały:  
nowe sidelka wymyślił,  
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranęj,  
cicho pod drzewem sam staje,  
odział się w stare łachmany,  
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczajn,   
Zosia gałazki ugina:  
a tuś mi, mały hultaju!  
złapana biędna dziewczyna.

A tak jak słuszność kazała,  
skarzał złodzieja przy szkódnio,  
z początku, Zosia płakała,  
śmiała się potęm przy zgodzie.

---

88.

Jak ja stanę na kobiercu,  
ciężko będzie twemu sercu;  
z innym będę ślubowała,  
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,  
grzeczniejszego mieć nie będziesz;  
a ja tobie powięm prawdę;  
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybyś była tak poczciwa, jak uroda twoja,  
dawnobym cię już był pojął, jużbyś była moja,  
ale wtobie poczciwości, jak w kamieniu wody,  
pożalże się panie Boże twój pięknej urody,

---

89.

Oj u poły kieruczońka bezodna,  
tecze z neji wodycia chołodna,  
koło neji kłyn derewo zrisło;  
chodyt kozak do diwczyna pizno.  
Oj ne chody kozacze do mene,  
bo nesława na tebe, na mene!  
A ja sia toj' nesławy ne bojt,  
z kim. my myło, z tym sy pohoworu.

---

90.

Oj dajże Boże nedilońki diżdaty,  
oj pisłużbo ja do diwczynońki wswaty;  
oj a diwczynońka ztychońka promawlaje,  
mene mołodoho jak po serdeńku kraje;  
oj czy ne budeż diwczynońko tużyty,  
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?  
oj ne budu kozaczeńka ne budu,  
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.  
Jeno wziew kozak za bramę wyjiżdżaty,  
wziela diwczyna bili ruczki łomaty;  
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,  
wziely diwczynu na witer pidojmaty;  
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,  
wziely diwczynu wodoju widlywaty;  
oj wziew kozak taj czerez dunaj płysty,  
piszły za kozakom taj czasteńkiji lysty:  
oj werny sia kozaczeńku do domu,  
wprowadyw ty diwczynońku do hrobu!  
Oj wneho doroha, oj a w mene druhaja,  
oj hołowkoż moja, hołowko neszczasnaja!  
oj ja hadała, szczo ne budu tużyty,  
pryjde szcze z tuhy hołowoj' nałożyty.

---



91.

Oj smutnaż ja , smutna , taj szcze ne smuczu sia ,  
choć wełyku tuhu maju , taj ne podaju sia ,  
oj szczeż bo ja maju try roki tużyty ,  
niktoż meni ne poradyt , jak na świti żyty :  
radyła rodyna , hirkaja hodyna ,  
oj radyły dobri lude , žal serdeńku bude :  
oj pryjid myleńkij , hołubku syweńkij ,  
oj sied sobi koło mene , poradże ty meni ,  
poradże ty meni , jak na świti żyty ,  
jakby tebe ne lubyty , jak tia załeszyty ;  
postawże ruczeńku poza pazuszeńku ,  
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku ;  
perenesu kluczy ne pobreńkujuczy ,  
takij swóho myleńkoho ne zabuwajuczy .

---

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku ,  
podywlu sia w misti po rynoczku ,  
tam mij myłj po rynoczku chodyt ,  
konyczeńka za powody wodyt ,  
w hetmana sia widprawońli prosyt :  
pusty mene , mij pane , do domu ,  
bo tam tużyt diwczynna za mnoju !  
oj ne tak ona , ta jakże ty tużysz ,  
ne puszczu tia , aż roku dostużysz ,  
każu tebe w kajdany kowaty .  
Ne kuj mene , mij pane , w kajdany ,  
okuj mene do wdowy do chaty ,  
bo w wdowy mid , horiwka w chati ,  
bo w wdowy mid , horiwku pyty ,  
szcze do toho diwczynu lubyty .

---

93.

Oj de memo spaty , diwczynno moja ?  
oj pid sosnoju , pid zelenoju ,  
mij uelube z toboju .

A szczo my sobi postęlymo, diwczyno moja?  
oj postęlyt se nam trawa, morawa,  
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczyno moja?  
okryje nas niczka temneńka,  
mij nelube z toboju.

Szczo nas probudyt, diwczyno moja?  
oj probudyt nas ptaszka dribneńka,  
mij nelube z toboju.

Czymże my se wmyjemo, diwczyno moja?  
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja sledoju,  
mij nelube z toboju.

Szczoż my memo pośnidkowaty, diwczyno moja?  
oj ty jahodońki, a ja słożońki,  
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczyno moja?  
oj ty do bisa, a ja do lisa,  
mij nelube z toboju.

---

94.

( z muzyką. )

Po pid hajom Fesia telatka pasafa,  
telatka pasuszczy Fesia zahukafa,  
holos po dubyni aż sia rozlihaje,  
aż tu w sej hodyni myłyj prybujaje.

Szczo ty Fesiu robysz koły weczeryje,  
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?  
oj pasiam telatka, jedno sia zhubyło,  
szo czerwonoju łatkój' pryznaczeno buło.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,  
a ty meni budesz choroszo śpiwaty;  
dobre myłyj dobre, ja ti zaśpiwaju,  
chodimo sidaty, bo ja wże sidaju.

Oj jak posiadały, stały howoryty,  
o swoim kochaniu szczo mająt czynyty;  
w liti niczka mała, wnet sie perenesła,  
oboje zasnuły, aż obid prynesła.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,  
stane prokły naty szo wczynyły złojo:  
oj ty stara maty perestań łajaty,  
woźmu ja ti Fesiu, ne budesz jej maty.

---

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,  
zielonych łąkach, przy strumylkach czystych,  
biegałem wszędzie z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,  
czy też na stawie przyszło łowić ryby,  
biegałem wszędzie z moją Maryną  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,  
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,  
biegałem wszędzie z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,  
a już z chłopcami igrały dziewczęta,  
a ja igrałem z moją Maryną,  
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

---

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,  
gdzież się obraca mój Jasio kochany?  
czyli go wzięli żeglarze na morze,  
że się me serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczycie,  
czy wy o mojim kochanku nie wicie?

albo mię mego życia pozbawcie,  
albo co kocham w momencie przystawcie.

Ach przyjedź, przyjedź, pocieszenie moje,  
jak nie przyjedziesz smutne życie moje,  
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę,  
a jak ja umrę, to na twoją duszę.

Ach czekam na twe przybycie, bo pewnie  
plakać nad stratą moją będziesz rzewnie,  
skoro choć niewczas, bo przypomnisz sobie,  
że szczerą miłość leży w zimnym grobie.

97.

Sama o północnej dobie,  
właśnie gdy pochmurne nieba,  
błakasz się choć nie potrzeba,  
dziewcze idź i spoczniej sobie.

Sama ja zasnąć nie mogę,  
mój kochanek za mną szuka,  
nawet przyrzekł że zapuka,  
sama ja zasnąć nie mogę.

Dla cię samotnej sen żadki,  
widzę że cię luby zwodzi,  
stać mu się niewierną godzi;  
wnijdźmy więc do twojej chatki.

Chętnie pójdę do niej razem,  
znajdziesz tam miejsca trzy kroki,  
i pokój wśród ścian opoki,  
krzewiące róże nad głazem.

Pono widzę blade cienia,  
wiatry szumią dookoła;  
czy mię wiesz do kościoła,  
czy to grobowe sklepienia!

Patrz! Ludwikę widzisz we mnie,  
twoją dawną parzeczoną,  
z tobą węzłem połączoną,  
luby, luby, — spij spokojuńc. \*)

\*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tłumaczona, nposzechniła się wszakże między gminami miejskim.

98.

Oj ty dieciu taj ty nene, ożenite mene,  
bo jak ja sia ne ożeniu, nyma ludyj z mene;  
oj ty dieciu taj ty nene, ne banuj na mene,  
banujcie wy na Paraszku, szo czeruje mene.  
ona mene czerowała, niczoh' ne kazala,  
łeszeń meni z pid pojasu dwi jabłuci dała.  
Oj ty dieciu taj ty nene, ne banujcie duże,  
oj pidite, prywedite Parasoczku uże;  
oj daj neńko pid hołowku bilerńku poduszku,  
oj pidite, prywedite Parasoczku duszku.  
Oj pryjszła ta Parasoczka, stała u poroha;  
zaboliło Iwanka serce taj tota hołowa.  
Parasoczko sołodeńka, ty moja myteńka!  
cy ty mene zcherowała, cy to twoja neńka?  
Ni ja tebe ne czeruju, ani moja matka,  
czerujut tia oczy czorni, hołowoczka hładka.  
Oj popłyła doliw wodoj' ta werbowa kluczka;  
oj mynuły, Parasoczko, sołodki jabłuczka!  
Cy mynuły, ne mynuły, — ja jabłuczka jila:  
ja z Iwankom wirne żyła, prawdy ne powiła.

---

99.

Pod jaworem łóżeńko,  
leży na nim Jasieńko,  
leży, leży, choruje,  
Kasia jego kuruje.  
Pójdźże Kasiu do gaju,  
przynies ziele rozmaju!  
Jeszcze Kasia nie dojszła,  
oj już za nią trzech poszło:  
wróc się Kasiu do domu,  
prowadź Jasia do grobu!  
Ach ty Jasiu klejnocie,  
chodziłam za cię w złocie,  
a teraz już po tobie,  
chodzić będę w żałobie;  
zagrajcież mi w organy,  
bo to mój Jaś kochany.

100.

Pływało dwa listki jak serca po wodzie,  
oj, nie wiedział ojciec, matka o naszej przygodzie.  
Sniło się Marysi na łóżko leżącój,  
że utonął serce Jasio po morzu pływający;  
utonął, utonął, i chusteczkę zgubił,  
bodaj w niebie królował bo mnie szczerze lubił.  
Płakała Marysia na swoją urodę,  
przemówiło do dziewczyny i skoczyła w wodę:  
pływajcie listeczki od kraju do kraju,  
nie zna ojciec ani matka naszego rodzaju.  
Rybacy, rybacy, dla Boga świętego,  
czyście nie widzieli Jasieńka mojego.  
Widzieli, widzieli ale nie żywego,  
środkiem morza płynął, boku przebitego.  
Skoczyła Marysia z lądu wysokiego,  
wyjęła miecz z boku Jasieńka swojego,  
wyjęła, wyjęła, w siebie utopiła:  
patrzajcie się, grzeczne panny, szczerzem go lubiła.  
Patrzajże Marysiu na ten złoty ganek,  
tam ci będzie zapłacony z rozmarynu wianek.

101.

Rik sia lubyły, dwa sia ne widyły,  
jak sia ujzdrily, taj sia pobolily.  
Deż ty idesz mij mytyj kozaczeńku?  
ktoż ti postelyt biluju postiełenku?  
Postelyt my sia zelena bukowyna,  
pid holowońku synaja żupanyyna.  
Diwczynyna leżył w małeńki w komorońci,  
kozaczok leżył w zeleny dubrowońci;  
za diwczynoju otec, maty, płacze,  
a za kozakom czorny oreł kracze;  
u diwczynońki jest medu, wyna, dosyt,  
a kozaczeńko zymnoji wody prosyt:  
podajte meni zymnoji wody pyty,  
kozackiji usta smutnyji zakropyty;  
za diwczynoju w wsi dzwony zadzwonyły,  
za kozaczeńkom wsi wowki zawyły,  
a diwczynońku aż try popy chowały,  
a kozaczeńka wowki rozszarpały.

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,  
nie da się okuć przemocą w kajdany;  
miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,  
bez niej usycha, jak róża bez rosy.

Śpiewa w klateczce więziona ptaszyna,  
że była wolną sobie przypomina,  
a choć jej ptasznik daje dość żywności,  
jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Zawsze w kochaniu są róże i głogi;  
los dzisiaj przykry jutro będzie błogi:  
ten jest szczęśliwy kto włosów koleji  
umie być stałym nie tracąc nadziei.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,  
tego przeciwność żadna nie odmienia,  
im więcej cierpi, tym szczęśliwszym będzie,  
choć cel miłości i później osiedzie.

---

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,  
hej sam pan Bóg przyozdobił twoje śliczne ciało;  
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,  
hej twarz twoja jak lilia przy wiosennej kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadenku Hanno,  
hej dajże mi koniczeczka, moje serce, panno:  
koniczeczka mi daje, serce mi się kraje:  
hej jedziesz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdémował,  
hej zniósł pierścień z prawej rączki serdeniku darował;  
ona pierścień bierze, miłemu dziękuje:  
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyneczki wyjęła chusteczkę,  
złotem szytą w rozmaitą drobniutką szlarczkę;  
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:  
h j dajże to Boże by się tak staęło,  
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.

104.

Światło blask swój już straciło,  
księżyc się za chmury schował,  
wszystko się uspokoiło...  
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przełęczniony,  
nie przybywa moja miła  
pod ten jawor umówiony...  
nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,  
wyprowadź mię z téj rozpaczy,  
niech mi bojaźń ulży sroga,  
niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,  
ja cię jak życie miłuję,  
uczyni koniec méj tęsknocie,  
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich stron wiatr powiewa,  
chmury zorze zasępily,  
tylko się odgłos odzywa,  
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu  
najdroższa tu nie przybyła,  
wiém, nie uczyni zawodu,  
miłość jéj się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,  
nie widziawszy ulubionéj,  
żał mię porywa okrutny,  
powracam nazad zmartwiony.

---

105.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty;  
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty;  
czerez sad wynohrad, po wodu chodyla,  
ne sudyw meni Bih koho ja lubyla.



Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,  
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyła;  
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prała,  
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?  
a neluba hirka huba, hirsza od petunu,  
jak ja jeho pocituju, to trochi ne blunu.

---

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
szczo ty zadumaw sia?  
nemaż moji diwczynouki,  
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
naidź sia obroku;  
pożenem' sia za diwezyno'  
u zemlu hluboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,  
tiazko na tia bude,  
pojidemo razem z witrom,  
popasu ne bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,  
bo wże weczерије;  
oj tam sedyt moja myła,  
de z lisa zoriје.

Wydźu myłu, wydźu lubku,  
dywyt sia w wikonce;  
choť jak temno, choť ne wydno,  
śwityt sia jak sonce.

---

107.

Służywże ja try roki za diwczynu,  
kazalaż my maty: ne beryż ty jeji synu!  
Oj maty, maty, pidużbo ja w świt blukaty,  
koly my ne każesz toj' diwczyny wziaty.

Itoly pidesz, synu, w temnyji lisy blukaty,  
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.  
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia wieczernaja,  
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno molodaja,  
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia budu źdaty,  
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,  
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra:  
ne bery jeji, brate, ta diwczynna bez doli rosła,  
bez doli rosła, w neszczastiu wrodyła sia,  
ona tobi, brate, z družynoju ne sudyła sia.

---

108.

Tużył meni serdeńko bez tebe myleńkij!  
Hej ne tuży, ja pryjdu w nedilu raneńko.  
W nedilu raneńko, szczo sia newydneńko,  
zsiw z konyka, prywyttaw sia, luboje serdeńko,  
oj jak że sia majesz, moja diwczynońko,  
szczo bez mene porablajesz, sywa holubońko?  
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,  
tylko my žal, moje serce, szo tia ne wydaju.  
Hej u sadu wysznia, zi spodu studneńka,  
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodeńka.  
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,  
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazala matka;  
bo jak mia pokienesz, marnieńko zahyniesz,  
bystroju riczeńkoju na dunaj poplynesz,  
hudesz potopaty, mene spomynaty,  
ja mołoda, jak jahoda, budu t' žalowaty. —  
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,  
za szczo moho myleńkoho na dunaj zanesła?  
a ja tuju riczku czownom peremeczu,  
czej ja moho myleńkoho szczo choć raz zobaczu.

---

109.

Trudno na świti, poradźte neba,  
że od kochania umerty treba,  
trudno serce karaty,  
ktoły zwykło kochaty,  
kochaty budu,  
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,  
serce i duszu od mene wzięła,  
oj ta zmyluj się nadomnoju Boże,  
i ktoż mene spomoże,  
daj w parę żyty,  
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,  
wdiacznaja mowa, ruczeńka jak chusta,  
ne żal spomianuty,  
i okom hlanuty,  
ne takuju krasnu,  
takuju wdiaznu!

Ej' umyłoserdy się diwczyno chorosza,  
najże ja żalu w serciu nie noszu,  
ta skaży ci będziesz moja,  
jesły taka wola twoja,  
naj nie płacut oczy,  
jak w dzień tak i w noczy.

---

440.

( a muzyką. )

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,  
szablę przypaszę;  
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynéj,  
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,  
jak różowy kwiat;  
oj stała, stała, taj zapłakała,  
zmienił jéj się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żalujesz,  
dziewczyno moja?  
Jak ja niémam płakać, niémam żalować,  
nie będę twoja.

Będiesz dziewczyno, będziesz jedyna,  
będziesz dalibóg;  
ludzie mi cię raja, i rodzice dają,  
i sam sądzi Bóg.

W niedzielę rano , w niedzielę rano ,  
wianek uwito ;  
bodaj cię hultaju , bodaj cię niecnota ,  
na pal przybito .

Jak mię zabiją , jak mię zabiją ,  
któż mię pochowa ?  
Ja cię pochowam , ja cię pochowam ,  
jak będę twoja .

Placze dziewczyna , płacze jedyna ,  
stojąc na ganku :  
na coś mię zdradził , na coś mię zdradził ,  
Jasiu kochanku .

Ty pójdiesz górą , ty pójdiesz górą ,  
a ja doliną ;  
ty zakwitniesz różą , ty zakwitniesz różą ,  
a ja kaliną .

Ty pójdiesz górą , ty pójdiesz górą ,  
a ja lasami ;  
ty się zmyjesz wodą , ty się zmyjesz wodą ,  
a ja słozami .

Ty pójdiesz drogą , ty pójdiesz drogą ,  
a ja gościńcem ;  
ty będziesz panną , ty będziesz panną ,  
a ja młodzieńcem ;

ty będziesz panną , ty będziesz panną ,  
przy wielkim dworze ;  
a ja będę księdzem , a ja będę księdzem ,  
w wielkim klasztorze .

Ty pójdiesz drogą , ty pójdiesz drogą ,  
a ja pójde ścieżką ;  
ty zostaniesz księdzem , ty zostaniesz księdzem ,  
ja zostanę mniszką ;

a jak pomrzemy , a jak pomrzemy ,  
to każemy sobie  
złote litery , złote litery ,  
wybić na grobie ;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,  
przeczyta sobie:  
złączona miłość, złączona miłość  
leży w tym grobie.

---

111.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,  
a gdzież ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;  
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,  
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;  
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną  
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.  
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,  
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moja.  
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,  
nie widać, nie słychać na topoli listka;  
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,  
będę podlęwała, będę Boga prosić.  
Oj już się topola rozwijać poczyna,  
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?  
czyliś ty zapomniał, coś wyrzekł przedemną  
czyli ja topolą polęwam daremno?  
idzie dęszczyk, idzie, konikowi ślisko;  
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,  
przyjeżdż, chłopcze, przyjeżdż, albo mi się przysnij,  
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;  
przyjeżdż chłopcze, przyjeżdż, albo przyplyń wodą,  
odstąpię rodziców, a pojedę z tobą:  
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,  
jeszcze mój chłopczyna tu do mnie przyplynie.

---

112.

( z muzyką. )

Wyjdę ja na brzeg strumienia,  
co płynię blisko méj lubćj,  
niech zaniesie me westchnienia,  
tój co źródłem jest méj zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,  
by uniósł to co mię boli;  
nikt już pono nie jest w stanie,  
zmniejszyć srogość mej niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,  
i jedne formują źródło;  
tak łzy ranią moje oczy,  
tak zaprzętaś myśli moje.

Ty której imię na jawie,  
której obraz we śnie kręślę,  
ty dla której żyję prawie,  
o której niezmiennie myślę,

każde duszy poruszenie,  
chwile pędzone w tęskności  
każde serca uderzenie,  
twojej poświęcam miłości.

Jeśli cię dójdą me żale  
za spokojnością straconą,  
uwierz, że cię kocham stale,  
i bądź stałością wzruszoną.

---

113.

(z muzyką.)

Wszystko z czasem ulatuje,  
prócz mojego umartwienia,  
wszystko koniec swój znajduje,  
los się mój zły nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać  
los mi mój nakazał srogi,  
końca życia we łzach czekać,  
dla mnie niemaż inszej drogi.

Choć się czasem i rozśmieję,  
umysł mój zawsze stroskany,  
na pozór się wszystko dzieje,  
gdyż ja w sercu cięrpnię rany.

Podobno więc cierpieć trzeba,  
cierpieć, póki życia stanie,  
bo tak widzę chciały nieba,  
i tak każde powołanie.

---

114.

( z muzyką )

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,  
tam dziewczyna trawkę zbiera;  
nazbierała, nawiązała,  
na Jasienka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,  
tylko do mnie nic nie gadaj,  
bo mnie matka zakazała,  
bym do ciebie nie gadała.

Hamienneby serce było,  
żeby do cię nie mówiło,  
kamiennebyś serce miała,  
żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,  
już Kasienka obgadana,  
obgadana, obmówiona,  
do Jasienika przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,  
że do Jasia przyłączona,  
siedzi, siedzi zaptakana,  
że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umiérasz,  
czyli do mnie serca niémasz?  
Ni ja chora, ni umiéram,  
tylko do cię serca niémam.

Jak ja siedę koło ciebie,  
myślę sobie, żeś jest w niebie,  
jak ja ciebie pocałuję,  
trzy dni słodycz w gębie czuję.

W zielonym gąku ptaszęta śpiwają ,  
a mego Jasiułka na wojnę wołają ,  
wołają , wołają , konik osiodłany :  
komuż mię zostawisz , mój Jasiu kochany ?

Zostawię cię temu , który jest na niebie ,  
a za roczek , za dwa , powrócę do ciebie .  
Już nie roczek , nie dwa , jak się wojna toczy ,  
moja kochaneczka wyplakała oczy .

Wyjszła na góreczkę , wyrzeka i płacze ,  
ach Jasiu mój , Jasiu , już cię nie obaczę !  
wyjszła na drożynę , tam ulani jadą ,  
z pod mego Jasiułka konika prowadzą ;

prowadzą , prowadzą , żalobą pokryty ,  
podobno mój Jasio na wojnie zabity ;  
oj zabili jego w prawy bok do duszy ,  
a ja biedna młoda żalować go muszę ;

oj zabili jego w lewy bok do serca ,  
a ja biedna młoda pójdę w poniewierkę .  
Oj nie płacz dziewczyno , nie żałuj ty jego ,  
jedzie nas tu tysiąc , wybierz sy jednego .

Choćby was tu było jak na morzu piany ,  
nie było , nie będzie , jak mój Jaś kochany ;  
choćbym wybierała i nadwybierała ,  
nie było nie będzie , jakiegom ja miała .

*Inni po szóstym wierszu tak dalej prowadzą .*

a jak nie powrócę będę listy pisał ,  
ty będziesz płakała ja nie będę słyszał .

Siadam na konika , patrzę na twe oczy ,  
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy ;  
siadam na konika , już noga w strzemienu ,  
pamiętaj dziewczyno o mojem imieniu ;  
siadam na konika , już się żegnam z tobą ,  
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą .



Ach jak gołębica gdy pary pozbędzie,  
na wysokim drzewie nigdy nie usiedzie,  
tylko się tuła po lada drzewinie,  
albo kto zabije, albo marnie zginie.

---

116.

( z muzyką. )

Z Ukrainy tut przychodźu,  
w żalosty bidneńka,  
ach szczęśliwam, szczo znachodźu,  
moho kozaczeciuka,  
ne takiji tut storony  
jak u nas lubyji,  
tutki chłopci jak worony,  
pryтом newirnyji.

I ja rodом z Ukrainy,  
de do woli wsioho,  
diwki krasni, jak kałyny,  
bohaci do toho,  
i wirnyji i choroszi,  
dotrymujut słowa,  
a tut chłopcia za try hroszi  
prodaty hotowa.

Woźnim' sia teper za ruki,  
budem' żyty bez rozłuki,  
nechaj szczęścia z namy bude,  
żyjmo jak poctywi lude.  
trastia tomu, kto sia bidyt,  
i nad hroszom tylko sidyt;  
czerez hroszy, czerez nudy,  
tnem' hołubcia i prysiudy.

---

117.

Sen miałem, a w mém marzeniu  
szczęśliwość moję ścisiałem,  
zniknęła w samém ocknieniu,  
żał tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojej młodości  
sam smutek będzie piastował;  
będęż ja w mojej czułości  
nieszczęścia źródło, znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja  
płomieni moich nie zmniejszy;  
choć zdrada nagroda moja,  
codzień ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,  
skrapiaj dni moje goryczą;  
lecz pomnij przecie z czułością,  
żem poległ twoją zdobyczą.

---

118.

( z muzyką. )

Ty co w stałość moję wierzysz,  
coś dał próbę tyranii,  
z twą miłością ku mnie spieszysz,  
a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała  
poznać ogień mój wcześniej,  
o miłościćm powiedziała,  
tak cię znając jak we śnie,

Z radością tom spominała,  
co twe usta mówiły,  
spiąc, czuwając tom myślała...  
twe mię wdzięki zgubiły.

Teraz innęj tak powiadaj,  
żem się nie znała z tobą;  
przysięgaj się, ręce składaj,  
jak mnieś czynił przed doba.

Ciesz się podły niewdzięczniku,  
żeś zwyciężył niewinną;  
tych sposobów okrutniku,  
używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,  
lecz ja myślę rozumnie,  
dość gdy cię z serca wymażę...  
nie kochanyś już u mnie.

---

419.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stałe,  
czy się mam spodziewać, czy zapomnąć wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,  
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja.

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,  
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,  
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topola zielenić zaczyna,  
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyzna?

zapewne zapomniał co wyrzekł przedemną,  
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,  
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mię nadzieja jeszcze nie zawiedzie,  
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,  
jeżeli popłynię, ożenie się z tobą.

Gdzieżeś ty zaś widział, żeby kamień pływał;  
nie chciałeś się żenić, po coś u mnie bywał,

---

120.

( z m u s y k ą . )

Kiedy okropna cichość panuje,  
i zda się wszystko spoczywać,  
wolno mi płakać na to co czuję,  
wszak noc łyzy będzie pokrywać.

Nikt mnie podobno z ludzi nie słyszy,  
bo tylko żyję samotnie,  
wolno mi płakać w głuchéj zaciszy,  
i los mój łajac stokrotnie.

Losie okrutny, życia tyranie,  
i cóż cię na to poruszy,  
na takie moje ciężkie wzdychanie,  
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,  
i łyzy za sobą wymyka,  
twoja go srogość niczem nazywa,  
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,  
do ciemnéj nocy łyzy leję,  
oddycham tylko przez ciężkie łkania,  
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,  
ja na to patrzę przez chmurę;  
co innych bawi to mnie zaskodzi,  
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,  
nad całym światem królować;  
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,  
losie nie umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,  
i nad potrzebę darujesz,  
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,  
części udzielić żalujesz?

Boże jeżeli z twój opatrności  
do tego jestem wybrany,  
nie chcę ja złota ani wielkości,  
tylko żebym był kochany.

---

121.

Nudnaż meni czużyna,  
hodom stanet hodyna;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,  
zawsze o nej' hadaju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,  
ne znaju szczo czynyty;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,  
no m'ni żadna ne myła;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Choť sia druha traflaje,  
serciu momu ne staje;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,  
a ja toho ne czuju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,  
bołyt mene serdeńko;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła pred oczy.

Połył mene i dusza,  
bo diweczyna chorosza;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myła przed oczy.

---

Pryjdy, pryjdy mij luby,  
wspomny sobi na śluby;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Rlyczu jeho, ne czuje,  
naj sy z Bohom noczuje;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,  
pryjmu tebe myleńko;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

Obimlu tła za szyju,  
w lyczko tia pociluju;  
bo jak w deń tak w noczy,  
stojit myły pred oczy.

---

122.

( z muzyką )

Jedna hora wysokaja,  
a druhaja nyska;  
jedna myła dalekaja,  
a druhaja błyska.

A ja tuju dalekoju,  
ludiam podaruju,  
a do toji blyzenkoji,  
piszki powandruju.

A u toji dalekoji,  
woły ta korowy,  
a u toji blyzenkoji,  
jeno czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,  
póki nie znało serce swój woli,  
a jak poznało, kochać kazalo,  
bodaj się byle nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,  
jak przez kochanie cierpieć przykrości;  
spokojne temu zawsze wzdychanie;  
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknął ów gołąb siwy,  
zawdy bez pary byłby szczęśliwy;  
maleńkie rybki po wodzie błędzą,  
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;  
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,  
porzucam ciebie, dziewczyno miła,  
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,  
o całym świecie nicem nie wiedział;  
kiedym dziewczyno całował ciebie,  
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,  
bodaj od Boga ten łaski niémiał;  
my się kochali jak te ptaszęta,  
szczęśliwe były wtenczas momenta,  
ale że trzeba nam się rozłączyć,  
tak srogo miłość naszą zakończyć.

---

124.

( z muzyką. )

Ctóry lata wierniem służył gospodarowi,  
matulu, gospodarowi,

sieckiem zezął, nie wiczezał, niechaj sam powieć,  
matulu, niechaj sam powieć;

ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,  
matulu, ni ja wyspania,  
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wolki gania,  
matulu, gdzie wolki gania:  
ganiała je do dolinki i tam je pasła,  
matulu, i tam je pasła,  
wianki wiła i śpiewała i bicem tzała,  
matulu, i bicem tzała;  
i ja tez tam wolki pasał w onój dolinie,  
matulu, w onój dolinie,  
przygrywając na fujarce mojej dziewczynie,  
matulu, mojej dziewczynie:  
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,  
matulu, cyby mię chciała,  
cztery wolki i dwie krówki na wiano miała,  
matulu, na wiano miała,  
ctery snurki koralików, i pierścień złoty,  
matulu, i pierścień złoty,  
i spodnicę z falbankami, własnej roboty,  
matulu, własnej roboty.

---

125.

Błędne serce w zakochaniu,  
czego żyjesz w zadumaniu,  
nie wydumasz nic inaczéj,  
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
kochających serca łączy,  
bez boskiego przeznaczenia,  
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,  
by dwa serca wraz złączyły,  
w niebie dekret napisany,  
kto komu jest obiecany.



Więc upadam pod twe nogi,  
już odjeżdżam w dalsze drogi,  
już odjechać biędny muszę,  
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:  
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!  
ona wyszła i wyjrzała,  
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,  
podobno tam gdzieś inną masz!  
Niémam, niémam tylko ciebie,  
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,  
tylko ciebie chce me serce,  
tylko ciebie, śliczna damo,  
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciéj powiedziéć  
czy mié kochasz, radbym wiedzéć  
czy mié kochasz zawsze tego  
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,  
innéj kochać nie chcę więcéj,  
kochajmy się zawsze stale,  
serca nasze są w zapale.

---

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!  
chciéj się to samo zatrudnić mojemi;  
wszak to w twéj mocy, wszechmogący Boże,  
czemuż co kocham mojm być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,  
gdym się miał kochać, nimem się narodził?  
zabić się nie mam prawa ani siły,  
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemiły!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,  
jak gdyby mało dnia miała,  
sen, to jedyne przepomnienia ziele  
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,  
przed nią Diason w liściu się nie schroni,  
płynie po rzece, ze mną na kón wsiada,  
ze mną się bawi, ze mną cień jój gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,  
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,  
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,  
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kalifo, przyjm ostarę moję,  
albo weź życie o które nie stoję,  
albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,  
może jój moją nędzą nie odstręczę.\*)

---

127.

Ach jak ja jestem biédna,  
w téj stronie obca,  
zbląkałam się sama jedna,  
szukając chłopca.

Na moment odszedł odemnie,  
mówił że będzie w téj stronie:  
ach może me serce daremnie  
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zradnym  
wierzyć można statecznie?  
przykład ten dziewczętom ładnym  
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu  
powrócić z dobrej porady,  
nie dam się uwieść nikomu,  
na podobne zdrady.

---

\*) Dziwna ta pleśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne me-  
lodyi upowszechniła się między gminem niejskim

128.

Ach, gdybyś pojąć zdołała  
uczucia serca mego,  
miłość rządz takich nie miała,  
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,  
widząc cię sobą nie władam,  
to cała rzecz ma o tobie,  
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twój duszy przymioty  
serce moje zniewoliły,  
piękność i grzeczność i cnoty  
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,  
owładłaś serce i chęci,  
duch mój śpiewając cię kręśli,  
mając cię w żywej pamięci.

Spojrzyj na mnie miłym okiem,  
ochłodę serca mego!  
tyś życia mego widokiem,  
tyś panią życia mego,

Czyż nie wiesz jak to jest nudno  
zostawać samemu w świecie?  
ach wyrazić tego trudno...  
ty niegrzeczna jesteś przecie.

---

Zaprzed tego nie chcę w sobie,  
będąc sklonną do kochania,  
iż nie mniej znajduję w tobie...  
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dołę,  
których to kochanków zdrada  
zepchała w ciężką niewolę...  
umarłabym bardziej rada.

Słońce świeci aby zaszło,  
woda płynie i upływa,  
światło świeci aby zgasło,  
skały nawet coś ubywa :

tak też chłopiec póty ściska,  
póty swą kochankę kocha,  
póty pieści — aż nie zyska,  
o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podłój miłości,  
szukając jakiegóś korzyści,  
niewart czulej wzajemności,  
wart wzdardy, wart nienawiści,

lecz kto ma serce onotliwe,  
nie znając fałszu i zdrady,  
temu dziewczęta pocziwie  
zawierzyć mogą bez wady.

---

129.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stolsz,  
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?  
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,  
nie widać chłopczyny — smutne serce moje!

Wychodzę na drogi, co oden prowadzą,  
żadnej wiadomości o nim mi nie dadzą;  
pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,  
nie chce mi powiedzieć, co się też z nim dzieje.

---

130.

( z muzyką )

A kto chce Handziu znaty,  
proszu mene zapytaty,  
ã ja skąžu prawdę szczyru,  
tylko proszu dajte wiru.

Taka ładna jako roża,  
jak topola taka hoża,  
a wrumeńci taka syła,  
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,  
ciłuj, ciłuj, szcze sia chocz;e;  
tam to Handzia, tam to zuch,  
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,  
cyci twerdi i parysti,  
a wse tiło jak deń biłe,  
kuda hlanesz wsiuda myłe.

Jak ja Handzi ne obaczu,  
to ja tużu, to ja płaczu:  
jak Handzia na mene hlane,  
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwałyt,  
szo mene Handzi pozbawyt,  
ne woźme ji żadna syła,  
bo my Handzia bihme myła.

*Tu daléj niektórzy spiéwają.*

Deż ty mene powedesz,  
koły chaty nemajesz? etc.

*Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.*

---

131.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidali skrutyw,  
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudyw!  
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,  
jak soneczko w wilkoneczko a myłj do chaty!  
A ja toho, mamó, lublu, szczo raneńko wstaje,  
biłeúkymy onucz kami nohy obwywaje.

---

132.

Sowka po boru lata,  
Kasia z Jasińskim gada:  
»nie gadaj Kasiu z Jasiem,  
»będziesz miała sokota!«  
Coż ci sowko do tego,  
do sokota mojego?  
mamże ja rodu dosyć,  
będą sokota nosić.  
Sowka po boru huka,  
Kasia piastunki szuka:  
»prawdeś mówiła sówko,  
»napiszę twoje słówko.  
»na maluśkiej karteczce,  
»na pamiątkę dzieweczce.« —

---

133.

(z muzyką.)

Pojichaw myłyj, zostały sia tuhy,  
mylszj nad neho wże ne bude druhy;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Dajże mu Boże zdrowla i szczastia,  
borony jeho wid wseho uezszczastia;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Wyschnu od żalu i wypłaczu oczy,  
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może ja bidna daremne płaczu,  
może ja jeho wże ne obaczu;  
ja o nym myślu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może w młodych divczat hromadi,  
może pomysłt o jakij zdradi;

ja o nym myšlu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Ľto dasť pryczynu neszczastia moĽo,  
naj moji slozy upadut na nieĽo ;  
ja o nym myšlu i ne zabudu  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj ni Źalu ni smutku ne zbude,  
komu baw wirny a teper ne budu ;  
ja o nym myšlu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

ĽoĽy mia zdradyw, ja jeho ľaju,  
naj smutok terpyt, jak ja teper maju ;  
ja o nym myšlu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich lubyt, jeho Źadnaja,  
naj ho ta zdradyt kotra mu myľajaj ;  
ja o nym myšlu i ne zabudu,  
bo jeho lublu i lubyty budu.

---

434.

( z muzyka. )

Pokieľ neszczyru dumku dumaty,  
pokieľ ty mene durno zajmaty,  
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,  
szczo pered Bohom i ľuďmy Źľubysz.

Ľochaj stateczne, ne tak jak mene,  
szob ne tuźyty tak nadaremne ;  
teper ja sama toho diznala,  
szom newirnoĽo wirne kochaľa.

Dopotym tebe wirne kochaľa,  
dopokim twojej zdrady ne znaľa ;  
teper ynszoho budu kochaty,  
o tobi budu zapomenaty.

Nema wže teper komu wiryty,  
luczše wže samyj' na šwiti žyty;  
pohlań oczyma hde tobi mylo,  
cy tam zobaczysz dšuzu i tilo ?

Šwiatu prysiahu peredomnoju  
zaprysiahaweš buty zo mnoju;  
ale ne šczyra prysiaha twoja,  
wže ty ne mlj a ja ne twoja.

---

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,  
wyjdy, wyjdy, diwczynońko, rozmow' sia zo mnoju!  
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawlała,  
nihdy ja ti mlj myleńkyj prawdy ne skazała;  
oj wtody ja tobi myłyj šczyru prawdu skažu,  
jak ja swoju biłu ruczku ta z twojeju zwiažu. —  
Mysly moji, mysly, po šczo wy tu pryjšły,  
koniom woroneńkim do mojej' myleńkij'!  
konyk woroneńkij taj wostraja zbroja,  
oj šczož ty sobi hadajesz diwczynońku moja?  
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,  
bo ty jest bohackyj syn a ja uboha.  
Choć ty ubohaja, ale urodływa,  
jak bude Boh sudyty, to ty budeš moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,  
szoby za toboju hultaju ne buty;  
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,  
za hultaja pidu, marne z šwita zhynu.

---

136.

Žal wełyki maju, tužu bez prestanku,  
tiažeńko wzdychaju wid zmreku do ranku,  
sediaczy w doma dumaju,  
szo pryjatela ne maju,  
žal serciu mojomu  
tak žyty samomu.



Szohym w puszczy sediw, i žalubym nemiw,  
bobym pred soboju nikoho ne wydiw,  
ale to w świti żyjuczy,  
szczó deń na lude hlanuczy,  
neraz ja zapłaczu,  
szó tak lita traczu.

Pryszly Boże takij czas, hodynu takuju,  
szoby ja sobi znajszow taj diwczynu moju,  
szob sia bilsze ne żuryty,  
hołowoiłki ne suszyty,  
mołodych lit swoich  
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczó uczyniu, napyszu lystoiłki,  
na wsi świta storony roziszlu piskołki,  
ta de żyje, prebuwaje,  
nechaj my widomist daje,  
nechaj budu znaty,  
de jeji szukaty.

Pyszú ja lystoiłki, na wschid posylaju,  
swojej hołubońci kotoroj' szukaju,  
do mołodoj' diwczynoiłki,  
a 'kotoj' czorni browoiłki,  
irodu wysokoho,  
łyeczka krasnoho.

Na zapadniu storonu pisławem orlyci,  
na połudne orly, na sywir łastwyci,  
jdit po pylnosty, szukajte,  
a meni widomist daje,  
o jeji meszkaniu,  
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,  
podobnoż ta moja fatyha durna:  
prylitajut hołubońki,  
kazut szó nyma diwoiłki,  
po mysly twoji,  
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, aź letiat orlyci,  
mowiat: ne znajszyśmo tylko dwi diwyci,  
ale welmi sut prekrasni,  
tylko to w świti neszczasne,  
jedna zyzooka,  
druha krywoboka.

Aź tretiji posly widomist' pryneśly,  
z czornymy oczyma diwczynońku najśly:  
łyczko krasne i rumiane,  
tylko na nohy ne wstane,  
do toho nimaja,  
i trochi hluchaja.

Letiat łastowyci z sywirskoj' storony,  
mowiat: ne znajszyśmo krom jednoji pani,  
kotra wczera sia wrodyła,  
a nyini wże jak kobyła,  
do zdybania twoho,  
rodu wysokoho.

Szczoż wam posly wczyniu za takiji wisty?  
kažu sokołowy żywcem was pojisty,  
a sam konia osidłaju,  
ta pojidu kraj dunaju,  
budu polowaty,  
myłoji szukaty.

Oj Bożeż mij, Boże, Boże myłostywy,  
darujże my toj deń na łowy szczasływy;  
budu siti zakiedaty,  
budu myłoji szukaty,  
po lisach, po horach,  
w dołynach, w dubrowach.

Pryjždźaju nad dunaj, moja myła stojit,  
meży dwoma lwamy sama sia ne bojit:  
Boże daj deń dobry tobi,  
ona ruki daje obi,  
mvlým mia pryjmaje,  
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Boże i na wiki sława,  
szo my sia diwczynna krasnaja distała,  
chwała tobi myłostywy,  
darujże nam wik szczastywy,  
a po smerti w nebi  
chwału daty tebi.

---

137.

( z muzyką )

Boże z neba wysokońo,  
hłań na mene mołodoho,  
daj my dolu, tebe proszu,  
daj my diwczynu choroszu!

Zyjszow misiać a ne hrije,  
do diwczyny serce mhlije,  
zyjszow misiać iz południa,  
kotru lublu ta obludna,

Nad riezkoju nad bystroju  
plznaw ja sia z diwczynoju;  
nad riezkoju z bereżeńka  
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczynno żytia moje,  
szczo ja wynen ty takie,  
szczo za korisť z toho majesz,  
szczo ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,  
bo ja diwczynna uboha,  
ne kochaj sia ty zo mnoju,  
ne poprawysz dolu swoju.

Bałamute seho świta,  
bałamutysz moji lita,  
choczesz mene rozkochaty,  
a po tomu perestaty.

Świt welykij, szukaj sobi  
kotra bude myła tobi,  
kotra maje mnoho hroszyj,  
oczy czorni, stan choroszyj,  
w mene ni hroszyj, ni wina  
tylkom chorosza diwczyna.

---

138.

( z muzyką. )

Czy to z neba taka wola,  
czy nieszczasna moja dola,  
szczo ja żyju jak w pustyny,  
lita traczu bez družyny.

Litáž moji molodyji,  
czom' wy taki nieszczasnyji,  
kto mia lubyt i ja jeho,  
kto my myły — nema toho.

Na szczož ty mene kochajesz ?  
szczo za korist' z toho majesz ?  
jabym tia rada kochaty,  
trudno serciu rozkazaty.

Ne mojažto w tym pryczyna,  
nieszczasnaja dola wynna,  
szczo mia w toj deń ne stworyła,  
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła molodocho,  
w oczach twojich ne krasnoho,  
bo ne dała szczaśtia, doli,  
bud'že panio swoji woli.

Bud' zdorowa, pani moja,  
koły taka wola twoja,  
spomny męne w každoj' dobi,  
szczom buw wirny słuha tobi.

---

139.

Szumyt, dymyt po dołyni,  
szerokij łys' na kałyni,  
jeszcze szerszyj na jawori,  
stojit myła na rozmowi.  
Tecze woda riczeńkamy,  
placze myła słozeńkamy:  
tycho, myła, ne żury sia,  
ja mołodyj ne żenyw sia;  
hdeż ty myła prebuwajesz,  
szczo u mene ne buwajesz?  
Prebuwaju kraj dunaju,  
tebe serce wspomynaju.  
Szoby czowno i weselce,  
noczowawbym w tebe serce;  
ni ja czowna, ni porona,  
muszu noczowaty w doma. —  
Pryjdy myła, podywy sia,  
jak ja budu żenyty sia;  
każu myłu zaprosyty,  
w konec stoła posadyty;  
każu pywa nawaryty,  
i horiwki nakuryty,  
każu myłyj' nalywaty,  
i żalosne zaśpiwaty. —  
Ta horiwka meni hirka,  
a to pywo meni dywno,  
szcze dywnijszi twoji słowa,  
szo ty ne mij, ja ne twoja. —  
Twoji sestry howoryły,  
szoby my sia ne lubyły,  
taj i lude tak hadały,  
szoby my sia ne kochały;  
twoja maty czarownycia,  
welykaja rozluczynycia,  
rozluczyla nas z soboju,  
ne dała żyty z toboju.

---

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,  
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,  
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznajut,  
po czymże was lita moji spomynaty maju?  
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,  
teper mene czerez hynszu uże pokiedajesz;  
bud' zdorowy i szczastywy z toju szczo ju majesz,  
jednakże ty wże nad mene szcerszoji ne znajdesz.  
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,  
szoby ty maw szczie wsiuda mij myłyj kochanku.  
Oj z weczera witer wije, z rania sonce hrije,  
chociaj oczy slozyw ne ljut, ale serce mhlije.  
Rosty dube kraj dorohy hilom na dolynu,  
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

---

141.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,  
nymaź moho myleńkoho, ni z kim rozmawlaty;  
nymaź moho myleńkoho, rożowoho cwita,  
oj nyma z kim rozmawlaty, do biłoho świta;  
nymaź moho myleńkoho, tuha ne małaja,  
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zelenała!  
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochyływ sia,  
oj czas mene zamuż daty, bo hołos zminyww sia.

---

142.

( z muzyką: )

Szczorniw ja, zmarniw ja,  
po polu chodiaszczy,  
za toboju, diwczynouko,  
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,  
ne nudy soboju,  
no budeš ty meni mužom  
ja tobi żenoju.

Oj ty stojisz na hori,  
a ja pid horoju,  
czy tużysz ty tak za mnoju,  
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nudžu,  
ne czyú sobi trudu,  
wybyj sobi z hołowońki,  
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,  
łyckaś rumianoho,  
jakże tebe ne lubyty,  
kołyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty lubysz,  
tyś meni ne myły,  
bo wże moji czorni oczy  
hynszoho zlubyły.

Koły każesz, to ja pidu  
w hory i w zatyszzy,  
tam ja budu hirko płakaw,  
nichto ne usłyszzy;

tam ja budu na tia płakaw,  
ty diwczyno myła,  
tam ja pewne z tuhy umru,  
szoś mene zdradyła.

---

143.

Szumyt, szumyt dubrowońka,  
tużyt, tużyt diwczynońka,  
tużyt, tużyt i dumaje,  
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsim nemyla,  
czomżeś mene ne wtopyla?  
łuczsze buło utopyty,  
niż z myleńkim rozłuczyty,

Ruda idu, opernu sia,  
nazad sebe ohlanu sia,  
ach ja płaczu, jak zobaczu,  
lita swoji darmo traczu.

---

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,  
kto ne lubyw jak powynen,  
kto obłudo widdychaje,  
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,  
szo mia ne lubyt diwczyna?  
lubyt toho, szczo bohaty,  
bude potom żalowaty. —

---

145.

Ach jak serciu ne nudyty,  
koho lublu, ne wydity,  
koho moja myśl kochaje,  
serce moje omahliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,  
szczo my z toho, szo kochaju,  
szo moloduju kochaju,  
koly w neji ne buwaju.

Zawsze tużu i smucznu sia,  
doki z tobo' ne zljdu sia,  
proływaju slozy swoja,  
szo ne budetez, myla, moja.

Ani meni z nej' stojaty,  
ani meni rozmawlaty,  
bo tiazkijj worożeniki  
zastupajut dorożeniki.

Percjdu ja za riczkoju,  
czej zobaczu mylu swoju,



hlań na mene, jak ja płaczũ,  
doki tebe ne obaczũ.

Śwityt misiać na połudne,  
lublu diwczã neobłudne:  
śwityt misiać ta ne hrije,  
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy jeji jak ternoczok,  
browy jeji jak sznuroczok,  
usta jeji jak kałyna,  
sołodkiji jak małyna.

Kto diwczynũ wirne lubyt,  
toj szczastia nihdy ne zhubyt;  
kto diwczyny ne kochaje,  
toj szczastia nihdy ne maje.

---

146.

Bud' zdorowa moja luba,  
twoja краса moja zhuba,  
tyś serce moje zranyła,  
tyś meni nad weś świt myła.

Choć ja pidu meży druhy,  
ne zbudu ja z sercia tuhy,  
bo ja tia wirne kochaju,  
ta vse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryčyny  
hirki moji dny, hodyny;  
koly ja tebe ne baczu,  
to vse tužu, to vse płaczũ.

Jak obaczũ lubych dwoje,  
a oboje szczãślywoje,  
słozamy sia zalywaju,  
szo ja doleńki ne maju.

Dolež moja neszczãsnaja,  
kolyž budeš žyczlywaja,  
kolyž pryjde toj czas luby,  
szo nas zwiãzut wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,  
treba żyty jak wnewqli;  
nechajže myleška znaje,  
szo wirnoho lubka maje.

Cy to Bože z twojej ruki  
teper znoszu taki muki,  
wid weczera až do ranku,  
terpit' muszu bez prestanku.

---

147.

Bidaž meni nad bidamy,  
moja myła za horamy,  
wyhladaju, ne wydaty,  
treba z žalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,  
niž piznawszy rozstaty sia;  
lipsze buło ne kochaty,  
niž kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,  
teper meni žal po szkodi;  
kuda pidu, powernu sia,  
taj šlozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,  
žytia swoje marne traczu:  
sudy Bože, kto z nas wynen,  
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,  
szo mia ne lubyt diwczyna?  
baczyt mene ubohoho,  
a ji treba behatoho.

---

148.

( z muzyką. )

Czyja przyczyna rozstania mojoho,  
nech slozy moji upadut na nioho,  
szob' ne perestaw nikoly tużyty,  
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir błyzeńko,  
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!  
Jakże ja maju z weczera chodyty,  
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez riczeńku, czerez bołoto,  
oj wyjdy, wyjdy, moje zoloto,  
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu  
serciu mojomu, dorohyj krysztalul

Czerez bołoto, czerez riczeńku,  
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,  
podaj ruczeńku, nech znajut lude,  
choć buła czuża, teper moja bude.

---

149.

Na m'nia zlostywe czom' pohladajesz,  
do mene mało czom' tak hadajesz,  
szczom ty uđilaw, czom' m'nia proklynajesz?  
szczoś uczynyla, czy pamiatajesz.

Światu prysialu, szczo peredomnoju  
szczoś prysiahala buty zawsze moju;  
a teper na m'nia tak pohladajesz,  
podobno ty m'nia wže ne kochajesz!

Szukajže sobi diwczyno myła,  
szoby tia lubyw, ty jeho lubyła:  
ale ne znajdesz, bihume takoho,  
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdziesz bohaćstwo, znajdziesz krasotę,  
ale nie zbudiesz z serca kłopotu;  
pokićń bohaćstwo, pluń na krasotę,  
budesz szczęśliwa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczęścia nie dają,  
kрасnyj lęcia często zdradzają,  
nie chcę z hriszny ani kрасnoj,  
tylko dla siebie zawsze wirnoj.

Zhubywżem serce, zhubywem siebie,  
powerny meni, proszę ja tebie,  
powerny meni to szczo nie lubysz,  
bo jak nie wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marne na twoj dęszu,  
bo się z toboju rozstany muszę,  
za moję szczyrost' żal zostawiała,  
bodaj się myśla taka nie snyła.

Nech ta piśń tobie przypomynaje  
toho, szczo tebie wirne kochaje,  
toho samoho, szczoś nie lubyła,  
buwaj zdrowa... diwczyno myła.

---

Proszę, zabud' o m'ni, znajdziesz na świti  
z kotroju budesz szczęśliwe żyty,  
szo tia nie moję czohoś kochaty,  
do mene żalu nie treba maty.

Nudno na serciu, czohoś wzdychaju,  
podobno jeszcze kohoś kochaju;  
oj znaju, znaju, koho kochaju,  
tylko nie znaju z kim żyty maju.

Tiażko to razem pomirkowaty,  
kotory wart jest, szob' ho kochaty,  
a jaby rada toho lubyty,  
z kotorym Hospod' pozwolił żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,  
kotroho lublu, o tym ne znajut;  
ja desit' mužiw ne mohu maty,  
tylko jednoho treba kochaty.

Pišń twoju pryjmu, śpiwaty budu,  
szoś mij pryjatel, toho ne zabudu,  
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,  
wir, szom žyczływa buła zawaze tobi.

---

150.

( z muzyką )

Lubylam myłoho, muszu perestaty,  
majuż za wirnoho newdiacznyka maty;  
placzut oczy, serce tużyt, jak stane swytaty,  
kotrohom wirne lubyla tiazko perestaty.

Płaczut czorni oczy, serdeniko wzdychajo,  
jak w deń tak i w noczy spoczynku ne maje;  
serce bołyt z narikania, bom teper piznała,  
szom takoho newdiacznyka nad žytia kochała.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,  
jak budesz kochaty ne budesz kochany,  
wtoj czas skażesz, szom na tebe waźne narikała,  
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochała.

Choć ja leżu spaty, sen oczy ne mrużyt,  
choczu zabuwaty, samo serce tużyt;  
kołyś ne chtiw, mij myleńki, meni wirny buty,  
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, precie wspomny sobi,  
szom tebe lubyla, wirnam buła tobi,  
wspomny sobi, czerez tebem wiczne neszczasływa,  
tyś newdiaczny serciu momu, ja tobi žyczływa.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,  
nyina moho newdiacznyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary błysko perelazu,  
oj jak zasnu snom smiertelnym, — zabudu wid razu.

---

451.

Oj jak serciu ne nudyty,  
koho lublu ne wydity,  
koho moja myśl kochaje,  
serce po nim omhliwajc.

Welykaja serciu tuha,  
ne wydiwazy swoho druha,  
radabym z nym howoryty,  
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,  
ne wstydujuc, ne sromiuc sia,  
hore, hore doly moji  
proliwaju slozy swoji.

Lutsze buło ne znaty sia,  
niż lubywszy rozstaty sia,  
lutsze buło ne wydaty,  
niż lubywszy perestaty.

---

452.

Oj jak tużyt serce moje za toboju myła,  
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyla,  
w noczy ne spiu, a w deni płaczu, wse dumka o tobi,  
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczka rumianoje perszy raz zahlanuw,  
zaraz chtiwem ti kazaty szo serdenko wjanc;  
szob' lubyłaś mia jednogo, ne śmiwem kazaty,  
szo ne mohu bez tia żyty; muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokom my hodyna,  
ne rozybje mojej tuhy najmysza rodyna;  
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,  
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkoni bułaś jakem plakaw, aź my serce mhlilo,  
jak dawataś bilu ruczku, lublu howoryła,  
ja tia lublu, ne zabudu, poki budu żyty,  
hlań na mene, perestanu hodynu tużyty.

Ja w dorohu odjizdżaju, serce zostawljaju,  
ne polublu ja ynszoji wowik, prysiahaju,  
choćby buło tysiacz diwczat, na żadnu ne hlanu,  
bo ne choczcu szobym zdradyw diwczynu kochanu.

Budź zdorowa i szczastywa, luby mia jednoho,  
bo ne znajdesz w cilym świti nad mene wirnoho;  
jak sia trafyt szczastywszy, dawaj meni znaty,  
szob' do domu ne wertaty, w dorozu wmeraty.

---

153.

( z muzyką. )

Bodaj tebe, bodaj mene,  
bodaj nas oboje;  
jak u tebe tak u mene  
łyeczko rumianoje.

Bodaj tebe, bodaj mene,  
bodaj nas oboje:  
na szczoż my sia polubyły,  
na nieszczastia swoje.

Pozwol maty pohulaty,  
ja ne zabawlu sia,  
ino z chłopciom pohulaju,  
do domu wernu sia.

Ne pozwolu, moja doniu,  
z chłopciom pohulaty,  
bo bateńko pryjichawszy  
bude narikaty.

Maty moja, maty moja,  
maty myłeseńka,  
ne bij ty sia, ne bij ty sia  
mojeho bateńka;

bo bateńko o tym znaje,  
szo ja chłopcia lublu,  
i lubyty ne prestanu,  
aż jak żytia zhublu.

Na szczoż's mene moja maty,  
na sej świt rodyła,  
szoby mene diwczynoju  
zła dola pobyła?

Neszczasływy ruki, maty,  
szo mia powywały;  
lipsze buło taj szoby mia  
zwiry rozszarpały.

Na szczoś mene, moja maty,  
w kałynu ne wnesła,  
szoby buła moji kosty  
ptaszyna roznesła.

Wolilaś mia, moja maty,  
w wodi utopyty,  
niżli daty neszczasływoj'  
w takoj' doli żyty;

bo w wodolci byłyb' rybki  
mene rozszarpały,  
bułyby sia moji wrohy  
z mene ne śmijały.

Na szczoś mene, Boże, stworyw  
na złoju hodynu,  
szo ja teper z ludzkoi zlosty  
ze świtonika hynu.

Jeslym Boże zasłużyła  
na takuju karu:  
naj sia tobi spokutuju,  
szczoż czynyty maju.

---



154.

Buwaj my zdorowa, ty diwczyno moja,  
ne zabuwaj mene, koly łaska twoja:  
ja w dorohu wyjiżdżaju,  
na serdeniku tuhu maju,  
z toboj' rozstaju sia,  
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczastywa!  
ja na každy mijiści budu ti žyczlywa;  
lesze powertaj z dorohy,  
znajesz dobre szo worohy  
nam na pereszktodi;  
lubyty sia hodi,

Czy ne budeš myłyj toho žalowaty,  
jak mia zchocze otec za ynszoho daty?  
Nezborouyt otec, maty,  
do nedili zaczekaty,  
zakim powernu sia,  
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorozu, konia popasaju,  
dajut meni znaty, diwczu zaruczajut,  
Naj ony ju zaruczajut,  
jeno naj ju ne winczajut;  
żona moja bude,  
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutka do nowoho dworu:  
wyjdy diwczynońko! ta naj pohoworu:  
wyszło diwczu, ne howoryt,  
znaty ona mnoju hardyt,  
znaty ona widlublena,  
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczynońko toho ne kazała,  
jakeś myłaja wid mene podarunki brala?  
Zabery sy twoji dary,  
szukaj sobi ynszoy' pary,  
ja w nych ne chodyła,  
tebem ne lubyla.

Bodajże ty diwczynońko teper zjila didka,  
teperže ja zawjenu, jak rożowa kwitka.  
Neraz že ty ne dwa zvjanieš,  
jak na mene okom hlaneš,  
spomnysz moji słowa,  
ne budeš szczasływa.

---

155.

( z m u z y k ą )

Ach ja nieszczasny! szczo maju dijaty,  
lublu diwczynu, ne mohu ji wziaty,  
ne mohu ji wziaty, bo zaruczenaja,  
ach! doleż moja, dole nieszczasnaja!

Prosywbym jeji, szoby mia kochała,  
taj szob' tamtoho poperestała;  
ale ne schocze, bo ja ne bohaty,  
ach! ja nieszczasny ne mohu ji wziaty!

Koby wyroki neba były chtily,  
mene bohатыm były uczynyły,  
wziawbym sobi tuju, kotra meni myła,  
ach! doleż moja, dole nieszczasływa!

Choć ji ne woźmu, budu ji spryjaty,  
wsiakoho dobra budu ji žadaty;  
nechaj w swym žytiu ne zaznaje złoho,  
szczo je najlipsze, nechaj maje mnoho.

---

Perestań, myły, doli narikaty,  
pamiataj swoho słowa dotrymaty,  
ja tobim dała raz słowo wirnoje:  
žyjmo do smerti w wirnocy oboje.

Ja nieszczasływsza, szo tebe kochaju,  
czy budeš mojim — taj sama ne znaju,  
zaruczylam sia, bo mia prymusyły,  
ach! ja tebe lublu... no ty meni myły!

---

Poprysiąhaju pered cilym świtom,  
ne ożeniu sia dopoki wik wikom:  
budu za toboju do smerti tużyty,  
budu słozamy ślidy twoji myty. —

---

A ja też tebe kochaty budu,  
do samoj' smerti tebe ne zabudu;  
ne pobereń' sia — to ne nasza wyna,  
płaczmno na worohy, bo to ich przyczyna.

---

156.

Ta dumasz myła dumasz,  
szo myleńkoho nymasz;  
pojichaw myłyj za lis,  
czornyjji oczy zanis,  
taj i ślidoczki zabraw,  
a ţerciu tuhu zadaw.  
Oj skażitże m'ni lude,  
koly mij myłyj bude? —  
Za nedilenku, za dwi,  
a za tretiuju ledwi.  
Ta dywitże sia lude,  
baczu mij myłyj jide,  
cztyry konyki wede,  
a na piatym sam jide.  
Pryjichaw do dunaju,  
do szerokoho kraju,  
staw koni napowaty,  
a sam staw potopaty.  
Ta ratujże mia myła,  
'słyś mĩa wirne lubyla!  
Ta ratujteż ho lude,  
jak utone — ne bude!  
Wziały ho ratowaty,  
oj wzięła omhliwaty. —  
Oj jak hirko rybońci,  
wkałamutnoj' wodońci;  
tak meni syrotońci,  
w czużoji storanońci.

157.

( z muzyką. )

Dalaś mene, moja maty,  
za dunaj, za dunaj,\*)  
teper sobi, moja maty,  
podumaj, podumaj!

dunaju ne perebuty,  
ani prebrudyty,  
ne buduż tia, moja maty,  
wo wiki wydity.

Dalaś mene, moja maty,  
zamuż mołodoju,  
jakby tuju konopelku  
w wodu zelenoju;

oj jak tiazko konopelci  
scri w wodi hnyty,  
jeszcze tiazsze mołodyci  
na czużyni żyty.

Dalaś mene, moja maty,  
za wysoki hory,  
ne dalaś my bilsze wina,  
jeno jedni pszczoły;

a pszczoły sia rozletily,  
a ja sia leszyła,  
szoby meni tycha dola  
holowku suszyła.

158.

Dołe moja, dołe, deż ty sia podila?  
cy ty moja dołe w mori utonula,  
cyś dołe w ohni zhorila?

'Slyś w mori wtonula, pryplyń k'bereżeńku;  
ate jeslyś dołe w ohni pohorila,  
żałby mojemu serdeńku.

---

\*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzeki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdą rzekę głęboką i cicho płynącą.

Pryjchały swaty do naszoji chaty,  
ta wże chotiat mene, mene molodeńku,  
za neluba zamuż daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:  
szoby ty u mene, moja ridnia doniu,  
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,  
perekienułam sia w sywu zazuleńku,  
w kałynowym haju siła.

Jak wzięła kowaty, żalibno śpiwaty,  
aż sia wzięły k'zemli lisy kałynowi  
wid hołosu rozlihaty.

Wyjszła moja maty, stała na porozi,  
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,  
obillały jeju slozy:

Jeslys moja doczka, proszu tia do chaty;  
ale jeslys sywa ptaszka zazuleńka,  
łety w zelen' lis kowaty.

---

159.

Dubrowo zelena, w try rady sadżena,  
pizłabym toboju, zdradeńki sia boju.

Susido blyzeńka nawczy swoho syna,  
naj win ne litaje po nad moji dwory,  
konem woroneńkim, sokołom syweńkim.

Itoby ja mała orłowyji kryła,  
połetiłabym do mista Zborowa,\*)  
aż tam mij myłenkij po rynoczku chodyt,  
za bilu ruczeńku rozlucznyciu wodyt;  
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuje:  
dla kohoż ty, myłyj, karmazyn torhujesz,  
cy dla mene, myłyj, cy dla swoich dityj?  
ne dla mene, myłyj, ni dla twojich dityj,  
no toj' rozlucznyci, szo nas rozluczyla  
takich molodeńkich, wid dityj dribneńkich! —

---

\*) W cyrkule Złoczowskiu.

160.

( z muzyką. )

A tyś pojichaw ,  
meneś ponechaw ,  
a ja bidnaja placzu ;  
spłakalam oczy ,  
jak w deń tak w noczy ,  
szo świtońka ne baczu.

Durna ptaszyna ,  
newetyczkaja ,  
szo po hilaci skacze :  
durna diwczyna ,  
taj bezrozumna ,  
szczo za hultajom placze.

Oj jakże meni  
taj ne płakaty ,  
samy slozońki ljut sia ,  
szo wid myłoho  
wistońki ne ma ,  
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna  
bez towarzysza  
ne probuwaje w lisi ;  
a tyś pojichaw ,  
meneś ponechaw ,  
jak łastywońku w strisi.

---

161.

( z muzyką. )

Sonce hrije , witer wije ,  
a diwczyna z żalu mhlije ;  
znaty , znaty po tim łyczku ,  
szo tużyła cilu niczku.

Myłyj pojichaw w dorohu ,  
bez neho żyty ne mołu ;  
placzte , placzte , sywi oczy ,  
slozy lijte w deń i w noczy.

Może w dalekoj' kraini  
 myłyj zabude o meni,  
 i dla krasnoj' ynnoj' diwy  
 ne bude meni žyczlywy.

Może w ynnoj' jakoj' wlosty  
 stłumyt ohoń swej myłosty,  
 i za szczyru lubwu moju  
 odpłatyt sia znawahoju.

Jak pryjide, utiszu sia,  
 objimn ho, prytulu sia,  
 perestanut moji oczy  
 slozy ljety w den i w noczy.

Naj dla neho marne zhynu,  
 szob' choť w ostatniu hodynu  
 newdiacznyku wisi' wczynyla,  
 szom serdeczne ho lubyla.

## 162.

Ty diwczyno czorniwaja,  
 czom' ty mia ne lubysz!  
 oj ty mene mołodoho,  
 z toho świta zhubysz;  
 ty ne chcesz mia lubyty,  
 ja ne mohu bez tia żyty.

Žyjže sobi mnohi lita  
 szczastywoji doli,  
 meni ne žal umeraty,  
 koły z twojej woli,  
 choť ja umru, ne žal sebe,  
 no žal pokiedaty tebe.

Nech na mene wsi neszczastia  
 razom spadut z neba,  
 rozstaty sia i z toboju,  
 hirszoho ne treba;  
 choť z toboju żyť ne budu,  
 odnak tebe ne zabudu.

Skażu sobi na mohyli  
ti słowa wryty:  
umer chłopec, szczo ne chtila  
diwczyna lubyty;  
kto na toje okom skine,  
skaże, naj newdiaczna zhyne.

---

163.

Tam na zahumeniu topola stojala,  
a na toj' topoli zazula kowala;  
zazuleńka kuje, sołowij to czuje:  
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczuje!  
oj cy win w obozi, w dałekij dorozij,  
oj cy z gieneralom w czużym kraju na załozil

Pustyż mene pane, pusty mia do domu,  
oj bo zatużyła diwczyna za mnoju.  
oj ne tak ona, jak ty za neju, tużysz,  
ne puszczu tia, porucznyku, aż roku dosłużyysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojala,  
tam to diwczynońka bez newolu ślub brała:  
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,  
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude?  
woliłabym, maty, twerdy kamin hłodaty,  
niżli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,  
nechaj mene choć po smerty lude spomyn jut;  
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,  
nechaj mene choć po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,  
szo za tuju myłost k'tobi leżu ja w tym hrobi.  
Ach jak tiazko z toji zemli z toho hrobu wstaty,  
jeszcze tiazsze, mij myleńkij, tebe pokiedaty!—

---



164.

( z muzyką. )

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz ,  
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz ?  
Oj jak ja maju wesely buty ,  
koho ja lublu , ne mohu zabuty.

Ne chody Hryciu na wieczernyci ,  
bo tam diwczata wsi czariwnyci ,  
solomu palut i zila warut ,  
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja ,  
to czariwnycia sprawedywaja. —  
W nedilu rano zile kopala ,  
a w ponedilok popotokala ;

pryszow wiwtorok , zile waryla ,  
pryszla sereada , Hrycia stroila :  
oj pryszow czetwer , ta wze Hrycio pomer ,  
pryszla piatnycia , pochowaly Hrycia :

schowaly Hrycia blysko hranyci ,  
plakaly za nym wsi molodyci ,  
i diwki ruki bili lomaly ,  
jak molodoho Hrycia chowaly ;

i chlopce Hrycia wsi zalowaly ,  
czornobrywaju wsi proklynaly :  
nyma i ne bude druhoho Hrycia ,  
szczo ho zihnala z swita czariwnycia.

Takby ja znala z sinyj do chaty ,  
ta jak ja znala czym czarowaty ;  
oj sut u mene czary hotowy ,  
biloje lyczko , czornyji browy.

Pryszla sobota maty doczku byla :  
naszczoż ty suko dońko Hryciunia stroila ?  
ne znalas toho szczo zila wmije ,  
szo Hryc skonaje , nim kohut zapije ? —

Oj maty, maty, żal wwahy ne maje,  
nechaj sia Hrycio we dwóch ne kochaje,  
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,  
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazałam tobi,  
najże win teper spoczywaje w hrobi,  
najże ne bude ni jeji ni meni,  
naj sia Hryc najist' surowoji zemli.

*Zwykle tę pieśń tak tylko śpiewają.*

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,  
bo wieczernyci wsi czariwnyci! —  
kotra diwczynyna czornobrywaja,  
to czariwnycia sprawedywaja.

W nedilu rano zile kopała,  
a w poniedziałok zile połokała,  
pryjszow wiwtorok, zile waryła,  
pryjszła seređa Hrycunia stroiła;

oj pryjszow czetwer, ta wże Hrycio umer,  
pryjszła piatnycia, pochowały Hrycia,  
pryjszła sobota, maty dońku była:  
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroiła?

Oj maty, maty, żal wwahy nymaje,  
nechaj sia Hrycio w dwizi ne kochaje,  
nechaj ne bude ni meni ni jeji,  
naj sia Hryc najist' surowoji zemli.

---

165.

( z muzyką. )

Nie chodźże, Jaslu, gdzie ładne dziewczęta  
wazšej wolności zastawiają pęta;  
u której czarne brwi a oczy siwe,  
serce niestale, chociaż czasem tkliwe.

W niedzielę Kasia z Jasiem się poznała,  
a w poniedziałek, że kocha, gadała,  
we wtorek liścik miłosny pisła,  
we środę żoną być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,  
w piątek od Kasi Józio już kochany;  
w sobotę Zosia Itasi przypomniła:  
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosiu niewinna, ty kochać nie umiesz,  
czyż to on jeden na świecie rozumiesz?  
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,  
dawno te pomarły co stałemi były.

166.

( z muzyką. )

Ty diwczyno iz Podola,  
w twojich rękach moja dola,  
ty władajesz serciom mojim,  
ja ne mohu baty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,  
tobi treba bohatoho,  
mene neba pokarały,  
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja w lisi urodyw sia,  
czy ja w poli ochrestyw sia,  
czy taki kuray trymały,  
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,  
szukajuczy szczastia, doły,  
abo budu smerty żdaly,  
na nedolu narikaty.

Boże z neba vysokoho,  
hlań na mene mołodoho,  
jesły chcesz chwały swoji,  
dozwilże my pary moji.

O mij Boże, szczoż ja wynen,  
czym ne lubyw jak powynen;  
skaraj Boże bo za toje,  
to rozlučzyw nas oboje.

---

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,  
tużyt, tużyt diwczynońka,  
ona tużyt i dumaje,  
na nedolu narikaje.

Doleż moja neszczastywa,  
czom' ty meni ne życzywa,  
czom's mia z myłym rozlučzyła,  
a z nemyłym połučzyła?

Abo pidu utoplu sia,  
abo w kamiń rozibju sia,  
nechaj toje lude znajut,  
sza z kochania umerajut.

Zmyłym lubo umeraty,  
i po smerty sia kochaty;  
szom lubyła bez obłudy,  
awidczat toje boži sudy.

---

168.

Proszu ja tia, moja myła,  
szoby ty zo mnoju żyła,  
bo ja tebe nad wsich lublu,  
jak widpowysz, to sia zhublu,

Widczopy sia napasnyku,  
majesz ty diwczat bez łyku,  
kotru baczysz, toju lubysz,  
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boża wola,  
budu ja twij a ty moja;  
prosy Boha, ja z toboju,  
budem' żyty wraz z soboju.

Lublu ja chłopcia ynszoho,  
choroszoho, mołodoho ;  
ale bida, rozłucznyki  
wziały nas w swoji jazyki.

---

## 169.

Horeż meni, hore, nieszczasnaja dole,  
zaorala diwczynouka mystenékamy pole,  
czornymy oczyma taj zawołoczyła,  
a dribnymy slozenkamy wse pole zrosyła.

Wrodyło sia żyto, trawa zelenaja,  
cy to Boże twoja wola szo ja nieszczasnaja ?  
szczoż ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,  
cy mia nebo pokarało, szo ja lubyła sia ?

Płaczużbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,  
wypłakałam w złoj' nedoli swoji czorni oczy ;  
płaczużbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,  
kohożbo ja wirne lublu, toho tutki nyma!

Oj piduż ja, pidu, stanu za worota,  
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrota :  
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyła,  
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyła ?  
Nosyłam tia, moja doniu, nosyła, nosyła,  
szanuj doniu tuju dołu, szczom ti uprosyła.

---

## 170.

Ach diwczyno moja luba,  
twoja krasa moja zhuba,  
browy czorni, oczy sywi...  
ach ja chłopiec nieszczasływy.

Oj jak tiazko serciom nudžu,  
koho lublu taj ne wydžu.  
koho moja myśl kochaje...  
serce z tuhy omhliwaje.

Szczoż ty maty uczynyla,  
szoś mia małym ne wtopyla?  
lipsze buło utopyty,  
niż z myłoju rozłuczty.

Świt welyktij, trudno żyty!  
po radosty tra tużyty!  
kuda pidu, powernu sia;  
nihde z szczastiom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,  
nim ja zakochaw sia w tobi,  
bodaj mene hromy wbyły,  
kołym ne jest tobi myły.

---

171.

Oj wyjdu ja nad riczeńku, taj stanu dumaty,  
szczo ja bidna, nieszczastywa, taj maju dijaty?  
niczem Boha prohniwała, żyłam sprawedywe,  
wsiaki jeho ukarania znosyłam terplywe.

Szczastia meni sia ne weło, bida bidu hnała,  
ja na to buła spokijna, dokim ne ustala:  
nieszczastia my dokuczyło, szczo trudno znosyty,  
kohożbo ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,  
wže tak neba zachotily, cy dola — ne znaty;  
maty meni pozwołyła, ale i kazala:  
uwinnoho polubylaś — budesz żalowała.

---

Na szczo, myła, maje buty w twojim serciu tuha!  
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;  
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred tobouju:  
ne żury sia, moja myła, budemo z sobouju.

A tyś meni ne wiryła, boś tak sama chtiła;  
ja widjichaw w dorożeńku, tyś sia zaruczyla;  
buđ zdrowa diwczynońko, szczaslywa ti dola,  
ja ne budu twojim myłym, ty ne budesz moja.

172.

Czuju, czuju czerez łude, dajut meni znaty,  
oj szo chce mij myleńkij z weczera wmyraty:  
oj win umre z weczera, a ja umru z ranku,  
każemo sia pochowaty taj w jednuju jamku.  
Abo umru, abo wstanu, odnak tu ne budu,  
umer, umer mij myleńkij, ja ho ne zabudu.  
Zaświczuż ja paru świczok, ta piślu do Boha,  
szoby buła myleńkomu szczastywa doroha.  
Oj ne świty, jasna zore, ni ty perekroju,  
welykoho zakochania nikomu ne raju.  
Widktoły Boh nebo stworyw i swity powstały,  
Boh napysaw na kameni, szoby sia kochały.  
Świdkom bude dub zeleny naszoji wirnosity,  
szom ho sama posijała w czas naszoj' myłosty.  
Ach zmyłuj sia mocny Boże teper nadomnoju,  
naj ja bilsze ne dumaju, ne nudžu soboju;  
ho my pryjde iz żalosty żytia postradaty,  
litaż moji mołodyji marne pokiedaty.  
Ach ty Boże myłoserny, czy to twoja wola,  
ta szo mene mołoduju trapyt złaja dola?  
Ach ty Boże myłoserny, czy to twoji ruki,  
kochawszy sia, łubywszy sia, pryszło do rozłuki!  
Oj pidu ja meży puszczy i welyki skały,  
szoby mene worożeńiki nihde ne wydały:  
i tam budu żyty bidna do samoji smerty,  
i tak pryjde z zakochania nedowho umerty.

---

173.

Powij witre powilneńkij,  
czej pyryjide mij myleńkij;  
win pojichaw dorohoju,  
mene łeszyw serotoju.

Ruczki łomiu, jak litaju,  
myleńkoho wyhladaju;  
ne možu sia doczekaty,  
budu z żalu chorowaty.

A z weczera polożu sia,  
o piwnoczy prebudžu sia,  
taki mene serce bołyt,  
nikto sływce ne promowyt.

Na rozświti lube spania,  
kto ne maje zakochania;  
ja mołoda duże w smutku,  
troche z żalu ne rozpuknu.

Oj ty Boże, szczo wse znajesz,  
szczo z lubosty rozłuczajesz;  
lipsze buło ne kochaty,  
niż w myłosty pokiedaty.

Oczy moji, szczo z was bude,  
kotrim zawydity lude,  
teperka sia wsi dywujut,  
czoho oczeńka sumujut.

---

174.

Tam na hori stojit jawir, jawir zelenedki,  
zahybaje na czużyni kozak mołodeńki:  
zahybaju, zahybaju, pryjde czas wmeraty,  
proszu tebe moja myła, daj matyńci znaty.  
Pryjszła maty, pryjszła maty, pryjszła matinoczka,  
obernuła bile łyce naprotiw synoczka:  
oto wydysz, mij synoczku, moje lube dytia,  
ne słuchaweś otcia, matki, takie twoje żytia.  
Proszu maty, proszu maty, krasno pochowaty,  
szoby w dzwony zadzwonyty, worhany zahraty;  
nechże mene ne chowajut ni popy, ni diaki,  
ino mia naj pochowajut wkraiński kozaki. —  
Sypte bratia, sypte bratia, wysoku mohyłu,  
nechaj każdy otom znaje, szo z kochania hynu;  
posadit my, moji sestry, whołowach kałynu,  
nechaj każdy o tom zuaje, szo z kochania hynu:  
budut ptaszki prylytaty kałynońku jisty,  
budut meni pryhosiły wid myłoji wisty.

---



175.

Wymowyty meni trudno ,  
szo tia lublu , serciu nudno ;  
szo tia lublu nad swoju duszu ,  
sam tobi prawdu skazaty muszu.

Ja za tebe žytia traczu , ty ne znajesz ,  
a ty mene cy ne lubysz , cy ne dbajesz ;  
ja za tebe žytia traczu — ach meni hore ,  
pidu utoplu sia wczornoje more.

Bij sia Boha , hłań na mene oczeńkamy ,  
rozwesely serce moje rozmowamy ,  
daj momu serciu misce u sebe ,  
i mene tak luby , jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynonko ,  
ne dopuskaj umeraty , hołubońko ,  
podaj ruczeńku , naj baczut lude ,  
szo nasza myłość wicznaja bude.

A kolyż to toj czas bude , nechaj znaju ,  
i na wiki szczyrost' twoju pamiataju ,  
daj nam Boże wik szczastywy ,  
wai prosym tebe — mnoho myłostywy !

---

176.

Za riczkoju , za bystroju ,  
piznaw ja sie z diwczynoju ;  
szczoż my z toho , szo ju znaju ,  
koły z neju ne buwaju.

Majež ona woroženki ,  
zastupajut doroženki ,  
szoby u nej' ne buwaty ,  
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu ,  
jak ne lubysz , to sy znajdu ,  
nechaj wika ne korocz ,  
nechaj lublu kotru schoctu.

Bo jak umru czerez tebe,  
zahublu duszu i sebe,  
ach! diwczyno ne czyn' toho,  
luby mene ne inszoho.

Odczepy sie napasnyku,  
majesz ty ich i bez lyku,  
sam ne znajesz kotru lubysz,  
mene durysz, sam sie zhubysz.

---

177.

Za horoju wysokoju holuby litajut,  
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,  
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,  
litaż moji, po czymże was maju pamiataty?  
litaż moji molodyji, toż my žal za wamy,  
szczo ja sobi ne hulala taj u swoji mamy;  
litaż moji molodeńki, toż my žal za wamy,  
oj tak my sia zawsze zdaje, szczom ne buła z wamy;  
litaż moji molodyji, lita molodeńki,  
jak was zdyble lycha dola, buď te korotenki,  
jak dasť Hospod' lychu dolu, to pokorotit sia,  
a jak bude dobra dola, oj to prydownit sia.  
Stojit werba w kinci hrebli szczo ja ju sadyła,  
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyla,  
kohożbo ja wirne lublu, ta toj za pľeczyma,  
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.  
Hudyť hoľub koľo chaty sywy i czubaty,  
jak zahudyť žalyhneńko, žal momu serdetiku;  
oj choć hudy, choć ne hudy, hoľube neboże,  
kohożbo ja wirne lublu, ne sudyw's m'ni Bože.

---

178.

Z'zdyw konyľa, z'zdyw druhoľo,  
skaży serce prawdu, cy bude szczo z toho,  
cy bude szczo z toho, oj cy ni,  
ne wiaży serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i twojemu rodu,  
szoby ne buło z namy zawodu,  
bo tobi ne kaźut jizdyty,  
a moni tebe lubyty.

Ja tobi kazała i twojemu rodu,  
szoby ne buło z namy zawodu,  
w mene posahu ne bude,  
bo woźmut mene tak lude.

Prysiahaju Bohu i wirne do nebs,  
že meni posahu po tobi ne treba,  
ty w mene posah samaja,  
jak na nebi zora jasnaja.

Choć ty ne skażesz, to maty,  
buło ubohoj' ne braty.

Na szczo meni maty maje spomynaty  
koły ja tia lublu, i chocz u tia wziaty?  
czyż ja tia lubyty ne lubyw,  
koły meni tebe Boh sudyw?

Mołodyj mołodecze, jaka twoja mowa,  
na szczo ti posahu, koły ja zdorowa,  
a borony Boże neduhy,  
budesz sia pohładaw na druhy.

Szobym ne dojichaw do domu szcześnie,  
koły ja ne kažu zawsze sprawedywe;  
skaraj mene Boże na duszy, na tili,  
koły budu maw na ynszu myślinie;  
skaraj mene Boże na duszi,  
koły ja pomyślu o ynszi.

---

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu,  
de krasne diwcza mało zabawu,  
de z krasnych cwitiw wińci splitala,  
a czornym okom wsich czarowala?

Dumaju sobi, prystuplu k'neji...  
ne śiniju ditknut' sia ruczki biłoji:  
cwiti marnijut p' red jej' oczamy,  
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka przyczyna nieszczęścia moho,  
zwodyła mene, ne znaju dla czoho,  
na szczoż wid'wessy ona mylijsza,  
koly jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chattu, kieniw rodynu,  
piszow za neju, za jej' družynu,  
nim sonce zyjzšlo, darym jej' nosyw,  
a steżku moju slozamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de pluh ne ore,  
budu plakaty: ach meni hore!  
naj slobzy padut na kamiń jaki,  
choćby najtwerszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kameni,  
poki ne spomnesz o mojim imeni;  
potyż ja budu terpity muku,  
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

*(inni tak kończą.)*

Może kto bude z ludyj błudyty,  
siade na tym mijsci, bude sia żuryty,  
obaczyt znaki, bude druhy znaty,  
ach — jak to treba wirne kochaty.

---

180.

( z muzyką: )

Koly lubysz, luby duże,  
a ne lubysz, ne żartujże,  
ne zadawaj serciu tuhy,  
ne woźmesz ty — woźme druhy

Abo w wodi utoplu sia,  
abo w kamiń rozybiu sia.  
nechaj o tom lude znajut,  
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazala,  
szobym z chłopciom ne hadala;  
ja hadala i szcze budu,  
jeho nihdy ne zabudu.

A koly ja buła mała,  
mene maty kolysala  
a teperki ja wetyka,  
treba meni czolowika.

Werszok drewa zelenoho,  
sztuka ledu studennoho,  
sztuka ledu roztopyt sia,  
nasza mylost' rozyjdet sia.

A z weczera newydnuciko,  
pryjdy, pryjdy, moje serdenko;  
wzc mynuło try nedily,  
jakže my sia ne wydily.

Lipsze buło ne znaty sia,  
jak piznawszy rozstaty sia;  
lipsze buło ne kochaty,  
jak kochawszy perestaty.—

---

181.

Nymaž myloho, žal duszu styskaje,  
serce myloho zawsze spomynaje;  
nymaž myloho, nymaž moho druha,  
ach ja nieszczasna, trapyt mene tuha.  
Nymaž myloho, pozostaly tuhy,  
myszly nad nioho wzc ne bude druhy;  
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,  
do samoji smerty jeho ne zabudu.  
Nymaž myloho, jak tiažeúko žyty,  
nymaž i ne bude z kim sia zabawyty:  
wžež ja wid žalu, wyplaczu sy oczy,  
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.  
Možež ja bidna wzc daremne płaczu,  
možež ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajże mu Boże zdrowla i szczastia,  
borony jcho wid wsiaho nieszczastia!  
sołodki naj mu budut wsi hodyny,  
bo win mij myłyj, bo win mij jedyny:  
a chto przyczyno rozstania naszoho,  
naj moji slozy upadut na niho. —

---

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdrowa,  
ne zabuwaj mene, koly łaska twoja!  
ja w dorohu wyjiżdżaju,  
na serdeńku tuhu maju,  
tuhu welykuju,  
tebe moloduju.

Ja w dorozu buda tebe pamiataty,  
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;  
powernu ja sia z dorohy,  
sam ja wydžu szo worohy  
nam na pereszkodi,  
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,  
czuju czerez lude, diwcza zaruczajut!  
ta naj zaruczajut,  
preciaj ne zwinczajut,  
ne pomożat lude,  
ona moja bude.

Pryjiżdżaju do domonku, do nowoho dwora!  
wyjdy, wyjdy diwczynonko luba na rozmowu!  
stoju, stoju, ne wychodyt,  
widaj ona mnoju hordyt,   
ne chce lubyty,  
musila zabuty.

Ta koły mia ne chcesz, diwczyno, kochaty,  
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;  
boś ty meni nad świt myła,  
serceś moje znemołyła,  
jak ne bulesz moja,  
hołowko bidnaja.

Tys meni diwczyno jak na nebi zirka,  
ja bez tebe usychaju jak pidtieta kwitka;  
jeszcze hirsze ty zywianesz,  
jak na mene choc raz hlanesz,  
spomnysz slowy twoja,  
taj szoś ne moja.

Terper buła mezy namy lubaja rozmowa,  
ja vse prosyw i za sebe i za tebe Boha;  
jak tia bilsze ne zobaczu,  
tiazenko tohdy zaplaczu:  
stratywem mytju,  
jak sonce krasnuju.

---

183.

Rrywda z neba wysokocho, jak zhadaju,  
tiazko wziaty koho choczu, choc kochaju;  
a ja tia lublu i sercem suszu,  
istynnuju prawdu skazaty muszu:  
oczy twoji sywehkiji, czornyji browy,  
usta twoji koralowi, wdiaznyji mowy;  
ach ja ne znaju, szczo maju ditaty,  
ne maju wid koho porady wziaty.  
Poradzu sia wołoskoho protopopa,  
oj chochy hrich, chochy desiat, chochy kopa,  
nechaj pozwołył tebe serce wziaty,  
i z twojej' krasoty korystowaty:  
ale wydno ne pozwołył sam Boh z neba,  
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:  
sorok razy pocituju, boś ty toho hodna,  
aby moja dusza czysta ne buła holodna.

---

184.

Koły sia każesz Boże kochaty,  
czomu ne sudysz nam sia pibraty,  
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,  
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubyłyż my sia piwtora roku,  
doki ne znaty worohy z boku,  
a jak piznały, wyszczebatały,  
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,  
jak piznawszy sia teper rozstaty;  
jak hołubiata my sia kochaly,  
doki lude złyji o tom ne znaly.

Skarajże Boże naši worohy,  
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;  
bo myby buty spokojne żyły;  
i w lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper ja płaczu i tiażeńko tużu,  
szczo z myłoju sia rozstaty muszu;  
ja jeju lubyw jak swoju duszu,  
teper czerez niu wmeraty muszu.

---

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,  
szo tia wirne kochaju,  
ne moja w tym pryczyna,  
boś chorosza diwczyna.

Skaży meni, szczo hadajesz,  
czy mene wirne kochajesz,  
szoby samu prawdu znaty,  
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,  
ta lubim' sia wirneńko,  
proszu, buď my żenoju,  
a ja twojim słuhoju.

Itoly Hospod' schocze daty,  
i my budemo sia maty,  
bo ne wsi sia pany rodiat,  
precie do szczastia prychodiat;



i my budem jako lude,  
koły nam szczastia prybude.

---

186.

Diwczyno chorosza, zdorowa buła,  
ta wże ty o meni wydaj zabuła,  
a ja tu pryjichaw, Boh toje znaje,  
cy twoje serdecńko mene kochaje.

Oj błudysz, złe sudysz, Iwane luby,  
trymaju ja wirne dla tebe śluby;  
pidemo do popa, naj zwiáže ruki,  
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,  
može tia pošlubyt komu ynszomu;  
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,  
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,  
ta z kim ja ne chocz u ruczki zwiazaty;  
ne chocz bohactwa, ne chocz hroszy,  
nyma wże w mene jak ty choroszy.

---

187.

Doleż moja, dole, dole neszczasływa,  
oj nyma diwczyny, szo mia polubyla!  
za szczošte mia, neba, tak tiażko skaraly,  
szošte my sia z neju lubyty ne dały.

Lubyłyśmo sia, bułyśmo žyczlywi,  
teper bez sebe żyjem' neszczaslywi;  
ach budu serdecńko za tobo' tużyty,  
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Neszczasływa hodynońka, szo my sia piznały,  
budemo do smerty jeju pamiataly;  
ach budu do smerty za tobo' tużyty,  
budu ślozońkamy ślidy twoji myty.

Może sy hadajesz, szo ne lublu tebe?  
czerez twoju myłość sám zahublu sebe,  
skażut tobi lude, szom ti buw życzlywy,  
a teper bez tebe żyju nieszczaslywy.

Tuhoż moja tuho, koły koneć tobi l  
neraz ja zapłaczu i hadaju sobi,  
choť z naszoj' nedoli tiszat' sia worohy,  
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,  
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna  
serce moje bude za tobo' tużyty,  
treba bude za toboju w hrib sia polożyty.

---

188.

Ach fortuna nieszczasnaja,  
szczo ty wyrablajesz,  
dalaś na czas piznaty sia,  
teper rozłuczajesz.

Taka wola i wyrok  
z wysokoho neba,  
choć tia lublu moje serce,  
wyjżdzaty treba.

Nechajże nam ta rozłuka  
ta ne czynyt smutku;  
Boh łaskawy nasz mylist'  
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynońko,  
i ja jeho molu,  
szoby nam daw w pari żyty  
szczaslywuju dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,  
pryszow czas rozstania;  
bud' zdorowa, chowaj pamiat'  
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjiżdżaju ,  
ne zważaj ty toho ;  
ja tia lublu i tak budu  
poki žytia moho.

Oj buduž ja bez prestanku  
Bohu sia mołyty,  
czej my Hospod' dasť z toboju  
chutko sia wydyty.

---

Žadnohom tak ne lubyła ,  
choć ich buło syla ;  
ach bodajže ja i tebe  
buła ne lubyła !

Bo ja tebe polubyła ,  
ty lubysz inszoju ;  
szob' ty tak tużyw za maoju ,  
jak ja za toboju !

Neraz stanesz na toj' zemli ,  
de moja mohyla ,  
podumajesz i wspomianesz ,  
koho ja lubyła.

A ja budu pered Bohom  
na tebe plakaty ,  
szo ja z twojoji pryczyny  
muszu umeraty.

---

189.

( z m u z y k ą . )

Szczož ja budu bidny dijaw ,  
szo ja żyta ne posijaw ,  
hreczka my sia ne wrodyła ,  
dolež moja neszčasływa.

Susid ore, susid sije,  
w susida wże zelenije;  
a u mene ni orano,  
ani żyta ne sijano.

U susida oborohy,  
u susida powni stohy;  
a u mene ni to nywki,  
ni ta sina stebetyнки.

U susida chata biła,  
u susida žinka myła;  
a u mene ni chatynki,  
ani szczastia, ani žinki.

Za susidem molodyci,  
za susidom i wdowyci,  
i diwczata pohladajut,  
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny nieszczęśliwy,  
nichts meni ne życzyływy,  
choć z kotroj' sia zapiznaju,  
wzajemnosti ne doznaju.

Jedna mene polubyla,  
przyjatelstwo pošlubyła,  
a potom w oczy skazala,  
szo nikoly ne kochala.

Czy ja komu szczo zle radyw,  
czy ja koho z świta zhladyw?  
ach za szczoż mia Boh karaje,  
łychu dolu nasyłaje.

Czy to neba wasza wola,  
czy nieszczęsna moja dola,  
szo ja żyju jak w pustyni,  
lita traczu bez družyny.

Nyma szczastia, nyma doli,  
treba żyty jak w newoli;  
chyba pidu utoplu sia,  
abo w kamiń rozybju sia.

Treba wydžu świt kiedaty,  
pryjde z żalu umeraty;  
lude mene ne zlubyły,  
nikomu ja wže ne myły.

Pidu meży lisy, hory,  
pidu meży temni bory,  
taj tam budu smerty ždaty,  
na nedolu narikaty.

---

190.

( z muzyką. )

Już sąsiad rolą zasiéwa,  
u sąsiada kłos dojrzéwa;  
u mnie jeszcze nie zorano,  
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek luby,  
żona jego pełna chluby;  
u mnie szczęścia ani chaty,  
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,  
wdowy, mężatki i panny,  
wszyscy nań wzrok obracają,  
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpiéwa przyjemnie,  
sąsiad lepiej gra odemnie,  
ja nie zgola nie rozumiém,  
tylko płakać biédny umiém

Jedna raz tak udawała,  
że się we mnie zakochała,  
potém rzekła: z ciebie szydę,  
do miłości prędkiś widzę.

Czyżem kogo z świata zgładził,  
czyżem przyjaciela zdradził;  
czym rodziców nie szanował,  
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,  
czym się starał o rozwody,  
czym się z kim z umowy zrzucił,  
czym dziewczęta balamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,  
trzeba narzekać i smucić,  
nikomu ja nie jest luby,  
pójdę szukać mojej zguby.

Pójdę między lasy, bory,  
między zarosłe parowy;  
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;  
bądź zdrow szczęśliwy sąsiedzie. —

---

191.

( z muzyką. )

Kotyły sia wozy z hory,  
połamały szpyci,  
a wżeż meni ne chodyty,  
na ti weczernyci;  
a wżeż meni ne chodyty,  
kuda ja chodyła,  
a wżeż meni ne lubyty,  
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,  
na dołyni stały;  
kochały sia, lubyły sia,  
teper perestały:  
kochały sia, lubyły sia,  
jak hołubiw para,  
oj a teper rozijeszły sia,  
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,  
drobny doszczyk bude,  
a z naszoho zakochania,  
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,  
a dwa kolotyły,  
bodaj tiji poszczezwały,  
szo nas rozłuczły.

Oj deż taja kernyczońka,  
szczo hołub kupaw sia?  
oj deż taja diwczynońka,  
szczo ja w ni kochaw sia?  
oj deż taja kernyczońka,  
szczo hołubka pyła?  
oj deż taja diwczynońka,  
szczo mene lubyla.

Sywyj hołub, sywyj hołub,  
hołubka sywijsza;  
myłyj otec, myła maty,  
diwczyna mylijsza.

---

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyla,  
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyła?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,  
szczo ja taka, szo ja taka za wsich nieszczasnaja?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodžu, nudžu po nad bereh, tiażeńko wzdychaju,  
na swu dolu nieszczasnaju hirko narikaju;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dole odstupyła,  
czym sie w taku nieszczasływu hodynu wrodyła?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,  
koły wik mij, koły wik mij w tak tiazkim zawodi?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,  
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I rodyna i czużyna mene sie curaje,  
taj w neszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,  
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Woźmitže sia bystri ryki, potopit mia w sobi,  
jak tak maju żyty w świti, lipsze hnyty w hrobi;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta ktoż mene pożałuje, kto mia pryhołubyt?  
nymaż toho myteńkoho, szczo ho serce lubyt;  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyla,  
szoś mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyla?  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, wolu,  
a nedałaś my z tym żyty, bez koho ja bolu!  
szczoż ja budu bidna czynyty.  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lipsze buło, moja maty, mene utopyty,  
niż takuju bezdolnaju na sej świt pustyty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.



Wtemni lisy, wtemni hory muszu sia chowaty;  
szom lubyla, szom kochala — a nyoma z kim żyty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;  
bo nikoly szcześniewoji hodyny ne maju!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,  
zawsze toje, zawsze toje budu pamiataty!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Buwajże my wże zdorowy, mij myły, mij luby,  
ách znaju ja, szo ne chcesz ty mojej' zahuby!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach wy neba myłostywi, wyroki prawdywi,  
wydiaczy mia nieszczasniju, bud' te łytostywi!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach pozwolte, bym na świti z tym szcześniewo żyła,  
ta koho ja nad swe żytia, nad duszu zlubyla!  
szczoż ja budu bidna czynyty,  
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

---

193.

( z muzyką )

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,  
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka nieszczesnaja?  
nieszczasliwam sia wrodyła, nieszczasliwa zhynu,  
porodyłaš mene maty w łychuju hodynu:  
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyła,  
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyła?  
I w cerkowem tia nosyła, Bohu mołyła sia,  
taka tobi, moja doniu, dola sudyla sia. —

Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,  
szoby mene na sym świti pobyła zła dola!  
Czy ty mene, moja maty, w łubci ne kupala,  
szo ty meni, moja maty, doli ne whadała?  
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,  
niżli taku nieszczasniju na świti łeszaty!  
Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja syła,  
czy jestże de druhá taka, jak ja nieszczasływa.  
wcz ja wydžu na sym świti szo vse meni hore,  
pryjde my sła utopyty w hłubokoj more;  
oj ty Boże myłostywy, swiaty Mykołaju,  
ne rozluczajże mene z tym kotroho kochaju.

---

. 194.

Ach ja bidny, ach ja nieszczasływy,  
szo ja tebe diwczynońko wirne kochaju,  
ne mołu żyty w swobodi prawdywy,  
bo o tobi diwczynońko zawsze dumaju;  
zawsze płaczu,  
jak ne baczu  
twoj' urody prekrasny,  
prokłynaju,  
żytia łaju,  
ach ja nieszczasny!

Kuda hlanu, tuda powernu sia,  
wsiuda tuha, wsiuda žal za mnoju,  
spaty lahnu, w noczy probudžu sia,  
i vse tužu, nudžu za toboju;  
w deń i w noczy  
moji oczy  
słozamy zalywaju,  
z toj' przyczyny  
i hodyny  
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,  
mojej' tuhy i żalu przyczyna,  
choć mia nudyt w deń i w noczy,  
precie kažu tyś moja jedyna,

pani toho  
sercia moho  
kotoroje wirne lubyt,  
tebe lubyt,  
bez tia tužyt,  
i sebe zahubyt.

---

195.

Ach ja nieszczęśliwy iz mojeho rodu,  
wsi my dny smutnyji chociaj i w pochodu,  
bo ja bilsze szczęścia na świti ne znaju,  
szo tia nad žytia i syły kochaju.

Perestań luby doli narikaty,  
twoja ricz mene stateczne kochaty,  
ne poberem' sia; to ne nasza wyna,  
płaczm na worohy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze nieszczęśliwsza, szo tebe kochaju,  
ty o tim ne znajesz, ale ja to znaju,  
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,  
płaczm na worohy, bo to ich pryczyna.

A koły ne budu wże widdana tobi,  
budesz czytaty toj napys na hrobi:  
taja tu ležyt, szczo dla tebe žyła,  
ne złuczyla myliš', złuczyla mohyla.

---

196.

Na wysokoj hori cerkowcia stojala,  
tam diwczyna prymuszony ślub brala:  
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,  
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?  
oj kobyž ja znala, szo my bude harasd,  
piszłaby ja wid matyůki zaraz;  
oj koby ja znala, szo my bude tycho,  
sedilažby ja pry matyůci tycho.

Maty moja, maty, poradońku daty,  
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?  
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sinyj do chaty,  
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;  
zasad' jeho, doniu moja, za tisowym stołom,  
nazwy jeho, moja doniu, syweńskim sokolom.  
Wolilabym, moja maty, horońku łupaty,  
ta niźeli z tym nelubom do stołu sidaty.—  
Skažu ja wam, moja doniu, łoże zmalowaty,  
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty.—  
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,  
buło mene ne dawaty za takoho bisa.—

---

497.

Rozplywajut sia moji roskoszeńki,  
jak łyst' po wodi;  
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,  
moji pryhodi:  
bo moja pryhoda, moja pryhodońka  
jak w liti rosa,  
jak sonce pryhrije, a witer powije,  
ona spadet wsia.

---

498.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myleńkij,  
ta zo mnoju żyjesz,  
mynajesz chatu, mynajesz worota,  
do ynszoji jidesz.

Oj moja myleńka, hołubko syweńka,  
obsady wyszniamy dwir,  
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw  
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sad'pidływała,  
ne pryjmyw sia win,  
koho ja lubyła i rid jeho znała,  
ne sudyw meni Bih.

---

199.

( z muzyką )

Tiażko znesty toji rozłuki,  
zadawszy serciu rany i muki,  
zazczyroho kochania, wirnoj' myłosty,  
płakaty, tużyty misto radosty:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedole,  
ne wysyłajže mene na pole,  
bo marne straczu myłuju wesnu,  
jak w pole wyjdu, w ruczeńki plesnu:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,  
cy tia lubyty, cy perestaty,  
bo sia kochanie riwnaje smerty,  
wolu neżyty, wolu umerty:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,  
a jeszcze tiaższe tebe kochaty,  
ach ty diwczyno poticho moja,  
krasnaja, myłajaja, buwaj zdorowa:  
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,  
naj tia zowydźu choć czerez wikonce.

---

200.

Bortnyk bortnycki prośyw,  
do hory ruczki wznosyw,  
szob' jemu ne boronyła,  
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortniczka ne widmawiała,  
bortnyka pociłowała,  
stysnuła jeho myleńko:  
pryjdy bortnyczku pizneńko.

Pryjdy bortnyczku pryjdy,  
ne wczyniu ja tobi krywdy!  
no taja piśnia welyka,  
siahaje do mołocznyka.

Pryjzow bortnyk do chaty,  
pytaje sie czy jest maty;—  
ne pytaj sie, czy jest maty,  
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,  
siahaje koło hołowy;  
no taja piśnia welyka,  
siahaje do mołocznyka.

Bortnyczku ty mołodeńki,  
buwajże my zdoreweńki;  
bo jak budeš chorowaty,  
nikomu bort bidberaty.

---

201.

( z muzyką )

Dziwna zazdrość starych ludzi,  
wiek zgrzybiały to ich nudzi,  
sami o miłość niedbają,  
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,  
żebym chłopców nie kochała;  
lecz nie myślę o poprawie,  
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...  
i któżby miał tyle siły?  
kamiennąby być musiała,  
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,  
a gdy ja chcę, to mnie łaje:  
dobrze matce z moim ojcem  
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybывajcie chłopcy mili,  
korzystajcie z dobrej chwili;  
dzień do pracy, noc do spania,  
wieczór zbywa do kochania.

---

202.

( z muzyką )

Oj pid wyszneju,  
pid czereszneju,  
stojaw staryj z mołodoju,  
jakby z jahodoju.

Ona proślaś',  
ona mełyłaś',  
pustyż mene stary didu,  
na ułyciu pidu.

I sam ne pidu,  
tebe ne puszczu,  
bo ty jeszcze mołodeńka,  
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,  
choć ty napresz sia,  
jak ja schocz to i pidu,  
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,  
ne jdy hołubko,  
za to tobi kuplu chatku,  
pry nej' sinożatku,  
i także stawok,  
i błysko młynok,  
po nad krajom horbok,  
i wysznewyj sadok.

Ne chcuzu chatki,  
ni sinożatki,  
ni stawka, ni młynka,  
ni wysznewoho sadka;  
czy ne buwby hrich,  
i ludyj wsich śmich,  
tak tratyty wik z toboju  
buwszy molodoju?  
Ty staryj trup, trup,  
sedyże tut, tut,  
nawaryłam tobi kaszy,  
i dwa horszki kwaszy.  
Ty staryj diduha,  
zhnuweś sia jak duha,  
tobi babu buło braty,  
ne m'ni wik wiazaty.  
Zhyńte, propadte  
staryji kosti,  
ne suszyte, ne kruszyte  
mojej' molodosti.

---

203.

Gdy się na niebie słonko objaśniało,  
mojej dziewczynie na sen się zebrało;  
po chwili się położyła,  
czarne oczka zamrużyła,  
i usnęła, usnęła,  
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niej raniiej niżli trzeba,  
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;  
trąciłem ją raz, drugi, trzeci,  
moje dziewczę na znak leci,  
i budzę ją, budzę,  
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,  
twój się Jasieńko do orania bierze;  
jabym ci ją pięknie zorał,  
pięknie zasiał, przybronował,  
byś pożytek miała,  
i mnie dziękowała. etc. etc.



204.

Oj diwczyno krasna,  
de ty woły pasła?  
Pid dubkamy,  
z parobkamy,  
de trawycia krasna.

---

205.

Meni maty nakazala,  
szobym muža szanowala;  
a ja jeho szanowala,  
do otawy prypynala:  
oj jidź mužu trawu tuju,  
zakim borszczu ne zhotuju;  
zakim borszczu zhotowala,  
sim raz laszka ciłowala.  
Jak ja sino hromadyła,  
laszka sobi prynadyła;  
i szcze budu hromadyty,  
szob' druhocho prynadyty;  
i w kopyci poskladaju,  
na tretiocho pomorhaju.  
Laszok luby, laszok myły,  
pidu z laszkom do mohyły;  
buwaj mužu zdoroweńki,  
i dla druhoji myleńki.

---

206.

( z muzyką: )

Oj stuknuło w bujnom list,  
komar z duba powalyw sia,  
i stowk sobi holowyszczu,  
o dubowu korenyszczu.

Wyletela mucha z chaty,  
komaroučka ratowaty:  
oj komaru, gospodaru,  
żal my tebe ne pomiatu.

De sia skażesz pochowaty,  
kosti swoji szanowaty?  
Pochowajżeż mene w lisi,  
w bujnom lisi pry horisi;

Posijżeż na m'ni rutoczku,  
z zelenoho barwinoczku;  
kto tu rutu bude rwaty,  
bude mene spomynaty:

oj tut leżył komaryszcze,  
toj welykij hultajiszcze,  
ne jednemu hraw na nosi,  
teper tyla jeho w prosi.

Oj du, du, du, du, du, du, du,  
komareńka ne zabudu:  
oj tut leżył jeho tylo,  
szczo wczera z duba zctiło.

---

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupyła,  
ta za swoji hroszi;  
każut bidu lubyty,  
bida ne choroszy:

i krywyj, i ślipyj,  
szcze do toho horbatyj;  
jak sia stane tripotaty,  
treba z chaty utikaty.

Ja w nedilu piana buła,  
w ponediłok spała,  
a w wiwtorok snopiw sorok,  
pszenyci nazala.

wseredu suszyła,  
w czetwer molotyła,  
a w piatnyciu prodawala,  
w sobotu propyla.

Za szczoż mene :mužu bjesz ,  
za jakiji wczynki?  
czy ja tobi ne napreła  
za rik dwa poczynki?

ne samaž ja preła ,  
kuma pomahala ,  
to za masło , to za syr ,  
to za kusok sała ;

ne sama ja preła ,  
prely pomocnyci ,  
to za muku , to za tisto ,  
to za pałanyci .

Czy ja tobi ne žinka ,  
czy ne hospodynja ;  
tri dni chaty ne meła ,  
śmitia po kolina .

Choć ja budu mesty ,  
to ne budu nesty ,  
kupy mužu wizoczok ,  
budem' śmitia wezty ;

kupy mužu wizoczok ,  
i sywu kobyłu ,  
wywezemo śmitiaczko  
na popowu nywu .

A , popowa nywa  
sim lit ne rodyła ,  
jak wywezły śmitia ,  
pszenyciu wrodyła .

---

208.

Czerez sad steżeńka ,  
jde doszczyk zdribneńka ;  
oj otwory mužu wrota ,  
bo jdu pjanyseńka .

Muż worota otwyraje,  
taj tak swoju żinku łaje:  
szczo ty myła ta hadajesz,  
szo o domu nic ne dbajesz?

Wse to czerez chłopci,  
taj czerez kochańci,  
szo jak pidu taj z weczera,  
ne pryjdu aż wrańci.

Oj wziew za ruczeńku,  
taj powiw do chaty:  
cytte dity, ne kryczyt,  
naj sia wyspyt maty.

Oj kobys ty mužu dobry,  
ta wziew batih dowhyj,  
a wziew mene byty:  
ne chody do korczmy pyty! —

Kobym tia ne lubyw,  
zarazbym tebe byw;  
ale no tia duże lublu,  
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,  
a ja ne popiwna,  
kobys mene choć raz wybyw  
ne bułabym swawilna.

---

209.

( z m u z y k ą . )

Chodyła sy po sadoczku,  
po zelenym barwinoczku,  
nadybała buhaja:  
teperże ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,  
do roboty ne ochoczy,  
tylko chodyt po ulyci,  
hde diwczata, molodyci, etc. etc.

---

210.

( z muzyką. )

Hej chorosza mołodyczka morhała na mene :  
pokień, pokień mołotyty, ta chody do mene !  
Oj ne pidu, bo sia boju, majesz czolowika,  
jak mia złowyt, bude byty, zbawyt mene wika.  
Pryjdy, pryjdy, hoży chłopcze, chociaj na hodynu,  
ja staroho borodacza piślu po kałynu.  
Pidy stary borodaty meni po kałynu,  
bo ja taki kaszel maju, szo troche ne zhynu.  
Piszow stary borodaty kałynu łomaty,  
oj prywela mołodoho ze sinyj do chaty ;  
siw win sobi w konec stoła, kurtku oberaje,  
choroszoju mołodyczku k'sobi pryhortaje.  
Wyjdy, doniu, na ułyciu, tata wýzryaty,  
a jak bude wże blyżeńko, dawaj meni znaty.  
Wyjszła donia na ułyciu, wbiły ruczki pleszcze :  
hulaj, hulaj, moja mamu, ne jde tato jeszcze.  
Pohlanu sia w kwatyrońku, wże staroho wydko :  
uwywaj sia, hoży chłopcze, koło kurki szwydko !  
pohlanu sia w kwatyrońku, staryj wże blyżeńko :  
ach deż ja tebe podiju, ty moje serdeńko ?  
schowaju tia, mij myleńkij, pid bilu perynu,  
sama lahnu na posteli, taj skłażu szo hynu.  
Pryjszow stary borodaty z kałynoj' do chaty,  
jak stojała, tak upała, zajniała stohnaty :  
oj jdy stary borodaty, kupy meni medu,  
bo szczoś meni tiazko, nudno, hołowki ne zwedu.  
Piszow stary borodaty medu kupowaty,  
hej, wywela mołodoho do sinyj iz chaty.  
A ja chłopeć zuchowaty w swoho baćka wdaw sie,  
nyzom, nyzom, po pid ploty, w konopli schowaw s'a.

*Inni dodaja.*

Szły diwezata mołodyji konopelki braty,  
ne dały my mołodomu i tam pohybaty.  
Pryjszow stary borodaty taj rukamy treple :  
jakij did'ko tutli buwaw, jeszcze misce teple ?  
A ty stary borodaty, ne wczy sia brechaty,  
koły jakij did'ko tut buw, buło ho imaty.

211.

Rajily my lude, szoby sia żenyty,  
sam ne znawem neszczaslywy, szczo mawem czynyty;  
wziewem sobi żinku, szoby mia lubyla,  
a ona mia teper bude z rozumu zwodyla.

Pryjszla żinka z mista, każe tańciowaty,  
sam ne znaju neszczaslywy, szczo maju dijaty;  
bidnyj mužyszczce, wziew sia za boczyszczce z  
hoja, hoja, żinko moja, oto kozaczyszczce.

Moja żinko, duszko, majże Boha w sercy,  
dajże meni tojej' rybki, szoś waryla w Percył  
Ach mij mužu, duszko, wczynyż moju wolu,  
potańciujże hajduka tu peredemnoju.

---

212.

Sama ja sadzila zieloną rutkę,  
kiedy mi chłopczyna dawał pobudkę,  
przestrzegam cię mój chłopieczku,  
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno, trzeba howiem  
do tego sekretu, coć ci powiem,  
aby zieleniejsza była,  
trzeba byś się zabawiła.

Bawio się nie mogę, bo zmrok pada,  
wiész że się matusia pyta i bada,  
gdzie się dziewczyna podziała,  
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny, kwadransu ja nie zabawię,  
tylko ci jedyny sekret wyjawię  
pójdź dziewczyno, pójdź kochanie,  
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczone, złudzone, nadstawia ucha,  
ciekawie pogląda, czy kto nie słucha,  
usłuchała jak jój radził,  
ale ją niecnota zdradził.

Więdnieje , blednieje , nie wié co czynić ,  
czy jego , czy siebie bardziej ma winić ,  
jużćić po twym ogródeczku ,  
nie będziesz chodźć w wianeczku. —

---

213.

Wyszczérzył zęby ,  
chciał u mnie gęby ,  
piękny jak leśna sowa ;

a ja młodziuchna ,  
urodzeniuchna  
nieszczęsna białogłowa.

Stęka , kaszle , i tam dalej ,  
gdy się na łóźku rozwali ,  
to wszystka jego robota ;

oczy mu wpadły ,  
wasy wypadły ,  
broda mu osiwiała ;

a ja lubeńka ,  
i milusieńka ,  
nie będę z dziadem spała.

Skracaj Boże dni , momenta ,  
kiedym z dziadem nie kontenta ,  
bym prędzėj wdową została.

---

214.

( z muzyką . )

Zabyw tato sojku ,  
zabyw tato sojku ,  
zabyła maty , zabyły dity ,  
awże sojci ne wletity ,  
hej , sojka hej.

Skubaw tato sojku,  
skubaw tato sojku,  
skubała maty, skubały dity,  
a wże sojci ne wletity,  
hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,  
waryw tato sojku,  
waryła maty, waryły dity,  
a wże sojci ne wletity  
hej, sojka hej.

Soływ tato sojku,  
soływ tato sojku,  
sołyła maty, sołyły dity,  
a wże sojci ne wletity,  
hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,  
pożer tato sojku,  
pożerła maty, pożerły dity,  
a wże sojci ne wletity,  
hej, sojka hej.

---

215.

Oj kum i z kumaju w korczmi zabawyw sia,  
oj kum i z kumaju horiwki napyw sia;  
ej czort paryw krasu twoju,  
kilkom czekaw na tia, ne znaju,  
a ty mene zwodysz,  
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach łazyw,  
za czużyji žinki swoje žytia ważyw;  
neraz ne dwa psamy czwały,  
hutiū, hutiū, wykrykały,  
koby buły jmyły,  
totoż bułyby były.



A ja molodeńki na toje ne zwažu,  
skoro po weczery, ta szcze sia widwažu:  
idu sobi dorohoju,  
nesu buczok pid pachuju,  
idu, poterpaju,  
bo žinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,  
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?  
i jak na rižni trisu sia,  
bo czołowika boju sia,  
szob' sia ne wychopyw,  
ta za łob ne wchopyw.

---

216.

Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty:  
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,  
nyma muža w doma, teper ja na warti,  
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj piszow ja do kumońki, lulku zakuryty,  
zderły z mene opańczynu, szcze chotily byty,  
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,  
oden każe do druhocho: nužno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,  
a treti sia meni z buczkom po za pleczi sune.  
Oj sunuw ja czerez plit, taj ne dotyknuw sia,  
jak mia zibraw mužok cipom, až ja uśmiechnuw sia.

A ja chłopeć molodeńki w swoho baćka wdaw sia,  
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:  
wyszly rano diwczatońka zberaty natynu,  
jedna każe do druhoji: znajszlam sy detynu;  
a ja chłopeć molodeńkij wziaw sia po pid bolki:  
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

---

217.

Ach ja nieszczęslywy na sej świt rodyw sia,  
jakij świt wełyki, ja szcze ne żenyw sia,  
no ja na toje ne dbaju,  
czuži żinoczki kochaju,  
dla swoji wyhody,  
i sercia ochłody.

Ta szczoż za vyhoda, szo ja ju kochaju,  
do czużoji żinoczki jdu, ta poterpaju,  
spohladaju na wsi boki,  
szob' ne wpasty mužam wruki,  
ta szob' ne pijmały,  
żytia ne widniały.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohach łazyw,  
za czużyji żinki żytia swoje ważyw;  
neraz mene szczywały psamy,  
zasidały z kosturamy,  
chotiły pijmyty,  
jak sobaku wbyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji płeczi,  
nosyw ja do tebe rozlicznyji reczy,  
nosyw syr, nosyw salo,  
ta nosyw mak, poki stało,  
a teper ne znaju,  
szczo czynyty maju?

. . . . . \*)

szob' mij mak ne pizow tak,  
moje salo ne propało,  
a syr podaruju  
i sam powandruju.

---

218.

( z muzyką. )

Plyne czowen wody powen, taj sie wychiluje;  
sedyt chłopeć holo panny, taj sie wypytuje:

---

\*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie słyszałem.

szczożby tobi, moja myła, kupyty, kupyty?  
Kupy meni koralyki, budu tia lubyty;  
kupy meni koralyki na biłenku szyju,  
a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;  
wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,  
bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.  
Wże wyjizdyt mij myleńkij, taj my nakazuje,  
ta naj twoje bile łyczko, nihto ne ciłuje!  
Ne bijże sie, mij myleńkij, jakoś toto bude,  
a choć oden pociluje, to szcze tobi bñde. —  
Łetyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,  
widajże tam moja myła ta za nunoju płacze;  
ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,  
ty zhubyła a ja znajszow desit' za odnuju;  
odna myje, druha czesze, a tretia wtyraje,  
a czetwerta chusty pere, piataja zmakaje,  
a szestaja chusty suszyt, semaja magluje,  
ośmu lublu i dwiatu, z desiatu' żartuju.

---

219.

Prodaj mamu dwi korowy,  
kupy meni czorni browy,  
na kołodci stojaty,  
ta na chłopciv morhaty.

Prodaj maty dwi telyci,  
kupy meni sznurowyci;  
w mene cyci triesut sia,  
z mene chłopci śmijut sia. —

---

220.

( z muzyką. )

Sim deń mołotyła,  
czech, czech, zarobyła,  
samam sobi dywowała,  
szom z laszońkom prohulała.

Ne žal meni hroszyj ,  
bo laszok choroszyj ;  
choť szist hroszy utratyla ,  
alem laszka prynadyła.

Laszok hoży , laszok myły ,  
pidu z laszkom do mohyły ,  
tam trawycia zeleneńka ,  
tam presplu sia mołodeńka.

Dub , dub zeleneńki ,  
mij laszoczok mołodeńki ;  
jak laszońka ne lubyty ,  
koły z laszkom dobre żyty.

W laszka szabla , w laszka wusy ,  
ne žal meni pohlanut' sia ;  
w laszka oczko czorneńkoje ,  
w laszka tiło biłeńkoje.

Czysto ohoływ sia ,  
w żupan wystroiw sia ,  
guzy jemu w kontusza ,  
mij laszok , moja dusza.

Het precz , wsia rodyna ,  
i muzyk i družyna ;  
a wżeż meni z nikim żyty ,  
jeno laszka prytudyty.

Laszka z duszy lublu ,  
szcze ho pryhotublu ,  
knplu jemu horitońki ,  
pafynyciu z pszenyczkońki.

Try dni mene lubyw ,  
na weś wik zahubyw ;  
kuda hlanesz , nymaż toho  
laszka moho myleńkocho.

---

221.

Ta pojichaw mij myleńkij do mlyna, do mlyna,  
a ja sobi prydywusa pryweła, pryweła;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,  
obiciaw my czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myleńkij ta w noczy. ta, w noczy,  
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;  
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,  
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

---

222.

( z muzyką. )

Wże try dny i try nedily,  
jak moho muža komary zjily,  
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,  
utoplu sia nyini — nyini,  
w czerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,  
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,  
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,  
uduszu sia nyini — nyini  
w puchowej' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,  
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,  
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,  
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,  
zawiszu sia nyini — nyini  
chłopcewy na szyji — szyji.

---

223.

( z muzyką. )

Chodźu, nudźu; ruczki łamłu,  
wzdychaju do neba,  
z tiazkim żalom promawłaju:  
muża meni treba.

Neszczasływa hodynońka  
każda uastupaje,  
oj koły sia mij myleńkij  
na mene huiwaje.

Stratyła ja swij wilk marne,  
taj i swoju dolu,  
zostałam sia neszczasływa,  
jak żywyna w polu.

Neszczasływe zakochanie,  
treba zanechaty,  
lubyłam ho, kochałam ho,  
treba perestaty.

Ludeż meni rozradyły,  
ne życzu im łycha;  
jest u mene hospod' Boh,  
toj moja poticha.

Oj zarosły teji steżki  
mechom i trawoju,  
dem chodyła howoryty  
serdeńko z toboju.

Oj na wodi dwa hołuby  
zymnu wodu pyły,  
bodaj tyji ne skonaly,  
szczu nas rozłuczylły.

Oj jak tiazko bidnoj' lozi  
koły witer wije,  
jeszcze tiazsze bez kochania,  
koly serce mhlije. —

---

224.

( z muzyką. )

Doleż moja nieszczęsnaja,  
szczo ty wyrablajesz,  
dalaś na czas piznaty sia,  
teper rozluczajesz.

Ach nechże nam ta rozluka  
ne dodaje smutku;  
Boh łaskawy nasz mylist'  
prywedę do skutku.

Ja w dorohu wyjizdżaju,  
tebe zostawljaju;  
ne polublu ja ynszoji,  
na wik prysiahaju.

A tyś ynszoho lubyła,  
ja ne śmiw kazaty,  
bo dla toho szom tia chotiw  
wirnenko kochaty.

Boże z neba wysokoho,  
pożalże sia, proszu,  
nechajże ja nieszczęslywy  
żalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdychajuczy,  
howoru z rosoju,  
czy tużysz ty tak za mnoju,  
jak ja, za toboju.

Koły ja tobi ne myły,  
dajże meni znaty,  
szob' sia bilsze ne wertaty,  
w dorozu wmeraty.

Skryplut, skryplut worotoúka,  
ne mohu zaperty:  
koho lublu — ne zabudu  
do samoji smerty.

---

225.

( z muzyką. )

Sedyt hołub nad wodoju, hołubka na kładci,  
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt hołub nad wodoju pry swoji hołubci;  
oj nemažbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świezońka i zhorila, ja pry nej' sedita;  
buło tohda prychodyty, koły ja chotila;

horila, horila, zhorila do gnota,  
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,  
malo mene czerez tebe sobaki ne zjily.

Choćby buły poterhały, choćby buły zjily,  
w mene tohdy oprócz tebe czetyry sedity.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zeleny;  
na szczoś mene polubyla koły ja merzeny?

Choć ja newelyczka, rumianoho lyczka,  
prystalam ti do serdenka jak perepelyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,  
ne chodywbym, ne bludywbym, ne zbawlaw sia noczy.

226.

( z muzyką )

Doliw, doliw kaczuryku, doliw za wodoju,  
pokłony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow\*) syrotoju, szo neńki ne maju,  
ale ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Doleż moja neszczastywa, doleż moja hydua,  
ja sia z toboj' ne nabuła ta łeszeń nahybła.

Doleż moja neszczastywa, doleż ma pohana,  
ja sia z toboj' ne nabuła łesz napohybła.

---

\*) tomu albo dla toho.



Oj idy no, pusta dole, u wir utopy sia,  
a za maoju mołodaju ta ne wołoczy sia.

Choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,  
a ty pryjdziesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwitku na wsim świtku ta nad ożynoczku;  
nyma meni mylejšozji ta nad družynoczku.

---

227.

Ej iszow ja dorohoju,  
a mij hołos ta dubrowoju:  
perekażu do rodyny  
czornenkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ukrainy,  
ni czornońki ta woronońki;  
ej wże meni dokuczyla  
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci  
nazwały mja zawołokoju,  
każut meni riku pływaty,  
szerokoju ta hłubokoju.

Jakże jeju perebuty,  
jak ju perepłynuty?  
prosy Boha diwczynońko,  
szoby w wodi ne zahynuty.

---

228.

(z muzyką)

Posijałam rutu krutu meży berahamy;  
oj jak tiażko meni żyty meży worohamy!

szczoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty,  
kohoż bo ja wirne lublu, z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore,  
a wżeż moji worożeńki po pid boki kołe.

Oj piduż ja ruti kruti werchy pozrywaju,  
worożeńki spaty leżut, ja sy pohulaju.

Oj misiaciu, misiaczeńku, zajdy za komoru,  
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szczoż tobi, moja myła, sobaki trymaty,  
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom, kołom, po nad wodo', tam steżeńki wjut sia;  
czasom dusza ne wynnaja, lude nabreszut sia.

Nechaj breszut, nechaj breszut, dobreszut sia łycha,  
a my sobi jidźmo, pyjmo, i lubim' sia z tycha.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty,  
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty.

---

229.

( z muzyką.)

Oj haj, maty, oj haj, maty, oj haj zeleneńki,  
oj pojichaw na Ukrainu kozak mołodeńki;

oj pojichaw, oj pojichaw, nyzeńko skłonyw sia,  
taj na bytl dorożeńci z konia pochyływ sia:

Oj daj, myła, oj daj, myła, z widra wodu pyty,  
ta czejże ja perestanu za toboj' tużyty.

Ne dam ja ti z widra wody, ne kazała maty,  
pryjdy, pryjdy sam z weczera, budu czarowaty.

Czaruj, czaruj, diwczynońko, na czetery czwerty,  
szob' sia dowho ne muczyty, szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki, nohy, obczaruju oczy,  
szob' do mene ne chodyły temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyla, samaś my mowyla,  
teper chcesz szobys mene bilsze ne wydyla;

i ja tebe nad świt kochaw, bułaś meni myła,  
boś inia duże prynadyła, samaś my mowyla:

ja ynszoho ne kochaju , łesceń tebe znajn ,  
jak ne budu z tobo' żyty , z żalu umeraju ;  
jak uziaty bilszy lude k'tobi prybuwaty ,  
a ty mene mołodoho wzieła czarowaty !

---

230.

( z muzyką )

Ide doszczyk obłohamy , pszenyciu mynaje ;  
ide kozak z Ukrainy , tiażeńko wzdychaje :  
stojit jawir nad wodoju , w wodu nachylyw sia ,  
ty kozacze neboracze tiażkoż's zażuryw sia ;  
jak meni sia ne chyłyty , woda ktoriń myje ,  
jak meni sia ne żuryty , samo serce mhljel —  
Po sadoczku chodžu , czereszeńki sadžu ,  
czerez tebe , moja maty , ne żonaty chodžu .  
Oj mij synu hoży , żeny sta neboże ,  
woźmy sobi diwczynoczku no ne wdowy doczku :  
oj wdowyna doczka ta ne twoja riwna ,  
chodyt sobi po ryneczku , jak jaka kriliwna ;  
ani z neju staty , ani rozmawlaty ,  
tylko lity szapku zniawszy na dobrydeń dawszy .  
Na dobrydeń , maty , na dobrydeń nene ,  
oj czy daś ty twoju doczku w oseny za mene ?  
Szkodaż twoho , kozaczeńku , szkodaż twoho słowa ,  
jeji doczka ladaszczycia ne naczuje w doma .  
Oj maju ja , moja maty , nahajku krutuju ,  
jak ji skraju bile tilo , w doma zancazuje .  
Rubaj synu tysynynu , a ja budu hile ,  
jak ty woźmesz wdowy doczku , pidu na podile ;  
rubaj synu tysynynu , a ja budu kłyni ,  
woźmy sobi syrotońku , bude gospodynin .  
Ne z kaźdoji tysynyny budut dobri kłyni ,  
ne z kaźdoji syrotońki bude gospodynin .

---

231.

( z muzyką )

Tecze riczka newelyczka, pidu pereskoczū,  
wydaj mene, moja maty, za koho ja choczū;  
choćbyś chтила i chotila szobym ho kochała,  
bohatoho a ne toho szczom sobi obrala;  
choć ubohy ne bohaty, ne dbaju ja o to,  
bo toj meni, szczo ho lublu, stane za zołoto.  
Chodžu, nudžu i žuru sia, wzdychaju do neba,  
postradawszy myleńkoho kotroho ny treba;  
chodžu, nudžu i žuru sia, ta widaj ja umru,  
a wżeż tebe, moje serce, nihdy ne zabudu;  
czorna chmara nastupaje, hory ne wydaty,  
budesz mene, moje serce, neraz spomynaty;  
spomianyż mia, moje serce, chociaj raz na dnynu,  
ja tia budu spomynaty sto raz na hodynu.

---

232.

( z muzyką )

Cy ja tobi ne kazała, ne dawała znaty,  
i sam ne jdy, ludyj ne sły, ne das' mene maty;  
jakby mene moja mamka za takich dawała,  
dawnoby ja w swojy mamki chodyła widdana.

Oj po hori towar pase, po dołyni wiwci,  
ta ne dawaj łeginyku podarunkiw diwci;  
oj bo toti podarunki u neji ni zaszczo,  
z kim se zyjde, to tia sudyt, każe szoś ładaszczo.

A hodaj ty diwczynońko cheriła, bolila,  
oj ne troche ty wid mene podarunkiw zjiła!  
Ta ne kłeny łeginyku, ne kłeny, ne kłeny,  
stojat' twoji podarunki w moji mamki skryny.

---

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt;\*)  
chodim', brate, do diwczyny, diwczyna se żuryt.  
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,  
i choroszo pociluje, i krasno objime.  
A szczo toto za zileczko w horodcy? maruna;  
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:  
a maruna poschodyła ta popołowila,  
jaka buła duszka luba — ta se prytaila. —

---

234.

( z mazyką. )

Oj idu ja do kiernyci po studennu wodu,  
a mij myłyj, czornobrywyj, kruhlaje kołodu;  
a ja jemu i skazała: pomahajbih lubku,  
a win druhu objimaje, jak hołub hołubku;  
ta najże ju objimaje, ta jak sobi znaje,  
je u mene lipszyj, krasszyj, szczo mene kochaje.

---

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,  
myłyj otec, myła maty, mylijszaja lubka:  
bo ja z witcem taj z mamaju czesom poswaru sia,  
z myłym stanu howoryty, ne nahoworu sia:  
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,  
bodaj toti ne skonaly, szczo nas rozluczyły.

---

236.

Łetiw, łetiw sokolońko wysoko z orłamy,  
udaryw sia w obołono sywymi kryłamy;  
udaryw sia w obołono sywymi kryłamy...  
wyjdy, wyjdy, serce moje, z czornymi browamy;  
wyjdy, wyjdy, serce moje, choć z widrom po wodu,  
nechajże ja podywlu sia na twoju urodu.

---

Watra, po scrbska, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...  
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pehlidaje;  
oj wydyt sia, szo serdyt sia myleńka na mene,  
oj jak hlane, serce wiane, i w neji i w mene.  
Plyne czowen wody powen, a za nym weselce;  
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—  
Plyne czowen wody powen, koby ne zwernuw sia..  
szob' mij myłyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

---

237.

Cy ty mene wczarowala, cy trutiwki data,  
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;  
chodźu, nudźu hukajuczy, howoru z soboju:  
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?  
Zakowala zazuleńka po pid nebesamy;  
zaplakaw sy lwaseńko bolnymy hłosamy:  
lyczko twoje rumianoje krasnijsze nad roźu..  
a ja bidny molodeńki zasnuty ne moźu.

---

238.

Ne tak boły, jak ukusyt lutaja hadyna,  
oj jak boły jak szczaruje lubaja diwczyna:  
jak ukusyt hadynońka, znajdesz w zilu liki,  
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

---

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chocze wmerty.  
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.

Oj widaj ty kozaczeńku ne w prawdi wmerajesz,  
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.

Umer kozak, umer kozak i kozacka mowa,  
a łeszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.

Oj zyjşly sia kozaczeńki do jednoji chaty,  
wziely radu kozackoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,  
szob' pozwoliw pochowaty kozaka z strilboju.

Tilo wezut, konia wedut, kiń holowku kłonyt,  
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki i mizelni palci:

»Ach wżeż nema i ne bude takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyla,  
»koly jeho kompanija z mista wychodyła?

»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyla,  
»lubylaś ich kompańczyka, szobyś ne tużyla.

»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,  
»spuskajut sia kozaczeńki z hory na dolynu.

---

240.

Ta teper niczka  
ta temneńkaja,  
ta dorożeńka  
ta dalekaja.

Oj pryppnu konia  
koło kałynoczki,  
a sam leżu spaty  
na kraj mohyloczki.

De tam diwczyna  
mołoda sie wziała,  
udaryła kozaka,  
taj tak promawiała:

Oj wstań kozacze,  
oj wstań, hodi spaty!  
nastupaje horda,  
schocze konia wziaty.

Ta konia woźmut,  
ta kiń druhyj bude;  
tebe porubajut...  
na świti ne bude.

---

241.

Oj tam za lisom,  
tam za dubynoju,  
rubaw kozaczeńko  
jaczmiń-sokieroju.

Taj tam diwczyna  
pszenyczońku żała,  
taj tak kozaka  
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,  
jaczminiu rubaty:  
chody ty do mene  
pszenyczeńku żaty.

Oj szoby twoja  
ruka ne doznała,  
szoby ruka moja  
ta z twojeju żała.

---

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,  
na Ukrainu pohlidaje, tiażeńko wzdychaje:  
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,  
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.  
Wysoka mohyla z witrom howoryła:  
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczornila!  
Bodaj taja riczka szuwarom zarosta,  
szczo mene mołodoho w czużyj kraj zanesta;  
bodaj tota riczka rybok ne zrodyła,  
szczo mene mołodoho z myłoj' rozłuczyla.  
Tam na hori riczeńka, na riczeńci kładka;  
ne pokiedaj, mij myleńkij, stareńkoho ba'ka:  
jak ba'ka pokienesz, marneńko zahyniesz,  
bystreńkoju riczeńkoju na dunaj poplynesz,  
i wesełre zhubysz, hudesz potopaty,  
ja u wtody ne zmołu bilu ruczku daty.

---



243.

( z muzyką. )

Na pohybel pryjde tomu,  
kto wede bidu do domu,  
wżinci zaribku szukaje,  
za kałytku serce daje.

Ona zaraz skaże jomu,  
tyś ne myły serciu momu,  
tyś ubohy, ja bohata,  
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,  
suszat' mozok jeji hroszy,  
ta do weczera wid rana,  
muczyt muża opętana.

Nim pide zamuż diwycia,  
ulożył sia jak łasyčia,  
skoro žinkoju zistane,  
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,  
łuczsze ludyj rozpytaj sia,  
bo to skaże krasnopera,  
lipszyj obid niż weczera.

Ułakomyw sia na werbku,  
mij susid wziaw bohaterku,  
napytaw sobi roboty,  
szczo misiać żowti czoboty;

nowi bekieszy, litnyki,  
korali i zausznyki;  
w świato, w nedilu, muzyka,  
zowsim zhubyt czołowika.

Szczu win bidniaka prydbaje,  
to ona vse prohulaje,  
hurmoj' chłopci z neju chodiat'  
wid korczy do korczy wodiat'.

Taj szcze jak pryjde do chaty  
ne śmije ji potajaty,  
jeno žytia prokłynaje,  
szo za hroszy kłopot maje.

Ja choć wziaw žinku ubohu,  
szczaslyw z neju, sława Bohu,  
jej' praci i trud choroszy...  
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myły,  
szczo jej' ruki wymisyły;  
z neju pidu w połe žaty,  
łuczsze razem praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,  
czołowik sia w deń namuczyt,  
w weczir myłu ucituje,  
nowu syłu w sobi czuje.

Uważajtez chłopci żwawy,  
szo to obyczaj łukawy,  
wolu swoju zaprodaty,  
cily wik nedolu maty.

Na posah ne uważajte,  
no dobrych žinok szukajte;  
z dobroj' roli, każut lude,  
ory płuhom, a chlib bude.

---

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidływaju,  
rosty rutko zeleneńka, na zymu schowaju.  
Mołodaja diwczynońka rutku pidływała,  
mołodomu kozakowu konyka trzymała.

Oj perestań, diwczynońko, rutku pidływaty,  
oj czejżę ja perestanu tiażeńko wzdychaty.  
Woźmy konia wid dunaju, zawedy do stawu,  
zawiwczę mia kozaczeńku w welyku neslawu.

Sama ty sia diwczynonko w neslawu wodyla,  
szoś piznenko ne ranenko z korczmy wychodyła.  
Jak ja mała iz korczmonki ranenko chodyty,  
woźmesz mene za ruczeńku, ne chceszz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swojji holowońci,  
buło mene ne słachaty w moji rozmowędci.  
Oj mała ja dobry rozum, ta pustylam w wodu,  
dywiuczty sia, kozaczeńku, na twoju urođu.

---

245.

( z muzyką )

Rozak konia napawaw, dziuba wodu brała,  
kozak sobi zaspiwaw, dziuba zapłakała.  
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,  
jak pojidu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.  
Chmura ide, doszczok bude, chodimo do chaty,  
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawlaty.  
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,  
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;  
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,  
jakkże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.  
Itaży dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,  
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.  
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,  
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złuczaje.  
Itolo mlyna jaworyna, jawor pochylyw sia,  
jak sia z dziubo' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.  
Jakkże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,  
kolo dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —  
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,  
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;  
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohoń kresze,  
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.  
Oj prybih mij konyczeńko taj pered worota,  
wyjdy dziuba, moja luba, krasneuka, zołota.  
Oj ne wyszła dziuba luba, jeno jeji maty:  
a kto chce dziubu wziaty, naj ide do chaty. —

Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,  
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy.  
Neszczaslywi koni moji, treba odjichaty,  
a szczo buło serciu myłe, treba zanechaty.  
Oj pidu ja no horonku, a na hori buški;  
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuski.  
Oj czyja to kiernyczonka, szczo hołub kupaw sia?  
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?  
Oj wyjdu ja na horoniku, machnu ja rukoju,  
nawerny sia kozaczenku, zhynu za toboju.  
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,  
a kto lubyt gospodarą, a ja gospodynju?  
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,  
a kto lubyt diwczatonka, a ja molodyci.

---

246.

Koło młyna, koło brodu,  
pjut hołuby zymnu wodu,  
napyły sia taj zletily,  
kryłonkamy złopotily,  
kryłonkamy złopotily  
kochanie sy nahadaly.  
Bida tomu, szczo sia lubyt,  
jak nicz tak deń serce tuzyt;  
bida tomu kozakowy,  
w czystym polu kraj dorohy,  
na konyku wse jizdżaje,  
z stremia nohy ne wyjmaje,  
do myłoji dojizdżaje:  
cy spysz myła, cy dumajesz,  
cy o meni hadku majesz?  
Oj ne spiu ja, no dumaju,  
bo o tobi hadku maju.

---

247.

Hej letila zazulenka po Ukraini,  
hej ronyła sywi pira po dolyni;  
oj jak tiazko sywym piram po dolyni,  
jeszcze tiazsze syrotonci na rzużyni,

Chodyt hołub nad wodoju hukajuczy,  
swojej' myłoj' hołubońki szukajuczy:  
ta cy spysz ty, serce moje, ta cy czujesz,  
czom' do mene, serce moje, ne howorysz?

Jak ja maju, serce moje, howoryty,  
leżył nelub na ruczeńci, bude byty.  
Oj widsuń sie, serce moje, wid neluba,  
zastrilu neluba z łuka, jak hołuba.

Oj cy zabjesz, serce moje, cy ne zabjesz,  
zawsze ty serciu momu żalu dodajesz.  
Pokień otca, pokień mamu, i wsiu rodynu,  
idy z namy kozakamy na Ukrainu:

na Ukraini sucha ryba i z szafranom,  
budesz żyty za kozakom jak za panom;  
a na Polsczy sucha ryba i z wodoju,  
budesz żyty z wrażyym lachom jak z bidoju.

---

248.

Hej jichaw kozak z Ukrainy, z Ukrainy,  
nadybaw diwczynu kraj dołyny, kraj dołyny,  
kraj dołyny, kraj dorohy,  
bili ruki, bili nohy,  
kraj dołyny, kraj dorohy, kraj dorohy.

Ach ty diwczyno, rozłuko moja, rozłuko moja,  
ta powidź meni, jak tobi imia, jak tobi imia?  
Boh mia sozdaw diwczynoju,  
pip mia nazwaw Kałynoju,  
diwczynoju, Kałynoju, Kałynoju.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,  
ta powidź meni, jak bude pojizd twij, ta pojizd twij?  
Ne żury sia, ty diwczyno,  
ty Kałyno, ty neboho,  
jest tam w poli koni mnoho,  
jak złapajem', to pojidem',  
ne złapajem', pizski pidem',

tra raraj,  
ruku daj,  
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,  
ta powidź meni, jaki bude obid twij, ta obid twij?  
Ne żury sia, ty diwczyno,  
ty Kałyno, ty neboho,  
jest tam w poli salamacha,  
kozackaja zawertacha,  
tra raraj,  
ruku daj,  
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,  
ta powidź meni, jaki bude posah mij, ta posah mij?  
Ne żury sia, ty diwczyno,  
ty Kałyno, ty neboho,  
posadźu tia za pidramy,  
obdaru tia torokamy,  
trara raj,  
ruku daj,  
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij;  
ta powidź meni, jaki bude niczlih twij, ta nyczlih twij?  
Ne żury sia, ty diwczyno,  
ty Kałyno, ty neboho,  
jest tam w poli trawy mnoho,  
postelym' sy pid soboju,  
trara raj,  
ruku daj,  
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

---

249.

( z muzyką. )

Oj zebym ja jadła, piła,  
wyspała sie, nie robiła,  
rosłabym ja, rosła,  
i zamazbym posta.

Oj zeby mnie chłopcy chcieli,  
matka dała i z posagiem,  
posłałbym ja, posła,  
bom ja do nich rosla.

Ejze chłopcy, moje chłopcy,  
nie mogę ja sypiać w nocy,  
zmiłuj się nademną,  
chodź spać który ze mną.

---

250.

Nie będę łez ronić,  
choć mię Stach ma zucić,  
pójdzie kraju bronić,  
cegoz się mam smucić?

Niech się we mnie kocha  
ze wsi młodzież cała;  
on wie zem nie płocha,  
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane  
dwa kżacki różane,  
jak wróci młodzieniec,  
uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochocy  
za ojczyznę tocy,  
takiemu kochanka  
nie załuje wianka.

---

251.

Ej no piękna Ruzio!  
nie droz się tak z buzią,  
nie prosim my długo,  
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące  
jest kwiatków tysiące,  
suka miodu pscoła,  
i lata dokola.

Nikt kochać nie broni  
pókiśmy dziś młodzi,  
woda wodę goni,  
dzień po dniu przechodzi.

Rwiat jesce odrośnie,  
choć go zima zwazy,  
nam juz nie po wiosnie  
gdy raz będziem stazy.

---

252.

Gdzie trawka nad wodą,  
skac sobie ma tzodo,  
ja na łące siędę,  
Stacha cekać będę.

Miał mi kupić wprzaki  
dwie cerwone wstazki,  
oj będą w niedziale  
dziwić się w kościele!

Otoz juz z kiermasa  
wraca wioska nasa,  
lec co widzę? w przedzie  
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu!  
schować się do lasu,  
boby matka była,  
zem owce zuciła.

---

253.

Jakby róża mlęcna  
nasa Zosia ślicna,  
a jak kóza dzika  
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka  
trudno się obronić,  
przydzie pora taka,  
ze musi dogonić.



Oj my Stacha znamy,  
dopędzi on Zosi,  
zawiedzie do mamy,  
o rękę poprosi.

Będzie Zosia płakać,  
będzie strachu wiele,  
a my będziemy skakać,  
gdy przyjdzie wesele.

---

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,  
daj buzi na drogę,  
jadę do Krakowa,  
kupić wstążkę mogę.

Oj miasto to ślicne,  
a tyś w niém nie była,  
tak domostwa licne,  
tzy dnibyś błądziła.

Gdy biją zegary,  
trąbią tam nad wieżą,  
a gdzie zamek stary,  
polskie króle leżą.

I dziewcząt nie mało',  
a wszystkie rumiane,  
bądź mi Zosiu stała,  
ja stałym zostanę.

---

255.

( z muzyką. )

Oj u poli nywka,  
sama materynka,  
tam diwczyna żyto żala,  
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,  
pomahajbih żeńcze!  
ona jemu widpowiła,  
bodaj zdorow serce.

A wże taja sława  
po wsim switi pała,  
szo diwczyna kozaczeńka  
serdeńkom nazwała.

---

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:  
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynciu!  
Oj najże w tej kiernyczońci woda probnuwaje;  
najże moja odynczka szcze z rik pohulaje. —  
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:  
rozwiąży mia mamiko świtok, jakės zawiązała.  
Oj jak tiazko kamenewy po wodi plywaty;  
jeszcze tiazsze, moja doczko, świtok rozwiązaty:  
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,  
chyba tobi wże rozwiąże ryskal taj lopata.

---

257.

Oj chodyła diwczynońka po wału, po wału;  
oj kłykała myleńkoho pomału — pomału:  
oj chodimo, mij myleńkij, do sadu — do sadu,  
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.  
A wżeź nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,  
oj do mene mij myleńkij jak chodyt — tak chodyt:  
a wżeź nasza rosadońka w try łystki — wtry łystki, etc.

---

258.

( z m u z y k ą . )

Pidu ja, skoczuj ja w pole, w pole,  
tam diwczyc pszenyciu pole, pole,

społola pszenyciu taj bir, taj bir,  
za noju chłopczyzna jak zwir, jak zwir,  
stuliyw sia, złożyw sia jak łys, jak łys,  
diwczynu do meży prytyś, prytyś,  
toż tobi diwczyno oracz, oracz,  
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,  
na żart to diwczyno zrobyw, zrobyw,  
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.  
Skażu ja matery toj żart, toj żart,  
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.  
kajdany na nohy zabiut, zabiut,  
hołowku do meży utnut, utnut,  
Perestań diwczyno żalu, żalu,  
ja toj plużoczok spalu, spalu,  
czeresło w boroźni skruszu, skruszu,  
a tebe lubyty muszu, muszu.

---

259.

Posłuchajcie panienczki, co wam zanucę,  
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,  
matka mi zakazywała,  
bym z chłopcami nie gadała,  
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,  
z płaczem będę narzekała do śmierci na nie,  
więc się panny wystrzegajcie,  
a po nocach nie siadajcie,  
będzie z honorem.

Boć ta panieńska cnota, jak pajęczyna,  
przebiję ją choć paluszkiem lada chłopczyzna,  
i trzeba to z tém ostrożnie,  
bo to między ludźmi różnie  
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,  
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,  
już to i panienczki nie chcą i gadać,  
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od siebie mię odganiają,  
czopczarką mię nazywają,  
idę między baby. —

---

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podileńko,  
oj zostawyw swoju żinku pry matynońci,  
kazaw jeju hodowaty pszenycznym chlibom;  
matynońka Iwaseńka ne słuchała,  
jeho żinońci wiwsianoho chliba dawała.  
A z weczera Nastuseńka zdorowa buła,  
o piwnoczy Nastuseńka syna powyła,  
na rozświti Nastuseńka sama skonała.  
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podileńka,  
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worota:  
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinka moja!  
Oj ne wyszła Nastuseńka, wyszła jeji swist,  
oj powiła Iwasewy nedobroju wist.  
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,  
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn hrib;  
oj postawyw taj w hołowach swoho konyceńka,  
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:  
Kolyż my sia Nastuseńku każesz żenyty?  
Woźmy sobi Iwaseńku w ruczku pisoczku,  
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,  
jakże toj pisoczok bude schodyty,  
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

---

261.

( z muzyką. )

Ozdobo twarzy pokrętne wasy,  
powstaje na was ród zniewieściały,  
dwórują trefne dziewcząt przekasy,  
śmiejąc się z dawněj Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,  
a wzrok marsowy sercami władał,  
ujmując wtenczas oczy kobięce,  
bożek miłości na wásach siadał.

Gdy młodzież popis czyniła w zbroji,  
a męstwem tchnęła twarz okazała,  
Glicera patrząc szepnęła Chłoi:  
za ten wás czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki słynął żelazem,  
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,  
wszystkie go Polki wielbiły razem,  
a on tymczasem wása podkręcał.

Jana trzeciego gdy Wiédeni stawił,  
głos był powszechny między Niemkami:  
oto bohater który nas zbawił,  
jakoż mu pięknie z témí wásami.

Zmieniły naród pieśczone czasy,  
Polska w mdlejącój teraz posturze,  
jak nam zaczęły panować Sasy,  
ustąpić musiał i wás fryzurze.

Pieć luba, kojąc rycerską cnotę,  
okula czulość w złote lancuszki;  
Adonis wdziecząc piękną sromotę,  
na miejscu wásów posadził muszki.

Błędój twarzycze fawór przyznany,  
sarmackim marszem Nice się brzydzi,  
a dla niej Kleant wódkami zlany,  
i z wása razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,  
niech się z narodu swego natrzasa;  
ja zaś, z ojczystój kontent postaci,  
żem jeszcze Polak — podkręcę wása.

262.

Oj ne szumy dubrowońko,  
ta ne szumy zelenaĵa,  
u try rady sadženaja,  
ta ne szumy ty nad mnoĵu,  
jak budu ity toboĵu,  
no zaszumy toĵi chwyły,  
jak ja budu za try myły...  
Sedyt sokoł na topoly,  
piĵet piśniu o złoĵ' doły:  
Oj sokołe, sokoloczku,  
ne suszy m'ni hołowoczku,  
bom sia sama ususzyla  
szczom ne z lubym sia zlučyla.  
Wczyny Boże moĵu wolu,  
szczobym buła ja wdowoĵu,  
ta naj sobi pohulaju,  
jak ta rybka po dunaju;  
jak ta rybka po pisoczku,  
ja mołoda po świtoczku;  
jak ta rybka z okoniamy,  
ja mołoda z mołodciamy.

---

263.

Jichaw diďko z Kołomyĵy, taj zahubyw luszniu,  
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni lusnuw;  
skoro pospiszyw do Hwiczcia,\*) piszow w szkolu troszku,  
aź tam powno starych ŷydiw, kryknuw, de ty Moszku!  
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Mal-  
chemus,  
zchytyw borodu w dołoni: ja pak ne ŷyd, ot lysz wus.  
A Malchemus prybłyŷyw sia, chap Moszka za pejsa,  
szturknuw rohom odnym, druhym: masz za brechniu  
pensa.

Wydiat ŷydy ŷe ne ŷerty, dali sobi z szkoły,  
- a Malchemus Moszka dihnaw, bere jeho w poły;  
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tułyty,  
poki jeho ne udušyw, ne staw ho lubyty,

---

\*) Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

a na reszti szpurnuw jeho na wozok swj łechłuj,  
siv werch neho, ruszyw dali, koniec Moszka takij.

264.

Oj temna, temna, oj ta newydnienka ta pane brate nicz,  
nicz,  
oj poletila sywa hołubonka ta wid hołubonka przicz, przicz;  
oj łetyt, łetyt sywa hołubonka ta lisamy horamy,  
oj zdyhajet sia sywa hołubonka ta z sywymi sokołamy:  
oj czoho, czoho sywa hołubonko ta raneńko litajesz,  
oj łebonże ty sywa hołubonko hołubonka pokiedajesz ?  
Oj pokiedaju sywoho hołubka i dribneńkiji dity,  
a sama łeczu, sama poleczu meszkaneńka hladity.  
Oj w nediteńku duże raneńko jak no stała swytaty,  
oj poletiwże sywyj hołubonko, hołubonki szukaty;  
oj łetyt, łetyt sywyj hołubonko ta lisamy horamy,  
oj zdybajet sia sywyj hołubonko ta z sywymi sokołamy:  
oj czoho, czoho sywyj hołubonku hołubonki szukajesz;  
oj bo taż, bo taż sywa hołubonka ta nabrała sia pudu,  
oj jak stripnula sywymi skrilciamy aż za dunaj wodu;  
oj poletila sywaja hołubka za dunaj wodu pyty,  
oj tam za neju sywyj hołubonko, ta staw z neju howa-  
ryty:  
oj pomahajbih, sywaja hołubko, oj ty myłetka mojal  
Oj bodaj zdorow sywyj hołubonku ta wże ja ne twoja.  
Oj letiw, letiw sywyj hołubonko ta siv sobi na kupci:  
oj pryłetyż moja sywaja hołubko, ta budem' żyty w kup-  
ci;  
oj letiw, letiw sywyj hołubonko ta siv sobi na hilci:  
oj ne wir, ne wir sywoj' hołubonci ta jak czołowik žinci.

265.

Oj jichaty kozaki: obozu,  
staly sobi w koniec perezowu,  
staly sobi hadonku hałaty:  
deż my budem' niczku naczowaty.

Jeden każe, bystraja riczka,  
druhyj każe, jid'mo, newelyczka,  
tretij każe, tu naczujmo,  
i zdorowła sy ne psujmo,  
czy ne wyjde Marysyna mama,  
oj ne tak mama, jak Marysia sama.  
Oj ne wyjszła Maryseńka z chaty,  
jeno wyjszła Marysyna maty:  
ne naczujte kozaki na dwori,  
ne zbudite Marysi w komori.  
Maryseńka w neduzi leżała,  
czornym szowkom hołowku zwiazała,  
a z za mora zila zabahała:  
kotryj kozak trojzila distane,  
toj zo mnoju do ślubońku stane.  
Oj maju ja try koni na stajni,  
to ja Marysi zilenka distanu:  
jeden konyk jak hołub syweńki,  
druhyj konyk jak łebid' bilenki,  
tretij konyk jak woron czorzeńki;  
a tym sywym do mora dojidu,  
a tym biłym more perejidu,  
a tym czornym trojzila distanu,  
i z Maryseńkoj' do ślubońku stanu.  
Oj staw kozak trojzila kopaty,  
stała nad nym zazula kowaty:  
oj ne kopaj kozacze trojzila,  
Marysia wże jde ze swoho wesila.  
Oj daw kozak konyka trymaty,  
a sam sia wziaw z Marysej' wytaty;  
w prawi ruci szabelku trymaje,  
a liwoju Marysiu wytaje.  
A w horodi makiwka breniła,  
a Marysi hołowka zletiła:  
Otoż tobi Marysiu trojzile,  
ne zaczynaj bez mene wesile.

---



266.

Oj piślaw sia taj bohacz do ubohoj' diwki,  
kazaw jej' sia pytaty, czy maje prysiwki,  
ona jemu mołodaja wmiła odpowisty:  
ja do tebe bohatoryru ne jdu chliba jisty,  
a u tebe bohatoryru woły taj korowy,  
a u mene mołodoji jeno czorni browy.

---

267.

Oj haju, haju, zełeny rozmaju,  
porad' meni matinońko, szczo czynyty maju,  
czy braty wdowońku, czy tu syrotońku,  
czy tak sobi zachodyty wlychu hodynońku?  
Ne bery wdowońki, ne bude dolońki,  
woźmy sobi syrotońku, budeš maw dolońku.

---

268.

Jak ja buła mołoda,  
buła w mene uroda;  
a teper ja urodu  
i w zerkali ne znajdu.  
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;  
ach, ach, dajže Bože toho muža diždaty.

Pidu farby nakuplu,  
łyce sobi pobilu;  
czy ne znajdu takoho,  
szo polubyt mia mnoho.  
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;  
ach, ach, dajže Bože toho muža diždaty.

Prypnu fartuch dorohy,  
zołotyji berehy,  
a srybnaja seredyna;  
czy ne krasna ja diwczyna.  
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,  
ach, ach, dajže Bože toho muža diždaty.

Wozmu szubu z aksamitu,  
sobolamy pidszytu,  
zolotyji galony,  
a srebnyji zapony.  
Hej, hej, dokuczyló browońkamy morhaty,  
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Czobitoczki z safianu,  
za sim zolotykh distanu,  
i wykreszu hołubcia,  
czy ne zwablu mołodcia.  
Hej, hej, dokuczyló browońkamy morhaty,  
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

---

269.

Oj zelena dubrowońko, czom' ne horysz,  
ale kurysz sia;  
oj mołoda diwczynońko, czom' ne robysz,  
ale żuryysz sia?  
Oj jakby ja sucha buła, horilabym,  
ne kuryła sia;  
oj jakby ja muža mała, robyłabym,  
ne żuryła sia.

---

270.

Dziewczynę jedyna, co za przyczyna,  
plakania, szlochonia, moja jedyna?

Cóż nie mam, což nie mam plakać i szlochać,  
gdy tego nie widzę, kogo mam kochać.

Przyjedzie, przyjedzie, jak prędko stanie,  
do nóg twych upadnie, na powitanie;

przyjedzie, przyjedzie, zaczekać trzeba,  
tak chciały umartwić dziewczynę nieba;

i otrze oczęta łzami zalane,  
uściska nóżęta miłe, kochane ;

jak prędko, jak prędko przyjedzie on,  
on twoim ty jęga już będziesz pewną.

---

271.

Oj ty chłopcze hoży, żywy,  
lublu twoji oczy sywi ;

oj ty chłopcze utworny,  
lublu twoji oczy czorni.

Każut meni stari lude,  
szo z choroszym szczastia bude :

ne jednaja z naszych płacze,  
szo z hroszyma bida skacze.

Stanu wjednu, aż tam choroszy,  
stanu w druhu, aż tam hroszy ;

ne choczju ja hroszyj mnoho,  
tylko tebe prekrasnoho.

Czy ty w lubistku kupaw sia,  
szo ty meni spodobaw sia ?

Ne w lubistku, tylko w męaty,  
bo ja choczju tebe wziaty.

---

272.

Hej uczynyw worobel na prypyczku żnywa,  
zmołotywszy pszenyczeńku taj nawaryw pywa,  
try tyczyny chmelu daw,  
potom duże żałowaw,  
staw hosti zberaty,  
pywom traktowaty.

Hej pryłetiw snihurec, skrytyj ptak ne prostyj :  
czelom, czelom worobelu, idut k'tebi hosti,

ide pan żurawel,  
i twij did chorostel,  
i panna synyca,  
ridnaja sestrycia.

Hej kinuw sia worobel hosti wyzyraty,  
kuda hlane okom bystrym, hosti ne wydaty,  
jeno dwa puhaczi,  
sławnyji trubaczi,  
bużko organista,  
i pan kruk basista.

Na tu ucztu komara z moraszko' zabyły,  
cztyry polti sofonyny iz nych narobyły,  
sto kowbas naczynyły,  
mnoho hosti naprosyły,  
schaby prypikały,  
hosti pryjmowały.

Wesclyj pan worobel w domu sam tańciuje,  
zaproszenych k'sebi hosti niczom ne pryjmuje,  
hosti jdut, w zamki bjut,  
odbywajut, odczyniajut,  
worobel ne baczyt,  
w domu swojim skaczet.

Buło tomu o piwnoczy sowa pryłetiła,  
pryłetiwszy do komnaty, u stola prysiła;  
stary pan żurawel,  
kazaw słaty postel;  
chorostel upyw sia,  
na sowa zwaływ sia.

Wziela sowa chorostela, czerwo perederła,  
a starszomu żurawelu tiło pereżerła,  
wsich hostij rozihnala,  
no z muzyko sia zistała,  
i soroka z peczy,  
musiła uteczy.

Tylko sama z puhaczamy zostala sia w chati,  
ta choroszo ruskoj' taneć rozkazala hraty:  
hej, hej, puhaczi  
sławnyji trubaczi,  
skaczmo do woli  
w woroblewym domi.

Skakała sowa do woli, aż się utomyła,  
nie chciała pyty pywa, brahy się napyła:  
hej, hej, sowula,  
sokolowa matula,  
pidemo na łowy,  
ponyższe stodoły.

---

273.

Horež meni, hore, bidnomu na świti,  
sam nie znaju nie widaju, jak na świti żyty!  
buw ja kołyś w szczastiu, buw ja i w roskoszy,  
lubyły mia w toj czas lude, koły były hroszy,  
a teper mene nie znajut, ani prybuwajut,  
teper mene w nieszczasti ridko widwydžajut.  
Žinkoż moja, žinko, ty žinko myłaja,  
z woli Boha najwyższoho takaś nieszczasnaja!  
dityž moji, dity, dity dribneńkiji;  
na szczož wy się porodyły taki nieszczasnyji.

---

274.

( z muzyką. )

Oj Semene, Semene,  
nie chody ty do mene,  
bo u mene czornyj pes,  
jak tia wkusyt to umresz.

Oj Semene, Semene,  
czorneńkaja u mene,  
czorneńkaja korowycia,  
na obori u mene.

Oj Semene, Semene,  
dobryj czołowicze,  
zariž toho kohutcia,  
naj nie kulturicze, etc. etc.

---

275.

Hej z góry, z góry  
jadą mazury,  
jedzie mazureczek,  
wiezie mi wianeczek  
rozmarynowy.

Puk, puk, w okieneczko,  
otwórz, otwórz, kochaneczko,  
daj koniom wody!

Nie mogę ja wstać,  
koniom wody dać,  
matula mi zakazała,  
bym z chłopcami nie gadała  
trzeba się jej bać.

Matuli się nie bój,  
siadaj na wóz mój,  
pojedziemy w cudze kraje,  
gdzie są piękne obyczaje,  
malowany dwór,  
malowany dwór.

Przez wieś jechali,  
ludzie pytali,  
co to za pani,  
jedzie z panami?

Wyjechał w pole,  
krzyknął na konie,  
obejrzyj się kochaneczko,  
wszystko to twoje.

Wszystko to moje,  
wszystko to moje,  
tylkom sobie zapomniała,  
wianeczek na stole.

Czy się mam wrócić,  
czy się nie wrócić,  
czyli ojca, matki  
serca nie smuć:

Już ci to, już,  
po wianeczku już,  
srebrny rąbek, złoty czeppek  
na główeczkę włóż,  
na główeczkę włóż. —

---

276.

Nad dunajom hlubókim  
stojit jawir wysoki,  
          hej, hej, hej,  
stojit jawir wysoki;

a z pid toho jawora,  
wyjszła bida mołoda,  
          hej, hej, hej,  
wyjszła bida mołoda.

Jak buło bidi sim lit,  
piszła bida na weś świt,  
          hej, hej, hej,  
piszła bida na weś swit.

Piszła bida do Krakowa,  
i tam bida jednakowa,  
          hej, hej, hej,  
i tam bida jednakowa;

piszła bida do Warszawy,  
i tam bidi nyma sławy,  
          hej, hej, hej,  
i tam bidi nyma sławy.

---

277.

Ne tiszte sia moji worożeńki ta moji pryhodi,  
piszły moji lita marne z seho świta jak tyst' po wodi;  
moja pryhoda, moja pryhodońka jak w liti rosa,  
jak witer powije, a sonce pryhryje, osypłe sia wsia.

Oj ty mij myleńki, hołube syweńki, ne po prawdi ży-  
jesz,  
po pered moju chatu, moji worotońka, do ynszoji cho-  
dysz;  
do ynszoji chodysz, mid, horiwku nosysz, spiwanoczku spi-  
wajesz,  
meni molodeńki nieszczastyweńki no żalu dodajesz.  
Wysady sy moja myleńka wyszniamy dwir,  
szob' ti ne zachodyw, włter ne zanosyw, hołosoczok mij.  
Ja sad sadyła, ja sad pidływała, ne pryjmyw sia meni,  
koho ja kochała, i z rodu ho znała, ne sudyw Boh meni  
ja sad ne sadyła i ne pidływała, pryjmyw sia meni,  
kohom ne kochała, i z rodu ne znała, prysudyw Boh  
meni.

278.

Hej w niedzielę w niedzielę,  
poszły panny na ziele,  
hej, hej, hej,  
poszły panny na ziele.

Zdybał ich tam jeden pan,  
rodem z piekła sam szatan,  
hej, hej, hej,  
rodem z piekła sam szatan,

Po czém ty mię poznała,  
żeś mię takim nazwała?  
hej, hej, hej,  
żeś mię takim nazwała?

Po koniku woronym,  
po siodelku czerwonym,  
hej, hej, hej,  
po siodelku czerwonym.

Siadaj panno na mój kón,  
powiezę cię ja w mój dwór,  
hej, hej, hej,  
powiezę cię ja w mój dwór.



Otwórz bracie nowy dwór,  
wiozę pannę na wybór,  
hej, hej, hej,  
wiozę pannę na wybór.

Cóż ta panna zrobiła,  
że się tutaj dostała?  
hej, hej, hej,  
że się tutaj dostała?

Dwoje psami skarmiła,  
a o trzecim myślała,  
hej, hej, hej,  
a o trzecim myślała.

Czwarte leży pod miedzą,  
ludzie o nim nie widzą,  
hej, hej, hej,  
ludzie o nim nie wiedzą.

Łociół smoły stopili,  
kap się panno mówili,  
hej, hej, hej,  
kap się panno mówili.

Jak ta smoła kapiała,  
tak ta panna płakała,  
hej, hej, hej,  
tak ta panna płakała.

Gdy spojrziała z daleka,  
obaczyła człowieka,  
hej, hej, hej,  
obaczyła człowieka:

Idź człowiecze do domu,  
nie powiadaj nikomu,  
hej, hej, hej,  
nie powiadaj nikomu,

tylko matce, ojcowi,  
i starszemu bratowi;  
hej, hej, hej,  
i starszemu bratowi:

jest tam w domu sioster dwie,  
niech strzegą lepić jak mnie,  
hej, hej, hej,  
niech strzegą lepić jak mnie,

niech po nocy nie chodzą,  
niechaj chłopców nie wodzą,  
hej, hej, hej,  
niechaj chłopców nie wodzą. —

---

279.

Tam nad riczkoju, nad bystrećkoju,  
sedyt hołubok i z hołubkoju,  
sediat z lubosti i ciłujut sia,  
sywymy kryłamy obejmujut sia.

Rikła hołubka, ty szczęście moje,  
za twoje życie dałabym swoje!  
Nadletiw zaraz orłyko stary,  
rozihnow, rozpudyw hołuby z pary.

Zabyw hołuba tam na riwnyni,  
rozillaw krow jeho po wsej' dolyni;  
hołubka łetyt, sumneńko hude:  
wže nyma hołuba i wže ne bude.

---

280.

Nyma prawdy na świti, a jak teper żyty,  
kotorojby diwczyni po prawdi wiryty;  
tutsia tobi kłaniaje,  
na ynszoho morhaje;  
oj jak teper żyty,  
taj komu wiryty?

Tut sia tobi kłaniaje, kochanie wkażuje,  
oberne sia nazad sebe, palciom pokazuje,  
precie każe, szo chorozy,  
koly majesz mnoho hroszy,  
koly jej' szafujesz,  
i dary kupujesz.

A jak hroszy ne stane, krasoty ne bude,  
wtody ty jej' ne woźmiesz, jeno woźnut lude;  
szczoś upratyw, to propało,  
lude kaźut jeszcze mało;  
zdorowlom prepiatysz,  
i diwczynu stratysz.

Ona rodu welykoho, wylyczajut lude,  
taj wže z twoho zakochania niczoho ne bude;  
szukaj sercia ne posahu,  
budesz maty vse powahu,  
i od twojej' żeny  
ne budesz wzhardżeny.

---

281.

Nasza dziewczyna robocza byla,  
wziawszy kądziolkę po wsi chodzila,  
to przędzie, to mota,  
ta byla dziewczyny robota.

Wziawszy bębenek i skrzypowisko,  
pogнала gąski na tręsawisko,  
bębuila i grała,  
na swego milego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,  
i cóż ja teraz będę czyniła?  
to płacze, to woła,  
ach to moja nieszczęsna dola. —

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał,  
biegł za dziewczyną aż się zadyszał:  
dziewczyno, nie płacz mi,  
znajdęć ja twoją zgubę, zapłać mi.

I poszedł Jasio po polu szukać,  
począł na gąski hul, hul, hul, hukac,  
znalazł je w dolinie,  
i przypędził znów ku dziewczynie.

Otoż dziewczyno masz zgubę twoją,  
niechże twych ocząt lzy się ukoją,  
weźże je a zaraz  
zapłać, wszak zgubęm wynalazł.

Ach mój Jasieńku, moje ty złoto,  
co tylko zechcesz, dam ci z ochotą,  
za twój trud i pracę,  
sama ci sobą zapłacę.

---

282.

Nim zyjdesz diwca z mojej' mohyły,  
słuchaj szczo usta mertwi, bez syły,  
do serca twoho budut promawlaty,  
i żal prawdywyj opowidaty.

Ach ja nieszczasny, spryjamem tobi,  
i wirnost moju złożywem w hrobi;  
pered Bohom stanu, skażu sprawedywo,  
szoś mene za świta zhubyla zloslywe.

Choćby tak buła, jak ty sudyla,  
szoś mia z ynszaju w lubwi haczyla:  
teń moja bude za toboj' chodyty,  
ach i zhrызota bude tia slidyty.

Po szczo tu pryhodysz, krokom zdradywym,  
naj spiu snom wicznym a snom sprawedywym;  
pisok sia ruszyt pid twymy nohamy,  
i pokazut sia w mojim serciu rany.

---

283.

Mily Stachu posluchajcie,  
coś wam powiem, uwazajcia,  
ze jak mojej' Tosię zocę,  
ledwie z skóry nie wyskocę.

Dawniej ja z nią kwiatki sadził,  
najęścić się z Tosią wadził,

teraz z nią mówić nie umię,  
coś się stało nie rozumię.

Pzy pasiką z kółceckami,  
o bócičkach z podkówkami,  
zaraz jutro do niój rusę,  
cy mię kocha poznać musę.

A w tym stroju przed Tosieńką  
pokłonię się nizlusienko,  
zaję w ocka, ey się mienią,  
zaraz poznam, cy mię cenią.

Jadbym kluski, niemam maki,  
umizgnąć się niemam zonki,  
a ze moje Tosię cenię,  
to się zaraz z nią ozenie.

---

284.

Nadziejo, zawsześ mi miła,  
tyś życia mego ozdoba,  
tyłaś mię razy zdradziła,  
ja przecięż idę za tobą.

Szczęśliwy, kto się spodzięwa,  
zwrót szczęścia idzie koleją;  
choć się na ciebie świat gnięwa,  
ja przecięż chce żyć z nadzieją.

Przeszłość już się nam nie wróci,  
czas w biegu swalm się spieszy;  
choć nas co czasem zasmuci,  
nadzieja zawsze pocieszy.

---

285.

Na przewozie stała,  
na mnie zawołała:  
poszłam za starego,  
nie kontentam z niego;

myślałam że stary  
ma bitą talary;  
on zimny jak woda  
leży jakby kłoda.  
Bodaj to mąż młody,  
na żona wygodny;  
sukienki posprawia,  
jak może zabawia,  
na tańce iść każe  
i ogień różżarzą;  
ze mną przykład bierzcie  
a starym nie wierzcie.

---

286.

( z muzyką. )

Na szczoż mene zaczypajesz,  
boły sobi druhu majesz,  
ja ne mohu tak jak ty  
po dwóch razem lubyty;  
szukaj sobi do spodoby  
szob' buła podobna tobi.

---

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,  
choćbyni wyjeździł kōniowi oczy,  
przecież ty musisz moją być,  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,  
będę latała gęstą krzewiną;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,  
co wycinają lasy i bory;  
przecież ty musisz moją być  
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,  
będę pływala bystrą wódeczką;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoją wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,  
co wylapują małe rybeczki;  
przecież ty musisz moją być,  
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę dziłkim kaczořem,  
będę pływala wielkiem jeziorem;  
przecież nie chcę twoją być,  
twoją wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,  
co wypalają kaczořom we łby;  
przecież ty musisz moją być,  
moją wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,  
będę świeciła ludziom w potrzebie;  
przecież ja nie chcę twoją być,  
twoją wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogimi,  
sproszę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;  
przecież ty musisz moją być,  
moją wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,  
gdzie się obrócę, znajdziesz mię wszędy;  
już teraz muszę twoją być,  
i wolę twoją wypełnić.

---

288.

Jestem uboga dziewczyna,  
żyje sobie skramnie;  
a przecież jeden ohtopczyna  
umizga się do mnie.

Onegdajszego dnia z rania  
w mieście na odpusćcie,  
kupiłże mi Janek chustkę,  
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,  
jego zacny ociec,  
mówił do mnie: kochaj Janka,  
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystka co się świeci  
nazywa się złoto;  
bądź poczciwą i stateczną,  
a będziesz bogatą.

Jużciby to nie źle było,  
żebym no wiedziała,  
że mię zawsze kochać będzie,  
że mi będzie stały.

---

289.

( z muzyką )

Córus moja, dziecię moje, co u ciebie azepozc?  
Pani matko dobrodziejko katek mléką chłepcze;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskat.

Córus moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?  
Pani matko dobrodziejko wiatr oknem dmucha;  
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,  
z takim atukiem do pokaju mi wpađł.

Córus moja, dziecię moje, ce u ciebie stuka?  
Pani matko dobrodziejko katek myszki szuka;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskat.

Córus moja, dziecię moję, czém łózeczka trzeszczy?  
Pani matka dobrodziejka bo nie z jednéj deszczki;  
oj kot, pani matko, kot, kot;  
narobił mi w pokoiku łoskat.



Córus moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?  
Pani matko dobrodziejko i na łóżka skoczy;  
oj kot, pani matko kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córus moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?  
Pani matko dobrodziejko i srebrne ostrogi;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córus moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?  
Pani matko dobrodziejko i złote pierścienie;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córus moja, dziecię moje, ja cię będę bila,  
Pani matko dobrodziejko samaś tak robiła;  
oj kot, pani matko, kot, kot,  
narobił mi w pokoiku łoskot.

---

290.

Hej bida nad bidamy,  
moja myła za horamy  
klyczu, klyczu, ne czuje;  
nechaj z Bohom naczuje,  
klyczu, klyczu, ne wydaty,  
treba z żalu umeraty.

---

291.

(z muzyką.)

Czas do domu, czas,  
czas do domu, czas,  
bude mene muž mij byty,  
nema komu boronyty,  
czas, czas, czas,  
czas do domu, czas.

Jz koreczmy idu,  
jak pszczełą hudu,  
a sa mnoju mołodoju  
idat chłopci czeredoju,  
w cymbałoczki bjut,  
bjut, bjut, bjut,  
w cymbałoczki bjut.

Oj ty mužu mij,  
witwory dwir swij;  
ide twoja mylyseńka  
iz kórczmońki pianiseńka,  
czy budesz ji rad,  
rad, rad, rad,  
czy budesz ji rad.

Czy ja ti ne rad,  
ty mij wyuchrad?  
lehnj z Boliom, ta prespy sia,  
a powstawszy poprawy sia,  
to wse bude wład,  
wład, wład, wład,  
to wse bude wład.

Komary hudiut,  
spaty ne dajut;  
naltryju sia z hołowoju,  
jaczminnoju solomoju,  
ta naj mene tnut,  
tnut, tnut, tnut,  
ta naj mene tnut.

---

292.

Ej pokinula perepełońka dity,  
a sama piszła w pszenyczeńku sedity:  
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,  
koły nymaju gospodareńka do was.

---

293.

Ej kiń letyt, trawa szumyt ;  
oj tam kozak zabyt' leżył,  
na trawońci hołowoju,  
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jeha,  
bje kopytom żaluje ho:  
Ne styj koniu nadomnoju,  
bo ja wydźu szczyrist' twoju;

bihaj koniu dorohoju,  
czorunym lisom, steżonkoju;  
wyjde k'tobi moja maty,  
bude sia tebe pytaty :

a de koniu syn mój diw sia,  
cy w dunaju ne wtopyw sia ?  
skażesz koniu, na wtopyw sia,  
ate, maty, ożenyw sia ;

oj wziaw sohi padolanku,  
w czystiu pału mohylońku,

---

294.

Ej Romane, Romanóńku,  
pusty mene do damóńku  
moja maty ne ridnaja,  
a ja diwczyna kładnaja,  
bude byty, wołoczyty,  
nyma koinu boranyty.

Ot znaj, diwczyna jak skazaty,  
jak sia trafyt postojaty:  
mene husy popredyły,  
wodu meni skototyły,  
ja hodynku postojala,  
nim sie woda ustojala.

---

295.

Gdym w olszynie wolki pasła,  
tam mnie clemna nocka zaszła,  
w olszynie.

W olszynie ich pogubiła,  
pogubiwszy tak mówiła,  
w olszynie ;

Gdyby mi kto wolki znalazł,  
dałabym mu gęby zaraz,  
w olszynie ;

albobym mu zaraz dała,  
albobym mu obiecała,  
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,  
gdy dziewczyny głos usłyszysz,  
w olszynie ;

Nie turbujże się dziewczyno,  
są tu wolki nad doliną,  
w olszynie ;

ale gdy już padło na to,  
trzeba mi zapłacić za to,  
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,  
od dziewczyny niebogatej,  
w olszynie ;

gdyż ja nie mam srebra, złota,  
tylko u mnie jedna cnota,  
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,  
nauczę cię, czém masz płacić.  
w olszynie ;

nauczę cię byś wiedziała,  
czém się chłopcom wyplacała  
w olszynie.

Gdyż ja niémam tylko ciało,  
które na cóżby się zdało,  
w olszynie ?

Choćbyś była tylko w ciele,  
wyświadczyć mi możesz wiele,  
w olszynie ;

bo też i ja jestem z ciała:  
trzeba byś mnie posłuchała  
w olszynie.

Słuchać ciebie pilnie będę,  
tylko sobie tu usiędę  
w olszynie ;

albo się też i położę,  
może mi to co pomoże  
w olszynie etc. etc.

---

296.

( z muzyką. )

Oj tam na hori,  
malowały malari,  
malowały czerewyczki,  
dla choroszoj' mołodyczki,  
ta ne znaty dla kotri.

Oj matyż moja,  
pożycz meni talara,  
pidu sobi wyberty,  
czerewyczki wykupłu,  
w mołodoho malara.

Oj doniuż moja,  
buło lito i zyma,  
buło sobi zarobyty,  
czerewyczki wykupyty  
w mołodoho malara.

---

297.

Oj letiw worón po nad worotyńma,  
wyjszła diwczyna z czornymy oczyma,  
wyjszła diwczyna na dunaj pó wodu,  
zadywyła sia na kozacku trodu.

Oj ty kozacze, ty lubyj sobolu,  
woźmy ty mene na dunaj z soboju.  
Skoro diwczyna na dunaj śtupyła,  
zaraz sia diwczyna z czownom zatopyła.

Oj podajte meni dowhoju tyczynu,  
nechaj wyratuju mołodu diwczynul  
Oj ratuj, ratuj kozaczeńku, ratuj,  
budesz ty maty wid maty zapłatu.

Oj ne choczu ja wid maty zapłaty,  
jeno tebe mołoduju za myłuju maty.  
Oj woluźbo ja w dunaj utonuty,  
niźli tobi, wraźyj synu, za myłuju buty.

---

298.

Oj tam z za hory bujny witer wije,  
aź tam wdowońka pszenyczeńku sije,  
a zasijawszy stała wołoczyty,  
a zwoloczywszy stała Boha prosyty:  
oj rody Boże pszenyczeńku jak ławu,  
ta nech to bude na wdowynu sławu.  
Oj szcze wdowońka do domu ne dijszła,  
a wże wdowońci pszenyczeńka zijszła;  
oj szcze wdowońka na ławi ne siła,  
a wże wdowońci pszenycia pryspila;  
dojut znaty susidy: hodi wże sedity,  
idy w pole wdowońko pszenyci hlidity.  
Wyjszła wdowońka pszenyci hlidity,  
aź tam wywela perepytońka dity.  
Oj ne litajże perepytońko po noczy,  
bo sy wyberesz ta na sterneckach oczy.  
Jak ja nymaju po noczy litaty,  
sut w mene dity, czym ich hodowaty.

Ne żury sia perepelońko namy,  
jak my podrostem', rozletimo sia samy,  
rozletimo sia po horach taj po dolyni,  
rozkrajemo serce na dwi polowyni.

---

299.

Oj haj, haj, haj, haj zeleneńki,  
tom' ja tebe polubyla, szo ty mołodenciłt  
i na misti buła, i horilku pyła,  
i rosady nakupyla, weś ohorod zasadyła;  
i rosada moja pryjniła sia buła,  
diwczyna z kozakom piźnala sia buła,  
i kapustoczka i kaczaniczko,  
wirnoje z kozakom zakochaniczko.  
Oj ne byjte mene, i ne łajte mene,  
koly ja wam zawynyła, to widdajte mene,  
widdajte mene za Wołoszyna,  
ho ja chorosza diwczyna.  
Oj neũłko moja, a ja doczka twoja,  
wtody buło byty, weczyty, jak małeńkam buła;  
a teper ja welyka, treba mieni czolowika,  
ni staroho, ni małoho, seređnoho, mołodoho,  
szob' i w poli oraw, taj o domi dbaw,  
mene mołodcuńkuju chadźajkoju zwaw.

---

300.

Juź mi się po prawdzie panie'stvo sprykray'o,  
juźbym poszła zamaż, gdyby się trařilo.  
Nie bronie ci cõrus', no byś nie płaćala,  
na ciężką niedolę byś nie uarzekala;  
boż to są zgryzoty, z męźami kłopoty,  
i cnotę utracisz i skórę zapłacisz.

Nie wierzę ja temu, co wy ta gadacie,  
wyście męźa mieli, a tak skórę macie,  
choćście, pani matko, choćście dziwni byli,  
choćście co niedzieli do karczmy chodźili;  
a pan ociec chodźił na postronku wodźił,  
ktoźto winien temu, tak to bywa złemu.

A ja swego Jasia takbym go kochala,  
czegooby on zechcial radabym mu dala:  
uścielę łóżeczko, jak pieściuścieleczko,  
i jego ułożę, sama się położę.

---

301.

Jeżeli się chcesz ożenić, naraję ja tobie,  
nie pojmuje dworskiej pauny za małżonkę sobie;  
bo wyborna dworska panna na dzień długo sypia,  
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:  
jeno sobie taką pojmić, jaka równa tobie,  
nie będziesz jej wymawiał ani ona tobie.  
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,  
bo dworacy do cię zlecają, jak do ula pszczoły;  
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,  
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:  
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,  
kto się komu upodoba takowego szuka.

---

302.

( z muzyką. )

Kiedy ja szedł od swojej dziewczyny, miesiąc świecił wy-  
soko,  
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;  
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,  
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozgnie-  
wała.  
Nie wróć się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla cze-  
go,  
kiedym ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała in-  
szego.  
Serce płacze i serce żaluje, rozstać się z nią nie mogę,  
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę. —

---



303.

Kosarze stoją,  
łaki się boją;  
kosarze nie stójcie,  
łącki się nie bójcie,  
oddalcie trwogę,  
ja wam pomogę.

Wszak każda praca  
z zyskiem się wraca,  
nie bądźcie leniwi,  
będziecie szczęśliwi,  
kosarze młodzi,  
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,  
byłoby szkoda  
odłogiem zostawić,  
nie chcąc się nią bawić,  
choć do żniwa,  
pora szczęśliwa.

Najlepij z rosą  
trawę ciąć kosą;  
w południe już trudno,  
a z wieczora nudno;  
ochoczo weźmy się,  
robota uda się.

Gdy śnieg przywieje,  
zpełzną nadzieje;  
i kosa stępuje,  
i trawa zwiędnieje;  
kosarze młodzi  
wiek prędko schodzi.

---

304.

Kobys' ne pyw, mene ne byw,  
tobym tia lubyla,

tobym tobi szczo nedili  
hołowońku zmyła ;  
hołowońku zmyła ,  
sorocznońku dała ,  
rozczesata kuczeryczki ,  
taj pocitowała.

---

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoły ,  
oj doznawże ja tiazkoj' newoły :  
kazaw meni bakalar , howory az ,  
a jakże ja ne wymowyw , hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz , howory buki ,  
jeszczem ne wymowyw , wżem wpaw w jeho ruki ;  
kryknuw potom tretij raz , howory wide ,  
użeż jeho ruka po czupryni ide ;

A jak skazaw czetwertyj , howory żywite ,  
teper jeho chłopci na ławku kładite.  
Oj prosyw ja sia i moływ ja sia ;  
ni meni sia wyprosyty ni sia mymołyty ;

Ach ty mij uczytelu , ach ty mij krilu ,  
opusty meni sej raz , bo uże mhliju.  
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw ,  
a on szczo raz łudsze ruki dolożyw.

Piszow ja do domu taj tatowy skażu :  
tak mene uczytel zbyw , szo ja ledwo łażu.  
'Szczem sobi hirszocho łycha nabawyw ,  
szczo uczytel ne dobyw to otec doprawyw.

Pobihże ja do mamy taj i do susida ,  
kuda sia uo obernu wsiuda meni bida :  
matier mene kociuboju , susid cybuchom ,  
aż meni nabihła hruszka za uchom.

Piszowże ja do korczyny pozbyty tuhy ,  
łyknuwem horiwki kubok i druhy ,  
myślu sy , horiwka moja poticha ,  
jak wypiu z kwartynu , pozbuda łycha.

Wypyw ja kwartynu, przyszow do domu,  
aż lepsze było serciu mojomu;  
wid kwarty horiwki, dobroj' sywuchy,  
stanuw mi świt jak bańka, a lude jak muchy.

---

306.

Jeżli będziesz wodę brała,  
pamiętaj nie kłócić;  
jeżli będziesz mię kochała,  
pamiętaj nie smucić:  
bo gdy woda się zamęci,<sup>1</sup>  
trzeba czekać ranka;  
a gdy wyjdiesz z méj pamięci,  
utracisz kochanka.

---

307.

( z muzyką. )

Hoby meni z ranku  
horiloczki w dzbanku,  
i do toho lulka,  
diwczynyna Hanulka:  
horiloczku pywbym,  
tiutiunec kurywbym,  
diwczynynu Hanulku  
do sebe tulywbym.

Hoby meni z ranku  
kawy filiżanku,  
sucharcia do toho,  
chłopcia młodoko:  
kawańkubym pyła,  
sucharecbym jıla,  
chłopcia młodoko  
do sebe tulyła.

---

308.

( z muzyką. )

Kukała zazula od kałynoczki ;  
jichały żowniry z Ukrajinoczki ,  
to w białych , to w czarnych , to w koroteńkich ,  
a to wse na koniach na woroneńkich.

W nedilu rano stało swytaty ,  
stały sia żowniry kwatyrówaty ;  
gospodar z chaty , żownir do chaty ,  
staw żownir. gosposiu rewidowaty.

Czem' w tebe gosposiu usta sołodki ?  
to wid medoczku , mij żowniroczku.  
Czem' w tebe gosposiu oczka czorneńki ?  
to wid noczeńki , mij ty myleńki.

Dywyt sia gospodar taj szczelyneju  
szczo robyt żownir z gospodyneju ,  
dywyt sia , dywyt sia , a wse karbuje ,  
na swoju żinoczku druczok hotuje.

Mużu mij , mużu mij , newirnyczeńku ,  
czom' ty ne wirysz inomu serdeńku ?  
czyż to ne można požartowaty ,  
czużoho łyčeńka pocilowaty.

Kupyz' my mużu klucz , kołodoczku ,  
ta zamkny mene i w komiroczku :  
a jak ja schoczcu chłopciw łubyty ,  
budut sia twoji zamki łomyty ;

a jak ja schoczcu , wiknom wyskoczcu ,  
a jak naważu , dwერი wyważu ,  
nasmaruju sia sołonynoju ,  
taj wytysnu sia i szczelynoju.

Kupyz' meni mużu srebnny dzwinoczok ,  
powisy meni za pojasoczok ,  
ta hde sia ruszu , dzwonyty muszu ,  
bam , bim , bam , dzeń , dzeń , dzeń , za twoju duszu.

309.

Bida tomu najmytowy,  
ne ma sia de dity;  
wyrablaje swoju syłu  
na czużyji dity.

Ni na otca, ni na matier,  
ni na swoju ženu;  
wyrablaje swoju syłu  
sam ne znaje komu.

Oj zacwyła katynońka  
koło perełazu;  
dobre buło najmytowy  
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,  
najmytom sia posłużyty,  
wid piw roku widprawyty,  
'szcze ne zapłatyty.

Otečki syn obidaje,  
'szcze sonce ne wschodyt;  
bidny najmyt obidaje,  
wže sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytońku  
do chliba swiżoho,  
ino szukaj na połyci  
szkirynki suchoho.

Oj jak wziaw mij najmytońko  
szkirynok szukaty,  
oj ta wziały najmytońka  
ślozy oblywaty.

Oj pizow najmytyńko  
na zatyłui dweri,  
za nym wyszła hospodynja:  
pidesz po weczery.

Ne chcuzu ja weczeraty,  
ne chcuzu ja jisty;  
pozwol' meni hospodyne  
do diwczyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja  
sim lit za diwczynu :  
zasłużyw ja, zasłużyw ja  
biŭ soroczynu.

Po czym ja tebe diwczyno  
budu pamiataty,  
oj jak budu sywi woły  
taj na rosu hnaty ?

---

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,  
wandruj, wandruj myleńka za mnoju.  
Ja bym z toboju powandrowała,  
kohym sia pohonońki ne bojała.  
Wandruj, wandruj, taj ne bij sia,  
pohonońki ta wże ne spodij sia.  
Szcze myleńka ne spoczywała,  
wże ich pohonońka dohaniła.  
Oj ty myleńka werny sia do domu,  
tużyt otec, maty za toboju.  
Nechaj tużyt, nechaj wmró,  
meni żalu wże za nym ne bude.  
Mene maty ne żalowała,  
za pianyceju świt zawiezła;  
a pianyca pje taj hulaje,  
a pryjde do domu, mene ubywaje.  
Choć bo ja rada i ne rada,  
jeho wede iz korczmy hromada,  
ja jeho wże zwyczaj znaju,  
dweri leszu, wiknom wtkaju. —  
Pid łożynoju nicz naczowala,  
z łożynoju wsiu nicz rozmawlała:  
oj łożyno, ty żowtyj ówite,  
propała ja, ach mij bidnyj świte !  
oj łożyno, oj ty zeleneńka,  
propała ja, ta szcze mołodeńka.

---

311.

Ej woły moji,  
ej połowyji,  
czomu wy ne orete?

ej lita moji  
mołodenkiji,  
marne z świta jdete.

Ej orałyb' my  
ne stojałyb' my,  
szob' komu pohaniaty:

nejszłyby lita  
marne ze świta,  
szob' komu szanowaty.

---

312.

Chciało się pani piwa pić,  
nie miał jej kto natoczyć;  
pan czymprędzej poskoczył  
i sam piwa natoczył.  
Pan z piwnicy powraca,  
żołnierz od pani wraca;  
zapytał się pan pani,  
co łóżeczko ztyrchali?  
kotka myszkę łapała,  
i łóżeczko ztyrchala,  
Zapytał się pan pani,  
kto tu stoi za drzwiami?  
stoi żołnierz ubogi,  
złamał mu kartacz nogi.  
Tożby go tu zawołać,  
co nie co mu darować.  
Pan żołnierza zawołał,  
dukata mu darował.  
Idzie żołnierz wprost przez wieś,  
śpiéwa sobie taką pieśń:  
cztery nocy z panią spał,  
jeszcze mi pan dukat dał.

Pani oknem wyjrzała,  
na żołnierza wołała :  
ej ty żołnierz nie śpiwaj,  
co ci pan dał, to trzymaj.

---

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,  
i pytali się o nocleg spokojny;  
skoro znaleźli stancją spokojną,  
zapytali się o dziewczynę strojną.  
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,  
a gdzieże to jest córusienka wasza?  
A czyliści jej nie widzieli w polu,  
jak obierała pszeniczkę z kątolu.  
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,  
aleśmy myśleli że krakowski zamek.  
Pożrejno, matusiu, co córeczka czynił  
Wije wianki z macierzanki do zielonój skrzyni.  
A poślę ja pacholika by mi z jeden data;  
ona na to nic nie rzekła, tylko się rozśmiała.  
A poślę ja i drugiego w czarnym aksamicie:  
jużci, jużci mościa panno sam Jegomość idzie,  
Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,  
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;  
postawił ją w rogu stoła, dał jej bryłę złota;  
ucieszże się moja panno, bo to twoja cnota.  
Patrzże Kasiu, patrz kochanie, masz łóżko usłane,  
masz tu cztery poduszeczki złotem nakrapiane.  
Cztery świeće się spaliły, nim się namówili,  
a piąta się dopalała, nim się położyli.  
Skoro w nocy po północy o pierwszój godzinie:  
obróćże się moja panno twą twarzyczką do mnie.  
Nie będę się obracała, bo mię główka holi,  
straciłam se swój wianeczek to dla twojój woli.  
Żebym wiedział, żebym wiedział że dla mnie samego,  
kazałbym ci inszy uwić, zieleńszy od twego;  
żebym wiedział, żebym wiedział że to twoja cnota,  
kazałbym ci inszy uwić ze szczérego złota. —  
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,  
hej trza mi będzie cztery pokojowych,



hej trza mi będzie kapeli do grania,  
hej trza mi będzie chłopców do kochania;  
trzcba mi będzie sześć koni w karycie,  
i sam Jegomość w czarnym aksamicie.  
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,  
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.  
Choćbyś ty się przyglądała z rana do wieczora,  
już nie będziesz taką panną, jakaś była wczora;  
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,  
a dzisiajes taka blada, jak zwiedły bławatek.  
Itupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,  
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.  
Choćbyś ty się sznurowała złotem i perlami,  
już nie będziesz łaski miała przed kawalerami.

---

314.

Hej leciał kruk po błoni,  
na cisawym koniu,  
zając za nim stukiem pukiem  
w surowym pogoniu:  
koń kopytem stuka,  
zając worka szuka,  
sowa siedzi na gałęzi,  
patrzac na to fuka.

Hej przyleciał zacy kruk,  
zaraz sowę pod bok sztuk,  
co tu robisz pudło,  
północne straszdyło!  
puhacz mówi puhu  
ach mój miły druhu,  
nie turbuj mi luběj sowy,  
śliczněj białogłowy.

Porwał się kruk do kija,  
a puhacz do szabli,  
a sowa się uchwyciła  
na ratunek grabli;

wyciął puhacz krukowi  
po sam wylot gębę,  
a kruk też puhaczowi  
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija  
po głowie dostało,  
że od mózgu aż do oczów  
duszy w niej nie stało;  
kruk latając kracze,  
puhacz siedząc płacze,  
a żurawce siedzą w trawie,  
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie  
śpoczywać na dębie,  
obejrzał się po gałęziach,  
nie ma zębów w gębie;  
bodajżeś ty puhaczu  
nie doczekał roku,  
żeby ja ci ustąpił  
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana  
pożyczać multana,  
ukazując i żalując  
jaka w pysku rana:  
od multana krukowi  
szabla się spryskała,  
w tymże razie sztuka gęby  
z nosem odleciała.

Krew się leje jak woda,  
a jeszcze niezgoda,  
a wszystko to narobiła  
sowina uroda.  
Był tam i jarząbek,  
i siwy gołąbek,  
rysowali, malowali  
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie aypia,  
kruk chodzi w żalobie,  
wróbel płacze całą noc  
na sowinym grobie:  
ach tu leży sowa,  
śliczna białogłowa,  
w dzień się biła, w nocy żyła,  
w wieczór pógrzebiona.

---

315.

A dajże mi Boże żony jak najprędzej,  
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy;  
bo mi się bięda sprzykrzyła,  
i rozumu nauczyła:  
trzebaby to żony,  
dla własnej obrony.

Dworskiej penny nie chcę, boby mię niszczyła,  
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła;  
zapewnieby wymyślała,  
i przysmaków dobierała,  
a ja jeszcze prędzęj  
przyszedłbym do nędzy.

I bogatej nie chcę, boby wymawiała:  
cóżes miał, gdyś mię brał, jam ci wszystko dała,  
i oltrycie i przykrycie;  
pędziłbym z nią przykre życie,  
i tak jeszcze prędzęj  
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwej wdowy zachowaj mię panie,  
ani na pieniądze pragnę, ani na nią;  
bo jak weźmie mózg wysuszać,  
nieboszczyka z grobu ruszać,  
a jęj pasierbięta  
gorsze jak szczenięta.

Klasztorne panienki są dobrego zdania,  
pięknego układu pięknego chowania;

siedzi sobie z uczciwością,  
trzymaj czapkę przed jejmością,  
słuchaj jęj jak pani,  
to ci nic nie zgani.

---

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,  
szo jej chatyna wiknom pry dorozi,  
kto jde to jde, do wdowońki szturmuje,  
leboń u nej' mołod' kozak naczuje.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,  
czorno czy biło pred wamy chodyty?  
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,  
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,  
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:  
jedna babońka czeriwnyczeńka  
szo korowy czeruje;  
druha babońka czeriwnyczeńka,  
szo meszkaneńko psuje;  
tretia babońka czeriwnyczeńka  
z czornymy oczyma,  
oj taja mene z mojim mylenkim  
taj rozłuczyła.

---

317.

Byłam dziewczyną pięknej urody,  
różne miłości miałam dowody;  
z chłopcamim się bawiła,  
z nimim nocy trawiła;  
hej cóż komu do tego!

Dni pędząc mile siebiem bawiła,  
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,  
wabiąc ich durnicą,  
samą obietnicą;  
hej cóż komu do tego!

A gdy z nich bywał który nieśmiały,  
jednak w kochaniu był dobrze stały,  
miałam go w nauce,  
cwiczyłam go w sztuce;  
hej cóż komu do tego!

Gdy przecież wszystkim zaprzysiądz mogę,  
że się raz wrócę na inną drogę...  
nim będę w téj drodze,  
chłopców się nazwodzę;  
hej cóż komu do tego!

---

318.

Dub na duba pochyływ sia;  
konyk na kozaka zasmutyw sia.  
Oj koniu mij, koniu smutny, ne wesely,  
czom' ty do mene koniu ne howorysz?  
czy ti dokuczyło sedło moje,  
czy ti dokuczyła zbroja moja,  
czy ja ti dokuczyw, kozak mołodeńki?  
Ni mia dokuczyło sedło twoje,  
ni mia dokuczyła zbroja twoja,  
ni ty mia dokuczyw kozak mołodeńki;  
no my dokuczyła korczma twoja:  
oj kuda jiesz, korczmy ne mynajesz,  
a kuda chodysz — jisz, pjiesz, hulajesz  
a o mene woron' konia twoho taj ne dbajesz,  
a do hory jiesz, pidtynajesz,  
a jak z hory jiesz, ne strymajesz;  
czerez łuchy jiesz, ne popasajesz,  
czerez dunaj jiesz, ne napowajesz.

---

319.

Kłopot hołowońci, żurba i newola,  
bidnoj' syrotońci, nikto ne poradyt;  
choć poradiat lude, taki żurba bude,  
radyła rodyna, hirkajaja hodyna.  
Płaczuż ja, płaczu, szczo deń szczo hodyna,  
czomuś my Boże tak ne daw, jak mojej' rodyni:

a w mojej' rodyny pszenycia łanamy,  
w mene mołodyji leżył obłohamy;  
w mojej' rodyny woly taj korowy,  
w mene mołodoji ni szczastia ni doli.  
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,  
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.  
Choćże ja roblu, robota ni za szczo,  
wse lude howorał', syrota ladaščo;  
choćże ja roblu, ruczkim prerobyła,  
moja robotońka nikomu ne myła.

---

320.

Łetyt woron  
z czużych storon  
taj żelibno kracze:  
ne jeden otec,  
ne jedna maty,  
za swojim synom płacze.

---

321.

Kiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!  
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;  
w polem wołki wyganiała, pasłam trzodę,  
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;  
oj i trawki czasem użać rozkazali,  
i pośniadać przy téj pracy mi nie dali;  
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,  
zjęłam temu co powrócił teraz z Wićdnia;  
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,  
teraz memum kochankowi jest podobna;  
ani wideł ani grabi nie mam w ręce,  
wyzwolił mię mój kochanek, już po męcę.

---

322.

Oj diwczyna kumyna,  
pojichała do młynna,  
zaczepla w suchy j peń,  
taj stojała cilyj deń.

---

323.

Łetila zazula taj w sad kowajuczy;  
plakała diwczyna za starołu jduczy:  
umry stary, umry, za mołodoho pidu,  
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!  
Umer stary, umer, za mołodoho piszła,  
i szczastie stratyla i doli ne najszła.  
De w poli mohyla, z witrom howoryła,  
taj mołoda staroho iz hrobu budyła:  
wstań stary, wstań, czerwona kałyno,  
wže meni z toboju howoryty myło;  
wstań stary, wstań, czerwonaja rōže!  
Pidy sobi wid mene ty tiażkij worože.  
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tifo,  
za toboju buło biłe, z mołodym szczernilo. —  
Ruty moja, ruty, zelenaja truty,  
perszeš mene storojila, ne dałaš my żyty,  
a teper my ne dajesz taj w hrobi leżyty.

---

324.

Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka,  
czerez riczku podaj ruczku, diwczyno myleńka.  
Radaby ja, rada i obi podaty,  
sedyt w chati pid wikonciom ridneńkajaja maty.

---

325.

( z muzyką. )

Matka nie wiedząc powodu,  
poszła Filis do ogrodu,  
gdzie czekając Filona  
usnęła snem zmorzona.





328.

Oj za horoju za wysokoju,  
tam sedyt holub i z holubkoju,  
oj sydiet ony taj cilujut sia,  
sywymy skrilciamy obijmajut sia;  
nadletiw oreł z czornyji chmary,  
rozbyw, rozihnaw holuby z pary;  
holubka sedyt, żelibno hude,  
szczo wże z holubom żyty ne bude.  
Sywa holubko w szczoż ty dufajesz,  
cy ne na w rodu, szczo krasnu majesz?  
Szczoż my po urodi, po mołodosty,  
koly ne maju ni w kim myłosty.  
Oj majeszbo ty sim par holubiw  
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.  
Oj najže bude dwajciat i cztery,  
nema takoho, jak mij buw mylyj.

---

329.

Oj pidu ja na ulyciu huknu,  
oj pidu ja pid wikonce puknu.  
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,  
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.  
Oj lubyłaś podarunki braty.  
teper każesz ynszoji szukaty.  
Oj daj maty zołotyji kluczi,  
naj otworu malowani skryni,  
naj mu wernu podarunki nyni.  
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tuhu,  
przyjmy mene za wirnoho sluhu,  
budu tobi wirneńko sluzyty,  
a z weczera bile liżko slaty,  
o piwnoczy kolo neho stojaty.  
Bolyt mene, diwczynońko, niżka,  
ta stojaczy kolo twoho liżka;  
bolat mene, diwczynońko, obi,  
woźmy mene, pryholuby k'sobi.  
Ne hudite holuby na chati,  
ne budite myłoho w kimnati,

bo ja znaju koly ho budyty,  
oj jak bude soneńko schodyty.  
Oj wzieło soneńko schodyty,  
wziela myła myłoho budyty:  
a wstań myły, oj wstań myły lubku,  
stojit woda w zołotim kubku,  
oj wstań myły, a wstań mylyseńki,  
wysyt rucznyk bily, tonyseńki;  
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,  
wže hotowe rannoje śnidanie.

---

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,  
newirnałe družynoczka wsju rodynu zasmutyła.  
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?  
mołodeńka mołodyce, czoho slozy prolywajesz?  
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz uatysztaje,  
oj ja slozy prolywaju, bo łychuju dolu maju;  
oj koby ja buła znała, szczo łychaja dola bude,  
bułažby ja wandrowała diwczynoju meży lude;  
bułažby ja wandrowała, bilsze świta prohlanuła,  
o tožeś mia, moja dole, och tožeś mia ne mynuła;  
ne kazawže my otec, ne kazala my maty,  
samam sy ho polubyla, ni na koho źielowaty;  
oj pidužbo ja, pidu, łychu dolu pokienu,  
bo jak budu z łychow dolew,\*) to marneńko zhynu.

---

331.

Owy lube me owieczki,  
jédźcie trawkę do wieczora,  
pijcie wodę z tój tu rzeczki,  
jeźli ma pragnienie która.

O mój czysty ty strumyku,  
zład się bierzesz i gdzie płyniesz?  
niedaleko przy gajku  
nigdy miejsca nie ominiesz.

---

\*) zamiast łychojn doloju.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,  
zanieś prędko kochankowi,  
zna gdzie rosną te kwiateczki,  
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

---

332.

Oj ne szumy łuze dubrowoju duże,  
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;  
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,  
do koho ja prytylu sia w lychoj' hodyni?  
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,  
ta jak wyjdu na ulyciu, wid witr walu sia.  
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,  
a pryjdu do domoczku. taj dumku dumaju,  
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,  
szczo ja z swojow myleńkoju meszkanie ne maju!  
Oj puszczuż ja lidku po nad bereżeńki,  
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;  
plyne lidka, plyne, aż do Horodnyci,\*)  
czomuś meni z mojom myłow meszkanie psujet sia.  
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,  
podywiu sia w dolynu na wodu bystruju,  
aż tam more hraje, wodu rozlywaje,  
oj radbym sia utopyty, more ne pryjmaje.  
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahuhysz;  
musysz z bidow w świti żyty, choć jeji ne lubysz.

---

333.

Oj niemaż, niemaż, jak służyć przy dworze,  
gołąbka chować w nowěj komorze;  
z nieostrożności jam drzwi uchylila,  
gołąbek uciekł, jam uie zobaczyła.

I usiadł ci jěj w polu na dębie,  
dziewczyna woła, jedyna woła, duż, duż, mój gołębie;  
i usiadł ci jěj niżej na wiśni,  
dziewczyna woła, jedyna woła, duziu, duziu, zbliż się;

\*) Horodnica, w cyrkule Hołomyjskim.

i usiadł ci jój niżej na płocie,  
dziewczyzna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopocie;  
i usiadł ci jój niżej na progu,  
kiedys tu usiadł, kiedys tu usiadł, to chwala Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,  
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.  
Dałabym ci grochu, lecz się boję grzechu,  
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmie-  
chu.

---

334.

Ore Iwaś, ore sywimy wołamy,  
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:  
nyma mojej' Maryseńki, ni jej ne wydaty.  
Oj siw Iwaś na konyka, pojichaw do domu,  
ni wareno, ni paleno, leboń nyma komu;  
oj przyiszow do chaty, wziaw dityj pytaty:  
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?  
Piszła nasza maty ta w haj po telata,  
zapowila, zakazała szczob' ne powidaty.  
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyrę,  
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

---

335.

Oj huk, maty, huk,  
ta kuda kozaki jdut,  
szczęsływaja taja dorożeńka  
ta kuda ony jdut.

Oj dbaj, maty, dbaj,  
ta za nuż mene daj,  
ta ne daj mene za pianyczeńku,  
na Boha hadaj.

U bat'ka rosła,  
od bat'ka pizła,  
ta wżeżbo taja dorożeńka  
ternom zarosła.

Ternom zarosła,  
lystiom propała,  
a czerwonoju kalynciikoju  
ponadwysała.

Jak sła zaożmu,  
ternie wykoreczu,  
a z czerwonoji kałynoczki  
wiukłi powiežu.

---

336.

Oj pid hajom, hajom zelencukim,  
tam orała diwczynodka wolykom czornedkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,  
uprosyła kozaczeńka na bandurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,  
oj kto znaje, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,  
cy na moje bile tyło, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boczasti korowy,  
bile tyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

---

337.

Poszła panna po wodę,  
miała piękną urodę,  
nadybał ją pan,  
i stłukł ci jej dzban.

Cicho panno nie płaczżo,  
ja ci twój dzban zapłacę,  
dwieście złotych dam,  
dwieście złotych dam.

Dwieście złotych nie chciała,  
tylko dzbana płakała.

Cicho panno nie płaczże,  
ja ci twój dzban zapłacę,  
i sam siebie dam,  
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,  
i więcej nie płakała.

---

338.

Prosyw mene Harasym,  
szob' ja piszła hraty z nym;  
Harasyrna ne lublu,  
i hraty z nym ne pidu:  
a ja hraty ne chozczu,  
a win bere opończu.—  
Oj mij myłyj H'rasymoczku,  
pusty konia na dolynoczku,  
pusty konia na dolynoczku,  
a sam pidy pyt' horiloczku.

---

339.

Oj pid lisom dubynuju,  
kosyw jaczmiń sokieroju,  
a diwczyna hromadyła,  
kozaczka prynadyła:  
Oj kozacze czernowusy,  
czom' u tebe żupan kusy?  
Mene diwki pidpojily,  
żupan meni pidkrojily.

---

340.

Po pid sad wynohrad,  
po wodu chodyła;  
oj ne dawže meni Bih  
koho ja lubyla:  
ale daw meni Bih  
koho ja ne znała;  
toto za mij perebir  
szom perebyrała.

---

341.

Rajut meni, szoby sia winezaty,  
szob' diwoczuj stau pokiedaty;  
czyż wam moja newola myła?  
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schocznu,  
i niczym sia ne zaklopocznu,  
ani chlibom, ani odeżoju,  
ani mužom, ani detynoju.

Nechaj taja zamuż spiszyt sia,  
ta kotoroj' lyczko marszczyt sia;  
ja mołoda, jak jahoda,  
jeszcze mene zamuż szkoda.

Ja śpiwaju, ja hulajn,  
o niczym hadki nymaju,  
ja szczastywa, wo wsim dowilna,  
ja wesła, bom 'szcze wilna.

---

342.

Stedziła w ogródku, trzy wianeczki wila,  
jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła,  
powiesiła go w sieni nade drzewiami,  
co matunia idzie, zalewa sie łzami:  
matusiu, matusiu, nie żałujcie tego,  
boś jadła, boś pila, za pieniążki jego. —

343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,  
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?  
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,  
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;  
lutoj' jarosti ohucem palajut bez miry,  
i tyskajut sia na mia jak lutyji zwiry!  
Ni skryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,  
jawno honiat, tajne bjut, pidkładajut sity:  
nymaż komu boronyty, nichto ne żałujet,  
płaczu, nudżu, narikaju, ta nichto ne czujet.  
Za szczoż honiat, za szczo bjut, jakaja pryczyna?  
za to honiat, za to bjut, szo ja syrotyna.  
Oj Boże mij, jedyna peczalnym potiecha!  
wojzry na mia syrotynu, izbaw z seho łycha:  
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,  
dozwol mene u sebe od ich zlosty skryty;  
hodaj Boże woroham, nechaj budut znaty;  
szo ja żyju pid kryłom twojej' blahodaty.

---

344.

Siedzi panna w okieneczku, w okieneczku,  
jak różowy kwiat;  
zapłakała czarno oczka, czarne oczka,  
zmienił jój się swiat.  
A czegoż ty panno płaczesz, panno płaczesz,  
czy ty mię nie chcesz?  
wojewoda cię nie weźmie, cię nie weźmie,  
tylko mą będziesz.  
Jabo za cię taj nie pójdę, taj nie pójdę,  
bo ty w karty grasz.  
A ja ciebie taj nie wezmę, taj nie wezmę,  
brudne nogi masz.  
A ja pójdę do jeziora, do jeziora,  
taj pomyję nogi;



a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,  
będziesz pan ubogi.  
Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,  
jeszcze to nie wiele,  
a tyś głowy nie chesała, nie chesała,  
już cztery niedziele.  
Idaduk tobie do méj głowy, do méj głowy,  
szukaj sobie wdowy.  
A u wdowy chléb gotowy, chléb gotowy.  
nie każdemu zdrowy;  
podołał się koniom obrok, koniom obrok,  
a wołowi trawa;  
podoła się wdowicc wdowie, wdowicc wdowie,  
młodzieńcowi panna.

---

345.

Ty smereczeńko,  
bujne zieleńko,  
toś to sia rozbujalo;  
jak staromu,  
tak molodomu  
holowu zawertalo:  
oj ty diwońko,  
percherońko,  
tożto sy perubyrajesz;  
wże wsi sokoly  
pustylaś w pole,  
no jednoho ne puskajesz.  
W toho sokola  
dribneńka mowa,  
zołoti kryłci choroszi;  
oj ne zaznajesz  
moloda diwczyno  
roskoszy pry swekrosi.  
Pryczyny Boże  
zdorowia myłomu,

taj meni koło neho,  
szczo sam no wstaje,  
mene ne budyt  
do kużeli linnoho.  
Myteńkij wstaje,  
mene okrywaje,  
dweri pidlywaje:  
spyj ty myteńka  
do schid sonenka,  
abyś buła mołodeńka.  
Chodyt swetrocha  
po nowych siniach,  
ta vse tiazenka łaje:  
oj ładaszczoż ja  
nowistku maju,  
do roboty ne wstaje.  
Oj wstań newistko,  
oj wstań neboho,  
podoj tyji korowy,  
szczoś ich nahnala,  
szczoś ich nawela,  
ta do moji obory.  
Znałaś swetrocho,  
znałaś swekroszko,  
azo ja korow ne mala;  
na szczoś ty do mene,  
po szczoś ty do mene  
swoho synońka stala.  
Oj jak ja buła  
u swoji matońki,  
ja korow ne dojila;  
wstałam raneniko,  
wmyłam łyćeniko,  
taj snidaneńkom zjila.

---

346.

U naszego młynarza,  
jest tam Kasia jak zorza,  
pan się o nić dowiedział,  
do młynarza posyłał.

Pójdź młynarzu do pana!  
Po kiegoż tam szatana?  
Młynarz w progi wstępuje,  
pan go winem częstuje:

Pij młynarzu to wino,  
nie piteś go jak żywo;  
pij młynarzu maszli pić,  
łasia musi moją być.

Weź sy panie i woły,  
wszystko bydło z obory,  
weź sy panie i swinie,  
a ja w łasię nóż wbiję.

Już pan nie mógł nic zdradzić,  
i kazał się w wór wsadzić:  
nie stawiajcie mię w sieni,  
młynarz ma dużo świni;

nie stawiajcie w mielnicy,  
bo mię zjedzą indycy;  
postawcie mię w komorze,  
gdzie jest łasine łoże.

Aż tu przyszło w pół nocy,  
wór się do łasi toczy:  
cicho łasiu nie wołaj,  
ja ze dworu Mikołaj. —

---

347.

Z pola bydeleczeko, do domu krówki moje,  
jeszcze mi nie staje cielęcerek dwoje.

O tu są dziewczyno moja,  
dwoje cielęcerek, ta zguba twoja.

Co ci to dziewczeczko, co płaczesz na oczko,  
czyja to przyczyna smutkowi twojemu?

Oj ty psie,  
śmiejesz się,  
przepiliś rozum, na mnie pomścisz się.

Przepilem rozum, nie jest pobłądzony,  
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

będę łącać,  
i kłamać.

Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,  
bo ja pognał do dom, a tyś w lesie spała.

Oj był, był na głowie,  
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naź ci grosz miła, byto prawda była,  
a kupże sy inszy, jeszcze zieleńszy.

Nie grosz to, lichy to,  
pójdę ja do pana skarżyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,  
ni grosza ci nie dam,  
ni o ciebie nie dbam. —

Oj dasz, dasz, zobaczysz,  
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naź ci trzy grosze, uspokój się proszę,  
a jak mi dasz gęby, pójdiesz ze mną wszędy.

Oj to to, dać gęby!  
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,  
z tobą dziewczynieńko wesele zrobimy.

Oj to to napieczem,  
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,  
abym ja Jasia za męża miała.

---

348.

*Te same pieśń inaczéj tak śpiewają.*

Pod lasem w leszczyńie,  
w gęstej krzewinie,

stał się raz przypadek  
jednej dziewczynie. —  
Ach moja dziewczynko,  
czem płacze twe oczko?  
ja nie winien temu  
smutkowi twojemu.  
O ty psie,  
śmiejesz się;  
Boże łaskawy,  
zemścij się. —  
Jam wtenczas piany był,  
gdys ty w lasku spała;  
ja o tém nie wiedział,  
żeś ty wianek miała.  
Oj był, był,  
na mojej głowie;  
ludzie go widzieli,  
i każdy to powie.  
A naż ci grosz miła,  
gdy to prawda była,  
kupże sobie inszy,  
jeszcze zieleniejszy.  
Nie grosz to,  
kłopot to!  
pójdę ja do pana,  
skarżyć się o to. —  
Pana się nie boję  
o łaskę nie stoję,  
wianka nie zapłacę  
i sławy nie stracę.  
Obaczysz,  
zapłacisz,  
i karę otrzymasz,  
i łaskę utracisz. —  
To naż ci trzy grosze,  
uspokój się proszę;  
a jak mi dasz gęby,  
pójdę z tobą wszędy.  
Jeszcze co,  
dać gęby?  
ja ci za mój wianek  
powybijam zęby.

I trzech groszy nie dam  
i o ciebie nie dbam;  
pana się nie boję,  
o ciebie nie stoję.  
Zobaczysz,  
zapłacisz,  
i karę otrzymasz,  
i łaskę utracisz. —  
Ach mój miły panie,  
osądź nam tę sprawę!  
poradźże ty temu  
przypadkowi memu.  
Chleba napieczecie,  
wódki nabierzecie,  
barana kupicie,  
wesele sprawicie. —  
Oj to, to,  
tegom ja chciała,  
żebym ciebie Jasińku  
za męża miała.

---

349.

( z muzyką. )

Kiedy dawniej rano wstałam,  
wesołam, hoża była,  
śpiewałam, tańcowałam,  
dziśsem się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,  
co zaczę wszystko mię nudzi,  
dzień długi dla mnie okrutny,  
i w nocy coś mię budzi.

Chcę ukrócić dzień przez fraszki,  
pobiegnę czasem w krzaki,  
tam szukam jakiegś igraszki,  
lecz sama nie wiem jakiegś.

Może mię miłość zaslepia?...  
nie znam ja jeszcze tego,  
lecz gdy mię który zaczepi,  
uduszę każdego.

---

350.

Róże, gwoździki, lilije,  
komuż z was wianek uwiję,  
w czyjeżbym go ręce dała?  
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,  
łzami mojemu polanym,  
rosłyście kwiaty dla mego  
ulubionego.

Itwitniej, mówiłam téj róży,  
może ci szczęście posłuży,  
że będziesz na skronie włożona,  
mego Filona.

On tego nie wie zapewne,  
co mię kosztują łzy rzewne,  
które się przeto toczyły,  
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,  
w tęsknicy mej obłąkana,  
próżném się gnałam marzeniem,  
z miłego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,  
gdy on odemnie daleki  
spat, albo w myśli swój winnej  
myślał o innój.

Mylną on drogą pojechał,  
a proste ścieżki zaniechał:  
krok tylko jeden, a tkliwy,  
byłby szczęśliwy.

---

351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,  
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?  
fartuszykę podniosła, podniosła, podniosła,  
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:  
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,  
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

---

352.

Siedzi za stolikiem dziewczątko,  
patrzy gdyby jakie niewiniątko;  
oczy jak sokoły patrzyły,  
a łzy jak rosa padały.

Ach urodoż moja niemiła,  
gdzieżeś mi się tak zgubiła?  
jak rybkam sobie hulala,  
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,  
i samój robić nie wadzi;  
trzeba wstażeczki pochować,  
nie ma się czasu fryzować.

Wyjszła na rynek, koszyk wzięwszy,  
ach stała, stała, westchnąwszy:  
ach cóż ja będę kupować,  
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć  
podobno trzeba się uczyć!  
Za wychowanie dziękuję,  
inny mnie opiekun przyjmuje.

---

353.

Sedżu dumaju, szczo czynyty maju,  
rozłhniwała sia myłaja wczera zwczera,  
pereprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,  
czej zahoworyt, czej słowo prōmowyt,  
do mene mołodoho.



Oj wżeż tobi neboże worony kiń ne pomoże,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci zołotoje sifelce,  
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,  
taj moje myle serce.

Wżeż tobi neboże sifelce ne pomoże,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,  
czej zahoworyt, czej słowo promowyt,  
bo ne maje roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomoże,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horiłki,  
nechaj sia napiu, naj sercia naberu  
taj do moji žinki.

Wżeż tobi neboże horiłka ne pomoże,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutienu nahajku,  
czej zahoworyt, czej słowo promowyt  
taj w nediteńku zrana.

Wżeż tobi neboże nahajka ne pomoże,  
ja tia ne lubyła, ne budu lubyty,  
ni do tebe howoryty.

Drutienu nahajka tiło prosikaje,  
moja myła mene mužom nazywaje:

Oj mužu miż, mužu,  
ne byj mene duże,  
moje tiło jak paper biteńkie,  
bołyt mene duże. —

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,  
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:  
śniło się dziewczynie na łóżku leżącój,  
miecz swego Jasićnika na morzu tonący.  
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;  
jak skoczy tak wyrwie miecz z boku Jasia swego;  
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,  
przypatrzcie się wszystkie panny jak jego lubiła. —

---

355.

Za rikamy, za wodamy,  
pje hołubka z hołubamy;  
połetiła od hołuba,  
kotoromu była luba.

Oj hołubko moja myła,  
szczoż ty meni uczyniła?  
Ne żury sia hołuboniku,  
pryleczu ja w nediłońku.

Wże nediłońka mynaje,  
hołub hołubki ne wydaje;  
serce jemu rozpukaje,  
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja łeszeń bez pary,  
mohut mia wziaty na mary!  
kuda kryłci tuda niźki,  
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodu,  
szukajuczy swohu rodu;  
tam husonki preplywały,  
a hołubki ne wydały;  
i kaczońki preplywały,  
a hołubki ne wydały.

---

( z muzyką. )

Zuryła sia popadia swojeju bidoju ;  
 bidnaż moja holowońka szo pip z borodoju ;  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Choćaj sia win ubere w chdroszyji szaty,  
 szo pohlanu na neho, a win borodaty ;  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia molyty,  
 szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty ;  
 ach meni tiazko ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Piduzbo ja na chrestyny, prosiat mene sisty,  
 szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty ;  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Piduzbo ja na wesila, prosiat mene pyty,  
 jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty ;  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryjszowszy do domońku zaczęła prosyty :  
 czy ne możnab' dobrodzieju borodu hohoty ?  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno,

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty ;  
 doznaje sia władyka, bude mene byty.  
 Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,  
 wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu ;  
 ach meni tiazko, ach meni nudno,  
 szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,  
szob pozwoływ momu popu borodu hołyty;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrała popadia husy i indyki,  
ubrała sia choroszepekko, kaczej do władyki;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi;  
skłonyła sia nyzeńko, ciłowała nozi;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjszow władyka iz swojej połaty:  
ezto żedajesz, newisto, nechaj budu znaty;  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytelu, zmyłuj sia nad namy,  
naj ne chodiat naszi popy z tymy borodamy;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skaży, skaży, swiatytelu, szczo majem' platyty,  
jak pozwołysz naszym popam borody hołyty;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, papade, toho uczynyty,  
bo tak każdy dowžen z nas borodu nosyty,  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, papade, chociaj ja władyka,  
jaka w mone boroda czestna i welyka.  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy papade do mojej komnaty,  
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodati,  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Szkodaż mojej urodońki, szkoda moho wzrostu,  
chyba pidu utoplu sia z vysokoho mostu;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

T'a pizow władyka do swojej komnaty;  
treba twomu popowy kartu napysaty.  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartu władyka dribnymy słowamy,  
zalała sia popadia hirkimy słozamy;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak ne schocze popadia popońka lubyty,  
to treba jej' w sim pleteń wodu oświatyty.  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zacne popońko popadiu lubyty,  
aż upała i zaczała popońka prosyty,  
Ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni uže łeksze, i lubo i myło,  
bo popowe kropyło lubyty nawczyło;  
ach meni tiazko, ach meni nudno,  
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadała, pryklakatała, na palciach stawala,  
wziela popa za borodu i pocifowała;  
teper meni uže łeksze i lubo i myło,  
bó popowe kropyło lubyty nawczyło.

---

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamane,  
proszu tia na pywo,  
ne byj moji diwczynostki,  
jak wyjde na žnywo.

Za szczoż mają jeju byty,  
koły zwywajet sia;  
jak do mene snopy nese,  
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta žene,  
tożto mene hubyt,  
ta szo moju diwczynońku  
lada dureń lubyt.

Tożto mene z świta hubyt  
tożto mene riže,  
szo do moji diwczynońki  
lada dureń lize.

Oj wże weczەر weczерије,  
wże soneńko nysko;  
puskaj mene atamane,  
do myłoji ne blysko.

Pustyż mene atamane,  
proszu tebe pane,  
polubywem diwczynońku  
ta tużyt bez mene.

Skaży meni atamane  
skaży meni pane,  
a kto hude żyto żaty,  
jak jeji ne stane?

Woźmy sobi atamane  
konia woronoho,  
pusty mene do domońku,  
do kochania moho.

Bodaj tobi atamane  
did'ko oczy wybraw,  
szo ty mene wid diwczyny  
na pańszczynu wyhnaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,  
treti zelencuńki;  
ne ženy sia mij synońku,  
bo 'szčeś mołodeńki.

Oj koby ty maty znała,  
szo kochanie może,  
samabyś meni skazała,  
żeny sia neboże.

Oj tam w poli dwi topoli,  
tretia zeleneńka;  
ne jdy zamuż, moja doniu,  
bo 'szczęś molodeńka,

Oj koby ty maty znała,  
szo to sia kochaty,  
samabyś meni skazała,  
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,  
chytaje soboju.  
molodaja diwczynońko,  
żał my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,  
a pid neju jama;  
ej ne tuży mij myleńki,  
bo ja tużu sama.

Oj tam w poli konopelki,  
werchom zeleneńki;  
mene myłyj pokiedaje,  
worohy radneńki.

Ne tiszte sia worożeńki,  
szczoż wam bude z toho?  
oj jak bude woła Boża,  
to ja budu jeho.

---

358.

( z muzyką. )

Bodaj sia kohut znudyw  
szo mene rano zbudyw;  
małaja niczka, mała,  
jeszczem sia ne wyspała.

Pryczyny Boże noczy,  
na moji czorni oczy,  
pryczyny i druhuju,  
na mene mołoduju.

Kazała meni maty,  
zołene żyto żaty;  
a ja żyta ne żala,  
w borozdoūci leżała.

Kazała meni maty,  
z chłopciamy pohulała:  
pohulaj sobi doniu,  
ja tobi ne boroniu!

A ja sobi hulaju  
jak rybka po dunaju,  
jak rybka z oltoūciamy,  
ja mołoda z chłopciamy.

Stojałam na kołodci,  
morhałam na mołodci:  
zhaju mołodci, zhaju,  
czorni ja oczy maju.

Bery tia lycho z nymy,  
dawno ty durysz nymy;  
kobys ty ne duryła,  
dawnobys moja buła.

Stojałam pry dunaju,  
i tak sobi dumaju:  
cy żyty, cy ne żyty,  
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,  
i tak na świti żyty?  
wik wikow ne prebude,  
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi  
cy w dałekij dorozij,  
sawsze sobi dumaju,  
szo tia wirne kochaju.

---



359.

Ach z podola wiatér wieje,  
podolanka hreczkę sieje,  
sieje, sieje, nie siejący,  
za kozakiem patrząjący.

Jedzie kozak równinami:  
podolanko siadaj z nami,  
nie będziesz tam nic robiła,  
srebrem, złotem będziesz szyla!

Srebrem szyje, złotem toczy,  
zapłakała siwe oczy:  
nażci, nażci trzy chusteczki,  
obetrzój sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,  
zapłakanam — mocny Boże.

---

360.

Neszczasływa ta hodyna,  
szo wydała sia diwczyną;  
takoho muža distała,  
szo wsiu wolu swoju mała.

Ne narikaj na roskoszy,  
wse to robiat twoji hroszy;  
szobys ty buw žinku strymaw,  
buwbys takoj' bidy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,  
prysiahnuty ja hotowa,  
szob' dobroho czolowika,  
dobraby ja buła žinka.

Sameś sobi tomu wynen,  
szoś ne strymaw jak powynen,  
teper taku žinku majesz,  
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopci żwawi,  
szo to za lud je łukawy,  
tiazko sobi pohulaty,  
i z wamy sia zabawlaty.

Oj jak pryjdu do domońku,  
bidnaż moja hołowońko,  
ne znaju szczo dijaty,  
jeno muża polajaty.

Pryjde ranok uberu sia  
i do chłopeiw pospiszu sia:  
jak sia maj'te, chłopci myli,  
dawnoż my sia ne wydity.

Cy kawaler, cy parobok,  
jeden to bude zarobok;  
ne może buty wymiwka,  
szoby buła wynna żinka.

Szob' dobrolio czołowika,  
dobrab' buła jeho żinka;  
ne treba ji wolu daty,  
choćby pryjszło zahybaty.

A ja bidna nieszczęsływa,  
szom mużowy ne życzływa,  
ne mohu jeho kochaty,  
choćby pryjszło i wmeraty.

Oj teper ty mużu znajesz,  
jaku z mene żinku majesz:  
o tebe ona ne dbaje,  
bo ynszych chłopciw kochaje.

Oj ty maty moja, maty,  
na szczoś ty mia dała z chaty,  
za takoho czołowika,  
szo mia zbawyw moho wika!

O gospodarstwo ne dbaju,  
zawsze muża proklynaju,  
oj i tebe, moja maty,  
szoś mia dała z swojej chaty.

361.

Miesiąc świeci, słońce grzeje,  
gdzie odjeżdżasz serce moje,  
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,  
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innéj niémam,  
bo maszerować już precz mam;  
jak ty będziesz na téj zgodzie,  
puszczaj kamień po tej wodzie,  
jak ten kamień będzie pływał,  
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziewczę się domyśliło,  
z drzewa kamień utoczyło:  
pływajże kamyczku pływaj,  
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,  
puszczaj pióro po téj wodzie,  
jak to pióro pójdzie do dna,  
toś ty jeszcze wianka godna.

A dziewczę się domyśliło,  
z złota pióro upuściło:  
oj idźże ty piórko do dna,  
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,  
już twój wianek marnie ginie.

Nie lżéjże Jasiuniu, nie lżéj,  
bo mój wianek dobrze leży:  
bodaj byłam martwa stała,  
niż ja tego doczekała! —

Cytżé dziewczę nie klnéj sobie,  
bo mnie gorzéj niżli tobie,  
bo mnie gorzéj z rucim wiankiem,  
jak tobie z małym dzieciątkiem:  
bo ty dziecię wychowawszy,  
między ludzi go oddawszy;  
a ja wianek nosić muszę,  
bom go wziął na moję duszę. —

362.

Kazała meni maty,  
zelenyj jaczmiń żaty:  
żnyj, żnyj, moja doneńko,  
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żala,  
w borozdońci leżała:  
leży, leży, moja doneńko,  
leży, leży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,  
do sebe prytulała:  
tuły, tuły, moja doneńko,  
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,  
zakololo w serdeńko:  
terpy, terpy, moja doneńko,  
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpiła,  
pokim ne zemhliła:  
mhlij, mhlij, moja doneńko,  
mhlij, mhlij, moje serdeńko.

Szob' serce ulicyty,  
tra kozakta lubyty:  
luby, luby, moja doneńko,  
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeb', moja maty,  
z kozaktom pohulaty:  
hulaj, hulaj, moja doneńko,  
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chce maty,  
szob' mu ruczku daty:  
dawaj, dawaj, moja doneńko,  
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju  
tam mij mytyj leżył,  
ta skaryt sia na hołowońku,  
szo ho hołowka bołył.

Bołył mene hołowońka,  
sam ne znaju czoho,  
wychowawem diwczynońku,  
ne znaju dla koho.

Oj jesły tomu towarzyszu momu,  
jak samomu meni,  
ale jak tomu przewrażomu synu,  
pożał sie Boże jeji.

Oj kopaw ja w poli kiernyczeńku,  
wody z neji ne pyty;  
oj lubyw ja z mołodu diwczynońku,  
ta z neju ne żyty.

Oj wżeż moju kiernyczeńku  
żurawli wypyły;  
oj wżeż moju diwczynońku  
ynszy lude wzialy.

---

364.

Oj sama ja, sama, pszenyczońku żafa,  
oj pryjszła ja do domońku, nyma moho pana;  
i postil bileńka, i stina nimeńka,  
oj pożał sia, mocny Boże, szo ja mołodeńka:  
czeladońka w domu, szczoż meni po tomu,  
dalażby ja biłu ruczku, ta nymaju komu.  
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,  
pydywiu sia, pohlanu sia na bystroju wodu,  
aż tam mucha hraje, szczo pary nymaje,  
a ja bidna sy dumaju, szo parý nymaju.  
Oj na hreczci biłył cwit, ta wże opadaje,  
lubyw monec jeden chłopeć, ta wże pokiedaje,

ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,  
szczaslywa mu dorozenka kuda win hadaje ;  
ta nej pokiedaje , jak sam sobi znaje ,  
je u mene krasszy , lipszy , szo mene kochaje .  
Oj misiaciu , misiaczenku ne swity nikomu ,  
jeno motnu mylenikomu jak pide do domu .  
Oj upala zwizda z neba , nikomu swityty ;  
nyma moho mylenkoho , nymaju z kim zyty .  
Oj tam w sadu pry dolyni trawa po kolina ,  
oj za dobrym czolowikom zinka jak kalyna ;  
oj tam w sadu na horboczku trawa wze zowknije ,  
oj za lychym czolowikom zinka pomarnije .

---

365.

Hanuseńka myła  
wynciom sia upyła ,  
wziawszy droka z tuhy  
za ruki pid boki  
nebozenka swoho pańka  
muza pobyla .  
Dity howoryły ,  
mama tata byly ,  
taj z chaty na horb ,  
mama tata za łob ;  
a słuha w stodoli  
kwapyt sia powoli .  
Susida bida  
czerez plit howoryt ,  
Hańka pańka honyt ;  
wstyduje sie , sama bje ,  
gwaltu kryczyt ,  
ratujcie ,  
bo skaliczyt ;  
ne pyj , wyna ,  
ne trat hroszy ,  
bo wześ staryj  
ne choroszy ;  
ne bud' pijakom ,  
prostakom .

---

366.

Hej wnazyw sia kit na czużoje sało,  
doty jeho nosyw, doki jeho stało;  
gospodar sia pryhledaje,  
szczu mu sała ubywaje,  
czom' sała ne mnoho  
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,  
kto tu szkodu robyt, choczu o tom znaty;  
kit sia ztycha zakradaje,  
gospodar sia pidsuwaje,  
złapaw kota w ruki,  
taj zwiazaw na moki.

A czy ty to kote chodysz, szczu dwi nozi majesz,  
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,  
ty to chodysz po zatyłku,  
pidmawlajesz moju žinku;  
szczu teper dumajesz,  
szu w rukach zostajesz?

Pustyż mene pane, pusty mia hetmane,  
budu tia przewoznosyty polki mene stane,  
na moly budu dawaty,  
w twojoj' žinku ne buwaty;  
pustyż mia do domu,  
ne czyny soromu.

Czomže ty poredtom k'mołytwi ne braw sia,  
ta nim ty z mojēju ženoju piznaw sia?  
teper tebe ta spojmały,  
nazad ruki ti zwiazaly,  
budesz koło wpasty,  
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczeżbo za toje nihde ne karaly,  
ani po ulyciach sznurom ne lapały;  
buwaje to u pryypadku,  
szu polubyt hładki hładku,  
ne sudiat na horło,  
wsiuda to dowolno.

Peresterihaju bilsze ne buwaty,  
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne zniaty;  
bude tebe żalowaty  
ridni otec, ridna maty:  
ne chody po noczy,  
ne szukaj nemoczy.

Kolyś mene pustyw, ne boju sia toho,  
wškodyweś mia malo, abo i niczoho;  
dobre twoja žinka znaje,  
szo mene duże kochaje;  
prydu ja po tomu  
jak ne budetez w domu.

---

367.

'A szczygeł dumaje,  
hromadu zberaje,  
szo ne maje z kim meszkaty,  
żenyty sia maje.

Poswataw synyciu,  
wroblewu sestryciu,  
choroszoju, prybranoju,  
potisznoju ptyciu.

Szczo rano ustaje,  
porady zberaje,  
worobel z snihurcem  
konyki sidłaje.

Sokił buw za družbu,  
jastrib za piddružbu,  
starostoju oreł,  
pidstarosto' żurawel.

Soroka śwityłka,  
swacha perepyłka,  
husak kracze, lebid' skacze,  
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,  
na wisilu byw sia,  
poczaw bujku z czornohusom,  
czornohus wtomyw sia.



Zażuryw sia szczygeł  
ta staw, ta dumaje,  
ożenyw sia, utratyw sia,  
ta žinki ne maje.  
Sołowij mu każe,  
każe rozmawlaje:  
szukaj jeji na kropywi,  
tam wona sidaje.  
Zażuryw sia szczygeł  
po sami kolina,  
szukajuczy na synyciu  
dobroho polina.  
A sowula tańciwala  
až sia utomyła,  
ne chotila medu pyty,  
brahy sia napyła.

---

368.

Witer wije, woda szumyt, moroz styskaje,  
je, je, moroz styskaje;  
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,  
je, je, wirne spryjaje;  
je u mene taki klopit, szczo mnia kochaje,  
je, je, szczo mnia kochaje;  
oj wsadoczku zakowala sywa zazula,  
la, la, sywa zazula,  
ne dla tebe ja urosła krasna dywula,  
la, la, krasna dywula.

---

369.

Oj u łuzi na kałuzi sowa wodu pyła:  
a szczož toto za publika, žinka muža byla,  
oj i byla, oj i byla, pizły sie tiehaty,  
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;  
ale przsły ta wid pana, staly howoryty:  
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?  
woliju tie ta jednaty niž maju tie byty,  
de my skažesz tam ti pidu horiwki kupyty;  
ne hniwaj sie moja myła, szo ty mene byla,  
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.  
Oj wid pywa bołyt serce, wid medu holowa,  
oj kupy my ta horiwki, budu ja zdorowa. —

---

**II.**  
**PIEŚNI MĘSKIE.**

---



**AA. Tyczące się zdarzeń krajowych,  
czyli  
właściwie historyczne.**



**1.**

( z muzyką. )

W czystym polu, pry tychym dunaju,  
kryknuw kozak na Nyczaja: wtikajmo Nyczaju.  
Jak ja maju kozak Nyczaj zwiday utikaty,  
stawu swoju kosačkoju marne potyraty.  
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,  
derży sobi konyczeńka dla swohu zwyczaju;  
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,  
derży sobi szabeloczku ta pid oponceju:  
koły tebe Lachi hudut Nyczaju rubaty,  
szobys sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.  
Oj ależbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,  
taj z kumoj i z luboju med, wyno krużaje;  
bo postawyw kozak Nyczaj try storoży w misti,  
a sam piszow do kumouki sztuku ryby zjisty;  
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,  
pohlane sia w kwatyrońku powno Lachiw w misti;  
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyi wody,  
jde Lachiw sorok tysiacy choroszoj' urody:  
a ja kozak molodeńki Lachiw ne boju sia,  
majużbo ja kozaczeńkiw, ta oboroniu sia.  
Oj jak krykno kozak Nyczaj na chłopcia malocho:  
kulbacz chłopcze, kulbacz małyj konia woronocho,

meni woronoho, sobi bułanoho,  
het wyriżem' wrażyeh Lachiw, het szo do jednoho.  
Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wsisty,  
ohlane sia nazad sebe a wże Lachi w misti;  
oj jak stysne kozak Nyczaj konia ostrohamy,  
za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;  
oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty  
wrażyeh lachiw jakby snopy po try rady kłasty;  
oj oberne Nyczaj konia na lewyji płeczy,  
za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;  
oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,  
ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz lačkoho trupu;  
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukamy,  
kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;  
udaryw sia kozak Nyczaj po połach rukoju:  
oj pryjde sia rozłuczity z ditmy i żenoju.  
Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,  
pijniaw jeho pan Potočki z konia za czuprynu:  
oj cy tojto toj chmil szczo po derewi wjet sia,  
oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia?  
Oj tojto samyj toj chmil szczo po derewi wjet sia,  
oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy bjet sia.  
A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?  
oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;  
a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?  
oj w misteczku Beresteczku stojat na załozu;  
a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj žena?  
w samym misti Beresteczku sediat sobi w doma;  
ta kotory kozaceńko bude z was u misti,  
pokłoniť sia moji żeni, neszczasnoj' newisti.  
Za czas, za hodynku; za mału chwyłynku,  
kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;  
oj ne dbały wrażyji Lachi na kosaćku wrodu,  
rwaly tiło po kawalku, puskały na wodu.

---

2.

Jedzie Drewicz, jedzie, sto par koni wiedzie,  
oj a za nim pan Puławski każdy kroczeł śledzi.

Derewicza wzięto, w kajdany opęto,  
wszystkile zbroje, mundryunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,  
już nie będą przypatrywać ażad Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,  
już nie będą podsluchiwać żkad Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,  
już nie będą przeskaliwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,  
już nie będą wymachiwać mieczem po wojące;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,  
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,  
już nie będzie z żadną damą sobie obcowalo.

Jedzie Drowicz jedzie, krakowską ulicą,  
wyniesła mu grzeczna dama wina ze sklanicą.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,  
a kiedy był w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,  
niechaj zagram sonatoram, niech widzą śmierć moją.

---

2.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hej, u potoku,  
oj bje sie Turok z Moskalem bilsze jak piw roku:  
koły stały taj Moskali wid rana do noczy,  
ta ne jeden Turok basza zamknuw swoji oczy;  
koły stały taj Moskali jako w połowyni,  
nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyńi;  
koły kryknuw Turok basza na swojeji Turki,  
holos ide: dosyt budeł pohynemo tutki;  
utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,  
a czejby nas boronyło wid Moskaliw mięno. —  
Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wykryły,  
a mołodych Turkiw basziw Moskali pobyły. —

---

4.

Wyberaw sia Kozubaj, na wijnu z Lachamy,  
wziaw z soboju samopał i łuk zo strilamy,  
wziaw z soboju woroncho, konia swoho wojskowoho,  
szablu i z pochwoju, flaszku z horiwkoju.  
Aż pryjchaly pid Biluju - cerkow na samoju stražu,  
horiwki im ne stalo, kepsko, serce ustawało,  
dumajut z soboju, jak pidut do boju.  
Pryjszow k' nemu Fed'ko i Iwan stryjeczny,  
napyw sia horiwki Kozubaj bespeczny:  
styjte bratia mołodi, ne bijte sia strachiw,  
ja sam wlizu na werbu, na proklatych Lachiw,  
na werbi sia uszykuju, i samopał wyrychtuju,  
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.  
Pryjszow k' nemu Fed'ko Ciura, taj ho bje,  
a wżeż mij Kozubaj ne żyje;  
zaplakawszy Fed'ko sobi,  
swyni buło pasty tobi,  
a ne wojowaty,  
żału dodawaty.

---

**BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych  
osób.**

---

1.

Czom' ty Naste smutna chodzysz?  
po wodu jdziesz, ne śpiwajesz,  
ta de stanesz, vse dumajesz? —  
Pani moja łaskawaja,  
jabym tobi szczoś skazała:  
was pan chce polkiedaty,  
a zomnoju utikaty. —  
Jak pani toje uczuła,  
wziela Nastiu za ruczeńku,  
powela ju w temnyceńku. —  
Oj jde Pan iz korczmy pian,  
do misiacia promawlaje:  
świty, świty misiaceńku,  
moji Nasti w temnyceńku. —  
Ta jak Pani toje wczuła,  
a wsi słuchy pobudyła,  
wziela Nastiu za ruczeńku,  
powela na ułyceńku:  
tutki tobi Naste hnyty,  
a ne z mojim panom żyty. —  
De Nastyna holowa wpała,  
na tim mijsci cerkow\*stała;  
de Nastyna biła szyja,  
na tim mijsci preczystaja:  
de Nastyny biły ruczki  
na tim mijsci stały świczki.

---

2.

Nadobny Jasieńko konika napawał,  
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:  
powiédźże tam, powiédź, że cię główka boli,  
puści cię matula do nowéj komory;  
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyc,  
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —



A moja matulu, toć mię główka boli.—  
Idź się córka ulóż do nowój komory.—  
Córusia poszła, lecz nockę nie spała,  
tylko z Jasińkim powędrowała.  
Przywędrowali do jednego boru :  
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu ;  
przyprowadziłeś mię w trzewiczkach ponsowych,  
odprowadź mię Jasiu w kurpikach lipowych ;  
przyprowadziłeś mię w zielonój sukience ,  
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulence. —  
Wziął ci ją za rączki, wziął ją po pod boczki,  
rzucił ci ją, rzucił — w dunajik głębocki ;  
a rybacy byli sieci zarzucili,  
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—  
Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,  
co się pojrzy na panny, zaleje się łzami :  
przypatrzcie się panny, wdowy i mężatki,  
jakci to wędrować od ojca, od matki.  
Oj już mojej Kasi w wielkie dzwony dzwonią,  
a Jasia hultaja żołnierzami gonią ;  
oj już moję Kasię do grobu spuszcza ją,  
a Jasia hultaja na kolo wplata ją.

---

3.

Nasunula czorna chmara spid hory,  
oj przychaw mij myleńkij z Podili :  
Potycheńku, mij myleńkij, howory,  
szob' ne wczuła moja maty z komory.  
Oj uczuła stara maty w komori :  
kto z toboju Maryseńko howoryt ?  
Z kucharkamy, moja maty, howoru,  
wysylaju do dunaju po wodu. —  
Na szczo tobi Maryseńko ta woła ? —  
Umyty sia, napyty sia, tak treba. —  
Oj majesz ty mid, pywo, napyj sia,  
oj majesz ty mołoko, umyj sia,  
majesz sad wysznawy, prejdy sia,  
oj majesz ty bile łoże, prespy sia. —  
Oj ustała stara maty raneńko,  
zaplakala po Marysy rewneńko :

Oj sidajte ridni bratia na koni,  
dołaniajate Maryseńku w pohoni.  
Oj dihały Maryseńku w piw boru:  
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.  
Oj je tamka mij winoczok w pywnyci,  
powište ho na kiloczok w świetlyci;  
oj szo moja stara maty pohlane,  
oj to mene Maryseńku spomiane:  
oj deś moja Maryseńka dytyna,  
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

---

4.

Hej na hori, na hori,  
tam hulaty huzari;  
pryszow do nych taj donec,  
ta choroszyj molodec.

Czy lubysz ty dońcia,  
czy pidesz ty za dońcia?  
Ne lublu ja dońcia,  
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw donec ostrowec,  
zniaw holowtku z bilych plecz,  
zniaw holowtku z bilych plecz,  
a sam donec piszow precz.

Doznały sia dworany,  
ta pańskiji kozaki:  
skoro dońcia doženem',  
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohały,  
nazad ruczki zwiazały;  
dały jemu świetlyciu,  
temneńkiju pywnyciu,

zeliznyi worota,  
sedyt donec syrota:  
ta doznał sia jenerał,  
jak mu donec ta propaw,

ta za jaku przyczynu ,  
ta za wrażu diwczynu :  
pomolu sia Bohowy ,  
i światomu Mykoli  
a czej dońcia uzwoli  
iz tiazkoji newoli.

---

5.

Hodi, hodi, kozaczunku, w obozi leżaty,  
oj idy ty pid Husiatyn\*) żydy rabowaty !  
A w piatnyciu do południa żydy rabowały,  
a w sobotu w Iwankiwciach chudobu zabrały.  
Chwałyly sia pany Lachy z Satanowa jduczy:  
budem derły, pane bracie, z kitaja onuczy !  
Moskw a poly derła, a płeczy łatała,  
pred soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała ;  
na kryżowi dorożońci tam sia potykały,  
daly Lacham prywyttanie aż z koni spadały;  
a dobro sie pany Lachi z kozakamy były,  
że leżyt ich wid Horodka za piwtretia myły.  
Ej pokazaw Medwedijko bohатыrsku sławu,  
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu.  
Borejkowa družynońka wołaje dolainy,  
jeden każe do druholo: wże pana nemamy;  
Borejl'owa družynońka wołaje do neba,  
jeden każe do druholo: rozjyty sie treba.

---

6.

Oj wezora z weczera 'szcze kury ne pily,  
pryszow Jakim do wdowońki, lude ne wydyły,  
pryszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce !  
ona jemu widpowiła: zabyj žinku persze !  
ja zabyła czolowika, a ty zabyj žinku,  
my oboje mołodeńki pidem' na wandriwku.  
Pryszow Jakim do domońku, taj wziew žinku byty,  
wziela sie Katarynka u neho prosyty:

---

\*) Husiatyn, Iwankowce, Gródek, w cyrkule czortkowskim.

Ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nabała,  
tylko my žal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;  
ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,  
tylko my žal, Jakimońku, szczo mała dytyna.  
Oj udaryw u hrudońki, resztu kułakamy,  
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw platkamy. —  
Pryjszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!  
ona jemu widpowiła: schowaj žinku persze!  
postawywbym ta pid hrubu, skażut zahoriła,  
zatiehnuwbym w suchi łozy, skażut oduriła. —  
Pryjszow Jakim do korczońki: daj żyde horiwki,  
czerez jednu wdowońku zbawywem sia žinki. —  
Pryjszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:  
Nemaž moji Katarynki wypraty soroczku;  
pryjszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,  
nahadaw sy Katarynku až mu tecze z czoła. —

---

7.

Na zelenym carynoczku  
pyły Turki horiłowczku,  
pyły, pyły, pidpywały,  
a Romana pidmawlały:  
oj Romane, Romanoczku,  
prodaj sestru Olenoczku,  
za konyki woronyji,  
i za sidła serebnynji.  
za uzdeła szowkowyji,  
i za stanli zołotyji,  
za czerwoni nezliczeni,  
za talary nezmireni. —  
Pryjszow Roman do domoczku,  
skłonyw na stił hołowoczku,  
taj hadaje sy dumoczku,  
czy prodaty Olenoczku. —  
Oj Oleno, sestro moja,  
pomyj dwory mostowyji,  
zastel stoły kidrowyji,  
pomyj myski serebnynji,  
i lżyoczki zołotyji. —

Wyjszła ona na podwire  
i dywyt sia w czyste pole :  
oj Romane , Romanoczku ,  
szczo to w poli za dymowe ,  
czy to wirły kryłmy sie biat ,  
czy owczary z turmy honiat? —  
Oj Ołeno , sestro moja ,  
ni to wirły kryłmy sie biat ,  
ni owczary z turmy honiat ,  
łesz to Turki i Tatory ,  
a wai twoji sut bojary. —  
Do świetłyci chutko , wpała ,  
mecz wchopyła , szyju stiała. —  
Oj Ołeno , sestro moja ,  
na szczoż ty sia urodyła ,  
na szczoż sobi szyju stiała? —  
Łuczsze tutka pohybaty ,  
niż z Tatarmy probuwaty.

---

8.

Oj try lita , try nedily ,  
jak kozaka w lisi wbyły ;  
pid jaworom zeleneńkim ,  
leżyt kozak molodeńki :  
na nim tilo poczornilo ,  
a wid witrupiszilo ;  
nad nym konyk zażuryw sia ,  
po kolina w zemlu wbyw sia.  
Ne stij koniu nadomnoju ,  
wydżużbo ja szczyrist' twoju ;  
bihaj kouu dorohoju ,  
wdar w worota holowoju ;  
oj wyjde brat , utiszyt sia ,  
wyjde maty , zasmityt sia :  
oj deś koniu pana skinuw ,  
może twij pan w wijui zhyuuw ?  
Za mnoj' Turki nadihnały ,  
pana moho z mene zniały ;  
oj cyt , maty , ne żury sia ;  
oj wże twij syn ożenyw sia ,

wziaw win sobi za żinoczku ,  
zelenuju murawoczku :  
woźmy, maty, pisku żmeniu ,  
posij jeho na kameniu ,  
jak toj, maty, pisok zyjde ,  
wtody twij syn z wijny pryjde.

---

9.

Oj tam za dworem na błoniu ,  
wywija Feliś na koniu ,  
Marcisia za nim chodziła  
dziecię na ręku nosiła :  
Ciś, Marcisiu, dziecię do wody ,  
nie będzie nam żadnej przeszkody.  
Marcisia dziecię rzuciła ,  
sama na pół z płaczu umiera.  
Płynął młynarczyk po wodzie ,  
nalazł dzieciątko na spodzie ,  
zaraz do dworu daje znać ,  
która to, która jego mać, —  
A we wsi w dzwony dzwoniono ,  
panny na ratusz ściągniono ,  
wszystkie panny postawały przed panami ,  
tylko jedna Marcisia za drzwiami ;  
wszystkie panny postawały w wianeczku ,  
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.  
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to ,  
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito ?  
Głowa mię, moji panowie, bolała ,  
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.  
Oj nie toto, moja Marciś, nie to ,  
utraciłaś dzieciątko jak złoto. —  
Wziął ją młody kacik za rączki ,  
wyprowadził na łączkę :  
chceszże ty, Marciś, moją być ,  
mógłbym ja cię od téj męki wyzwolic ? ,  
Oj nie była moja matka królową ,  
i ja też nie myślę być katową.  
Wziął ci ją stary kat pod boczeki ,  
wtrącił ci ją we Wisloczek głąboczeki. —

---

10.

Czy czuły wy, dobri lude,  
taku nowynoczku,  
oj szczo zabyw Kułynycz syn  
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,  
ona sia prosyła:  
ne byj mene, Stefanoczku,  
szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,  
ty mij czornobrywy,  
oj bo meni, Stefanoczku,  
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,  
budu probywaty,  
budu twoji czorni oczy.  
na niź wyberaty.

Ne nażyłaś sia pehidna,  
i ne budesz żyty,  
oj pidesz ty jaszczе nyni  
w seru zemlu hnyty. —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,  
daj do neńki znaty,  
oj najže my ne daje  
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz  
za biłyji ruki,  
wtopyw w neju sokirońku,  
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli  
makiwka breniła,  
oj tak naszy Stefanysi  
hołowka zletiła.

Pryjszow Stefan do domoczku,  
taj wziaw powidaty:  
zarizawem maty žinku,  
szczu maju dijaty?

Oj utikaj, mij synoczku,  
w czužu storonoczku,  
szoby tebe ne złowyl  
na lychu doloczku. —

Oj rozysław pan ekonom  
ta swoji kozaki:  
hde najdete Kułyniczuw,  
wiazyt jak sobaki.

Oj jak wysła Kułynyczka,  
taj na mosti stała,  
a každyemu kozakowy  
po talaru dała:

oj natež wam po talaru,  
'szcze dam po druhomu,  
jak najdete moho synka,  
ne wedit do domu.

Oj natež wam po talaru,  
heriwki napyjte;  
jak najdete moho synka,  
nedužež ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,  
horamy, lisamy,  
ne schody sia, mij synońku,  
z psamy kozaktamy. —

Oj w Tłumaczu\*) sered mista  
wyrosła jelycia;  
ne wkažeš ty Kułynyczu  
wže do nioho lycja. —

Oj jak Stefana złapały,  
taj ruki zwiazaly;  
do tiazkoji ho newoli  
na wiki widdaly.

---

(\*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.



11.

Pojichaw Iwasćuko na polowanie,  
pokienůw swoju myła na chorowanie,  
wyjichaw Iwasenćko w czystoje pole,  
pustyw konyka na popasanie,  
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.  
Prýsnyw sia Iwasenćkowy dywnenćkij son,  
szo zletiw z prawoj' ruczki jasnenćkij sokoł.  
Pojichaw Iwasenćko do woroženki,  
szob' odhadała dywnenćkij son.  
Woroženka hołubońka son odhadała,  
mołodomu Iwasewy żalu zadala.  
Jide, jide Iwasenćko, konyka bjuczy,  
a wże swojej' mylenćkoj' ne zastajuczy.  
Pryjichaw Iwasenćko pid worotoczka,  
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.  
Wyyszła do neho najstarszaja swiśt' :  
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.  
a wże twojej' mylenćkoj' na switi ne masz.  
Wyjšow Iwasenćko do swiśtlyci,  
ležyt jeho mylenćkaja na přestelnyci:  
Nyżki moji skoropadłyji, czom' ne pidete,  
ruczki moji bilenćkiji, czom' ne pryhornete,  
oczy moji czornećkiji, czom' ne hlanete,  
usta moji pryjaznenćkiji, czom' ne premowyte?

---

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,  
na nym syni szarawary,  
i kanczuk u boka,  
ne bojit sie mużyka.

Bida ciuru i skusyła,  
szo win wstupyw do rusyna,  
w neho szapki ne zniaw,  
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni žinko buczka,  
teper budu wczyty bratka,  
pomahajbih dawaty,  
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu :  
teper znajesz suczyj synu ,  
pomahajbih dawaty ,  
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju ,  
aż tam płyne huś wodoju :  
pomahajbih , bila huś .  
nawczyła mia zdijsna ruś .

Widszow ciura wid husy ,  
aż tam biżyt medwid' kusy ;  
szo to rusyn , ciura dumaw ,  
szapoczku zniawszy pomahajbih daw ,

Medwid' dumaw szo to liraw ,  
taj ciuri hołowu obirwaw ,  
i ne ostawyw ho na dorozu ,  
no potaszczyw w bili łozy .

Prybihła łaska ta jemu każe :  
oj wstań ciuro ne leży ,  
oj wstań ciuro ne wmeraj ,  
'szcze zo mnoju poihraj .

Idut kupci iz Warszawy ,  
wziały jecho pochowały ,  
leżył ciura w dubyni :  
ne kłaniaj sia durnyni .

---

13.

Oj u miści , w krajnym domu , kruhłyj tanec ide ,  
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede ;  
wital pryjszow pan Haniowski : Dobryj deń , do chaty ,  
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty ;  
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała ,  
wymachała prawow ruczkwow , taj po łycu wtiała .  
A skazały bodnaroczci toti dobri lude ,  
wtikaj bo ty bodnaroczko , bo neharazd bude .

Jak wzięła utikaty tymy dolynamy,  
za new, za new dwa Laszeńki z hołymy szablamy,  
oden ide trepotieczy, druhyj ide tycho,  
zaždy, zaždy bodnaroczko, ot bo bude tycho!  
I spijmaly bodnaroczku na midinim mosti,  
kuda idesz bodnaroczko: jdu do tetky w hosti.  
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty,  
a schopyw sia pan Kaniowski swij sztuc nabywaty;  
a wystrilyw pan Kaniowski prawo koło ucha,  
a tak stała bodnaroczka ni piana, ni hłucha.—  
A wdaryw sia bodnaroczko po połach ruktamy:  
bidna moja hołowońka z mojemy dońkamyl!  
a wdaryw sia bodnaroczko po połach ruktoju,  
zaplatyla moja doczka za wsi hołowoju! —  
Ne stij konyku u płota, ne dam tobi sina,  
bo wże moju, każe, doczku sribna kula zziła;  
ne stij konyku u płota, ne dam ti obroku,  
oj wże mojej, każe, doczci sribna kula w boku.—  
A wzięły bodnaroczku po pid bili boki,  
witak werhły bodnaroczku na dunaj hłuboki;  
i wzięły bodnaroczku na spid potopaty,  
wzięła ona do mamoczki ztycha promawlaty:  
A majesz ich, moja mamko, ot bo doma piet', piet',  
ne puszkaj ich zpizna w korczmu, ta naj doma spiet,  
a majesz ich, moja mamko, ot bo doma dwi, dwi,  
ne dajże im taku wolu, jakuś dała meni. —

---

14.

Stojala kompanija Kaniowskoho pana,  
tańciowała bodnariwna cilu niczku piana;  
prychodyt pan Kaniowski, dobry deń wsim daje,  
bodnariwnu za ruczeńku k'sobi pryhortaje.  
Osterehly bodnariwnu uctywyji lude:  
wtikaj, wtikaj bodnariwno, tycho tobi bude!  
bodnariwna jak stojala, wzięła utikaty,  
oj aź kazaw pan Kaniowski ta za neju hnaty;  
hnały, hnały bodnariwnu, ne mahły dhnaty,  
oj aź musyw pan Kaniowski za neju strylaty.

W naszoji bodnariwny soroczka mereszka,  
kuda jeju prowadyły, krwawa jeji steżka;  
w naszoji bodnariwny za kosamy kwitki,  
kuda jeju prowadyły, krwawi jeji slidki.  
Kazaw jeju pryncesty kolo swoho dwora,  
kazaw jeju polożyty na sered podwora.  
Ohlanuw sia pan Kaniowski. poczew żałowaty:  
choroszoje diwczę buło, musiwem strylaty. —  
Udaryw sia staryj bodnar u stił hołowoju:  
a wżeż my sia ne wydity z myłoju dońkoju!  
A w naszoji bodnariwny pid wiknamy hyli,  
a wżeż naszoj' bodnariwni w cerkwi zadzwonyły. —

15.

Sedyt sokoł na topoly,  
bat'kiw synok u newoly:  
oj wziew bat'ko banuwaty,  
piszow syna wykupiaty:  
cy mnohoby synu daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —  
Oj mnohoby, diediu, daty,  
tryciet konyj i z łoszaty. —  
Oj mnohoby synu daty;  
ne budu tia wykupiaty. —  
Wziela mama banuwaty,  
pizła syna wykupiaty:  
cy mnohoby synu daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —  
Oj trebaby, neńko, daty  
sorok kobył i z łoszaty. —  
Oj mnohoby synku daty,  
ne budu tia wykupiaty. —  
Oj wziew bratczyk banuwaty,  
piszow brata wykupiaty:  
cy mnohoby brate daty,  
szczoby tebe wykupiaty,  
z newoleńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty  
sorok woliw i z beczaty.—

Oj mnohoby, brate, daty,  
ne budu tia wykupiaty.—

Wziela sestra banuwaty,  
pizla brata wykupiaty:

cy mnohoby brate daty,  
szczoby tebe wykupiaty,

z newoleńki ratowaty?

Oj trebaby, sestro, daty  
sorok korow i z telaty.

Oj mnohoby, brate, daty  
ne budu tia wykupiaty.—

Wziela myla banuwaty,

pizla lubka wykupiaty:

cy mnohoby, lubku, daty,

szczoby tebe wykupiaty,

z newoleńki ratowaty? —

Oj trebaby, myla, daty,

sorok owec i z jahniaty.—

Ne mnohoby, lubku, daty,

budu tebe wykupiaty,

chočbym mała zapriedaty,

budu tebe wykupiaty,

z newoleńki ratowaty.

---

16.

Rojichaw Iwaseńko do teszczeni w hostynouku,  
tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.

Prysnyw sia jemu son dywneńki,

szo na jeho dim pszczoły upaly,

na podwire zora upala,

z dwora zazula wyletela.

Wstaw Iwaseńko raucseńko,

umyw lyczko bileseńko,

do teszczeni promawlaje,

a jemu sia serce luaje:

Ach teszczeni, hołubonko,

snyw sia meni son dywneńki;

rozwiã menì, szczo to za sòn ,  
naj ja dowsze ne dumaju,  
nechaj sercia ne rozżalaju. —  
Ach synońku, mij ziatońku,  
skażyże, szczo to za sòn? —  
Szczo na mij dim pszczoły upały  
na podwire zora upała  
z dwora zazula wytetiła. —  
Ach synońku, mij ziatońku,  
jidże skoro do domońku,  
majesz w doma przyhodońku;  
bo pszczołońki, slozońki,  
a zorońka, detynońka,  
a zazuleńka, Maryseńka. —  
Ach przychaw do domońku,  
leżył myła, jak deń biła,  
mamki detynu kołyzut,  
a swiśt jehò przywtała,  
żalu jemu hirsz` zadała.  
Wytaj, ziatiu, wytaj ne nasz,  
bo wże twojej` żeny nemasz. —  
Ustań, ustań Maryseńko,  
krawci sukni tobi szyjut,  
a szewci czerewyczki. —  
Poki ja w tebe żyła,  
to ja w sukniach ne chodyła,  
a teper menì ne potreba,  
meni treba Boha z neba. —

---

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynity maju,  
z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:  
ja w liżku leżiela, try lysty pysała,  
do toho kozaka szczom wirne kochała.  
Win lystońki wziawszy, taj pereczytawszy;  
żał serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.  
Tycha woda, tycha, berehamy nosyt,  
wsc kozak mołodyj o widprawu prosyt:  
Pustyż mene, pane, zwisty na Wołynia,  
pysze myła lystec, porodyla syna. —

Możesz ty, kozacze, toj lyst widpysaty,  
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —  
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,  
prysiehaju Bohu, szo moja przyczyna. —  
Sidtaj, chłopcze, konia, konia woronoho,  
pojidem' w dorahu, do kochania moho.  
Pryjdet do neji, na jeji podwira,  
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:  
oj idy kozacze, wmyraje diwczynal  
kozak do świtłońki, diwczyna choruje,  
wziew ju za ruczeńku, w lyczénko ciluje:  
ne wmeraj diwczyno, hospođ Boh z toboju,  
jak ty sia pidwedesz, woźmu ślub z toboju. —  
Bodaj tia sia wzieła lychajja hodyna,  
widcurala sia mia wsia moja rodyna,  
widcuraly mene sia i otec i maty,  
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —  
Ty diwczyno moja, daruju ti konia  
konia woronoho, chłopcia mołodoho etc. etc.

---

18.

W misti Ostrorozi w welykim obozi,  
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;  
lude sia zbihaly, krowciu tamowaly,  
mołodomu kozakowu likara szukaly.  
Ne treba my likara, ni żyda doktora,  
oj prywedit meni ta księdza z klisztora. —  
Oj powij witrańku z Polščczy i Łytwońki,  
rozduj lysty, podaj wisty do moj' rodynońki,  
naj rodyna znaje, naj sie ne curaje,  
oj naj meni mołodomu ratunoczok daje. —  
Skoro sia diznala, lystońki pysala,  
za mołodym kozaczeńkom z żalu omhliwala;  
maty ne wuphliwala, lysty ne pysala,  
za mołodym kozaczeńkom na służby dawala. —  
Ni chowaly popy, ni dzwonyły w dzwony,  
pau Bił znaje w kotrim mistry zjidiat nia worony.

19.

W Holihradach\*) na puszczyńi stała sia publika,  
zarubała Parasunia swoho czołowika;  
oj we czetwer taj ślub brała, w nedilu hulała,  
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,  
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,  
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mała.  
Iszły wony ta iz dumki, zajszly do komirki,  
dały mu sia taj napyty dobroji horiwki;  
i skipoczku zaśwityła, i sokierku wziała,  
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.  
Jak wona ho taj rubała, win sia w neji prosyw:  
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szcze żyw.  
Taj mołoda Parasunia toho ne słuchała,  
widwenuła prawu ruczku, Iwanka zatiała;  
oj zatiała Iwanoczka w samu hołowoczku,  
sama pizła do komirki zkienuy soroczku.  
Oj czoho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,  
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubala;  
teper budeš, Parasuniu, taj maty pryhodu,  
porubalaš Iwanoczka ta pustylaš, w wodu. —  
Nyma, nyma Iwanoczka cilych nedil szisť,  
nihde nihde za Iwanoczka nihde ne prypowisť:  
Oj ne-chody stary diedu z liskoj' po pid hory!  
oj wypłynuw Iwanoczko na Deliwskie pole:  
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:  
Semen Hapiuk z Paraskoju neszczasływy bude. —  
Oj uwziely Parasuniu publiczne karaty,  
ne chce sia Parasunia za Iwanka przyzaty;  
oj uwziely Parasuniu až do Stanisława,  
až tam bude Parasuni sprawedywa sprawa;  
oj kazaly Parasuni pered Nimci staty,  
wtohdy wziała Parasunia wsiu prawdu kazaty. —  
W Stanisławi na ratuszy malowani kwity,  
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!  
Oj uwziely Parasuniu po pid obi syły,  
powely ju za Stanisław, taj tam powisyly.

---

\*) Holihrady i Delawa nad Dniestrem w cyrkułe Stanisławowskim.



20.

Widki jdete? Z pid dunaju.  
Szczo tam czuty w waszim kraju?  
Maty, maty, zle czuwaty,  
choczut, maty, branciw braty.  
Idut Turki wo dwa szaurki,  
a Tatory na czetery,  
aż żowniry pole wkryły:  
a za nymy wiz pokryty,  
na tim wozi żownir wbyty,  
żownirewa maty płacze;  
oj cyt, maty, ne żury sia,  
twij synońko ożenyw sia,  
wziew win sobi krasnu doczku,  
w czystim poli mohyloczku;  
kiń mu stojit w hołowoczkach,  
a kruk stojit u nożeńkach,  
w prawi ruczci pałasz derże,  
a z pałasza krowcia tecze. —  
Żownirewa maty płacze:  
ne krycz, maty! ne krycz, ne płacz,  
ne duże mia porubano,  
no ruczeńki na sztuczeńki,  
hołowońku na czetery,  
bile tito jak mak dribno:  
szukaj maty, likarońki,  
zelenoji murawońki;  
buduj, maty, dim jełowy,  
buduj, maty, mohyłońku,  
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńciach\*) nesława sia stała,  
szczerowała Parasoczka wdowynoho Iwana,  
ta jak szczerowała, bil serdeńku dała. —  
Wy neńko stareńki, bud te wy łaskawi,  
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.  
Ta jak przyszły paroboczki, sziepki pozdijmały:  
czerez szczo ty z świta lynesiesz, wdowynyj Iwane?

\*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, blyższe, budu wam kazaty:  
choć jak wirne diwcza lubysz, to ne jdy do chaty;  
a ja ne buw u diwczyny, lysz raz na porozi. —  
Wystaw ty mia, stara neńko, na miachku poduszku,  
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —  
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:  
Proszu ja tia Parasoczko, bud' na mia łaskawa;  
oj cy ty my ta zadala, ta cy twoja neńka,  
oj bo, każe, momu serciu muczeńka tiazėnka. —  
Ani ja ti czary dała, ani moja neńka,  
jeno tobi czary dała susida blyżeńka;  
oj ne ja tie czarowała, ani moja mama,  
jeno tobi susidoczka dwi jabłuszka dała. —  
Wystawte my moji bratia, wysoku mohyłu,  
szczoby lude o tim znały — za Parasku hynu. —

---

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:  
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;  
pyszła jeho maty znaty, de sie synok podiw:  
oj u Riżni, koło korczmy, ziet' Kohutiw i zziw. —  
Kolyś chotiw, Nesteruku, na sim świti żyty,  
ne jtyż buło ta do korczmy, mid, horiwku pyty;  
bułoż tobi, Nesteruku, u lisi sedity,  
aby tebe ta ne były Kohutowi dity.  
Howała zazulycia w lisi pry oboczy,  
jak udaryw hycil płazom wyskoczyły oczy;  
a toho Nasteruka doliw Riżnom wzięły,  
krowcia kapłe, riczka tecze, ne oprowadźely,  
ale nesły Nesteruka, stały spoczywaty,  
jak uzdrily pobratymy, wzięły omhliwaty:  
oj nesły Nesteruka, pokłaly na rozi,  
iszow jeho didok z mista, omhliw na dorozni;  
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,  
a komuż ty dokuczyla dytynko solodka?  
- a cy sise wesileczko, cy sise yrszyny,  
wže my z tobój', mij synoczku, z tobój' rozluczeni. —  
Oj nesły Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami poroły ;  
onyż jeho i poroły, i hołow' łupały :  
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobyty,  
wy synkowy Stefankowy żyteczko ujnyły. —  
Zadzwołyły w cztery dzwony na świetli Nykoły,  
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły ;  
koło toji, każe, szkoły zrodyły pryczywki,  
aby tobi Nesteruku łechki sopocziwki ;  
a na tych pryczywkach zrodyła ożyna,  
a wże tobi Nesteruku śpiwancka złożona ;  
oj u sadu, u sadoczku zazula kowała,  
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,  
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwała. —

---

23.

( z muzyką. )

Buw pan Sawa w Nemirowi \*) w pana na obidi,  
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiażkoj' bida ;  
sidłaj chłopcze konia moho, sobi woronoho,  
pojidemo do domońku, bo tu nas ne mnoho.  
Stojit jawir nad wodoju, werchom pochytyw sia :  
jide Sawa do domońku, czohoś zażuryw sia ;  
oj pryjichaw do domońku, taj skrypnuw dweroma,  
pytaje sia czeladońki, szczo czuwaty w doma ?  
harazd, harazd, pane Sawa, szczaśływa hodyna,  
twoja żinka, nasza pani, porodyła syna. —  
Hej siw Sawa w konec stoła, tiażeńko dumaje,  
a Sawycha mołodeńka detynu kupaje :  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy horiwki,  
naj sia napiu za zdorowle chorošozji żinki ;  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my wyna,  
naj sia napju za zdorowle mołodoho syna ;  
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my medu,  
szczoś my tiażko, szczoś my nudno, hołowki ne zvedu. —  
Hej siw Sawa w konec stoła, drihne lystie pysze,  
a Sawycha mołodeńka detynu kołyszze :  
lulajże, lulaj, lulaj, wrodływy synoczku,  
naj sy lahuu, naj spoczynu, zložu hołowoczku.

---

\*) Nemirow, w cyrkule Żółkiewskim.

Hej 'szcze chłopeć ne pospisyw po mid do pywnyci,  
obstupyły kozaczenci dokola świtylcy;  
ne wstyh chłopeć sia wernuty z pywnyci do chaty,  
pryjchały kozaczenci Sawu rabowaty:  
pomahajbił, pane Sawa, harazd nam sia majesz,  
sedysz sobi w świtylczonici, wyno popywajesz;  
czelom, czelom pane Sawa, harazd nam sia majesz,  
dalekiji hosti majesz, czymże ich pryjmajesz?—  
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budete pyty,  
pono wy sia kozaczenci pryjchały byty....  
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...  
poczka, poczka pane Sawa, to ne wczystim poli;  
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho mecza,  
oj wziały ho na try spisy wid prawoho plecza:  
w tym Sawycha mołodeńka bez wikno witała,  
z czystych ustok no słowenko kucharci widdała:  
oj kucharko, wirna słuho, podaj my detynu,  
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu.—  
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamački,  
szczoś w nych chodyw po Wkraïni, wodiaczy zatiażki?  
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,  
szczoś ich nabraw po Wkraïni, wodiaczy zatiahy?  
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atłasy,  
szczoś ich nabraw po Wkraïni žinci na pojasy?  
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,  
szczoś ich nabraw po Wkraïni žinci na zapaski?  
a deż twoja, pane Sawa, welyktaja zbroja,  
ozde wysyt na liłoczku, ale wże ne twoja \*)—  
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukotju,  
pryszłoż meni pohybaty z ditny i z ženoju;  
hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukamy,  
ohlane sia nazad sebe, tecze krow rikamy.  
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,  
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

---

\*) Podobnych pytań niektórzy więcej śpiewają n. p.

A deż twoji, pane Sawa; woronyji kowi?

Pid miśieczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.

Takie zapytania, równie jak następujące cztery wiersze znajdują się także w dumie o Nyczaju; albo więc te dwie dumy są jednego autora; albo lud śpiewając przeniósł niektóre wiersze z jednej do drugiej. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,  
ne została sia po Sawi no młoda żinka.  
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,  
szczo pryneśła panu Sawi smertelnu soroczku;  
pryletily k' panu Sawi wkraiński worony,  
zadzwołyły panu Sawi razem we wsi dzwoony.

---

24.

Z tamtéj strony jeziora  
stoi lipka zielona,  
a na téj lipce na téj zielonéj  
trzej ptaszkwowie śpiéwali.

Nie byli to ptaszkwowie,  
ale kawalerowie,  
oj zmaowali się o jednéj dziewczynie,  
któremu się dostanie.

Jeden mówi: to moja,  
drugi mówi: jak Bóg da,  
a trzeci mówi: serdeńko moje,  
czegoś mi tak smutna?

Jak ja niémam smutna być,  
za starego każą iść;  
oj zasmuciłam ja moje serdeńko,  
nie mogę go rozweselić.

Oj tam w nowéj komerze,  
stoi zielone łożé;  
oj łożéż moje, piękne, zielone,  
któż na tobie będzie spał?

Oj jeżeli ten stary,  
bodajże on nie ustał;  
a jeżeli młody, pięknej urody,  
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Aż tu koło północy,  
Jasio oknem wyskoczy:  
bywaj mi zdrowa, dziewczyno moja,  
ja kawaler, ty wdowa.

Ona go się pytała,  
z kąd go wyglądać miała:  
oj pogładajże po suchej leszczynie,  
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,  
a ja biędna dziewczyna:  
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,  
a tyś się nie rozwiła.

---

25.

Wyglądajcie pacholeta za ten nowy dwór,  
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?  
Otoż jedzie, otoż jedzie kochaneczek twój,  
pod nim shtacze, pod nim hasa kary jego kóu.  
Otwierajcie, pacholeta, te nowe wrota,  
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;  
zaścielajcie, pacholeta, kobierce pod próg,  
żeby sobie kochaneczek nie pował nóg;  
nakrywajcie pacholeta cyprysowy stół,  
kładźcie cukry, marcypany, niech jé kochan mój. —  
Czemuż nie jész, kochaneczku, czemuś nie wcsół,  
jezli niemasz swego noża, to weź leży mój.\*)  
Zaprzęgajcie, pacholeta, pojedziemy dalej,  
kiedyśmy się grzecznej damie tu nie spodobali.  
Jedź precz dalej i nie szalój i nie bywaj u mnie,  
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.  
Gdzie pojedę, to pojedę, u mnie dama wszędzie;  
a ty będziesz wyglądała, z kąd kochanek jedzie. —

---

26.

( z muzyką. )

Stała nam się nowina,  
pani pana zabiła,  
w ogródku go schowała,  
rutę na nim posiała.

---

\*) Obacz Gołębiewskiego: Lud polski etc.

Rośnij rutko wysoko,  
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,  
pani zamaż nie poszła.

Wyjrzej dziewczko w ciemny las,  
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,  
nieboszczyka bratowie.

Po czémżeś ich poznała,  
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach woronych,  
po czapczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,  
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziła?  
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,  
a brataśmy nie widzieli!

Coż to za krew po drodze,  
na trzewiczku i nodze?

Dziewka kurę zarznęła,  
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabiła,  
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,  
po jasiłach i po wianku?

Dziewka sługę czesała,  
włos po ziemi rzucała.

Choćby wszystkie czesała,  
takiego by nie miała.

Siadaj z nami bratowa,  
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazdu,  
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,  
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,  
gospodarstwo porzucić.

My dzieci zabierzemy,  
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,  
wypuściła złoty pas :

Stójcie, stójcie choć chwilę,  
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,  
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,  
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,  
kupili jej orzechów :

gryź bratowa orzechy,  
tyle twojej pociechy.

Wyjechali za lasy,  
i tam darli z niej pasy. —

---

27.

Nasieję ja trutęj ruty w nowym ogrodzie,  
uwiję ja trzy wianeczki, puszczę po wodzie;  
z tamtéj strony wody jadą panowie,  
hej, hej, mocny Boże, jadą panowie.



Mówi jeden do drugiego : wianeczek płynie,  
hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie;  
mówi drugi do trzeciego: pauienka tonie,  
hej, hej, mocny Boże, pauienka tonie;  
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,  
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;  
Nie powiadaj, koniu wrony, żem ja utonął.  
tylko powiędz koniu wrony, żem się ożenił.  
Biędne twoje ożenieie w wodzie tonienie,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;  
biędna twoja panna mloda, w wodzie ślub brała,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;  
biędne twoje družbięta, w wodzie rybięta,  
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,  
biędne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,  
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;  
biędne twoje czarne włosy, woda ich nosi,  
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

---

28.

Ej tam u mojej piérwszćj pani matki,  
ej tam wyrosły dwa jednakie kwiatki,  
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeleciało pachole przez pole,  
i zerwało mi dwa jednakie kwiatki,  
oba były różowe, oba były różowe.

Zdyała pana na lipowym moście:  
wróc się jegomość, bo masz w domu goście,  
pani z krawcem w komorze, pani z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,  
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,  
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wreje, wreje, trzy postronki preje,  
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,  
będę Kasię w domu bić, będę Kasię w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,  
wnet do rodziny listek napisała,  
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,  
to już Kasiunia na marach leżała,  
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

---

29.

A we Lwowie na Krakowie  
tam pijali szewczykowie,  
pili, pili, nie płacili  
i dziewczynę namówili;  
a jakże ją namówili?  
do karęty posadzili. —  
Wstaje matka od kądzieli,  
szuka córki po pościeli:  
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,  
siostrę waszą doganiajcie,  
Gnali, guali, nie dognali,  
aż ją w Warszawie spotkali;  
chodź sobie po ryneczku,  
nosi dziecię w fartuszczku.  
Kłaniam, kłaniam siostro nasza,  
gdzieś podziła szwagra Jasia?  
Jabym wam to powiedziała,  
żebyś się zdrady nie bała.  
Ty się siostro zdrady nie bój,  
jeno powiedz gdzie kochan twój.  
Siedzi sobie za stolami,  
pije wino z szewczykami.  
Witaj, witaj, szwagrze młody,  
napijesz się krwi jak wody.  
Srebro, złoto zabiérajcie,  
jeno Jasia nie rąbajcie.  
Srebro, złoto zabierzemy,  
i Jasiułka porąbujemy.  
Piérwszy uciał kwatyrzeczką,  
drugi uciał szabeleczką,

trzeci uciał go w olszynie,  
patrzaj Hasiu Jasio ginie,  
czwarty rozdarł bok rozcięty:  
to masz, Jasiu, psie przekłęty.

---

50.

Oj po pid haj zeleneńki,  
chodyt Dobosz molodeńki,  
taj na niżku nalehaje,  
topircem sia pidperaje,  
topircem sia pidperaje  
taj na chłopci poklykaje:  
oj wy chłopci, wy molodci,  
pojidemo wsi wraz w hosti,  
ustawajte wsi raneńko,  
uberajte sie borzeńko,  
u postoly skiranyji,  
i woloki szowkowyji,  
bo pidemo na weczirki  
do Stefanowoji žinki. —  
Oj Doboszu, ty pane nasz,  
tam pryhoda bude na nas. —  
No na mene uważajte,  
bo dwi kuli nabywajte.  
Stańte chłopci pid worota,  
a ja pidu pid wikonec,  
czy spyt moje lube serce:  
czy spysz, serce, ta czy czujesz,  
czy Dobosza zanozczujesz,  
czy spysz serce czy ne czujesz,  
oj czy sama ty nozczujesz? —  
Oj ja ne spiu, ta vse czuju,  
rozbijnyka ne znoczuju,  
oj ja ne spiu, no vse czuju,  
bo weczereńku hotuju,  
żesz nyma Stefana w doma,  
ższe weczera ne hotowa;  
bude ona duże pylna,  
i wsiu ludiam bude dywna. —

Czy sia każeś dobuwaty,  
czy budesz sama otwyraty? —  
Ne kažu sia dobuwaty,  
i ne pidu otwyraty. —  
Pusty suko wraz do chaty,  
szob dweri ne wywalaty! —  
W mene dweri lisowyji,  
w mene zamki stalowyji. —  
Ne pomożut zamki twoji,  
jak pidložu pleczi swoji, —  
Wziaw sia Dobosz dobuwaty,  
wziały zamki widlitaty;  
skoro Dobosz dweri wchłytyw,  
zaraz Stefan w serce strilyw;  
szcze wstaw Dobosz, wyjšzow z chaty:  
treba chłopci utilaty,  
pryblyžit sia blyższe k'meni;  
oj jakže tiazėńko meni,  
wożmit mene na topory,  
zanesit mia w syni hory,  
w syni hory zauesit mia,  
na dribnyj mak rozsiczit mia,  
naj sia Łachi ne zbytkujut,  
moje tito ne czwertujut. —  
Oj Doboszu ty pane nasz,  
wełyka pryhoda na nas;  
deż my budem' zymowaty,  
toto lito litowaty?  
Piszłyby my w Uherszczynu  
w daľekuju ukrainu,  
no i tam my źle zrobyły,  
i tam my sy preszkodyły.  
bo chotily cara whyty,  
a caryciu z soboju wziaty. —  
Oj budete zymowaty  
toto lito litowaty,  
w Stanisławi na rynoczku,  
w kajdanoczkach w zelizoczku.

---

(innitak końcżą.)

W syni hory zanesite,  
a do kumy ne chodite,  
bo to kuma i zdradźaje,  
srybło, złoto zaberaje,  
i zdorowla widyjmaje.

(albo)

Woźmit mene na topory,  
zanesit mia w syni hory.  
Wpały Lachi wsich zabrały,  
ruki nazad powiazały,  
ruki nazad powiazały,  
do konyj poprypynały.  
Oj Doboszu, pane nasz,  
wełyka pryhoda na nas,  
deż my budem zymowaty,  
toto lito litowaty?  
Oj w Czerniwciach na rynooczku,  
w tiazkich dybach, w zelizoczku,  
tam budete noczowaty,  
tam budete dni dniowaty,  
tam budete noczowaty,  
budut ptyci tilo rwaty.

(albo)

Oj Doboszu, Doboszczuku,  
czomżeś ne wbyw kumu auku?  
Jakže ja ju wbyty maw,  
koły ja ju 'szcze kochaw!  
Oj wy chłopci, oj wy moi!  
woźmit mene z chaty toji,  
woźmit mene zanesite,  
w Czernohori položite,  
w Czernohori položite,  
a sami sia rozyjdite,  
srybło, złoto zaberajte,  
a sami sia rozchadźajte,  
Srybła, złota ne zabrały,  
bo ich Lachi rozihnały.

---

31.

Czamu kury ne pjete,  
czamu lude ne czujete!  
Turki seło zrabowały,  
hromadamy ludyj hnały.

.....  
Prypała sie zietiu teszcza:  
win sam oden na konyni,  
teszczu wede po ternyni,  
krowciu ślidy załywaje,  
.....  
czorny woron zalitaje,  
totu krowciu izpywaje.

.....  
Słuchaj pani Turczynowa,  
przywiem ti newilnyciu,  
aż iz Polski robitnyciu:

.....  
zawdajmo ji try roboti:  
oczeńkamy stado pasty,  
a rukamy kuźel prasty,  
a nohamy kołysaty.

.....  
Ona dytia kołysała,  
i dytyni pryśpiwała:  
lulu, lulu, Tatarczatko,  
a po doczci ta wnuczatko!  
Wtom Turkini z kresta wstała  
staroż' baby sia pytała:  
poczom' ty mene piznała?  
Jak tia baba w kupel kłala,  
na hrudy ti iskra wpala,  
potomum tehe piznała.  
Maty moja, myła maty,  
skiedaj z sehe tyji łaty,  
woźmy dorohyji szaty,  
budesz z namy panowaty! —  
Lipszi moji wbały łaty,  
niż dorohi twoji szaty. —

---

32.

Czy czuły wy lude o takoj' nowyni,  
szo zaljły Petrusia w naszoji sełyni;  
za szczož jeho zabyły? — za welmožnu paniu,  
szczo swojoho pana mala — Petrusia kochala;  
po piat' razy na deń za nym posyłała,  
a za szestyń razom sama pryjchala.  
Kochaly sia wony try czwerty roku,  
dok' sia ne diznaly wirni słuhy z boku,  
jak sia diznaly, dały panu znaty,  
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty.  
Ohlidaw sia słuha, słuha najwirnijszy,  
osidław konia, konia woronoho,  
dohaniaty pana, pana molodoho;  
oj dihnaw pana na tisowym mosti:  
wertaj, wertaj pane, bo u tebe hosti!  
Słuho najwirnijszy, ne każy ty toho,  
bo moja pani rodu ne takoho.  
Ochramyže mia, koły my ne wirysz,  
a z toho luka w moje serce strilysz.  
Ach stupaj, koniu, skoro pidemnoju,  
czejmy zastanem Petrusia w pokoju.  
Podywyw sia Petruś w kwatyru oczyma:  
pani welmožnaja, wže pan za plecyma.  
Wdaryw sia Petruś ta wstił hołowoju:  
pani welmožnaja propaw ja z toboju.  
Iryknuła welmožna: utikaj serdeńko!  
win do poroha, wže buto tiazęńko.  
Oj wziały Petrusia po pid bili ruki,  
zawety Petrusia na dunaj hluboki,  
z kanieniom kienuly ta w hluboku wodu:  
plywajže Petrusiu za chorošzu wrodu.  
Pryjszła jeho maty, na porozi wnhlila:  
pani welmožna, deś my syna dila?  
ja tobi kazala, oj ty mij synońku,  
za welmožnu paniu daž ty hołowońku!  
Ne płaczže ty maty, bo ja sama płaczu,  
czerez twoho syna žytia swoje traczu.  
Kazala welmožna Petrusia szukaty:  
oj jak ne znajdete, wik budu plakaty,  
jak ho znajdete, dajtež meni znaty,  
szobym pryhodyła jeho widwydžaty.

Szukały Petrusia dzień i trzy godziny,  
znajdźmy Petrusia w dalekiej dolinie,  
znajdźmy Petrusia w głębokości rąki,  
postawiły jego w sieni na ulicy;  
stała hromada ludu hadaty,  
jakby wielmożnej pani dąty znaty:  
skoro wielmożnej pani dąty znaty,  
zaraz wielmożna stała się wbyraty;  
widła na siebie żupan syneńki,  
wylała hołowku w rubok tonysieńki;  
pisała wielmożna ubrana chustkami,  
plakała duże drabnymi słozami;  
bili nohy na kamień szczybała,  
dorohoju sukniu w rosie zamaczała.  
W sobotę wieś dzień we wsi dzwony grały,  
w niedzielę przy służbie Petrusia chowały;  
ni otec, ni maty, Petrusia chowała,  
no wielmożna pani czerwińci sypała.

---

33.

A w niedzielce rano, ranisienko, a z ranku,  
sedyt, sedyt Nemirynnaja u pana \*\*\*\* w ganku;  
hej w niedzielce a wczę z wieczera taki w nicz,  
pisała, pisała Nemirynnaja wid pana \*\*\*\* przcz.  
Hej win za neju, hej win za neju w pohonia,  
częje ja swoju Nemirynnoju dohontu.  
Oj dihnaw win Nemirynnoju taj ne bje,  
no win jeju słowońkami kartaje;  
oj czohoż ty Nemirynnaja piszki jdziesz,  
cy ty u mene woronych koni ne majesz?  
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,  
ktołys ne mołod' ne do lubosty meni.  
Oj czohoż ty Nemirynnaja hoła jdziesz,  
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?  
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,  
ktołys ne mołod', ne do lubosty meni.  
Oj czohoż ty Nemirynnaja bosa jdziesz,  
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?  
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,  
ktołys ne mołod', ne do lubosty meni.



Oj dajże my mij służeńko syw' konia,  
ta naj przywiązu Nemiryńnoju do chwosta:  
oj hulaj, hulaj syw' konyczonku, po terniu,  
ta roznesy Nemiryńnoju niepewnu.  
Oj hodi, hodi pane \*\*\*\* hulaty,  
oj czasby wże taj na połudne puskaty!  
oj dajże my pane \*\*\*\* jasnyj mecz,  
ta naj wyberu czornoje ternie z bilych nih!  
Oj dawże jej' pan \*\*\*\* jasnyj mecz,  
łesz ne wyberała czornych terni z bilych nih,  
ale wstromyła protiw sercia jasnyj mecz.



---

# S P I S

## R Z E C Z Y.

ROZPRAWA WSTĘPNA, strona I. — LIV.

---

### I.

#### *Pieśni żeńskie.*

#### **A.** Pieśni przy różnych uroczystościach: *liczba. strona.*

<i>a.</i> przy zaręczynach . . . . .	5.	1. — 3
<i>b.</i> weselne . . . . .	149.	3. — 37.
<i>c.</i> ze chrzcim . . . . .	1.	47.
<i>d.</i> ze styp . . . . .	1.	48.

#### **B.** Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach:

<i>a.</i> hałki . . . . .	5.	49. — 53.
---------------------------	----	-----------

#### **C.** Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów:

<i>a.</i> rolnicze i przy obżynkach . . . . .	16.	54. — 60.
<i>b.</i> pasterskie . . . . .	6.	60. — 62.
<i>c.</i> myśliwskie . . . . .	3.	63. — 66.
<i>d.</i> wojackie . . . . .	19.	67. — 80.
<i>e.</i> pieśni opryszków . . . . .	4.	81. — 82.

<b>D.</b>	<b>Pieśni przy ochotach wiejskich :</b>	<i>liczba</i>	<i>strona.</i>	
<i>a.</i>	biesiednie . . . . .	16.	82.	— 95.
<i>b.</i>	do tańca . . . . .	1.	95.	— 96.
	<i>A.</i> polskiego . . . . .	8.	96.	— 104.
	<i>B.</i> mazura . . . . .	680.	104.	— 177.
	<i>C.</i> krakowiaka . . . . .	7.	177.	— 181.
	<i>D.</i> szumki . . . . .	156.	181.	— 201.
	<i>E.</i> kołomyjki . . . . .	2.	202.	— 203.
	<i>F.</i> kozaka . . . . .	11.	204.	— 212.
<i>c.</i>	karzemne . . . . .			
<b>E.</b>	<b>Pieśni miłosne, w szczególności</b>			
	<b>dumki, i inne rozmaitej treści i</b>			
	<b>różnego składu.</b> . . . . .	369.	213.	— 476.

II.

*Pieśni męskie,*

<b>AA.</b>	<b>Tyczące się zdarzeń krajowych,</b>			
	<b>czyli właściwie historyczne . . .</b>	4.	479.	— 482.
<b>BB.</b>	<b>Tyczące się zdarzeń pojedynczych</b>			
	<b>osób . . . . .</b>	33.	483.	— 516.

---

Łiczba ogólna pieśni . 1496.

# S P I S

## A B E C A D Ł O W Y

Podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdej pieśni, wyjąwszy pomniejsze weselne, obżynkowe, krakowiaki i kołomyjki.

	<i>strona.</i>
<b>A</b> my przyszły z Bożoho domu . . . . .	47
A czemuż ty nie tańczysz Halu (z muzyką.) . . . . .	51
A wie wesna wskresła . . . . .	52
A my proso sijaly . . . . .	53
A kiedy myśliwy (z muzyką.) . . . . .	63
A szczo u ti Czornohorj za woroni koni . . . . .	81
A bodajto w takim domu (z muzyką) . . . . .	94
A czyjeż to zdrowie, czyje (z muzyką.) . . . . .	95
A śhądźecie w tój sukmanie (z muzyką.) . . . . .	96
A gdzież się podziaty požadane gody (z muzyką.) . . . . .	97
Ach mamó, ach mamó, jak mié serce boli . . . . .	103
A kiedy mnie moje dziewczę (z muzyką.) . . . . .	106
Alboż my to jacy, jacy (z muzyką.) . . . . .	108
Ach któż uzna los mój lichy . . . . .	237
Ach Marysiu me kochanie . . . . .	238
A ja tebe proszu myła . . . . .	250
Ach kiedyż się skończą moje udręczenia . . . . .	252
Ach ja niészczęśliwa, cóż ja uczyniła . . . . .	255
A ja lublu Petrusia (z muzyką.) . . . . .	256
Ach już się zbliża ta chwila rozstania (z muzyką.) . . . . .	257
Ach Ilanusiu, ach ty duszo . . . . .	259
A wie kury zapily . . . . .	264
Ach ona widzę nieublagana (z muzyką.) . . . . .	265

	strona.
Ach niewdzięcznika jakżeś nieczuły (z muzyką.)	200
A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stało	204
Ach jak ja jestem biédna	301
Ach gdybys pojąc zdołała	302
A kto chce Handziu zbaty (z muzyką.)	303
Ach jak serciu ne nudyty	315
Ach ja nieszczęsny, szczo maju dijaty (z muzyką.)	325
A tyś pojichaw, meneś ponechaw (z muzyką.)	329
Ach dziewczyno moja luba	336
Ach fortuno nieszczęsnaja	349
A szczożbo ja komu zawynyla	354
Ach ja biédny, ach ja nieszczęsny	357
Ach ja nieszczęsny iz mojeho rodu	358
Ach ja nieszczęsny na sej świt rodyw sia	373
A dajże mi Boże żony jak najprędzej	438
Ach z podola wiatier wieje	468
A szczygeł dumaje	475
A we Lwowie na Krakowie	509
A w nedilońku rano	515
Bywaj zdrowa, slična lילו	60
Bądź zdrowa dziewczyno, jué się łegnam	218
Hołyť mene hołowoiška	220
Bądź zdrowa dziewczyno miła	220
Buwaj zdrow łachij kraju	235
Bidał meni nad bidamy, szo hołabka	261
Będę płakać w taczisy (z muzyką.)	262
Biédne serce w zakochaniu	299
Boże co władasz losami ludzkimi (z muzyką.)	300
Bodaj ty sia kohutyku na sidali znudyw	304
Boże z neba wysokoho, hłań na mene (z muzyką.)	310
Buď zdrowa moja luba	316
Bida meni nad bidamy, moja myła	317
Bodaj tebe, bodaj mene (z muzyką)	322
Buwaj my zdrowa, ty dšewczyno moja	324
Bortoyk hortnyczki prosyw	360
Bidum sobi kupyła (z muzyką.)	365
Bywaj Zosiu zdrowa, daj buzi na drogę	396
Bida tonu najmytowy	432
Byłam dziewczyną pięknej urody	439
Bodaj sia kohut znudyw (z muzyką.)	466
Buw pan Sawa (z muzyką.)	502
Czornaja haleńko, czorneńka	2
Chora ja, chora, musyt ja umru	48
Czy ty mene wczarowała	60
Czyli ojczyzny nie kochasz o luba	67
Czorna rola zaorana	79
Czemuś oczka zapłakała (z muzyką.)	98
Czegoś Jasiu zasmucony (z muzyką)	99

	<i>strona.</i>
Czy ty mene Wasylu ne znajesz (z muzyką.)	236
Chodźu, nudźu ponad bereh (z muzyką.)	238
Choroszaja diwczynoiika do sercia	239
Chooby przyszło pohyhaty	252
Chciało się Żosi jagódch (z muzyką.)	273
Cztery lata wierniem stůłył gospodarzowi (z muzyką.)	298
Czy to z neba taka wola (z muzyką.)	311
Czyja przyczyna rozstania mojoho (z muzyką.)	318
Czoho ty Hryciu tak smutny chodzysz (z muzyką.)	332
Czuju, czuju czerez ludę	338
Czerez sad steżetka	366
Chodyła sy po sadoczku (z muzyką.)	367
Chodźu, nudźu, ruczki łamla (z muzyką.)	377
Cy ja tobi ne kazala, ne dawala znaty (z muzyką.)	383
Cy ty mene wczarowała	385
Chory kozak, widaj chce umeraty	385
Chočhym ja jezdził we dnie i w nocy	417
Čorus moja, dziecię moje (z muzyką.)	419
Czas do domu, czas (z muzyką.)	420
Chciało się pani piwa pić	434
Czy ja komu wynowat	451
Gzom ty Naste smutna chodzisz	483
Czy czuły wy dobri lude taku	490
Czomu kury ne pjete	513
Czy czuły wy lude o takoj' nowyni	514
Dajże Boże dobry czas (z muzyką.)	90
Ducś pora i toj czas	91
Dajcież mi kielicha (z muzyką.)	94
Dolkiem, dziewczyno dolkiem	204
Dla ciebie Maryniu miła	250
Dalibóg że powiém imanie (z muzyką.)	263
Deszczyk rosi, deszczyk rosi	263
Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję	264
Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała	265
Dotąd szczęśliwy wiek życia i dołi	298
Dla crego dziewczyno pod jaworem stoisz	303
Dalaś mene, moja maty (z muzyką.)	327
Doleż moja dole, deż ty sia podła	327
Dubrowo zelena, w try rady sadżena	328
Diwczyna chorosza, zdorowa buła	348
Doteż moja, dole, neszczastywa	348
Dziwna zazdrość starych ludzi (z muzyką.)	361
Doleż moja neszczasnaja (z muzyką.)	378
Doliw, dołiw, kacurjuku (z muzyką.)	379
Dziewczyno jedyna, co za przyczyna	405
Dołom, dołom, taj dołynoju	433
Dub na duba pochytjyw sia	440

	<i>strona.</i>
Ej chłopiec ci ja, chłopiec z Sandomirza rodem	109
Ej w polu sino, byzedko prysilo	254
Ej dziewczyno nader ziwawa	260
Ej iszow ja dorohoju	380
Ej no piękna Ruzio	394
Ej pokienula perepolodka dity	421
Ej kiu letyt, trawa szumyt	421
Ej Romaue Romanoodka	422
Ej woły moi	434
Ej tam u mojej pierwszej pani matki	508
Flaszkoż moja poticho	208
Gospodarza, gospodarza, kto u ciebie bywa (z muzyką)	93
Gdybyś była nie kumecka (z muzyką)	209
Gdy w czystym polu słoneczko świeci (z muzyką.)	251
Gdy noc nadchodzi wszystko spoczywa (z muzyką.)	254
Gdy się Jaś przy mnie zjawi	267
Gdym Józiowi serce dała	267
Gdym na łące pasta trzody	268
Gdy się na niebie słonko objaśniło	363
Gdzie trawka nad wodą	395
Gdym w olszynie wolki pasta	423
Hej ja kozak z Ukrainy (z muzyką.)	202
Horiyce, muczenyce	209
Hej zarzyj, zarzyj sywyj konyczeuku	216
Hej wiemie ja w pewnym miejscu	221
Hanusiu moja, dziewczyno krasna	221
Hej na hori dubyna	222
Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku	258
Hej lubyto sia dwoje dityj serdeczne	259
Hej hynu, maty, hynu	260
Hej w sadu, w sadu barwinok	273
Hej daleka dorozienka	273
Horez meni, hore, nieszczesnaja dole	336
Hej czy znajesz pytaju	347
Hej chorosza molodyczka (z muzyką.)	368
Hej tetila zazulenka po Ukraini	391
Hej jichaw kozak z Ukrainy	392
Hej uczynyw worobel	406
Horez meni, hore bidnomu na switi	408
Hej z gory, z gory	409
Hej w niedziele, w niedziele	411
Hej bida nad hidamy	420
Hej przyjechali deputaci z wojny	435
Hej leciat kruk po bioniu	436
Hanuseuka myla	473
Hej wnadwyw sia kit	474
Hej na hori, na hori	485
Hodi hodi kozaceuku	486

	<i>strona.</i>
Idzie żołnierz górą, lasem ( z muzyką.)	72
I szumyt i hudyt (z muzyką.)	181
I z widsy hora, i z widsy hora	231
Ide doszczyk oblohamy (z muzyką.)	382
Jestem sobie chłopiek, z ręcznie	54
Już tyle łązy słońce wracało ( z muzyką. )	55
Ja sobie w tej dobie jestem pastreczka	62
Jak to trażko, jak to nudno	93
Jestem krakowiaczek (z muzyką.)	110
Już miesiąc zeszedł, gwiazda się zaćmiła (z muzyką.)	213
Jaś w zawody ku mnie biegał	222
Już miesiąc zaszedł, zorza oświeciła	232
Już Filonie ulubiony	233
Ja w pustynię jechać muszę ( z muzyką. )	233
Instyno droga Instyno	234
Jichaw kozak za dunaj (z muzyką.)	234
Już miesiąc zeszedł, psy się uspily (z muzyką.)	242
Jak ja stanę na kobiercu	274
Jedna hora wysoka ja (z muzyką.)	297
Już sąsiad rolę zasięwa (z muzyką.)	352
Jakby róża	395
Jichaw dińko z Kołomyi	401
Jak ja była młoda	404
Jestem uboga dziewczyna	418
Już mi się po prawdzie	426
Jeżli się chcesz ożenić	427
Jeżli będziesz wodę brała	430
Jedzie Drowicz, jedzie	480
Jichaw ciura iz Warszawy	492
Kto chce roskoszy użyć (z muzyką.)	74
Kiedy nam się pora zdarza (z muzyką.)	94
Kiedy wiek nasz krótki	206
Kazala Sołocha, przydy szczoś dam (z muzyką.)	214
Kochaj mnie, ja ciebie.	223
Komu jest miły rozum i cnota	225
Kiedy okropna cichość panuje (z muzyką.)	295
Koły lubysz, luby duże (z muzyką.)	343
Krywda z neba wysokoho	346
Koły sia każesz Boże kochaty	346
Kotyły sia wozy z hory (z muzyką.)	353
Kozak konia napawaw (z muzyką.)	390
Koło młyn, koło brodu	391
Kiedy ja szedł od mojej dziewczyny (z muzyką.)	427
Kosarze stoją, łąki się boją	428
Kobyś ne pyw	428
Koby meni zranku (z muzyką.)	430
Kukata zazula od kałynoczki (z muzyką.)	431
Kłopot holowońci	440



	<i>strona.</i>
Kiedy wspomnę dawne lata	- 441
Kiedy dawniej rano wstałam (z muzyką.)	- 457
Hazała meni maty	- 471
Lata nikną, wiek upływa	- 268
Lubiłam myłoho, muszu perestaty (z muzyką.)	- 320
Łetiw oreł po nad more	- 270
Łetiw letiw sokołoiho	- 384
Łetyt woron z czużych storon	- 441
Łetiła zazula taj w sad	- 442
Maszerujut szwoliżery (z muzyką.)	- 77
Mene maty porodyła (z muzyką.)	- 78
My to sobi dobryji lude	- 92
Miłość nie jest zbrodnia	- 111
Mięty słodkie momenta (z muzyką.)	- 249
Miesiącu co się p ścianie (z muzyką.)	- 271
Moja czornobrywa, buwaj zdorowa	- 345
Meni maty nakazała	- 364
Mily Stachu, posłuchajcie	- 415
Matka nie wiedząc powodu (z muzyką.)	- 442
Miesiąc świeci, słońce grzeje	- 470
Na tém twardém szczudle mojm (z muzyką.)	- 75
Nie wierz ty dziewczyno, co ci utan gada	- 78
Na wysokoj połonyci izrodyły ryżki	- 81
Niech nam żyje gospodarz (z muzyką.)	- 95
Nuż żywo w hopki (z muzyką.)	- 101
Na dolinie przy olszynie (z muzyką.)	- 102
Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho (z muzyką.)	- 177
Na dorozu kałuża (z muzyką.)	- 181
Ne wydawęs pane brate	- 184
Na hori chatyna, tam kuma moja (z muzyką.)	- 215
Ne wsi toty sady rodiat	- 221
Nad strumykim przy dolinie (z muzyką.)	- 224
Nie takie to czasy były (z muzyką.)	- 224
Na Ukraini wsioho mnoho	- 225
Na szerokim danaju	- 226
Ne szumy luże w dubrownici duże	- 228
Na owěj łące zieloněj	- 228
Niesło dziewczce białe mléko w dzbanku	- 229
Newdiaczna diwczyno nad žytia kochana	- 229
Na brzegu cicho płynącěj rzeki	- 230
Nieszczęście losein mym włada (z muzyką.)	- 240
Nad wodą w wieczorněj porze (z muzyką.)	- 240
Nyma w świti do okola (z muzyką.)	- 241
Nie maż miłego, ilem też wylala (z muzyką.)	- 272
Nudnaż meni czużyna	- 296
Na m'nia zlostywe czom' pohladajesz	- 318
Ne chody Hryciu na wieczernyciu (z muzyką.)	- 333

	<i>strona</i>
Nie chodźcie Jasiu gdzie ładne dziewczęta (z muzyką.)	333
Nymaż myłoho, žal duszu styskaje	344
Na wysokoj' hory cerkowcia stojala	358
Ne tak bylot jak ukasyt lutaja hadyna	385
Na pohybel pryjde tomu (z muzyką.)	388
Nie będą lez ronic	394
Nad dunajom hlubokim	410
Ne tiszte sia moji worożeńki	410
Nyma prawdy na świti	413
Nasza dziewczyna robocza byla	414
Nim zyjdziesz diwcza z mojej mohyły	415
Na przewozie stala	416
Na szczoż mene zaczypajesz (z muzyką.)	417
Neszczastywa ta hodyna	468
Nadobny Jasiedko konika napawał	483
Nasunula czorna chmara z pid hory	484
Na zelenym carynoozku	487
Nasieję ja trutěj ruty	507
Oj na hori, oj tam lon	52
O gdybyś wiedziala pani	71
Oj siw ulan jisty	76
Oj kume, kume, nyni sobota (z muzyką)	82
Oj przelecial ptaszek (z muzyką)	95
Ojże, ojże mily Mačku z ofiarami	100
O Bože mój, Boże, widzisz moję nędzę	110
Oj a gdzićz ten krzywy Jan (z muzyką.)	204
Oj parobczek ci ja, mam ci plng, mam wolę (z muzyką.)	210
Owo ja mazur bardzo bogaty	211
Oj na dobranicz, ach ta czy czujesz	215
Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju, oj tam kozak	216
Oj ty diwczynno hordaja i pyszna (z muzyką.)	217
Oj ty diwczynno zaruczenaja (z muzyką.)	217
Oj znaty, znaty, kto koho lubyt (z muzyką.)	218
Oj u poli kiernyczonka, wydno dao (z muzyką.)	223
Oj wże deń mynaje	253
O gdybym ja wiedzial, że cię (z muzyką.)	268
Oj Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie	269
Oj zajdy, jasnoje sońce	270
Oj na hruszci biły cwit	272
Oj u poly kiernyczonka bezodna	275
Oj dajże Boże nedilouiki diždaty	275
Oj smutnaż ja smutna, taj szcze	276
Oj de memo spaty, diwczynno moja	276
Oj ty didu taj ty nene	280
Oj jak serciu ne nudyty	321
Oj jak tużył serce moje za toboju myła	321
Oj wyjdu ja nad ryczeńku	337
Oj czyżbo ja, na świti jednaja (z muzyką.)	356
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, stojaw starj (z muzyką.)	362

	<i>strona.</i>
Oj diwczyno krasna	364
Oj huknało w bujnym lisi (z muzyką.)	364
Oj kum i z kumoju	371
Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty	372
O haj maty, oj haj zeleneńki (z muzyką.)	381
Oj tam na liwadci waterka se kuryt	384
Oj idu ja do kiernyci (z muzyką.)	384
Oj tam za lisom	387
Oj żebyń ja jedła, piła (z muzyką.)	393
Oj u poli nywka (z muzyką.)	396
Oj upała zwizda z neba	397
Oj chodyła diwczynońka po wału	397
Oj pojichaw Jwaseńko na Poditedko	399
Oz dobo twarzy pokrętne wąsy (z muzyką.)	399
Oj ne szumy dubrowońko	401
Oj temna, temna	402
Oj jichały kozaki z obozu	402
Oj piśław sia taj bohacz	404
Oj haju, haju, zelenyj rozmaju	404
Oj zelena dubrowońko	405
Oj ty chłopcze hoży żywy	406
Oj Semene, Semene (z muzyką.)	408
Oj tam na hori, malowały (z muzyką.)	424
Oj łetiw woron pouad worotyma	425
Oj tam z za hori bujny witer wije	425
Oj haj, haj, haj, haj zeleneńkij	426
Oj jak mene moja maty dała do szkoły	429
Oj bida, bida wdowońci nebozi	439
Oj diwczyno kumyna	442
Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka	442
Oj rosty chmelu po nad wodoja	443
Oj w łuzi beręza stojala	443
Oj za horoju, za wysokoju	444
Oj pidu ja na utycin, huknu	444
Oj czerwona kałyna	445
O wy lube me owieczki	445
Oj ne sznmy łuze, dubrowoja duże	446
Oj niemaż, niemaż, jak służyć	446
Ore Jwaś, ore	447
Oj huk, maty, huk	447
Oj pid hajom, hajom, hajom zeleneńkim	448
Oj pid lisom dubyncoju	449
Oj pid wysznejcu, pid czeresznejcu, tam mij myłyj	472
Oj sama ja sama pszenyczeńku zała	472
Oj u łuzi na kałuzi sowa	476
Oj wezera z weczera	486
Oj try lita try nedity	488
Oj tam za dworem na bloniu	489
Oj u misti wkrainym domu	493
Oj po pid haj zeleneńki, chodyt Dobosz	516

	<i>strona</i>
Propyla maty doczku	3
Pomagajbóg Zelman (z muzyką)	49
Piszły wiwci w polonynku sami błędki	61
Piszły wiwci w polonynku pysanyj' koleja	61
Pojedziemy na łów (z muzyką.)	64
Pan gospodarz chętnie daje	85
Pije Kubą do Jakóba (z muzyką.)	91
Padła rosa, padła rosa w zielonej dolinie (z muzyką.)	104
Pomahajbih wam (z muzyką.)	207
Potok płynie doliną (z muzyką.)	231
Po pid hajom Fesia telatka pasata (z muzyką.)	277
Po ślicznych gajach, błoniach	278
Pod iaworem tóżeńko	280
Pływało dwa liatki	281
Pojchaw myły zostały sia tuhy (z muzyką.)	305
Pokień neszczyru dumku dumaty	306
Płynut husy, płynat tychoju wodoju	307
Po nad horu wysochoju hołuby litajut	313
Prywykajte czorni oczy sami noczowaty	313
Proszu ja tia moja myła	335
Powij witre powilneńki	338
Poszczoż ja chodyw na tu murawu	342
Płyne czowen wody powen (z muzyką.)	373
Prodaj mamu dwi korowy	374
Posijałam rutu krotu meży berehamy (z muzyką.)	380
Pidu ja, skocz ja w pole (z muzyką.)	397
Posłuchajcie panieneczki, co wam zanucę	398
Poszła panna po wodę	448
Prosyw mene Harasym	449
Po pid sad wynohrad	450
Pod lasem w leszczynie	455
Proszu tebe atamane (z muzyką.)	464
Pojchaw Iwaseńko na polowanie	492
Pojchaw Iwaseńko do teszczeńki	496
Rumian pole pokrywaje	76
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydily	281
Rozplywajut sia moi rozkoszeńki	359
Rajity my lude, szoby sia żenyty	369
Rutku siju, rutku siju	389
Rajut meni, szoby sia winczaty	450
Róże, gwóźdźiki, lilie	458
Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje (z muzyką.)	61
Siedzi sobie zajęc pod miedzą (z muzyką.)	65
Stańmo bratia w koło (z muzyką.)	88
Sława nasza kozachaja (z muzyką.)	202
Śliczne gwóźdźiki, piękne tulipany	278
Samu o północnej dobie	279
Serce nie ślaga, nie zna co to pany	282

	<i>strona.</i>
Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwe spotkało	282
Światło blask swój już straciło	283
Skryływyj worotońka	283
Sywyj koniu, sywyj koniu	284
Służywie ja tri roki za diwczynu	284
Sen miałem a w mém marzeniu	292
Sowka po boru lata	305
Szumyt, dymyt po dolyni	312
Szczorniw ja, zmarniw ja (z muzyką.)	313
Szumyt, szumyt dubrowońka	314
Skaraj Boże kto z nas wyneu	315
Souce hrije, witer wije (z muzyką.)	329
Szumyt, szumyt liszczynońka	335
Szczoł ja budu bidaj dijaw (z muzyką.)	350
Sama ja sadziła zieloną rutkę	369
Sim deń mołotyła (z muzyką.)	374
Sedyt hołub nad wodoju, hołubka (z muzyką.)	379
Sywyj hołub, sywyjsza hołubka	384
Sedyt kozak na mohyli	387
Siedziła w ogródku	450
Siedzi panna w okieneczku	451
Szła dziewczyna po lesie	459
Siedzi za stolikiem dziewczatko	459
Sedzu, dumaju, szczo czynyty maju	459
Stojała kompanija Haniowskoho	494
Sedyt sokół na topoly	495
Sama ja ne znaju, szczo	497
Stała nam się nowina (z muzyką.)	505
Ty kozacz psia paro (z muzyką.)	178
Trcset my sia wolosia (z muzyką.)	178
Tużył meni serdecńko	285
Trudno na świti porad te neba	285
Ty co w stałość moję wierysz (z muzyką.)	293
Ta dumasz, myła dumasz	326
Ty diwczyno czorniawaja	330
Tam na zabumeniu topola stojala	331
Ty diwczyno iz Podola (z muzyką.)	334
Tam na hori stojit jawir	330
Tiażko znesty toji rozłuki (z muzyką.)	360
Ta pojichaw mij myteńkij do mlyna	376
Tecze riczka newelyczka (z muzyką.)	383
Ta teper niczka temneńkaja	386
Tam nad riczkoju, nad bystredkoju	413
Ty smereczeńko	452
Toczyło się po stole jabłuszko	461
U naszego młynarza	453
Woda łuby pozatywała	1
Whorodeńku czystokoleńku	2

	<i>strona</i>
Wesoło bñacia, wesoło (z muzyką.)	89
Witaj diwczę bez pole	179
Wczera bñła nediłoñka (z muzyką.)	180
W karczmieñ sobie by'a	206
Widchilu ja nowu kwatyróczku	276
Wczmę ja żupan (z muzyką.)	286
Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół	288
Wyjdę ja na brzeg strumienia (z muzyką.)	288
Wszystko z czasem ulatuje (z muzyką.)	289
W ciemnym lasku ptaszek śpięwa (z muzyką.)	290
W zielonym gajku ptaszęta śpięwają	291
Wymowyty meni trudno	340
Wyszczęrzył zęby	370
Wże try dny i try nedily (z muzyką.)	376
Witer wije, woda szumyt	476
W czystym polu, pry tychym dunaju (z muzyką.)	479
W sławnym misti pid Chotimom	481
Wyberaw sia Kozubaj na wijau	482
W misti Ostrorozi	498
W Holihradach na puszczyñi	499
Widki jdete z pid dunaju	500
W sławnym misti Repuczynciech	500
W mojim horodoczku rozwyw my sie	501
Wyglądajcie pacholęta	505
Zelena ruta żowty cwit	3
Zakowała my zazula ta na pereleti	81
Zakowała zazuleñka, zakowała żowta	82
Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili (z muzyką.)	94
Zaczynam lament w głos wołajęca	205
Zosiu moja, Zosiu luba (z muzyką.)	219
Z Ukrsiny tut prychođu (z muzyką.)	292
Za riczkoju, za bystroju	340
Za horoju wysokoju holuby litajut	341
Zjizdyw konyka, zjizdyw druhoho	341
Zabyw tato sojku (z muzyką.)	370
Z pola bydelecčko	454
Za rikamy za wodamy	461
Z tamtej strony jeziora	504
Żal wetyki maju, tuż bez prestanku	307
Żuryła sia popadia (z muzyką.)	462







